

 **ROCZNIK**

Muzeum

Górnośląski

Park

Etnograficzny

w Chorzowie

10<sub>2022</sub>



# ROCZNIK

Muzeum

Górnośląski  
Park  
Etnograficzny  
w Chorzowie

10 2022

## Rada naukowa

Prof. dr hab. Antoni Barciak  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Dr hab. Dionizjusz Czubala, prof. em. ATH  
Akademia Techniczno-Humanistyczna w Bielsku-Białej

Dr hab. Krzysztof Fokt  
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

Dr hab. Jerzy Gorzelik, prof. UŚ  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Prof. zw. dr hab. Ewa Kosowska  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Doc. PaedDr. Jana Raclavská, Ph.D.  
Ostravská univerzita w Ostrawie

Prof. zw. dr hab. Halina Rusek  
Uniwersytet Śląski w Katowicach

Prof. dr hab. Jan Święch  
Uniwersytet Jagielloński w Krakowie

## Zespół redakcyjny

Redaktor naczelna  
Agnieszka Przybyła-Dumin  
kontakt: [dumin@muzeumgpe-chorzow.pl](mailto:dumin@muzeumgpe-chorzow.pl)

Redaktorzy tematyczni  
Barbara Klajmon  
Agata Krajewska  
Beata Piecha-van Schagen  
Krzysztof Bulla  
Przemysław Nocuń

Redaktor statystyczna  
Monika Miczka-Pajestka

Redaktor językowa  
Iwona Guzik

Czasopismo recenzowane

## Artykuły/Studia

- 9** *Michael Morys-Twarowski*  
Wacławikowie – ród chłopskich „zapiśnikarzy” ze Śląska
- 24** *Adam Okun*  
Ludwik Starostzick jako zbieracz i badacz pieśni rybnickich
- 53** *Marcelina Szymańska*  
Pieśni maryjne na pograniczu śląsko-morawskim
- 70** *Jacek Okoń*  
Obchody dnia świętej Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim  
według przekazów literackich z końca XIX wieku
- 111** *Beata Piecha-van Schagen*  
Iconotropy of images of St Barbara from the Upper Silesian coal mines:  
the case of “Graf Franz” / “Wawel” mine
- 138** *Justyna Majerska-Sznajder*  
*Wymysiöejer łod* – czyli stan badań nad skrzyniami malowanymi  
z Wilamowic
- 155** *Klementyna Kozyra*  
Krótka charakterystyka skrzyń wiannyh  
ze zbiorów Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu

**171** *Sylvia Kudła-Herner*

Konserwacja i restauracja skrzyni wiannej – tróły z 1830 roku  
ze zbiorów Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

## **Materiały/Koncepcje**

**190** *Damian Adamczak*

Malowane skrzynie posażne  
w zbiorach Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

**205** *Małgorzata Książek*

Konserwacja skrzyni wiannej  
ze zbiorów Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

## **Recenzje/Opinie**

**217** *Krzysztof Bulla*

Recenzja wystawy „Rok 1922 z perspektywy Katowic. Wykorzystana szansa?”

## Articles/Studies

- 9**     *Michael Morys-Twarowski*  
The Waclawik Family – the Family of Peasant Folk Writers from Silesia
- 24**    *Adam Okun*  
Ludwik Starostzick as a Collector and a Researcher of Folk Songs from Rybnik
- 53**    *Marcelina Szymańska*  
Marian Religious Songs in the Silesian-Moravian Borderland
- 70**    *Jacek Okoń*  
Celebration of St Barbara's Day in the Dąbrowa Basin  
According to Literary Sources from the End of the 19<sup>th</sup> Century
- 111**   *Beata Piecha-van Schagen*  
Iconotropy of images of Saint Barbara from the Upper Silesian coal mines:  
the case of "Graf Franz" / "Wawel" mine
- 138**   *Justyna Majerska-Sznajder*  
*Wymysiöejer łod* – the State of Research  
on the Painted Chests from Wilamowice
- 155**   *Klementyna Kozyra*  
A Brief Description of the Dowry Chests  
from the Collection of the Radom Village Museum in Radom

**171** *Sylvia Kudła-Herner*

Conservation and Restoration of the Dowry Chest from 1830 from the Collection of the Museum "Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów"

### Materials/Concepts

**190** *Damian Adamczak*

Painted Dowry Chests in the Collection of the Museum „Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów”

**205** *Małgorzata Książek*

Conservation of the Dowry Chest from the Museum ”Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów”

### Reviews/Opinions

**217** *Krzysztof Bulla*

Review of the Exhibition: “The Year 1922 from the Perspective of Katowice. A Chance That Was Taken?”

## Szanowni Państwo, Drogie Czytelniczki i Czytelnicy!

Przymierzając się do napisania wstępu do dziesiątego tomu „Rocznika Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«”, chwytając za kartkę i pióro (sic!), nie mogę oprzeć się refleksji nad tym, jak ważny okazuje się być w kontekście historycznym kawałek papieru, skrawek, urywek, niewielki strzępek. Z niezliczonej masy owych zapisków, znalezionych gdzieś przypadkiem, tworzy się historia ludzkości, obraz minionego świata, który dzięki nim udaje nam się odkryć i przekazać kolejnym pokoleniom, szukającym odpowiedzi na fundamentalne pytania: „Skąd jestem?”, „Co mnie kształtuje?”. Przeglądając materiały zgromadzone w niniejszym wydaniu, z pewnością przyznają mi Państwo rację – zapisek, pieśń, modlitwa, obraz... małe świadectwa historii stanowią o naszej tożsamości.

Zaczynamy zatem od notatek i pamiętnika, który jako forma literacka uprawiana od początków piśmiennictwa, mimo nazw zastępczych (współczesny blog, relacja), wciąż pozostaje popularną formą przekazu. O ludziach, którzy pisali te prywatne kroniki na Śląsku Cieszyńskim, pochodzących z rodu Waclawików, można przeczytać w artykule Michaela Morysa-Twardowskiego, otwierającym najnowsze wydanie.

Dzięki odkryciom zapisków z przeszłości przetrwała pamięć, czego egzemplifikacją jest praca niesłusznie pomijanego dialektologa, językoznawcy i zbieracza pieśni ludowych Ludwika Starostzicka, wywodzącego się z Sośniowic koło Gliwic. Badacz górnośląskiego dziedzictwa kulturowego zachował dla pokoleń zbiór pieśni rybnickich, stanowiących niemałą spuściznę, która obejmuje również dialekt rodzimej ludności, co odkrywa przed Czytelnikiem artykuł Adama Okuna. Pozostając w tematyce pieśni, którą podejmuje również Marcelina Szymańska w analizie zapisków modlitewnika z początków XX wieku, przenosimy się na pogranicze śląsko-morawskie. Jak dowiemy się z artykułu, teksty i melodie znane wśród najstarszych mieszkańców regionu zostały włączone do repertuaru chóru parafialnego „Cecylia” w Krzanowicach, dzięki czemu mają szansę przetrwać jako świadectwo dla kolejnych pokoleń. Zapiski z przeszłości, którym poświęcamy szczególną uwagę w tegorocz-

nych rozważaniach dziesiątego tomu Rocznika, prowadzą nas do przekazów literackich dotyczących kultu św. Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim. Jacek Okoń podjął się zbadania niematerialnego dziedzictwa, poszukując elementów wspólnych wyjątkowego kultu towarzyszek życia górników na podstawie przekazów zawartych w trzech pozycjach źródłowych z końca XIX wieku. Inny kontekst dotyczący św. Barbary odnajdziemy w artykule Beaty Piechy-van Schagen (Dział Nauki MGPE), w którym autorka na przykładzie wizerunku Świętej z kopalni „Graf Franz”/„Wawel” omawia przemiany, jakim ulegała podobizna patronki górników na skutek czynników politycznych i ekonomicznych.

Posługując się metaforą pamięci zamkniętej w przedmiotach, zwracam szczególną uwagę na cykl artykułów dotyczących skrzyń posażnych. Jako nieodłączne towarzyski życia są świadectwem skrywającym tajemnicę dobrej gospodyni, żony i matki, w którym z pewnością znalazł się niejeden dokument z przeszłości. Warto przy tej okazji wspomnieć, że w zasobach MGPE znajdują się aż 32 meble ludowe tego typu, pochodzące z różnych regionów naszego województwa. Jak różnorodne pod względem zdobnictwa były to obiekty, dowiemy się z prac Klementyny Kozyry (Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu) oraz Damiana Adamczaka (Dział Obiektów i Zabytków Ruchomych MGPE). Dopelnieniem interdyscyplinarnego ujęcia tematu są relacje dotyczące prac oraz sposobów konserwacji skrzyń wiannych ze zbiorów MGPE w Chorzowie.

Dziesiątą edycję Rocznika Muzeum zamykamy recenzją wystawy „Rok 1922 z perspektywy Katowic. Wykorzystana szansa?”. O wyzwaniu, jakie przyniósł ten trudny temat, jego ujęciu i narracji przyjętej przy tworzeniu ekspozycji pisze Krzysztof Bulla (Dział Nauki MGPE), omawiając zarówno eksponaty, jak i rozwiązania techniczne oraz merytoryczne przyjęte przez jej autorów.

Na zakończenie powracam do rozważań o wadze słowa pisanego, przywołując własne dylematy i dywagacje na temat elektronicznych wersji publikacji, czego wymagają z pewnością niektórzy Czytelnicy. W masie argumentów pojawia się jedna zastanawiająca wątpliwość: oto w czasach koniecznych autoryzacji, kodów dostępu, rozlicznych aplikacji w ważnym momencie... uruchamia się atawizm – chwytamy za skrawek papieru i narzędzie do pisania, zupełnie jak przywoływani w pierwszym tekście przedstawiciele „cieszyńskich piśmiorzy” z rodu Waclawików.

Życzę owocnych przemyśleń podczas śledzenia śladów pokoleń przywołanych przez autorów Rocznika podczas analizy zapisków z przeszłości.



# Wacławikowie – ród chłopskich „zapiśnikarzy” ze Śląska<sup>1</sup>

Michael Morys-Twarowski

Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Cieszynie

ORCID: 0000-0002-8803-2335

## I

**Na Śląsku Cieszyńskim zachowało się szereg chłopskich notatek z XVIII i XIX wieku, których autorów w literaturze zwie się „cieszyńskimi piśmiorzami” lub „zapiśnikarzami”. Najślynniejszym z nich był Jerzy (Jura) Gajdzica (1777–1840) z Cisownicy koło Cieszyna, uchodzący za twórcę pierwszego chłopskiego ekslibrisu na ziemiach polskich. W latach 30. XX wieku „odkrył” go Jan Wantuła (1877–1953) z Ustronia, z zawodu hutnik, z zamiłowania publicysta i bibliofil<sup>2</sup>.**

1 Chciałbym podziękować Krzysztofowi Bulli za użyczenie zdjęć materiałów, przechowywanych w Archiwum Państwowym w Pszczynie, czym zaoszczędził mi mnóstwa pracy, dr. Jerzemu Polakowi za konsultacje w sprawie najstarszych ewangelickich metryk z Pszczyny, ks. prob. Andrzejowi Wieliczce, ks. prob. Jackowi Urbaczce i ks. prob. Zbigniewowi Macurze za możliwość kwerendy w archiwach parafii rzymskokatolickich odpowiednio w Kończycach Wielkich, Pruchnej i Puńcowie oraz ks. bp. Adrianowi Korczago za udostępnienie do wglądu ksiąg metrykalnych parafii ewangelicko-augsburskiej w Goleszowie.

2 Najnowsze wydanie pamiętnika Gajdzicy: J. Gaydzica, *Dło pomięci narodu ludzkiego*, oprac. J. Spyra, Cieszyn – Cisownica 2006. Podsumowanie badań nad Gajdzicą i jego twórczością: J. Spyra, *Historiografia a tożsamość regionalna w czasach nowożytnych na przykładzie Śląska Cieszyńskiego w okresie od XVI do początku XX wieku*, Częstochowa 2015, s. 274–277, gdzie dalsza literatura. Jak w przypadku popularnych tematów, również

Okazało się, że Gajdzica nie był jedynym chłopem, który chwycił za pióro. Nauczyciel Jan Broda (1911–2007) ze Skoczowa zebrał lub odpisał 11 tego typu „zapiśników”, wprowadzając ich autorów do obiegu naukowego<sup>3</sup>. Do niedawna „cieszyńscy piśmiorze” jawili się jako samotne wyspy, dopiero w ostatnich latach ich działalność w szerokim kontekście omówił Janusz Spyra, weryfikując wiele narosłych wokół nich mitów<sup>4</sup>.

Cały czas luką badawczą pozostaje brak kompletnych biogramów „zapiśnikarzy”, nie licząc Gajdzicy. Punktem wyjścia dla niniejszego artykułu była chęć opracowania biogramu Pawła Waclawika (Wocławika), żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku, który odziedziczył po ojcu „najstarszą chłopską bibliotekę prywatną na Śląsku Cieszyńskim”<sup>5</sup>. Najwięcej pisał o nim J. Broda, a na jego informacjach opierali się późniejsi autorzy<sup>6</sup>.

Zrąb informacji na temat Pawła Waclawika nie jest wolny od sprzeczności. Miał być synem Jerzego<sup>7</sup> albo Andrzeja<sup>8</sup>. Jerzy zmarł przed

w literaturze naukowej mamy do czynienia z szumem informacyjnym. Przykładowo A. Uljasz, *Jura Gajdzica (1777–1840). Chłopski bibliofil i pamiętnikarz z ziemi cieszyńskiej*, „Gdański Rocznik Ewangelicki” 2013, nr 7, s. 42–54, nie zna najnowszej edycji pamiętnika i twierdzi m.in., że w 1777 r. „śląscy chłopcy byli wolni od poddaństwa”, a „ewangelicy cieszyli się swobodą wyznania gwarantowaną przez patent tolerancyjny” (w rzeczywistości Patent tolerancyjny wydany został w 1781 r.).

3 J. Broda, *U otwartych drzwi kultury na Śląsku Cieszyńskim (cz. 4)*, „Pielgrzym Polski” 1959, nr 10–12, s. 3–30 (korzystałem z kopii w: Książnica Cieszyńska w Cieszynie, sygn. KN II 14335); idem, *Chłopski piśmiorze*, „Kalendarz Beskidzki” 1974, 15, s. 181–184; idem, *Zapiśniki chłopów śląskich*, „Regiony. Kwartalnik społeczno-kulturalny” 1978, nr 1, s. 58–90.

4 J. Spyra, *Od Tilischa do Kaufmana i Gajdzicy. Świadomość historyczna na Śląsku Cieszyńskim w epoce przednowoczesnej*, [w:] *Kronikarz a historyk. Atuty i słabości regionalnej historiografii. Materiały z konferencji naukowej Cieszyn 20–21 września 2007*, red. J. Spyra, Cieszyn 2007 (Śląska Biblioteka Cyfrowa, <http://www.sbc.org.pl/dlibra/docmetadata?id=7767>, dostęp 3.07.2017), s. 159–167; idem, *Historiografia...*, s. 259–289.

5 H. Langer, „Tam, gdzie książki dodają do wiana”. *O kulturze książki polskiej na Śląsku Cieszyńskim w świetle biografii i zainteresowań Jana Brody*, „Śląskie Miscellanea” 2007, t. 20, s. 90.

6 J. Broda, *O pewnym chłopskim bibliofilu*, „Bibliotekarz. Czasopismo poświęcone sprawom bibliotek i czytelnictwa” 1955 (R. 22), nr 7 (lipiec), s. 208–209; idem, *Rodzina Wocławików*, „Zwrot” 1979 (R. 31), nr 356, s. 57–58; idem, *Wacławik Andrzej*, [w:] J. Golec, S. Bojda, *Słownik biograficzny ziemi cieszyńskiej*, t. 2, Cieszyn 1995, s. 254. Z wykorzystaniem tekstów Brody: Z. Gajca-Dąbrowska, *Wacławik Jerzy (zm. przed 1796)*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, red. I. Treichel, Warszawa – Łódź 1972, s. 934; M. Pawłowiczowa, *Księgozbiory prywatne na Śląsku Cieszyńskim w latach 1740–1920*, „Roczniki Biblioteczne” 1988, 32, s. 213; R. Mizia, *Wieś pod Cieszynem*, „Kalendarz Cieszyński 1999” 1998, s. 37.

7 J. Broda, *O pewnym chłopskim bibliofilu...*, s. 208; Z. Gajda-Dąbrowska, *Wacławik Jerzy...*, s. 934.

8 J. Broda, *Zapiśniki chłopów śląskich...*, s. 60; idem, *Rodzina Wocławików...*, s. 57; idem, *Wacławik Andrzej...*, s. 254.

1796 rokiem<sup>9</sup> albo jeszcze 19 lipca 1796 roku z okazji ślubu podarował synowi księgozbiór<sup>10</sup>. Panowała zgoda, że – niezależnie od imienia – mieszkał w Zamarskach<sup>11</sup>, a przybył tam z ziemi pszczyńskiej<sup>12</sup>. W kwestii samego Pawła Waclawika – miał żyć w latach 1767–1850 i zostać pochowanym w Hażlachu obok swojej żony Ewy z domu Chrobok, żyjącej w latach 1779–1844<sup>13</sup>. Zięciem Pawła Waclawika miał być Jan Brańczyk (1806–1870) z Hażłacha<sup>14</sup>.

Wskazane informacje zweryfikowałem, częściowo negatywnie, i uzupełniłem na podstawie kwerendy, którą objąłem materiały przechowywane w Archiwum Państwowym w Cieszynie, Archiwum Państwowym w Pszczynie, Bibliotece i Archiwum im. B.R. Tschammera w Cieszynie, Książnicy Cieszyńskiej, Archiwum Krajowym w Opawie, Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach oraz kilku archiwach parafialnych (parafie rzymskokatolickie w Kończycach Wielkich, Puńcowie, Pruchnej i Cieszynie, parafia ewangelicko-augsburska w Goleszowie).

Niniejszy artykuł nie jest mechanicznym zestawieniem wszystkich informacji na temat osób nazwiskiem Waclawik. Postanowiłem skupić się na kwestiach najważniejszych z punktu widzenia „zapiśnikarzy”. Są to kolejno: przedstawienie pierwszych pokoleń rodu Waclawików z Pielgrzymowic w świetle najstarszych zachowanych ksiąg metrykalnych, opis losów „zapiśnikarzy” z szerokim uwzględnieniem kwestii genealogicznych oraz ich pokrewieństwa (a raczej braku takowego) z Brańczykami, którzy weszli później w posiadanie „zapiśnika” Waclawików.

## II

Janusz Spyra dopuszczał możliwość, że Andrzej Waclawik, autor pierwszych wpisów w „zapiśniku” Waclawików, pochodził ze Śląska Cieszyńskiego i osiedlił się w leżących tuż za jego granicami Pielgrzymowicach<sup>15</sup>. Hipoteza wydaje się kusząca. Kiedy w 1742 roku większa część Śląska znalazła się w granicach Prus, król Fryderyk II nęcił chłopów

9 Z. Gajca-Dąbrowska, *Waclawik Jerzy...*, s. 934.

10 J. Broda, *Chłopskie Silva Rerum*, „Kalendarz Śląski 1971” 1970, s. 92; M. Pawłowiczowa, *Księgozbiory...*, s. 213.

11 J. Broda, *U otwartych drzwi...*, s. 19; Z. Gajca-Dąbrowska, *Waclawik Jerzy...*, s. 934; M. Pawłowiczowa, *Księgozbiory...*, s. 213; J. Broda, *Waclawik Andrzej...*, s. 254.

12 J. Broda, *Waclawik Andrzej...*, s. 254.

13 Idem, *Rodzina Wocławików...*, s. 57.

14 Idem, *O pewnym chłopskim bibliofilu*, s. 209; idem, *Rodzina Wocławików...*, s. 57; H. Langer, *„Tam, gdzie książki dodają do wiana”...*, s. 90.

15 J. Spyra, *Historiografia...*, s. 270.

z austriackiej strony mniejszą i uregulowaną pańszczyzną, a protestantów dodatkowo swobodą wyznaniową. Z księstwa cieszyńskiego przeniosło się tam sporo chłopów – zachowany spis z połowy XVIII wieku dla 26 miejscowości wymienia 481 osób. Brak tam nazwiska Waclawik, co jednak nie może być argumentem w tej kwestii, bo zestawienie nie obejmuje wszystkich emigrantów<sup>16</sup>.

Przypuszczenie J. Spyry jest o tyle zasadne, że nazwisko Waclawik (Wocławik, zapisywane też „Woczlawik”) pojawia się na Śląsku Cieszyńskim w księgach metrykalnych z 2. połowy XVII i 1. połowy XVIII wieku. Zdaje się, że najliczniej familia Waclawików była reprezentowana w Kocobędzu (obecnie na Zaolziu), wiosce położonej około 6 kilometrów od Cieszyna<sup>17</sup>.

Problemem jest brak pozytywnej przesłanki, na przykład w postaci odnalezienia w metrykach z terenów Śląska Cieszyńskiego osób nazywających się tak samo jak najstarsi znani Waclawikowie z Pielgrzymowic. Być może dalsze kwerendy pozwolą rozstrzygnąć tę kwestię. Przełomem byłoby odnalezienie zaginionych ksiąg metrykalnych z końca XVII i z XVIII wieku. Metryki (przynajmniej chrztów) parafii rzymskokatolickiej w Pielgrzymowicach prowadzono od 1680 roku<sup>18</sup>, lecz w Archiwum Archidiecezjalnym w Katowicach zachowały się dopiero od 1742 roku. Brakuje również najstarszych tomów metryk parafii ewangelicko-augsburskich, do których w XVIII wieku należały Pielgrzymowice. Księgi metrykalne w Pszczynie prowadzono od 1742 roku, ale w Archiwum Państwowym w Pszczynie zachowały się od 1794 roku. Tę lukę częściowo wynagradza spis mieszkańców („Księga rodzin”) parafii obejmujący lata 1742–1886<sup>19</sup>. Gorzej wygląda sytuacja w Golasowicach, gdzie metryki prowadzono od 1767 roku<sup>20</sup>, lecz z XVIII wieku brak ich w ogóle. W Archiwum Państwowym w Pszczynie przechowywane są indeksy, ale indeksy chrztów pomijają imiona rodziców, co poważnie utrudnia identyfikację poszczególnych osób.

16 A. Wantuła, *Za wiarę*, „Kalendarz Ewangelicki 1939” 1938, s. 74–77; J. Wantuła, *Karty z dziejów ludu Śląska Cieszyńskiego*, Warszawa 1954, s. 67–68.

17 Np. Zemský archiv v Opavě [dalej: ZAO], Sbírka matrik Severomoravského kraje [dalej: SMSK], sign. Ka VII 5, k. 1, 5; sign. Ka VII 8, k. 21v; Biblioteka i Archivum im. B.R. Tschammera w Cieszynie [dalej: BiAT], Metryki chrztów, t. 1, s. 98; Metryki ślubów, t. 1, s. 12, 216.

18 A. Nowack, *Geschichte der Landpfarreien des Archipresbyterates Sohrau O.-S.*, Oppeln 1912, s. 200.

19 Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Pszczynie [dalej: APK/P], Königlichen Kreisgericht Pless [dalej: KKP], sygn. 2185.

20 W. Sosna, *Historia Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Golasowicach*, Golasowice 1993, s. 36–37.

### III

W połowie XVIII wieku w Pielgrzymowicach mieszkały dwie linie rodu Waclawików. Starszą można nazwać „młynarską” z racji faktu, że była to częsta profesja jej przedstawicieli. Jej genealogia przedstawia się następująco:

#### **Pierwsze pokolenie**

1. Andrzej, młynarz w Pielgrzymowicach, zm. przed 9 listopada 1750 r.<sup>21</sup>.

#### **Drugie pokolenie**

##### **Potomstwo Andrzeja [1]**

2. Józef, młynarz w Jarząbkowicach, śl. 9 listopada 1750 r. Elżbieta Rańda („Raynda”), córka Jana, chałupnika (tj. właściciela chałupy i niewielkiego gruntu) w Pruchnej na Śląsku Cieszyńskim<sup>22</sup>.

3. Adam, młynarz w Jarząbkowicach, śl. 20 września 1757 r. Maria Weis, córka Adama, chałupnika w Kocobędzu na Śląsku Cieszyńskim<sup>23</sup>.

4. Jerzy, młynarz w Pielgrzymowicach, śl. 1) 28 maja 1759 r. Ewa Bannot, córka Jerzego z Warszowic, śl. 2) 12 lutego 1765 r. Zuzanna Sztof (?)<sup>24</sup>.

#### **Trzecie pokolenie**

##### **Potomstwo Józefa [2]**

5. Jan, ur. 6 września 1751 r.<sup>25</sup>

6. Maria, ur. 3 lutego 1753 r.<sup>26</sup>

##### **Potomstwo Adama [3]**

7. Maria Zuzanna, ur. 24 listopada 1758 r.<sup>27</sup>

8. Anna Katarzyna, ur. 4 listopada 1760 r.<sup>28</sup>

##### **Potomstwo Jerzego [3]**

9. Maria, chrzest 25 stycznia 1761 r.<sup>29</sup>

21 APK/P, KPP, sygn. 2185, s. 123.

22 Ibidem, s. 123; APK/P, KKP, sygn. 2231, s. 26.

23 APK/P, KKP, sygn. 2185, s. 125; APK/P, KKP, sygn. 2231, s. 26.

24 APK/P, KKP, sygn. 2185, s. 285; APK/P, KKP, sygn. 2231, s. 26.

25 APK/P, KPP, sygn. 2185, s. 123; Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach [dalej: AAKat], KM, sygn. 1410, Księga chrztów parafii w Pielgrzymowicach 1742-1767, s. 30 (chrzest 12 IX 1751).

26 APK/P, KPP, sygn. 2185, s. 123; AAKat, KM, sygn. 1410, Księga chrztów parafii w Pielgrzymowicach 1742-1767, s. 35 (chrzest 4 II 1753).

27 APK/P, KKP, sygn. 2185, s. 125.

28 Ibidem, s. 125.

29 AAKat, KM, sygn. 1410, Księga chrztów parafii w Pielgrzymowicach 1742-1767, s. 64.

10. Józef, chrzest 1 lutego 1762 r.<sup>30</sup>
11. Jadwiga, ur. 17 sierpnia 1763 r.<sup>31</sup>
12. Anna, ur. 26 lipca 1766 r.<sup>32</sup>

„Zapiśnikarze” należeli do drugiej linii Waclawików z Pielgrzymowic, którzy w źródłach występują zwykle jako chałupnicy.

#### IV

Autorem pierwszych wpisów w „zapiśniku” Waclawików, pochodzących z okresu po 1772 roku, był Andrzej Waclawik<sup>33</sup>. Pomija go „Księga rodzin” parafii ewangelicko-augsburskiej w Pszczynie oparta na metrykach chrztów i ślubów, a także indeks ślubów tej parafii, co jednak można łatwo wytłumaczyć. Musiał ożenić się i doczekać ewentualnego potomstwa przed 1743 rokiem.

Z „zapiśnika” wynika, że żył jeszcze w 1775 roku<sup>34</sup>. Zmarł prawdopodobnie w 1777 roku na terenie parafii ewangelicko-augsburskiej w Golasowicach; przypuszczam, że w Pielgrzymowicach<sup>35</sup>.

Jego krewnym, przypuszczalnie synem, był Jerzy Waclawik, chałupnik i tkacz w Pielgrzymowicach, który 30 czerwca 1756 roku ożenił się z Marią Klimek, córką Jakuba ze Starej Wsi koło Pszczyny<sup>36</sup>. Jako niezjący został wspomniany 19 lipca 1796 roku<sup>37</sup>. Zmarł prawdopodobnie

30 Ibidem, s. 70. Pomija go spis rodzin ewangelickich, gdzie pojawia się jego młodsze rodzeństwo, co sugerowałoby śmierć w niemowlęctwie lub dzieciństwie (APK/P, KKP, sygn. 2185, s. 285). Z drugiej strony wiele wskazuje, że był tożsamy z Józefem Waclawikiem, młynarzem w Pielgrzymowicach, który 1 września 1812 r., jako 50-letni wdowiec, brał ślub w Golasowicach (informacja Krzysztofa Bulli).

31 APK/P, KKP, sygn. 2185, s. 285.

32 Ibidem, s. 285.

33 J. Spyra, *Historiografia...*, s. 270–271.

34 Książnica Cieszyńska w Cieszynie, sygn. RS AKC 00376 (Zbiór ewangelickich tekstów religijnych ze Śląska Cieszyńskiego z 18–19 w.), s. 82.

35 APK/P, KKP, sygn. 2178f (1777 r., s. 59). Wpis ten może odnosić się ewentualnie do Andrzeja (\*1764), syna Jerzego, chałupnika w Pielgrzymowicach, co wydaje mi się wątpliwe. W literaturze pojawiła się opinia, że Andrzej Waclawik żył w 1779 r., ale oparta jest zapewne na nieporozumieniu. P.P. Barczyk, *Aktywność kulturalno-oświatowa polskich instytucji pozaszkolnych na Górnym Śląsku (1848–1939)*, Katowice 1992, s. 16, pisze, że „Wśród wielu zbiorów rękopiśmiennych kazań interesujący jest zbiór Andrzeja Waclawika z 1779 r., pastora w Golasowicach. Oprócz kazań zawiera on kronikę protestantyzmu w Pszczyńskim”.

36 APK/P, KKP, sygn. 2185, s. 286; APK/P, KKP, sygn. 2231, s. 26.

37 BiAT, Metryki ślubów, t. 1, s. 1101.

w 1780, 1792 albo w 1793 roku na terenie parafii golasowickiej, najpewniej w Pielgrzymowicach<sup>38</sup>.

Trudno zestawić pełną listę dzieci Jerzego Waclawika. Najstarsze wymienienia „Księga rodzin” parafii ewangelicko-augsburskiej w Pszczynie (w okresie sprzed powstania parafii w Golasowicach, do której przyłączono Pielgrzymowice). Dwóch urodzonych później synów można dopisać na podstawie filiacji podanych przy okazji ich ślubów, lecz nie ma pewności, czy ich matką była Maria Klimek, czy ewentualna druga żona Jerzego Waclawika<sup>39</sup>. Dzieci prawdopodobnie było więcej, ale indeks chrztów parafii w Golasowicach można weryfikować tylko negatywnie (czyli określić, które nie mogły być dziećmi Jerzego).

Pewne potomstwo Jerzego Waclawika przedstawia się następująco:

1) Jerzy, ur. 23 listopada 1758 r. w Królówce (obecnie dzielnica Orzesza)<sup>40</sup>,

2) Jan, ur. 27 czerwca 1761 r. w Królówce<sup>41</sup>,

3) Andrzej, ur. 9 listopada 1764 r.<sup>42</sup>,

4) Paweł, ur. 6 sierpnia 1768 r.<sup>43</sup>,

5) Józef, ur. 26 lipca 1774 r., który 5 października 1800 r. w kościele ewangelickim w Cieszynie poślubił Annę Karzeł, najstarszą córkę Jakuba, chałupnika w Kojkowicach nr 21 (obecnie na Zaolziu)<sup>44</sup>, i w tym samym roku wykupił grunt teścia<sup>45</sup>.

Dziećmi Jerzego Waclawika mogły być również któreś z poniższych:

1) Jan, ur. 23 września 1769 r.,

2) Jakub, ur. 6 października 1770 r.,

38 Indeks zgonów wymienia w 1780 r. jednego Jerzego Waclawika (1780 nr 6), w 1792 r. dwóch (1792 nr 12, 1792 nr 25), a w 1793 r. jednego (1793 nr 3); APK/P, KKP, sygn. 2178f. Nie sposób pokusić się o doprecyzowanie, który z wpisów odnosił się do chałupnika, bo w grę wchodzi jeszcze cztery osoby o tych samych personaliach: młynarz w Pielgrzymowicach, syn i imiennik chałupnika, Jerzy Waclawik (\*17 I 1778) i Jerzy Waclawik (\*19 VII 1792).

39 W 1767 r. w parafii golasowickiej zmarła Maria Waclawik: APK/P, KKP, sygn. 2178f (1767 nr 3).

40 APK/P, KKP, sygn. 2185, s. 286.

41 Ibidem, s. 286. Przepuszczalnie jego synem był Jan Waclawik, syn Jana, chałupnika w Pielgrzymowicach, ur. w 1798 r., który brał ślub 13 lipca 1826 r. (informacja Krzysztofa Bulli).

42 APK/P, KKP, sygn. 2185, s. 286.

43 APK/P, KKP, sygn. 2178d, s. 199; BiAT, Metryki ślubów, t. 1, s. 1101; BiAT, Metryki zgonów, t. 1, s. 456.

44 APK/P, KKP, sygn. 2178d, s. 199; BiAT, Metryki ślubów, t. 2, s. 22; Parafia rzymskokatolicka pw. św. Jerzego w Puńcowie, Metryki ślubów, t. 2, Kojkowice, k. 3.

45 ZAO, Ústřední správa statků Knížecí komory těšínské, Těšín, inv. č. 11410, sign. G-249, k. 150v–151.



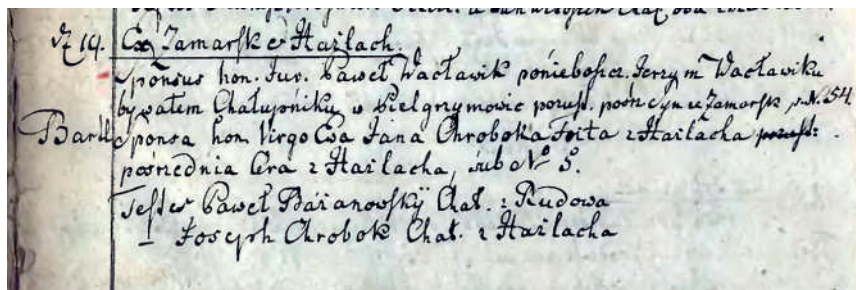
- 3) Anna, ur. 8 kwietnia 1772 r.,
- 4) Jerzy, ur. 10 marca 1778 r.,
- 5) Zuzanna, ur. 10 marca 1780 r.<sup>46</sup>

Spory znak zapytania pojawia się przy Janie (\*1769), bo być może błędnie zanotowano jego imię. Według metryk parafii rzymskokatolickiej w Pruchnej 2 listopada 1791 roku Józef Waćławik, 22-letni protestant z Pielgrzymowic, poślubił Ewę Hudziec, córkę siedlaka w Pruchnej<sup>47</sup>, tymczasem indeksy parafii w Golasowicach milczą o takim przedstawicielu rodu Waćławików. Hipotetycznie można zaryzykować domniemanie pomyłki w imieniu w indeksie chrztów; gdyby rzeczywiście nazywał się Józef, nie mógł być dzieckiem chałupnika Jerzego Waćławika.

## V

Paweł Waćławik zdecydował się opuścić pruski Śląsk i zamieszkać w jego austriackiej części. Być może głównym motywem była chęć uniknięcia służby w armii pruskiej. Przy przeglądaniu ksiąg metrykalnych ze Śląska Cieszyńskiego z ostatnich trzech dekad XVIII wieku uderza spora liczba młodych mężczyzn emigrujących z pruskiego Śląska.

19 lipca 1796 roku w kościele ewangelickim w Cieszynie Paweł Waćławik poślubił Ewę Chrobok, córkę Jana, wójta Haźlacha. Świadcami ślubu byli chałupnicy Paweł Bażanowski z Rudowa (przysiołek Zamarsk) i Józef Chrobok z Haźlacha<sup>48</sup>.



Ryc. 1. Metryka ślubu Pawła Waćławika i Ewy Chrobok, którzy pobrali się w 1796 roku

Źródło: Biblioteka i Archiwum im. B.R. Tschammera w Cieszynie

46 APK/P, KKP, sygn. 2178d, s. 199.

47 Parafia rzymskokatolicka pw. św. Anny w Pruchnej, Księga metrykalna dla Pruchnej – chrzty (1785–1811), śluby (1791–1823) i zgony (1785–1824), Śluby, s. 11.

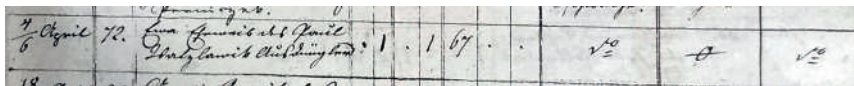
48 BiAT, Metryki ślubów, t. 1, s. 1101; Parafia rzymskokatolicka pw. św. Michała Archanioła w Kończycach Wielkich [dalej: PMAKW], Metryki ślubów, t. 2, Haźlach, s. 14–15.



Ewa przysłała na świat w Hażłachu jako córka Jana i Marii, została ochrzczona 11 kwietnia 1779 roku<sup>49</sup>. Jej ojciec wielokrotnie występuje w księgach metrykalnych jako wójt, sporadycznie jako zagrodnik<sup>50</sup>.

W metryce ślubu zanotowano, że Paweł Waclawik mieszkał w Zamarskach nr 22. Przypuszczam, że na tej podstawie przyjmowano, że z tą miejscowością był związany przez większość życia<sup>51</sup>. Tymczasem po ślubie przeniósł się do sąsiedniego Hażłacha. W 1798 roku pojawia się w księgach metrykalnych jako komornik w tejże miejscowości<sup>52</sup>. Komornicy stanowili najuboższą grupę mieszkańców wsi. Nie posiadali własnej ziemi, a wynajmowali izbę (komorę) w domach bogatszych gospodarzy. Jednak Paweł Waclawik już w 1799 roku został właścicielem gruntu chałupniczego w Hażłachu nr 72<sup>53</sup>. Gospodarował na nim do 23 maja 1827 roku, kiedy odsprzedał go swojemu synowi Janowi. Nie opuścił domu, lecz wraz z żoną pozostali na wymowie (instytucja zbliżona do dzisiejszej umowy dożywocia)<sup>54</sup>.

Ewa Waclawikowa, żona Pawła, zmarła 4 kwietnia 1844 roku w Hażłachu nr 72 w wieku 65 lat. W metryce zgonów parafii rzymskokatolickiej w Kończycach Wielkich jako przyczynę śmierci podano słabość starczą<sup>55</sup>. Paweł Waclawik zmarł 14 kwietnia 1850 roku w Hażłachu nr 72. Jako przyczynę zgonu w księgach metrykalnych parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie również wpisano słabość starczą<sup>56</sup>.



Ryc. 2. Metryka zgonu Ewy Waclawik z domu Chrobok, zmarłej w 1844 roku

Źródło: Parafia rzymskokatolicka pw. św. Michała Archaniola w Kończycach Wielkich

49 PMAKW, Metryki chrztów, t. 2, s. 23.

50 PMAKW, Metryki ślubów, t. 2, Hażlach, s. 6–7 (9 XI 1790 Jerzy Kotas, syn †Pawła, siedlaka, poślubił Marię „Hrobok”, córkę wójta [Richter]), s. 12–13 (9 VI 1795 Jerzy Tomica, syn Jana, zagrodnika z Rudnika, poślubił Annę „Hrobok”, 20-letnią córkę Jana, wójta [Richter]), s. 16–17 (3 X 1797 Paweł Kubica, siedlak w Błogocicach, poślubił Katarzynę „Hrobok”, córkę Jana, zagrodnika w Hażłachu), k. 30 (23 X 1802 Andrzej Kania poślubił Jadwigę „Hrobok”, 20-letnią córkę Jana, wójta [Richter]).

51 R. Mizia, *Wieś pod Cieszynem...*, s. 37. Na ugruntowanie tego poglądu mógł wpłynąć fakt, że na początku XX w. chałupnikiem w Zamarskach nr 72 był Andrzej Waclawik: ZAO, SMSK, sign. ET VII 102, Metryki zgonów parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie za 1903 r., s. 220 (metryka zgonu córki Zuzanny, †1903).

52 BiAT, Metryki chrztów, t. 3, s. 581.

53 Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie [dalej APK/C], Komora Cieszyńska [dalej KC], sygn. 1942/280 (Księga gruntowa Hażłacha), s. 284–285.

54 Ibidem, s. 285.

55 BiAT, Metryki zgonów, t. 1, s. 382; PMAKW, Metryki zgonów, t. 3 (1823–1879/1889), Hażlach, s. 117.

56 BiAT, Metryki zgonów, t. 1, s. 456.

## VI

Ewa i Paweł Waclawikowie mieli jedenaścioro dzieci. Wszystkie przyszły na świat w Hażlachu. Na temat większości z nich udało mi się znaleźć dodatkowe informacje.

Paweł urodził się 30 marca 1798 roku. Zmarł w stanie kawalerskim 29 kwietnia 1877 roku w rodzinnym domu w Hażlachu nr 72<sup>57</sup>.

Zuzanna urodziła się 11 sierpnia 1800 roku. Zmarła 11 sierpnia 1824 roku w Hażlachu nr 72 na dyzenterię<sup>58</sup>.

Ewa urodziła się 2 września 1802 roku<sup>59</sup>. Nie udało się ustalić jej dalszych losów.

Jan urodził się 13 lutego 1804 roku<sup>60</sup>. W 1827 roku odkupił od ojca rodzinny grunt. W 1856 roku sprzedał grunt w Hażlachu nr 72 swojej najmłodszej siostrze Jadwidze i jej mężowi<sup>61</sup>. W tym samym roku nabył grunt siedlaczy w Goleszowie nr 14<sup>62</sup>. Był dwukrotnie żonaty: od 4 września 1827 roku z Anną Kozieł (16 VII 1797–1 XII 1867), córką Jana, wymownika z Dębowca<sup>63</sup>, a od 9 lutego 1868 roku z Ewą Cichy (\*12 VIII 1830), córką Adama z Kozakowic Górnych<sup>64</sup>.

Jerzy urodził się 3 marca 1805 roku<sup>65</sup>. 18 lutego 1840 roku poślubił Zuzannę Zielinę, córkę Andrzeja, zagrodnika w Grodziszczu<sup>66</sup>. Był chałupnikiem w Trzanowicach Dolnych; wdowa po nim, Zuzanna, zmarła 7 stycznia 1894 roku w wieku 78 lat<sup>67</sup>.

57 PMAKW, Metryki chrztów, t. 2, Hażlach, s. 46; BiAT, Metryki chrztów, t. 3, s. 581 (poprawnie podano imię dziecka, imię i nazwisko panięskie, daty oraz miejsce urodzenia, błędnie wpisano Jan jako imię ojca oraz datę chrztu 1 VII 1798); BiAT, Metryki zgonów, t. 3, k. 22 [wg starej paginacji].

58 PMAKW, Metryki chrztów, t. 2, Hażlach, s. 56; BiAT, Metryki chrztów, t. 3, s. 657; PMAKW, Metryki zgonów, t. 3 (1823–1879/1889), Hażlach, s. 82.

59 PMAKW, Metryki chrztów, t. 2, Hażlach, s. 66; BiAT, Metryki chrztów, t. 3, s. 731.

60 PMAKW, Metryki chrztów, t. 2, Hażlach, s. 73; BiAT, Metryki chrztów, t. 3, s. 786.

61 APK/C, KC, sygn. 1942/280, s. 287.

62 APK/C, KC, sygn. 1942/12, k. 67.

63 BiAT, Metryki ślubów, t. 2, s. 316–317; Parafia ewangelicko-augsburska w Goleszowie [dalej: PEAG], Metryki zgonów, t. 2: 1859–1889, k. 51.

64 PEAG, Metryki ślubów 1859–1889, k. 36.

65 PMAKW, Metryki chrztów, t. 2, Hażlach, s. 78.

66 BiAT, Metryki ślubów, t. 2, s. 470–471; ZAO, SMSK, sign. Ka VII 20, Metryki ślubów parafii rzymskokatolickiej w Cierlicku 1827–1897, k. 214v.

67 ZAO, SMSK, sign. ET VII 85, Metryki zgonów parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie za 1894 r., k. 213.

Andrzej urodził się 25 czerwca 1807 roku<sup>68</sup>. Nie udało się ustalić jego dalszych losów.

Maria urodziła się 29 lipca 1809 roku. Zmarła 25 października 1830 roku w Hażlachu na puchlinę wodną<sup>69</sup>.

Adam urodził się 2 października 1811 roku<sup>70</sup>. Był właścicielem gruntu chałupniczego w Lesznej Dolnej nr 52. 9 maja 1882 roku sporządził testament, w którym zapisał między innymi 500 złotych zborowi ewangelickiemu w Cieszynie (sumę tę miano przeznaczyć na fundusz kościelny lub szkolny) i 65 złotych na odbudowanie dzwonnicy na cmentarzu w Lesznej<sup>71</sup>. Zmarł 3 czerwca 1882 roku na suchoty (*Lungensucht*)<sup>72</sup>. Był dwukrotnie żonaty. 1 lutego 1848 roku ożenił się z Marią Ostruszką (†24 V 1870 w wieku 42 lat), córką Pawła, chałupnika w Kojkowicach<sup>73</sup>, a po jej śmierci 30 października 1870 roku z Zuzanną Kapszą (\*29 XI 1841 Bystrzyca), córką Adama, chałupnika w Wędryni. Wdowa po Adamie kilka miesięcy po jego śmierci, 24 października 1882 roku, poślubiła Jana Gajdżicę, cieślę w Cisownicy<sup>74</sup>.

Anna urodziła się 5 marca 1814 roku. Najpóźniej w 1846 roku zamieszkała w Mistrzowicach, gdzie urodziła nieślubnego syna Jana, ochrzczonego 13 września 1846 roku, zmarłego 2 października 1846 roku w Ligocie Alodialnej<sup>75</sup>. 28 września 1851 roku poślubiła Jana Czakoja, 43-letniego komornika, mieszkającego w Kocobędzu<sup>76</sup>.

Katarzyna urodziła się 12 listopada 1818 roku. Jeszcze w 1882 roku mieszkała w Hażlachu, później przeprowadziła się do pobliskich Kalem-bic, gdzie zmarła 5 grudnia 1899 roku<sup>77</sup>.

68 PMAKW, Metryki chrztów, t. 2, Hażlach, s. 91; BiAT, Metryki chrztów, t. 4, s. 12.

69 PMAKW, Metryki chrztów, t. 3, Hażlach, s. 107; BiAT, Metryki chrztów, t. 4, s. 140; PMAKW, Metryki zgonów, t. 3 (1823–1879/1889), Hażlach, s. 91.

70 PMAKW, Metryki chrztów, t. 3, Hażlach, s. 114; BiAT, Metryki chrztów, t. 4, s. 251.

71 APK/C, Bezirksgericht Teschen, sygn. 1121, UV 23/82.

72 BiAT, Metryki zgonów, t. 4, k. 173 [wg starej paginacji].

73 BiAT, Metryki ślubów, t. 2, s. 628–629; BiAT, Metryki zgonów, t. 2, s. 661–662.

74 ZAO, SMSK, sign. ET II 9, Metryki ślubów parafii ewangelicko-augsburskiej w Bystrzycy 1859–1882, k. 120v–121; BiAT, Metryki ślubów, t. 5, s. 283–284.

75 PMAKW, Metryki chrztów, t. 3, Hażlach, s. 127; BiAT, Metryki chrztów, t. 4, s. 377 (tam tylko data chrztu 6 III 1814); t. 6, s. 240; Parafia rzymskokatolicka pw. św. Marii Magdaleny w Cieszynie, Metryki zgonów, t. 6 B, Ligota, s. 13.

76 BiAT, Metryki ślubów, t. 3, s. 11–12; M. Morys-Twarowski, *Czakojowie z Kocobędza – zarys dziejów chłopskiego rodu ze Śląska Cieszyńskiego od XVII do początku XX wieku*, „Pamiętnik Cieszyński” 2019, t. 23, s. 115.

77 PMAKW, Metryki chrztów, t. 3, Hażlach, s. 154; BiAT, Metryki chrztów, t. 4, s. 575–576 (tam tylko data chrztu 13 XI 1818); ZAO, SMSK, sign. ET VII 90, Metryki zgonów parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie za 1899 r., k. 72.

Jadwiga została ochrzczona 22 września 1820 roku. 2 lipca 1848 roku poślubiła Adama Kajzara, 23-letniego chałupnika z Pogwizdowa<sup>78</sup>. W 1856 roku wraz z mężem odkupiła grunt w Hażlachu nr 72 od brata, Jana Waclawika<sup>79</sup>. Adam Kajzar zmarł 18 sierpnia 1861 roku na gruźlicę. W metryce zgonu został określony jako 36-letni chałupnik w Hażlachu nr 72<sup>80</sup>. 14 września 1862 roku Jadwiga Kajzarowa z domu Waclawik poślubiła Pawła Sikorę (\*1 XI 1831), syna Jerzego, zagrodnika w Ligocie Alodialnej<sup>81</sup>.

## VII

J. Broda podał, że mężem córki Pawła Waclawika był Jan Brańczyk<sup>82</sup>, jednak nie udało mi się potwierdzić tej informacji. Wspomniany Jan Brańczyk (II) był synem Jana (I), chałupnika w Hażlachu nr 12, i Marii z Dziekaników. Urodził się 6 stycznia 1806 roku w Hażlachu. 29 października 1832 roku poślubił Marię, córkę Adama Macury, zagrodnika z Dziegielowa. Zmarł jako wymownik 26 sierpnia 1870 roku w Hażlachu nr 26, jak zapisano w metryce zgonu, na „duszności”<sup>83</sup>.

Synem Jana Brańczyka (II) i Marii z Macurów był Jan Brańczyk (III), urodzony 25 lipca 1844 roku w Hażlachu. Od 1863 roku był nauczycielem w miejscowej szkole ewangelickiej. Zmarł 18 września 1882 roku na tyfus. Od 26 listopada 1866 roku był żonaty z Ewą, córką Pawła Krzywonia, właściciela gruntu w Hażlachu<sup>84</sup>.

W innym miejscu J. Broda podaje, że zięciem Waclawika był Paweł Brańczyk<sup>85</sup>. Także tej informacji nie udało się potwierdzić. Paweł Brańczyk był synem Jana Brańczyka (II) i Marii z Macurów. Urodził się 5 listopada 1832 roku w Hażlachu nr 12. 20 listopada 1860 roku w Cieszynie poślubił Annę, córkę Pawła Koniecznego, siedlaka w Hażlachu nr 43<sup>86</sup>. Co

78 PMAKW, Metryki ślubów, t. 3 (1827–1867), Hażlach, k. 73; BiAT, Metryki chrztów, t. 4, s. 655–656; BiAT, Metryki ślubów, t. 2, s. 632–633. Świadcami byli Jerzy i Adam Waclawikowie z Hażlacha.

79 APK/C, KC, sygn. 1942/280, s. 287.

80 BiAT, Metryki zgonów, t. 2, s. 287–288.

81 BiAT, Metryki ślubów, t. 3, s. 253–254.

82 J. Broda, *O pewnym chłopskim bibliofilu...*, s. 209.

83 BiAT, Metryki chrztów, t. 3, s. 871; BiAT, Metryki ślubów, t. 2, s. 370–371; BiAT, Metryki zgonów, t. 2, s. 655–666.

84 BiAT, Metryki chrztów, t. 6, s. 59; ZAO, SMSK, sign. ET VII 55, Metryki zgonów parafii ewangelicko-augsburskiej w Cieszynie za 1882 r., k. 181; BiAT, Metryki ślubów, t. 3, s. 403–404 [wg starej paginacji]; *Ewangelicka gmina cmentarna Hażlach-Brzezówka*, „Poseł Ewangelicki” nr 16 z 22 IV 1922, s. 2.

85 J. Broda, *Chłopscy piśmiarze...*, s. 182.

86 BiAT, Metryki chrztów, t. 5, s. 80; BiAT, Metryki ślubów, t. 3, s. 203–204.

warte odnotowania, J. Broda podawał też sprzeczne informacje odnośnie do związków Brańczyków z „zapiśnikiem”. Rękopis Waclawika według jednej z wersji miał być przechowywany przez wnuków Jana Brańczyka, gdzie odnalazł go J. Broda<sup>87</sup>, według innej Jan Brańczyk przekazał go Czytelnii Ewangelickiej<sup>88</sup>.

## VIII

Pierwotna wersja tego tekstu była gotowa przed dekadą. Udostępniałem go zainteresowanym osobom, dzięki czemu część ustaleń weszła już do obiegu naukowego<sup>89</sup>. Na przestrzeni lat zebrałem nieco uzupełnień do biografii Andrzeja, Jerzego i Pawła Waclawików, a jednocześnie zdecydowałem się opuścić obszerne fragmenty poświęcone genealogii Waclawików z Kojkowic (potomków Józefa \*1778) i z parafii goleszowskiej (potomków Jana \*1804), które niepotrzebnie obciążałyby tekst dodatkową litaniją imion, nazwisk i dat. Z czasem zarzuciłem myśl o publikacji, mając nadzieję, że biogram Pawła Waclawika znajdzie się w planowanym *Słowniku biograficznym Księstwa Cieszyńskiego*. Wartość naukowa takiego wydawnictwa nie ulega wątpliwości, ale próby uzyskania finansowania w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki, mimo kompletnie pozytywnych recenzji, zakończyły się w 2019 roku niepowodzeniem. W takiej sytuacji nie pozostało mi nic innego, jak dokończyć tekst z nadzieją, że może ktoś kiedyś wykorzysta tę cegiełkę z zakresu regionalnej biografistyki.

87 J. Broda, *O pewnym chłopskim bibliofilu...*, s. 209.

88 Idem, *U otwartych drzwi...*, s. 21.

89 J. Spyra, *Historiografia...*, s. 270–271. Moje ustalenia przywołał też R. Mizia, *O chłopskich „piśniorzach” z Zamarsk i Hażłacha*, „Kalendarz Cieszyński 2022” 2021, s. 59–63.

## The Waclawik Family – the Family of Peasant Folk Writers from Silesia

A number of peasant notes from the 18<sup>th</sup> and 19<sup>th</sup> centuries, whose authors are called “Cieszyn folk writers” (cieszyńscy piśmiorze) or “note takers” (zapiśnikarze), have been preserved in Cieszyn Silesia. In recent years, this phenomenon has been most extensively discussed by Janusz Spyra in the study: *Historiografia a tożsamość regionalna w czasach nowożytnych na przykładzie Śląska Cieszyńskiego w okresie od XVI do początku XX wieku* (Eng. *Historiography and Regional Identity in Modern Times on the Example of Cieszyn Silesia in the Period from the 16<sup>th</sup> to the Beginning of the 20<sup>th</sup> Century*). This article brings minor factual supplements to the mentioned study. The author discusses the fate of “writers” from the Waclawik family. They were Andrzej (d. 1777) from Pielgrzymowice in Prussian Silesia, his (presumed) son Jerzy (d. 1780, 1792 or 1793), a cotter in Pielgrzymowice, and his grandson Paweł (1768–1850), who settled in Cieszyn Silesia (first he lived in Zamarski, later in Hażlach). Particular emphasis was placed on genealogical issues.

Keywords: Cieszyn Silesia, peasants, genealogy, history of Silesia, 18<sup>th</sup> century, 19<sup>th</sup> century

Tablica 1. Andrzej Wacławik z Pielgrzymowic i jego potomstwo

Andrzej †1777(?)	[ Jerzy †1780, 1790 albo 1793 ∞ 1756 Maria Klimek	Jerzy *1758	Paweł *1798 †1877
		Jan *1761	Zuzanna *1800 †1824
		Andrzej *1764	Ewa *1802
		Paweł *1768 †1850 ∞ 1796 Ewa Chrobok	Jan *1804 ∞ 1) 1827 Anna Kozielec ∞ 2) 1868 Ewa Cichy
		? Jan *1769	Jerzy *1805 ∞ 1840 Zuzanna Zielina
		? Jakub *1770	Andrzej *1807
		Józef *1774 ∞ 1800 Anna Karzeł	Maria *1809 †1830
		? Jerzy *1778	Adam *1811 †1882 ∞ 1) 1848 Maria Ostruszka ∞ 2) 1870 Zuzanna Kapsza
		? Zuzanna *1780	Anna *1814 ∞ 1851 Jan Czakoj
			Katarzyna *1818 †1899
			Jadwiga *1820 ∞ 1) 1848 Adam Kajzar ∞ 2) 1862 Paweł Sikora

Legenda  
\* narodziny  
∞ ślub  
† zgon

# Ludwik Starostzick jako zbieracz i badacz pieśni rybnickich

Adam Okun

ORCID: 0000-0002-8667-4086

## Uwagi wprowadzające

**Region rybnicki, jako integralna część województwa śląskiego, w swojej obecnej strukturze administracyjnej obejmuje dwa samodzielne powiaty – grodzki z gminą Rybnik oraz ziemski, w obrębie którego funkcjonuje pięć pozostałych gmin. Ziemię rybnicką można zaliczyć do historycznych obszarów Górnego Śląska wyróżniających się bogactwem tradycyjnej kultury materialnej i niematerialnej, w tym samorodnych pieśni ludowych.** Funkcjonowaniu tego gatunku folkloru w żywym obiegu – jak wynika z obserwacji terenowych – sprzyja nie tylko muzykalność lokalnych depozytariuszy, ale – co równie istotne – przywiązanie mieszkańców do dziedzictwa przodków, na które składają się – oprócz pieśni – tradycyjne zwyczaje i obrzędy, a także dialekt śląski<sup>1</sup>. Trzeba zarazem zauważyć, że obszar ten nie został należycie uwzględniony zarówno w pracach zbierackich, jak i interpretacyjnych dotyczących folkloru śląskiego, chociaż zaniedbania w tym zakresie – o czym warto przypomnieć – dostrzeżono już w latach 30. XX wieku<sup>2</sup>. Według oceny

1 W artykule zrezygnowano z różnicowania terminów językoznawczych, takich jak gwara i dialekt czy etnolekt, gdyż zakres podjętej tematyki z perspektywy folklorystycznej nie wymagał tak ścisłych ustaleń.

2 M. Gładysz, *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku w zakresie etnografii*, [w:] *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*, red. R. Lutman, Katowice 1936, s. 166.



Mieczysława Gładysza nie wszystkie powiaty przedwojennego województwa śląskiego zdołano opracować równomiernie, z tego względu do „pominiętych” bądź „słabo uwzględnionych” zaliczył między innymi powiat rybnicki<sup>3</sup>. Nie podjęto również żadnej próby opracowania monografii folkloru muzycznego tej części Górnego Śląska<sup>4</sup>.

Środowiskami aktywności społecznej, które integrują rozlicznych animatorów kultury tradycyjnej, są nieprofesjonalne zespoły folklorystyczne, działające w wielu gminach regionu rybnickiego. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że bogaty repertuar najstarszych nosicieli tej kultury i wykonywane przez nich teksty oraz melodie pieśni ludowych w większości zostały im przekazane drogą transmisji bezpośredniej, czyli z pokolenia na pokolenie. Ten tradycyjny sposób recepcji, którego nośnikiem była przede wszystkim pamięć depozytariuszy, oprócz bogactwa wariantów tekstowo-melodycznych gwarantował zachowanie ważnej dla dialektu śląskiego wymowy. Inaczej było w przypadku tekstów drukowanych, gdyż w większości źródeł folklorystycznych z końca XIX wieku, takich jak antologie śląskich pieśni ludowych, zgodnie z powszechną tendencją publikowano je w języku literackim, nie wykazując (poza wyjątkami) należytego zainteresowania dokumentowaniem specyficznych cech folkloru Górnego Śląska, a zwłaszcza różnic językowych związanych z wymową dialektalną. Skłonni do marginalizacji *ślōnskij godki* byli nawet zbieracze i badacze śląscy. Dlatego wartość poznawcza najstarszych zapisów górnośląskich pieśni ludowych jest zróżnicowana. Przede wszystkim ich zbieracze – by powołać się na ocenę autorytetu tej miary jak Dorota Simonides – w trudnym dzisiaj do oszacowania stopniu ingerowali zwłaszcza w warstwę tekstową zarejestrowanych pieśni, unikając w ich zapisie gwarowych „prowincjonalizmów”<sup>5</sup>. Stosując wybiórczą z perspektywy współczesnych badań empirycznych praktykę i nie uwzględniając unikatowej – charakterystycznej dla regionu – specyfiki, dokumentowano i później powielano zniekształcony, a przez to nieprawdziwy obraz folkloru (szczególnie dotyczyło to eksploracji podjętych bezpośrednio po II wojnie światowej), co, jak zauważyła Simonides, najczęściej polegało na tym, że

3 Ibidem, s. 166.

4 Autor pomija własny wkład w dokumentowanie tekstów oraz melodii pieśni pozyskanych w trakcie eksploracji terenowej w regionie rybnickim, zob. np. A. Okun, *Śląskie pieśni ludowe z okolic Rybnika*, Czerwionka-Leszczyny 2014.

5 D. Simonides, *Rozwój i znaczenie folkloru na Górnym Śląsku*, [w:] *Folklor Górnego Śląska*, red. D. Simonides, Katowice 1989, s. 73.

[...] niemal wszyscy autorzy monografii regionalnych dotyczących Polski zachodniej podkreślali mocno związek folkloru danego regionu z zasobem ogólnopolskim, nie zwracając uwagi na cechy i zjawiska specyficzne. Niewątpliwie zabieg taki podyktowany był potrzebą polityczną i społeczną. Chciano ukazać, jak bardzo folklor Kaszub, Warmii i Mazur oraz Śląska jest folklorem polskim. Potrzebie tej ulegli nawet rodzimi zbieracze, którzy – jak praktyka dowodzi – usuwali nawet skrzętnie regionalne cechy, uzupełniając je ogólnopolskimi czy literackimi<sup>6</sup>.

Racjonalne wydaje się twierdzenie, że na rezygnację z zapisywania tekstów pieśni z uwzględnieniem wymowy dialektalnej nie miały wpływ wywarło przekonanie wyrażone już w pracy Otto Böckela<sup>7</sup>, do którego odwoływali się kolejni badacze, że „u wszystkich narodów poezja ludowa dla utworów swoich stara się o szatę świąteczną i posługuje się językiem szlachetniejszym od gwary pospolitej”<sup>8</sup>. Tego typu sposób dokumentacji górnośląskich pieśni ludowych, preferujący w ich warstwie literackiej język „szlachetniejszy od gwary”, cechuje większość opublikowanych materiałów, nie wyłączając pieśni rybnickich zamieszczonych w obszernej antologii Juliusza Rogera. Odstępstwem od stosowanej praktyki edytorskiej jest nieznaną szerzej, a w związku z tym pominiętą w badaniach śląskoznawczych – zarówno folklorystycznych, jak i językoznawczych – zbiór pieśni rybnickich zapisanych przez Ludwika Starostzicka i opublikowanych w 1885 roku, mogący stanowić folklorystyczno-językoznawczą podstawę nowych interdyscyplinarnych badań komparatystycznych. Jednak żeby w pełni wyeksponować oraz właściwie ocenić wkład Starostzicka w dokumentowanie rybnickich pieśni ludowych, najpierw trzeba odnieść się do zasobu wariantywnych wątków tekstowych utrwalonych ćwierć wieku wcześniej przez Rogera, który przybył na Górny Śląsk w tragicznych okolicznościach historycznych.

## Pokłosie pracy zbierackiej Rogera

Rozwój gospodarczy, społeczny i kulturowy ziemi rybnickiej dwukrotnie zakłóciła epidemia cholery w latach 1831–1832, a po niej o wiele groźniejszy w skutkach tyfus, który w latach 1847–1848 dziesiątkował

6 Eadem, *Folklor słowny*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, red. M. Biernacka, M. Frankowska i W. Paprocka, Wrocław 1981, s. 331.

7 O. Böckel, *Psychologie der Volksdichtung*, Leipzig 1906, s. 60–64.

8 Ludomir [właśc. E. Szramek], *O zbiorach pieśni ludowych na Górnym Śląsku*, Bytom 1914, s. 8.

ludność na Górnym Śląsku<sup>9</sup>. Obfite opady deszczu w miesiącach letnich były przyczyną słabych zbiorów i braku żywności, co w konsekwencji spowodowało klęskę głodu, która dotknęła zwłaszcza najuboższą warstwę. Pojawiająca się „zaraza ziemniaczana” zniszczyła uprawy ziemniaków będących podstawą codziennego wyżywienia. Skutki tego nieurodzaju opisał XIX-wieczny kronikarz żorski, ksiądz Augustyn Weltzel:

Również w tym [1845 – A.O.] roku pojawiła się zgnilizna [sic – A.O.] ziemniaczana, jednak w większym jeszcze natężeniu. Do tego doszły jeszcze tak katastrofalnie niskie zbiory zbóż, jakich pamięć ludzka nie sięgała. Już w poprzednim roku szcerniały kłosa zbóż na polach, a to co zasiano, trzeba było zorać, gdyż nawet jedno ziarenko nie wzeszło<sup>10</sup>.

Z powodu nieudanych zbiorów oraz braku zapasów żywność się otrębami, grzybami, lebiodą, szczawiem i koniczyną. Głodujący mieszkańcy – jak zanotował kronikarz rybnicki Innocenty Libura – odżywiali się nawet korą drzew<sup>11</sup>. Na efekty tego stanu rzeczy nie trzeba było długo czekać. Panujący głód wywołał podatność na zachorowania niedożywionych i osłabionych organizmów. Ludność większości górnośląskich powiatów została zdziesiątkowana przez cholera lub dur brzuszny, który powszechnie nazywano tyfusem. Autor kroniki żorskiej z połowy XIX wieku, opisując szerzej skutki tej choroby, odnotował, że „w styczniu i w lutym 1848 roku epidemia tyfusu osiągnęła apogeum”, przy czym „młodzi i kobiety nie chorowali tak często jak mężczyźni i dzieci”<sup>12</sup>.

W tych tragicznych okolicznościach administracja pruska zaczęła przysyłać do pomocy lekarzy, żeby podjęli się praktyki w dotkniętych tyfusem powiatach górnośląskich. Jednym z nich był Juliusz (właśc. Julius August) Roger (1819–1865), doktor medycyny pochodzący z Niederstotzingen w Wirtembergii, który przybył do dóbr książęcych w Rudach Wielkich w 1847 roku w wyniku starań Viktora von Ratibor (1818–1893), księcia raciborskiego. Jako *Leibartz des Herzogs Roger* nie tylko przyczynił się do opanowania skutków choroby, ale był jednym z pierwszych badaczy rybnickiego dziedzictwa kulturowego. Można wnioskować, że podczas kontaktów z pacjentami rozwinęło się i utrwaliło jego zainteresowanie

9 Zob. M. P. Czaplinski, *Epidemie cholery w rejencji opolskiej w latach 1831-1894*, Rybnik 2012, s. 58 et seq.

10 A. Weltzel, *Historia miasta Żory na Górnym Śląsku*, Żory 1997, s. 165 (tytuł oryg. wydania A. Weltzel, *Geschichte der Stadt Sohrau in Oberschlesien*, Sohrau 1888).

11 I. Libura, *Z dziejów domowych powiatu. Gawęda o ziemi rybnickiej*, Opole 1984, s. 106.

12 A. Weltzel, *Historia miasta Żory...*, s. 166.

tutejszymi pieśniami. Pasji zbierackiej tego pruskiego lekarza zawdzięczamy imponującą antologię pieśni ludowych<sup>13</sup>, która jest podstawowym i najobszerniejszym źródłem historycznym w badaniach komparatystycznych nad folklorem regionu rybnickiego.

Obszar zbieractwa rudzkiego medyka był rozległy, bo objął prawie cały Górny Śląsk. Z not proweniencyjnych zapisanych przez niego pieśni wynika, że 145 przekazów pozyskał z powiatu rybnickiego. Roger utrzymywał również kontakty z innymi zbieraczami, między innymi Józefem Lompą (1797–1863) i Pawłem Stalmachem (1824–1891), od których otrzymał pieśni pochodzące z ich zbiorów, by dołączyć je do swojej antologii. W efekcie kilkunastoletniej pracy zbierackiej Roger wydał drukiem 546 pieśni górnośląskich, w tym 294 z zapisem nutowym. Ich pierwszą edycję z 1863 roku zadedykował swojemu mecenasowi – „Jasnie Oświeconemu Wiktorowi, Książęciu Raciborskiemu”, poprzedzając zbiór *Przedmową*. Dwa lata po ukazaniu się tej antologii opublikowano w języku niemieckim 25 wybranych z niej tekstów pieśni w opracowaniu Augusta Heinricha Hoffmanna von Fallersleben (1798–1874), zaprzyjaźnionego z Rogerem poety i profesora literatury niemieckiej, a zarazem zbieracza pieśni ludowych<sup>14</sup>. Kolejne dwa lata później ukazał się dużo większy zbiór Alberta Weiße (1831–1907), radcy medycznego oraz tłumacza literatury polskiej, mieszczący 50 pieśni w jego przekładzie<sup>15</sup>. Trzecie i największe tłumaczenie pieśni górnośląskich z zapisów Rogera wyszło spod pióra Emila Erbricha (1846–1920), raciborskiego nauczyciela, który najpierw przełożył na język niemiecki 54 pieśni (bez melodii)<sup>16</sup>, by w następnej edycji tego zbioru dodać do nich kolejne 55 utworów<sup>17</sup>. W 1880 roku ukazały się jeszcze w obiegu wydawniczym egzemplarze antologii Rogera z pierwszego wydania z nową kartą tytułową (z których część została przez cenzurę pruską pozbawiona *Przedmowy*), a 40 lat później 70 pieśni ze zbioru wydał – pod patronatem Związku Górnośląskich Kół Śpiewackich – Paweł Gatzka<sup>18</sup>, dyrektor Banku Ludowego w Raciborzu i prezes raciborskiego okręgu śpiewac-

13 *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku z muzyką*, zebrał i wydał J. Roger, Wrocław 1863.

14 *Ruda. Polnische Volkslieder der Oberschlesier*, übertragen von Hoffmann von Fallersleben, Cassel [właśc. Kassel] 1865.

15 *Album polnischer Volkslieder der Oberschlesier*, metrisch übertragen von A. Weiss [właśc. Weiß], Leipzig 1867.

16 *Album polnischer Volkslieder der Oberschlesier*, übertragen von E. Erbrich, Breslau 1869.

17 E. Erbrich, *Straduna. Polnische Volkslieder der Oberschlesier*, Breslau 1891.

18 *Zbiór starych górnośląskich pieśni ludowych z nutami według dr. med. Rogera*, zestawiał i wydał P. Gatzka, Bytom 1920.

kiego. Według wiarygodnej oceny Gatzki w latach 20. XX wieku znajomość pieśni ludowych wśród młodszego pokolenia zaczęła już najwyraźniej zanikać, o czym z troską pisał w *Przedmowie* do zbioru:

Ponieważ ślady naszych starych górnośląskich pieśni ludowych poczynają się niestety z wolna zacierać, gdyż znikąd nie doznały opieki [...], przeto postanowiłem zebrać w niniejszym dziełku wiązkę naszych starych piosenek, aby je wydobyć ze zapomnienia i podać zwłaszcza młodszemu pokoleniu [...]. Więc zabrałem się do dzieła, skoro tylko zdobyłem rzadkie dzisiaj już bardzo „Pieśni Ludu Polskiego w Górnym Szląsku”<sup>19</sup>.

Część muzyczną zbioru Gatzki opracowali dyrygenci żorscy – Hugon Wieczorek oraz Julian Samulowski. Edycji pieśni zebranych przez Rogera podjął się również Ernest (właśc. Ernst) Koschny (1877–1914), publikując 50 tekstów w języku polskim i niemieckim z melodiami oraz towarzyszeniem fortepianu<sup>20</sup>. Listę edytorów tych pieśni zamyka Franz Jędrzejewski (1859–1931), który – podobnie jak Koschny – korzystał z niemieckich przekładów Hoffmanna von Fallersleben, Emila Erbricha i Alberta Weißa<sup>21</sup>. W sumie Jędrzejewski pomieścił w swoim zbiorze 75 tekstów (wszystkie bez melodii). Pierwsze jego wydanie miało miejsce w Siemianowicach Śląskich (Laurahütte)<sup>22</sup>, z kolei drugie ukazało się w Świdnicy (Schweidnitz)<sup>23</sup>. Dopiero po upływie stu lat od druku *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku z muzyką* badacze, najpierw Piotr Świerc, a po nim Roch Sulima, podjęli próbę analizy folklorystycznej tego zbioru<sup>24</sup>. Na przełomie lat 70. i 80. XX wieku ukazały się również – o czym wypada wspomnieć – opublikowane w Instytucie Śląskim w Opo-

19 P. Gatzka, *Przedmowa*, [w:] *Zbiór starych górnośląskich pieśni ludowych...*, s. 5.

20 E. Koschny, *Polnische Volkslieder in Oberschlesien aus dem Munde des Volkes gesammelt und mit Klavier-Begleitung versehen*, Leipzig 1910.

21 W ocenie G.B. Szewczyk niemieckie przekłady tekstów pieśni, których dokonał Albert Weiß, najwierniej oddają treść i formę zapisów utrwalonych przez J. Rogera, zob. G.B. Szewczyk, *Niemiecka percepcja zbioru pieśni górnośląskich Juliusza Rogera*, [w:] *Z dziejów i dorobku folklorystyki śląskiej (do 1939 roku)*, red. J. Pośpiech, T. Smolińska, Opole 2002, s. 149.

22 F. Jędrzejewski, *Dr. Julius Roger, ein Freund und Wohltäter Oberschlesiens*, Laurahütte [Siemianowice Śląskie] 1912.

23 Idem, *Oberschlesische Volkslieder nebst Anhang Julius Roger*, Schweidnitz [Świdnica] 1925.

24 P. Świerc, *Juliusz Roger i jego zbiór śląskich pieśni ludowych*, Opole 1963; R. Sulima, *Co robić z klasyką folklorystyczną?*, „Nowe Książki” 1978, nr 6 (recenzja publikacji J. Rogera, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku*, wstęp P. Świerc, Opole 1976).

lu nowe wydania fototypiczne pierwszej edycji zbioru rogerowskiego z 1863 roku<sup>25</sup>.

Chociaż Roger nie przedstawił, niestety, pełnej dokumentacji zebranego materiału, ograniczając się w notach proveniencyjnych jedynie do nazwy powiatu i tylko sporadycznie cytując nazwisko zbieracza, gdy powoływał się na inne źródła, to spośród 546 zanotowanych przez niego pieśni, aż w 67 przypadkach wykazać można podobieństwo z materiałami innych zbieraczy<sup>26</sup>. Ponadto – jak wynika z badań Bohuslava Indry – co najmniej 415 z tych zapisów cechuje wyraźne pokrewieństwo z ich czeskimi, morawskimi czy słowackimi odpowiednikami<sup>27</sup>. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszystkie pieśni Roger zanotował osobiście, gdyż – jak napisał w *Przedmowie* – niektóre z nich zostały spisane przez inne osoby, które udało mu się nakłonić do ich zbierania. Warty wyeksponowania jest także fakt, że depozytariuszami większości utrwalonych przekazów (tekstów oraz melodii) były kobiety, o czym można wnioskować na podstawie zamieszczonej przez samego zbieracza informacji:

Jak wszędzie, tak i tu po wsiach płeć żeńska głównie zachowuje pieśni gminne, toteż piosnki moim zbiorem objęte prawie wszystkie pochodzą z ust niewieścich, a niejedna ręka kobieca spisała dla mnie piosnkę ulubioną<sup>28</sup>.

Jedną ze wspomnianych przez Rogera informaterek była Emma Ohl (1827–1918), córka kierownika szkoły i organisty z Boronowa koło Lublińca, która pracowała w majątku księcia raciborskiego i znała na pamięć przeszło 80 tekstów z melodiami<sup>29</sup>. Jak wynika z biografii Rogera, miał 28 lat, kiedy w 1847 roku przybył do posiadłości w Rudach Wielkich, natomiast służąca w dworze Emma Ohl była osiem lat młodsza od niego i znalazła posadę u rudzkiego księcia – co udokumentował Jędrzejewski – na początku 1856 roku<sup>30</sup>. Tym samym przeszło 80 utrwalonych przez zbieracza pieśni, o których „na pochwałę wybornej pamięci” wspomniał w *Przedmowie*, pochodziło z przekazu mającej nieco ponad 29 lat infor-

25 J. Roger, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku z muzyką*, Opole 1976 i 1991 (wydania fototypiczne).

26 Zob. P. Świerc, *Juliusz Roger i jego warsztat folklorystyczny*, [w:] J. Roger, *Pieśni ludu polskiego...*, s. XXV et seq. (tu i dalej odwołania do wydania z 1976).

27 B. Indra, *Česke a slovenske ohlasy v Rogerove sbirce Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku*, [w:] *Česko-polský sborník vědeckých prací*, t. 2, usporádal M. Kudělka, Praha 1955, s. 219–226.

28 J. Roger, *Przedmowa*, [w:] idem, *Pieśni ludu polskiego...*, s. [1–2].

29 F. Jędrzejewski, *Dr. Julius Roger, ein Freund und Wohltäter Oberschlesiens...*, s. 10.

30 Ibidem, s. 10.



matorki. Niekwestionowaną rolę depozytariuszek najstarszych przekazów górnośląskich tekstów oraz melodii podkreślają badacze spuścizny Rogera<sup>31</sup>. Dużą aktywność kobiet w pielęgnowaniu i zachowaniu tego dziedzictwa dla przyszłych pokoleń jednocześnie potwierdzają spostrzeżenia wynikające z obserwacji współczesnych animatorów kultury tradycyjnej.

W zapisywaniu melodii Rogerowi pomagał Karol (właśc. Karl) Schmidt, który był oboistą w orkiestrze gliwickiego pułku ułanów oraz kapelmistrzem księżącym w Rudach Wielkich. Wykonane przez Schmidta notacje nutowe do zawartych w zbiorze Rogera pieśni nie zostały docenione w krytycznej recenzji Józefa Sikorskiego, warszawskiego muzykologa, gdy na łamach „Gazety Polskiej” pisał: „Owe śląskie melodie są dziwnie gładkie, spokojne i regularne”, uznając w konkluzji, iż są one „więcej do niemieckich podobne”<sup>32</sup>. Pozytywną ocenę – chociaż niepozbawioną analizy krytycznej – wystawił pionierskiemu dziełu Rogera Oskar Kolberg. Jego uwagi wobec zbieracza dotyczyły między innymi niewystarczającej znajomości źródeł drukowanych. Roger zacytował w komentarzach wariantowych jedynie 15 z nich. Jako „nie zawsze trafną” uznał Kolberg również próbę usystematyzowania pieśni zamieszczonych w antologii<sup>33</sup>. Ponadto teksty rogerowskich pieśni ludowych poddano edycji literackiej. Tylko gdzieś tam zostały w nich uwzględnione właściwości górnośląskiej wymowy dielektalnej bądź wyjaśniono znaczenie wyrażen gwarowych. Stosowana w XIX wieku praktyka edytorska przyczyniła się do pochopnej oceny niektórych specjalistów uznających, iż pieśni śląskie „nie mają charakteru gwarowego”<sup>34</sup>. Analizując liczne przekazy terenowe, trudno zgodzić się z tą opinią. Potwierdzeniem takiego właśnie charakteru opisywanych pieśni są archiwalne materiały zgromadzone przez późniejszych zbieraczy i badaczy folkloru, by wymienić Adolfa Dygacza, który według szacunkowej kwerendy zebrał ponad 12 tysięcy zapisów pieśni ludowych<sup>35</sup>, przy czym tylko część z nich została opublikowana. Szczególnie

31 Zob. np. J. Uchyla-Zroski, *Kultura ludowa źródłem ponadczasowych wartości – refleksje w świetle obchodów Roku Kolbergowskiego*, [w:] *Wartości w muzyce. Muzyka współczesna – teatr – media*, t. 6, red. J. Uchyla-Zroski, Katowice 2014, s. 240.

32 J. Sikorski, *Muzykalność nasza w ostatnich kilku latach*, „Gazeta Polska” 1865, nr 269, [za:] F. Kornilowicz, *Oskar Kolberg: „O pieśniach ludu polskiego w Górnym Szląsku Juliusza Rogera”*, „Kwartalnik Opolski” 1979, nr 4, s. 71.

33 F. Kornilowicz, *Oskar Kolberg: „O pieśniach...”, s. 66–75.*

34 K. Kossakowska-Jarosz, *Dyskurs o śląskim bilingwizmie. Perswazyjne zabiegi i własne wybory rodzimych literatów (Prusy, przełom XIX i XX w.)*, [w:] *Folklorystyczne i antropologiczne opisanie świata. Księga ofiarowana Profesor Dorocie Simonides*, red. T. Smolińska, Opole 1999, s. 238.

35 D. Kaszuba, *Krytyka artystyczna Adolfa Dygacza*, Katowice – Ustroń 2004, s. 95. [W Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” od 2017 r. prowa-

warty zainteresowania jest duży zbiór pieśni hutniczych, zawierający wyrażenia leksykalne specyficzne dla folkloru tej grupy zawodowej<sup>36</sup>.

Na tym historycznym tle wyróżnia się warsztat Ludwika Starostzicka, który – jako pierwszy z rodzimych zbieraczy górnośląskich – nie tylko bardzo dokładnie utrwalił warstwę tekstową zarejestrowanych przekazów folklorystycznych (pieśni), ale także podjął się analizy językoznawczej zgromadzonych tekstów. Ponieważ sylwetka i zainteresowania badawcze Starostzicka nie zostały dotąd wyeksponowane w żadnym dziale literatury śląskoznawczej, wypada najpierw przybliżyć najważniejsze szczegóły dotyczące jego biografii.

## Sylwetka i zainteresowania badawcze Ludwika Starostzicka

Stawiając tezę, że Ludwik Starostzick w pełni zasługuje na uznanie nie tylko jako zbieracz, lecz też badacz górnośląskiego dziedzictwa kulturowego, trzeba od razu wyjaśnić, że w dostępnych opracowaniach naukowych niełatwo znaleźć jakąkolwiek informację dotyczącą tego filologa. Nazwisko Starostzicka zarówno w polskiej literaturze językoznawczej, jak i folklorystycznej pojawiło się bodaj dwukrotnie. Po raz pierwszy zostało uwzględnione przez redaktorów *Przeglądu bibliograficznego prac naukowych o języku polskim*<sup>37</sup>. Drugą z kolei wzmiankę na temat dialektologa z Sośnicowic zamieścił ksiądz Emil Szramek w krótkiej broszurze poświęconej zbiorom pieśni ludowych na Górnym Śląsku. Szramek najwyraźniej nie docenił w pełni folklorystycznej wartości tekstów zanotowanych przez Starostzicka, bo poświęcił im jedynie lapidarną (ale i niepozbawioną krytycznej ironii) uwagę:

dzony jest projekt digitalizacji archiwaliów ze zbiorów prof. Adolfa Dygacza. Szacuje się, że w pierwszym i drugim etapie tego projektu zdigitalizowano ponad 14,5 tysiąca dokumentów (maszynopisów i rękopisów z zapisami pieśni, scenariuszy telewizyjnych i radiowych oraz innych materiałów) i ponad 2 tysiące archiwalnych nagrań, natomiast w obecnie trwającym (2022–2024) podlega jej ponad 33,5 tysiąca dokumentów, z czego ok. 20 tysięcy to zapisy nutowe i tekstowe. Do cyfrowego zabezpieczenia przekazano także 17 nośników z nagraniami. Łącznie zatem Muzeum otrzymało od spadkobierców ponad 48 tysięcy dokumentów ze zbiorów folklorysty: Archiwum Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, Zbiory etnograficzne prof. dr. hab. Adolfa Dygacza, sygn. 1–141 – przyp. red.].

36 Autor zwracał uwagę na zasoby zdeponowane w archiwum uczonego w osobnym artykule, zob. A. Okun, *Barbora umarła...*, czyli o zabytkach folkloru hutniczego w archiwaliach Adolfa Dygacza, „Studia Artystyczne” 2015, nr 3, s. 22–26.

37 K. Appel, A.A. Kryński, *Przegląd bibliograficzny prac naukowych o języku polskim*, Warszawa 1886, s. 139.



Niektórym się zdawało, iż Roger pieśniom za mało zostawił kolorytu ludowego, tj. za mało uwzględnił właściwości narzeczowe; dlatego L. Starostzick [...] jeszcze raz wydrukował 23 pieśni z Rogera i dodał jedną nową, wszystko w narzeczcu powiatu rybnickiego<sup>38</sup>.

Niepełna ćwierć wieku później nie ma o tym badaczu żadnej noty w obszernym tomie *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*<sup>39</sup>. O Starostzicku nie wspominają nawet słowem uczeni polscy – ani Mieczysław Gładysz<sup>40</sup>, analizujący niemieckie badania etnograficzne na Śląsku, ani Kazimierz Nitsch<sup>41</sup>, dokonujący oglądu śląskoznawczych prac lingwistycznych. W związku z tym warto uzupełnić powstałą lukę i przybliżyć – na ile jest to możliwe przy wykorzystaniu dostępnych źródeł historycznych – sylwetkę oraz dorobek tego górnośląskiego filologa i językoznawcy, a zarazem zbieracza i badacza tutejszych pieśni ludowych.

Ludwik (właśc. Louis Carl Maria) Starostzick urodził się 6 października 1853 roku w Sośnicowicach (niem. Kieferstädtel) koło Gliwic jako syn Józefa Starostzicka i Luizy z domu Frank<sup>42</sup>. Jego ojciec był nauczycielem szkolnym w tej miejscowości i osobą cieszącą się bardzo dużym poważaniem. Świadczy o tym notatka prasowa w jednej z górnośląskich gazet z 23 czerwca 1888 roku, w której zamieszczono następującą informację:

22 czerwca książe raciborski jako cesarski nadzorca szkół elementarnych złożył wizytę w Kieferstädtel. Książę odwiedził pana rektora Starostzicka z okazji jego nadchodzącego jubileuszu, przekazując mu osobiście pisemne gratulacje oraz kwotę pieniędzy<sup>43</sup>.

Ludwik ukończył pod okiem ojca miejscową szkołę elementarną, a następnie uczęszczał do Królewskiego Gimnazjum Katolickiego w Gliwicach. Jego nazwisko znajduje się w wykazie maturzystów tej placówki z 1874 roku<sup>44</sup>. Po otrzymaniu świadectwa dojrzałości podjął w latach

38 Ludomir [właśc. ks. E. Szramek], *O zbiorach pieśni ludowych...*, s. 8.

39 *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku*, red. R. Lutman, Katowice 1936.

40 M. Gładysz, *Stan i potrzeby nauki polskiej o Śląsku w zakresie etnografii*, [w:] *Stan i potrzeby nauki polskiej...*, s. 155–196.

41 K. Nitsch, *Stan i potrzeby językoznawstwa polskiego na Śląsku*, [w:] *Stan i potrzeby nauki polskiej...*, s. 197–207.

42 Dane osobowe L. Starostzicka z księgi metrykalnej parafii w Kieferstädtel [Sośnicowice], zob. Archiwum Diecezjalne w Gliwicach, Parafia rzymskokatolicka w Sośnicowicach, Księga ochrzczonych 1845-1854, s. 418-419, nr aktu 158.

43 „Der oberschlesische Wanderer” 1888, nr 144, s. 3 (fragment w tłumaczeniu autora).

44 B. Nietzsche, *Geschichte der Stadt Gleiwitz*, Gleiwitz [1886], s. 700, poz. 723, tu: nazwisko zapisane jako Louis Starostczyk aus Kieferstädtel.

1874–1884 studia, najpierw z zakresu filologii klasycznej, następnie filozofii, a w końcu językoznawstwa na uniwersytetach w Lipsku i Wrocławiu. Przejawiał również zdolności muzyczne, które rozwijał samodzielnie, kształcąc się w zakresie organistyki oraz dyrygentury. W 1887 roku zdał pomyślnie egzaminy dla organistów i dyrygentów chórów, ostatecznie jednak nie poświęcił się pasji muzycznej. Dobrze zapowiadający się dorobek badawczy i dalszą karierę muzyczną Starostzicka przerwała nagła (i późno podjęta) decyzja o rozpoczęciu w 1890 roku studiów teologicznych na Uniwersytecie Jagiellońskim<sup>45</sup>. Ksiądz Wacław Kruszka (1868–1937), który pozostawił najbardziej wiarygodny (bo napisany na podstawie osobistej znajomości) biogram Starostzicka, wyjaśnił tę diametralną zmianę jego dotychczasowych zainteresowań otrzymaną „radą i zachętą” (najwyraźniej osoby duchownej):

Kiedy wreszcie roku 1890 zwiedził Kraków, dano mu [Starostzickowi – A.O.] tamże radę i zachętę, żeby się poświęcił stanowi duchownemu; więc idąc za tą radą, studiował teologię w Krakowie aż do Wielkanocy roku 1893, a potem aż do św. Michała 1893 roku na uniwersytecie we Wrocławiu<sup>46</sup>.

Po zdanim pomyślnie przed wrocławską komisją diecezjalną egzaminie z teologii życzeniem Starostzicka było poświęcenie się duszpasterstwu w Ameryce. Do jego prośby przychylił się arcybiskup Milwaukee Sebastian Gebhard Messmer (1847–1930). Za zgodą (bądź też sugestią) księcia-biskupa wrocławskiego kardynała Georga Koppa (1837–1914) w styczniu 1894 roku Starostzick przybył do Ameryki, gdzie kontynuował studia teologiczne w seminarium St. Mary (św. Marii) w Cincinnati, w stanie Ohio, przyjmując 19 czerwca tegoż roku święcenia kapłańskie. Jako duszpasterz wywodzący się z Górnego Śląska związany był z parafiami rzymskokatolickimi zakładanymi przez osadników niemieckich, jak również przez osadników polskich w stanie Wisconsin. Bilingwizm Starostzicka – jako bardzo pożądaną w amerykańskiej rzeczywistości umiejętność – wyeksponował wspomniany już ksiądz Kruszka:

45 M. Barcik et al., *Corpus Studiosorum Universitatis Jagellonicae 1850/51–1917/18*, t. 3: S–Ś, red. K. Stopka, Kraków 2014, tu: dane osobowe L. Starostzicka z okresu studiów z lat 1890/91 i 1892/93, zawierające jego imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, wyznanie, narodowość, obywatelstwo, a także imię ojca.

46 W. Kruszka, ks., *Historia polska w Ameryce. Początek, wzrost i rozwój dziejowy osad polskich w Północnej Ameryce (w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie)*, t. 7, Milwaukee 1906, s. 79.

Ponieważ [Starostzick – A.O.] włada językiem polskim pod wszelkim względem (także ze względu na osobne polskie studia porównawczego językoznawstwa), więc też po największej części przeznaczono go na duszpasterza dla polskich parafii<sup>47</sup>.

Autor *Historii polskiej w Ameryce*, dopełniając charakterystyki Starostzicka jako kapłana, przy innej znowu okazji nazwał go „Szlązakiem” i „sławnym muzykiem”<sup>48</sup>. Starostzick nigdy jednak nie wrócił na Górny Śląsk. Ostatnie dwa tygodnie życia spędził w szpitalu St. Mary (św. Marii) w Columbus, w stanie Wisconsin, gdzie zmarł 1 września 1923 roku<sup>49</sup>.

Na zainteresowanie Starostzicka pieśniami ludowymi złożyła się aktywność jego ojca, który – oprócz posady nauczyciela – pełnił jednocześnie funkcję organisty w kościele parafialnym w Kieferstädtel<sup>50</sup>. Z kolei na rozwój zainteresowań językoznawczych, pogłębianych w czasie studiów uniwersyteckich w Lipsku, istotny wpływ – jak można wnioskować – wywarło tamtejsze środowisko tak zwanych młodogramatyków, którzy dążyli do uznania językoznawstwa za samodzielną dziedzinę nauk, eksponując przy tym rolę badań empirycznych. Zainspirowany tą myślą Starostzick wielokrotnie nawiązał w swoim artykule do terminologii zastosowanej przez Eduarda Sieversa (1850–1932), językoznawcy oraz fonetyka zaliczanego również do *Junggrammatiker*, odwołując się do pierwszego wydania jego obszernej pracy *Grundzüge der Lautphysiologie (Podstawy fizjologii głosek)*<sup>51</sup>. Ugruntowana w toku studiów akademickich wiedza filologiczna Starostzicka oraz umiejętności muzyczne przyczyniły się do zainteresowania górnośląskimi pieśniami ludowymi, których analizę językoznawczą ogłosił w niemieckojęzycznym czasopiśmie naukowym, w artykule pt. *Beiträge zur slavischen Dialektologie (Przyczynek do dialektologii słowiańskiej)*<sup>52</sup>.

Podstawowa trudność, jaką sprawia badaczowi dalsza analiza faktów z biografii tego dialektologa, tkwi w tym, iż nie sposób dzisiaj jednoznacznie sprecyzować, na czym polegał związek Starostzicka z terenem, w któ-

47 Ibidem, s. 79–80.

48 W. Kruszcza, ks., *Historia polska w Ameryce...*, t. 8, s. 40.

49 R.F. Krentz, *Faithful Servants – Pastors of St. John the Baptist Catholic Church Princeton, Wisconsin*, [Princeton] 2011, s. 44–45.

50 *Festschrift zur Vierhundert Jahr-Feiern der Stadt Kieferstädtel*, Kieferstädtel 1926, s. 11–12.

51 E. Sievers, *Grundzüge der Lautphysiologie zur Einführung in das Studium der Lautlehre der indogermanischen Sprachen*, Leipzig 1876.

52 L. Starostzick, *Beiträge zur slavischen Dialektologie. Oberschlesische Volkslieder (Śpjęvki) aus dem Kreise Rybnik*, „Archiv für slavische Philologie” 1885, Bd. 8, s. 463–476.

rzym prowadził zapisy i badania empiryczne<sup>53</sup>. Jak można wnioskować na podstawie informacji zamieszczonej w jednym z przypisów, miało to miejsce w Czuchowie. Zwracając uwagę na występujące różnice w zapisie oraz wymowie niektórych głosek, Starostzick wyraźnie zaznaczył w jednym z tekstów: „Hier in Czuchow, Kreis Rybnik” (tu w Czuchowie, powiat Rybnik<sup>54</sup>), wskazując „źródło”, z którego pochodzą udokumentowane przez niego przekazy. Wówczas miejscowość znajdowała się w granicach administracyjnych powiatu rybnickiego, a obecnie jest jedną z dzielnic Czerwionki-Leszczyn. Współczesnemu badaczowi może nasunąć się pytanie, dlaczego materiał udokumentowany przez Starostzicka, na który składa się zbiór 24 tekstów pieśni rybnickich, został przez niego zarejestrowany akurat w tej miejscowości. Niestety, próbę wyjaśnienia tej kwestii unieвозмоżliwia bardzo ograniczony zasób dostępnych źródeł historycznych.

## Specyfika przekazów utrwalonych przez Starostzicka

Ogłoszony przez Starostzicka zbiór pieśni rybnickich (bez notacji melodii), zatytułowany *Oberschlesische Volkslieder (Špijvki) aus dem Kreise Rybnik (Górnosląskie pieśni ludowe, śpiywki z powiatu rybnickiego)*<sup>55</sup>, cechuje unikatowy sposób zapisu fonetycznego utrwalonych tekstów, stanowiących podstawę szerszej analizy językoznawczej. Wszystkie zamieszczone w zbiorze przekazy zostały zarejestrowane z uwzględnieniem cech specyficznych dotyczących wymowy dialektalnej. Ponadto autor poprzedził swój zbiór szczegółową charakterystyką samogłosek i spółgłosek, dokumentując osobliwości językowe miejscowego dialektu.

W części analitycznej, obejmującej wykaz głosek, najpierw omówiono samogłoski, a następnie spółgłoski. W uwagach wstępnych (*Vorbemerkung*) Starostzick zaznaczył, że ze względu na możliwości drukarskie posłużył się będącą w użyciu transkrypcją słowiańską z nielicznymi zmianami. Ścisłe zastosowanie transkrypcji fonetycznej<sup>56</sup> w zapisie wymowy dialektalnej jest – jak wyjaśnił – niepraktyczne, ponieważ zapis taki zawsze dotyczy jedynie cechy charakterystycznej dla konkretnej głoski, podczas

53 Opracowując biografię L. Starostzicka, autor korzystał z różnych dostępnych źródeł historycznych, niemniej niektórych szczegółów dotyczących życia i działalności tego dialektologa nie udało się jednoznacznie wyjaśnić.

54 L. Starostzick, *Beiträge zur slavischen Dialektologie...*, s. 465.

55 Ibidem, s. 463.

56 Starostzick posłużył się tu terminem „transkrypcja fizjologiczna”, zastosowanym w pracy E. Sieversa, zob. E. Sievers, *Grundzüge der Lautphysiologie...*, s. 1–5.

gdy „wymowa ludowa” rzeczywiście funkcjonuje w obrębie ustalonych granic, a w związku z tym wykazuje również indywidualne zróżnicowanie. Transkrypcja fonetyczna dialektu w dużym stopniu utrudnia także czytanie i zrozumienie zapisanego tekstu. Tym samym uzasadniony i zastosowany przez Starostzicka sposób zapisu tekstów pieśni zarejestrowanych przez niego w XIX wieku umożliwia dzisiaj ich łatwe odczytanie nie tylko specjalistom fonetykom.

Główny zrząd artykułu Starostzicka, obejmujący zbiór pieśni z powiatu rybnickiego, zawiera 24 teksty ułożone alfabetycznie. Materiał ten cechuje duże podobieństwo z wątkami zanotowanymi przez Rogera. Biorąc pod uwagę podział systematyczny, jaki uwzględnił w swojej antologii Roger, w zbiorze Starostzicka analogicznie można wyróżnić: pieśni wojackie (2), myśliwskie (1), pasterskie i rolnicze (1), rzemieślnicze oraz młynarskie (1), miłosne-poważne (7), miłosne-żartobliwe (2), małżeńskie (3), majowe (1), kołędowe (2), rozmaitej treści-poważne (2) oraz rozmaitej treści-żartobliwe (1). Wyraźne podobieństwo zapisów dokonanych przez Starostzicka z wątkami zanotowanymi przez Rogera nie wyklucza występujących między nimi różnic, które są czytelne już na etapie porównywania incipitów pieśni z tych dwóch zbiorów:

zapis w zbiorze Starostzicka	zapis w zbiorze Rogera
A jo vos še pani matko pytom	A ja was się pani matko pytam
Ah bjeda mje přesmutnemu	Ach biada mnie przesmutnemu
Ah [Oh] Boże, mój Boże	Ach Boże, mój Boże!
Ah, jo tu njé béda	Ach ja tu nie będę
Ah, ktoś uzno los mój lihy?	Ach, któż uzna los mój lichej?
Ah szewcy, szewcy	Ach szewcy, szewcy
Bes mój ł-ogrót	Bez mój ogród
Bes woda, koniczki, bes woda	Bez wodę, koniczki, bez wodę
Bjeda mje smutnému	Biada mnie smutnemu
Bók wóm zapłać, panje gospodarzu	Bóg wam zapłać, panie gospodarzu
Bołeh jo wojoczkém	Byłem ja wojaczkiem

Ćecze mi wodziczka	Ciecieze mi wodziczka
Cóš tak ł-oczka zapłakane	Cóz tak oczka zapłakane
Czemušci mi, moja matko	Czemužci mi, moja matko
Czemuš mi jest njepodobno	Czemuž mi jest niepodobno
Czerwjóne gwóździczki	Czerwone gwóździczki
Czerwjóno różyczko	Czerwona różyczko
Czerwjóno stąžeczka	[brak odpowiednika]
Czy to jo vos, pani matko	Czyli ja was, pani matko
Darmo, panno, darmo	Darmo, panno, darmo
Dészcz padze, wiatř wjeje	Deszcz idzie, wiatr wieje
Do kościoła zwónjéli	Do kościoła dzwonili
Dobry wóm dzień, gospodorzu nasz mjęły	Dobry wam dzień, gospodarzu nasz miły
Do tego dómu wstępujemy	Do tego domu wstępujemy

Jako istotne niedopatrzenie obniżające wartość zbioru trzeba potraktować fakt, że w udokumentowanym materiale Starostzick nie uwzględnił not proveniencyjnych dotyczących imion i nazwisk informatów, ich wieku, jak również nie podał żadnych okoliczności zapisu zgromadzonych tekstów. Brak tych podstawowych wskazówek uniemożliwia badaczowi jednoznaczną identyfikację utrwalonych przez Starostzicka przekazów i powiązanie tych zapisów z terenem, gdzie zostały spisane. Podane informacje Starostzick ograniczył do wskazania numeru pieśni, pod którym zarejestrowany przez niego w Czuchowie wariant tekstowy został umieszczony w antologii Rogera. Zauważalny brak takiego odniesienia przy jednym z utworów o incipicie *Czerwjóno stąžeczka* (pieśń nr 18) można uznać za główną przesłankę do twierdzenia, że Starostzick zarejestrował ten czterostrofowy wątek po raz pierwszy na ziemi rybnickiej, a wobec tego niezależnie od Rogera, co pozwala traktować go również jako zbieracza tutejszych przekazów:

- I. Czerwjóno stążeczka,  
Rozwjązać ją njè moga;  
Móm daleko kohaneczka  
Godać ś nim njè moga.
- II. Móm jo kónja brańnego,  
Pośla jo śe po njego,  
Jeźliby ł-ón njè pŕyjehoł  
Do serdeczka svego.
- III. A wyśće śe pobrali  
Panjénki s klasztora,  
Wy mje śe wżąść zabroniće  
Dźéweczki z-e-dwora.
- IV. A dźéweczka z-e-dwora  
Na-ł-uczóno jest robić,  
A panjénka s klasztora  
Po szpacérah hodzić<sup>57</sup>.

Za potraktowaniem Starostzicka jako zbieracza rybnickich pieśni ludowych, a nie tylko ich badacza, przemawiają także dalsze względy. Przede wszystkim świadczą o tym wyraźne różnice widoczne w tekstach zapisanych przez Starostzicka i ich paralelnych wątkach, jakie utrwalił Roger. Dokumentując pieśń o incypicie *Ah bjěda mje pŕesmutnemu*<sup>58</sup>, sklasyfikowaną przez Rogera jako miłosna-poważna, Starostzick zarejestrował jej krótszy wariant, pomijając cztery ostatnie zwrotki znane – jak zaznaczył Roger – w powiecie kozielskim<sup>59</sup>. Porównując tekst innej miłosnej-poważnej pieśni o incypicie *Bes woda, koniczki, bes woda* z wariantem rudzkiego zbieracza, można z kolei zauważyć, że Starostzick utrwalił bardziej rozbudowany wariant rybnicki, zawierający dodatkowe wersy z nowym wątkiem rozwiniętym w strofie trzeciej, który choć nawiązuje do rogerowskiego opisu *fortuszka* kochanki, to wskazuje na inne okoliczności utracenia przez nią cnoty – „na kaczmarzi łące na śanje” i „v pŕynicy”:

57 L. Starostzick, *Beiträge zur slavischen Dialektologie...*, s. 473, nr 18.

58 Ibidem, s. 465–466, nr 2.

59 J. Roger, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku...*, s. 106–107, nr 199.

zapis w zbiorze Starostzicka	zapis w zbiorze Rogera
I. Bes woda, koniczki, bes woda Do moji kohanki na zgoda! O pozdróvce mi ją, jak še mo, Ježli óna zdrowa, jako jo? –	I. Bez wodę, koniczki, bez wodę Do mojej kochanki na zgodę! O pozdróvce mi ją, jak się ma, Jeśli ona zdrowa, jako ja? –
II. Ješćić ł-óna zdrowo jako ty, Moć ł-óna fortuszek wyszyty; Wyszywalić ji go dworzanje Na kaczmazji łące na šanje.	II. Jam tako jest zdrowa jako ty, Mam fartuszek złotem wyszyty. – [brak odpowiednika] [brak odpowiednika]
III. Wystřégalić ji go panicy Na pańskim sypanju v přynicy. O jić ty do sklepu jednego Kup ji aksamitu modrego.	[brak odpowiednika] [brak odpowiednika] [brak odpowiednika] [brak odpowiednika]
IV. A potym še szulej po rynku Aže še zaszuloš do jeji ł-okjėku! Modre mrokjewiczko na njebye – Vpušć mje Karolinko do ćebje.	[brak odpowiednika] [brak odpowiednika] Modre mrokieweczko na niebie, Wpušć mię, Karolinko, do ciebie. –
V. A jo ćebje vpušćić njė moga, Bo jo jest šerota a tyš pón. – Kedy byš ty była šerota, Njė mjałabyš wjónka ze złota;	III. A ja ciebie wpušćić nie mogę, Bo jam jest sierota a tyš pan. – Kiedybyš ty była sierota, Nie mjałabyš wianka ze złota;
VI. Jėnobyš go mjała z leluji, Jak še na šerota szykuje. – [brak odpowiednika] [brak odpowiednika]	IV. Jednobyš go miała z leluji, Jak się na sierotę szykuje. Będzie tobie, dziócho, będzie žal, Jak ja będę z inszą w karczmie stał.
Bėdziesz ty dzėweczko žalować Jak jo bėda s inszą tańcować. – [brak odpowiednika] [brak odpowiednika]	V. Będziesz ty dzieweczko lutować, Jak ja będę z inszą tańcować. – Nie będę, syneczku, nie będę, Jeszcze ci ją sama przywiedę.



VII. Muśisz ty, dżéweczko, co umjeć, Iże ćę nję moga zapómnjęc; Zapómnjoleh matka i ł-ojca, A ćebje nję moga do kónca;	VI. Musisz ty, dziéweczko, co umieć, Iżem cię nie mogę zapomniec; Zapomniałem matkę i ojca, A ciebie nie mogę do końca;
VIII. Zapómnjoleh cało rodzina, A ćebje nję moża godzina <sup>60</sup> .	VII. Zapomniałem całą rodzinę, A ciebie nie mogę godzinę <sup>61</sup> .

W wariantcie tej pieśni zarejestrowanym przez Starostzicka w Czuchowie kontaminacji uległy natomiast takie jej fragmenty, które zostały wcześniej utrwalone przez Rogera w zwrotkach czwartej i piątej. Jak wynika z zamieszczonych przykładów, w późniejszym zapisie dialektologa z Sośnicowic zachowane wersy składają się na zwrotkę szóstą. Wskazane różnice w budowie tekstów pieśni z analizowanych zbiorów jednoznacznie świadczą o własnej pracy zbierackiej Starostzicka, jaką badacz ten podjął samodzielnie i niezależnie od pruskiego zbieracza.

Najczytelniejszym przykładem kontrastów, jakie występują w zapisach tekstów pieśni rybnickich udokumentowanych w porównywanych zbiorach, jest pieśń myśliwska o incipicie *Dészcz padze, wiatr wjeje*. Wariant zanotowany przez Starostzicka składa się z dwunastu zwrotek, jest więc dłuższy o trzy strofy od rozpowszechnionego na Górnym Śląsku wariantu rogerowskiego obejmującego tylko dziewięć:

zapis w zbiorze Starostzicka	zapis w zbiorze Rogera
I. Dészcz padze, wiatr wjeje W żelóny dębinje; Namowo śe myśliweczek Szvarno Karolina.	I. Deszcz idzie, wiatr wieje W zielonój dąbrowie: Namawia tam myśliweczek Karolinkę sobie.
II. Posłał ji ł-ón pjérsze pismo, Co ta panna robi. Ł-Óna sobje szpacéruje Po żelóny grobli.	II. Posłał on jój piérwsze pismo, Co tam panna czyni? [brak odpowiednika] [brak odpowiednika]

60 L. Starostzick, *Beiträge zur slavischen Dialektologie...*, s. 468, nr 8.

61 J. Roger, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku...*, s. 125–126, nr 237.

<p>III. Posłał ji ł-ón drugie pismo, Co ta panna czyni. Ł-Óna sobje wjónki wije Na żelóny skřynje.</p>	<p>[brak odpowiednika] [brak odpowiednika] Wije wianki z macierzanki Na zieloněj skřzyni.</p>
<p>IV. Posłał on ji třeće pismo, By mu jedèn dała, Ł-Óna na to nic njè rzekła, Jény zapłakała.</p>	<p>III. Posłał on jěj drugie pismo, Jeźliby go chciała? Ona na to nic nie rzekła, Jeno zapłakała.</p>
<p>V. O njè płacz ty Karolinko, Njè psuj sobje ł-oczy, Jeszcze dośc napłaczesz Jak po wjelkanocy.</p>	<p>[brak odpowiednika] [brak odpowiednika] [brak odpowiednika] [brak odpowiednika]</p>
<p>VI. Zygór bije včas ranuško Ł-O ósmy godzinje, Namówjól še myśliweczek Szvarno Karolina.</p>	<p>[brak odpowiednika] [brak odpowiednika] [brak odpowiednika] [brak odpowiednika]</p>
<p>VII. Posłał ón ji sztvorte pismo V czorném aksamiće. Karolinko, Karolinko, Myśliweczek idže.</p>	<p>IV. Posłał on jěj trzecie pismo W czarnym aksamicie: Karolinko, Karolinko, Myśliweczek idzie!</p>
<p>VIII. Jak idže, niehže přydže, Juš łóško usłane, Dwa zogłovki pójjedbowne Łzami oblewane.</p>	<p>V. Gdy idzie, niechže idzie, Juž łóžko usłane, Dwa zagłóvki pójjedwabne Łzami oblewane.</p>
<p>IX. Szytyry švjéce wygorały, Niš še namówjéli; A ta pjąto do półowy, Niš še ułožyli.</p>	<p>VI. Dwie świeće zgorały, Niz się namówili, A těj trzeciěj do półowy, Niz się położyli.</p>

<p>X. Zygór bije ł-o północy –          ł-O jeden godzinje.          ł-Obróćysz še Karolinko          Prawém liczkém ku mje.</p>	<p>VII. Jak przyszło o pół nocy,          O pierwszej godzinie:          Obróćże się, Karolinko,          Prawém liczkem ku mnie.</p>
<p>XI. A ł-óna še nję obróci,          Bo še bardzo smući;          Utraćęła svój wjóneczek          V ty to smutny nocy.</p>	<p>VIII. Nie obróćę, bo się smucę,          Głowiczka mię boli,          Utraciłach z róży wianek,          Nie po mojej woli.</p>
<p>XII. Nję płacz, nję płacz, nję lamentuj          O tén tvój wjóneczek,          Dóm jo tobje z Gliwic přynjęść          Jedbowny czepjeczek<sup>62</sup>.</p>	<p>IX. Nie płacz, nie płacz, nie lamentuj          O ten tvój wianeczek,          Dam ja tobie z Wiednia przynieść          Bielony czępeczek<sup>63</sup>.</p>

Okazuje się, że już na podstawie pobieżnego porównywania fragmentów pieśni trudno przecenić wartość folklorystyczną przekazów zanotowanych przez Starostzicka. Tym samym nie sposób uznać opinii Szramka, według którego dialektolog ten jeszcze raz opublikował te same pieśni co Roger, nie licząc jednej nowej<sup>64</sup>. Szramek, jak można sądzić, nie traktował Starostzicka jak samodzielnego zbieracza, niesłusznie umniejszając jego wysiłek i wkład w dokumentowanie przekazów terenowych z powiatu rybnickiego, w tym odrębnych wariantów tekstowych z Czuchowa.

W zapisach porównywanych wątków czytelne są i dalsze kontrasty. Dotyczą one przede wszystkim warstwy poetyckiej przekazów zarejestrowanych przez Starostzicka, którą cechuje staranie o uwzględnienie i wyeksponowanie w zapisie fonetycznym wymowy charakterystycznej dla dialektu śląskiego, jakim posługiwano się w regionie rybnickim u schyłku XIX wieku<sup>65</sup>. Do wyrazistych przykładów występowania wariantowości w warstwie poetyckiej można zaliczyć trzecią strofę pieśni o incipicie *Bo-łeh jo wojoczkiem*, którą Starostzick zanotował z zachowaniem jej gwarowego charakteru:

62 L. Starostzick, *Beiträge zur slavischen Dialektologie...*, s. 474, nr 21.

63 J. Roger, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku...*, s. 35–36, nr 64.

64 Ludomir [właśc. E. Szramek], *O zbiorach pieśni ludowych...*, s. 8.

65 Wg J. Tambor termin dialekt oznacza terytorialną odmianę języka, ukształtowaną co najmniej przed początkiem XX wieku, zob. J. Tambor, *Mowa Górnoszlązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, Katowice 2006, s. 72.

Moje počeszynje,  
Modre oczy moće,  
A jo wos še boja,  
Že mje l-oszukoće<sup>66</sup>.

W wariacie pieśni utrwalonym przez Rogera gwarowy charakter przekazu zanika, a jej konstrukcja poetycka jest podporządkowana językowi literackiemu:

Moje pocieszenie  
Modre oczy macie,  
A ja was się boję  
Že mię okłamacie<sup>67</sup>.

Wartym wyeksponowania przykładem takiej wariantowości w warstwie poetyckiej jest także pierwsza strofa pieśni o incipicie *Darmo, panno, darmo*, która w zapisie Starostzicka ma charakter gwarowy:

Darmo, panno, darmo,  
Wźénaś na śa jarzmo,  
Juś še z njego njé wyprǫgnjesz  
Aś do grobu zańdżesz<sup>68</sup>.

Natomiast w paralelnym wariacie tej pieśni pochodzącym z antologii Rogera mamy do czynienia z konstrukcją poetycką utrzymaną w języku literackim:

Darmo, panno, darmo,  
Wzięłaś na się jarzmo,  
Już się z niego nie wyprzędiesz,  
Aż do grobu wsiędziesz<sup>69</sup>.

Korzystając konsekwentnie ze zbioru Rogera, jako źródła historycznego zawierającego wątki podobne do zanotowanych przez Starostzic-

66 L. Starostzick, *Beiträge zur slavischen Dialektologie...*, s. 470, nr 11.

67 J. Roger, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku...*, s. 20–21, nr 40.

68 L. Starostzick, *Beiträge zur slavischen Dialektologie...*, s. 473, nr 20.

69 J. Roger, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku...*, s. 194–195, nr 399.

ka, można ponadto wykazać, że materiał utrwalony przez tych dwóch zbieraczy cechuje także wyraźne zróżnicowanie pod względem leksykalnym. Jednym z przykładów występowania takich kontrastów w warstwie leksykalnej jest wariant zarejestrowanej w Czuchowie pieśni o incipicie *Czerwjone gwóździczki*, której zwrot apelatywny kończy się u Starostzicka następującą apostrofą:

Czerwjone gwóździczki,  
Bjołe tulipany –  
Kajżeś mi še podzoł,  
Jaśinku kohany?<sup>70</sup>

Z kolei w wariantcie zapisanym przez Rogera cała apostrofa została pozbawiona charakteru gwarowego i przeniesiona na płaszczyznę literacką:

Czerwone gwóździczki,  
Białe tulipany –  
Gdzieżeś mi się podział  
Jasinku kochany?<sup>71</sup>

Jak już wykazano, specyficzne dla dialektu śląskiego wyrażenia leksykalne bądź złożone z nich dłuższe zwroty, takie jak na przykład *Kajżeś mi še podzoł?*, są – jak wynika z ustaleń współczesnych badaczy językoznawców – elementem najbardziej spektakularnym w tekstach gwarowych, odróżniającym mowę śląską od języka ogólnopolskiego<sup>72</sup>, decydującym również o swoistości tekstów pieśni górnośląskich<sup>73</sup>. Dla uzupełnienia wprowadzonych wniosków warto powołać się na ocenę Haliny Pelcowej, według której gwara jest identyfikatorem lokalnego dziedzictwa kulturowego, a zarazem płaszczyzną „wartościowania świata”:

W tej odmianie języka, zorientowanej terytorialnie i przechowywanej to, czego nie jest w stanie pomieścić język ogólny, zawarte jest dziedzictwo szczególne, z wpisanym dziedziczeniem nie tylko form językowych, ale systemu wartości uniwersalnych, nienaruszalnych, z ciekawością świata nastawioną na konieczność nazwania każdego

70 L. Starostzick, *Beiträge zur slavischen Dialektologie...*, s. 472, nr 16.

71 J. Roger, *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku...*, s. 85, nr 148.

72 J. Tambor, *Mowa Górnoślązaków...*, s. 182.

73 A. Kowalska, *Właściwości językowe górnośląskich pieśni ludowych ze zbioru Juliusza Rogera*, „Język Artystyczny” 1996, t. 10, s. 157.

najdrobniejszego elementu otaczającej rzeczywistości, a także z umiejętnością segregowania i wartościowania świata<sup>74</sup>.

Im dłuższe fragmenty wariantów pochodzących z omawianych zbiorów pieśni będziemy porównywać, tym liczniejsze różnice dostrzeżemy w ich zapisach. Próbując ustalić przyczynę zachodzącej w analizowanych przekazach wariantowości, trzeba odnieść się do opinii Jolanty Tambor uznającej, że w przypadku rejestracji tekstów gwarowych „atutem jest badacz, wywodzący się ze środowiska gwarowego, co daje możliwość natychmiastowej konfrontacji zbieranego materiału i jego oceny”<sup>75</sup>. Spostrzeżenie to można właściwie potraktować jako klucz do udzielenia odpowiedzi na najważniejsze chyba pytanie: dlaczego materiał udokumentowany przez Starostzicką tak znacznie różni się w zapisie od tekstów tych samych pieśni utrwalonych przez rudzkiego zbieracza?

Na podstawie faktów z biografii Rogera wiadomo, że gromadząc i przygotowując do druku *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku z muzyką*, zbieracz ten nauczył się posługiwać językiem polskim. Jak utrzymywał Hoffmann von Fallersleben, Roger nie tylko potrafił mówić, ale także pisać w tym języku („er darin sprechen und sogar schreiben konnte”<sup>76</sup>). Jego zainteresowanie dokumentowaniem wybranego gatunku folkloru z oczywistych względów nie skupiało się jednak na analizie językoznawczej. Na sposób, w jaki rejestrował teksty pieśni górnośląskich, miało wpływ przekonanie tego pruskiego zbieracza o tożsamościowo polskim charakterze dokumentowanych przekazów. Jak wiemy, Roger dał temu wyraz w *Przedmowie* do zbioru, gdy pisał, że „[...] mowa polskich Górnoślązaków w ogóle jest tym samym językiem, jakim mówi wiejski lud polski poza krańcami Górnego Szląska”<sup>77</sup>.

Uważna lektura niemieckojęzycznej „wersji” *Przedmowy* Rogera, którą zamieścił Hoffmann von Fallersleben<sup>78</sup>, pozwala stwierdzić, że źródłem oceny dotyczącej języka depozytariuszy, z jakimi stykał się rudzki zbieracz, w rzeczywistości były opracowania językoznawcze tudzież wnioski wyprowadzone przez Jerzego Samuela Bandtkiego (1768–1835). Trzeba

74 H. Pelcowa, *Gwara jako nośnik lokalnego i regionalnego dziedzictwa kulturowego*, [w:] *Niematerialne dziedzictwo kulturowe: źródła – wartości – ochrona*, red. J. Adamowski i K. Smyk, Lublin – Warszawa 2013, s. 219.

75 J. Tambor, *Mowa Górnoślązaków...*, s. 119.

76 A.H. Hoffmann von Fallersleben, *Julius Roger*, [w:] *Ruda. Polnische Volkslieder...*, s. 42.

77 J. Roger, *Przedmowa*, [w:] idem, *Pieśni ludu polskiego...*, s. [1–2].

78 A.H. Hoffmann von Fallersleben, *Julius Roger*, [w:] *Ruda. Polnische Volkslieder...*, s. 49.

zauważyć, że Roger, który pochodził z Niederstotzingen, miasteczka leżącego przy granicy bawarskiej, nie mógł posługiwać się tutejszym dialektem śląskim (i świadomie używać tego narzędzia do zapisów) tak dobrze jak Starostzick, który urodził się w Sośnicowicach koło Gliwic i dysponował ugruntowaną wiedzą językoznawczą. Fakty te mogły mieć duży wpływ na przyczynę wykazanej w porównywanych zbiorach wariantowości zapisanych w XIX wieku przekazów pieśni rybnickich.

## Wątki wariantywne w obiegu współczesnym

Jak wiadomo, podłożem żywotności wątków pieśniowych i ich funkcjonowania w obiegu społecznym jest występowanie wątków wariantywnych. W ocenie Sławomiry Żerańskiej-Kominek „swoboda tworzenia wariantów jest zawsze ograniczona tym, co dana społeczność uważa za poprawne i mieszczące się w granicach jej tradycji muzycznej”<sup>79</sup>. Wariantowość tym samym może stanowić wyznacznik żywotności przekazów folkloru funkcjonujących w obiegu współczesnym. Chociaż pieśni ludowe z okolic Rybnika wykazują cechy wspólne z folklorem sąsiednich regionów Górnego Śląska, to o ich indywidualności świadczą niektóre wątki zachowane w lokalnych przekazach, będące – stosując terminologię Adolfa Dygacza – „dorobkiem miejscowym”<sup>80</sup>. W ogłoszonym przez Starostzicka zbiorze pieśni rybnickich można wskazać dwa takie wątki wariantywne. Pierwszy uwydatnia podobieństwo fragmentu pieśni *Deszcz padze, wiatr wieje* z wariantem współczesnym *Deszcz idzie, wiatr wieje*:



Ryc. 1. Fragment pieśni: *Deszcz idzie, wiatr wieje*

Źródło: oprac. własne

79 S. Żerańska-Kominek, *Muzyka w kulturze. Wprowadzenie do etnomuzykologii*, Warszawa 1995, s. 188.

80 A. Dygacz, *Pieśni ludowe miasta Katowic. Źródła i dokumentacja*, Katowice 1987, s. 497.

- I. Deszcz idzie, wiatr wieje w zielonej dąbrowie,  
namawio tam myśliweczek Karolinka sobie.
- II. Posłał on jej pismo, jeśli by go chciała?  
Ona na to nic nie rzekła, ino zapłakała.
- III. Posłał on jej pismo, co tam panna czyni?  
Wije wianki z macierzanki na zielonej skrzyni.
- IV. Posłał on jej pismo, w czarnym aksamicie:  
Karolinko, Karolinko, myśliweczek idzie!<sup>81</sup>

Drugi z wątków można natomiast wyodrębnić, porównując końcowy fragment pieśni *Dészcz padze, wiatr wjeje* (zwrotki 9–11) z bardzo podobnym wariantem współczesnym, utrwalonym w pieśni o incipicie *Poszoł miły do swej miłej dobranoc powiedzieć* (zwrotki 2–4):



Ryc. 2. Fragment pieśni: *Poszoł miły do swej miłej dobranoc powiedzieć*

Źródło: oprac. własne

- I. Poszoł miły do swej miłej  
dobranoc powiedzieć,  
a ona go pięknie prosi  
do łóżeczka leżeć.
- II. Szttery świyce wygorały  
aż sie namówili,  
a tyj piątjy do połowy,  
aż sie położyli.

81 A. Okun, *Śląskie pieśni ludowe z okolic Rybnika...*, s. 60, nr 37; por. fragment pieśni o incipicie *Dészcz padze, wiatr wjeje*: L. Starostzick, *Beiträge zur slavischen Dialektologie...*, s. 474, nr 21, zwrotki 1–7.



- III. A on woło po północy,  
o jednej godzinie,  
obróć sie ty moja miła  
prawym liczkim ku mie.
- IV. A jo ci sie nie obróca,  
głowiczka mie boli,  
utraciłach swój wioneczek  
w tej nocnej swawoli [...] <sup>82</sup>.

Na podstawie badań terenowych i porównawczych można wnioskować, że współczesne warianty pieśni „o myśliweczku i Karolince” oraz „o miłym i miłej” stanowią przykłady świadczące o żywotności samorodnych przekazów folkloru pieśniowego na ziemi rybnickiej. Nie ulega wątpliwości, że Starostzick wniósł wkład w utrwalenie „dorobku miejscowego” poprzednich pokoleń Górnoszlązaków, a podejmując się dokumentacji fonetycznej tekstów pieśni rybnickich pochodzących z 2. połowy XIX wieku, przyczynił się do zachowania tego dziedzictwa dla przyszłych pokoleń.

### Wnioski i refleksje końcowe

Pieśni ludowe są skarbnicą kultury tradycyjnej i jako takie mają wartość ponadczasową. Do tej spuścizny przodków należą także przekazy utrwalone przez Ludwika Starostzicka, mające walory tekstów językoznawczych i etnograficznych. Jako dokument historyczny są ważnym świadectwem kultury Górnoszlązaków, eksponującym również ich mowę. Można w tym miejscu postawić dwa istotne pytania, które nasuwają się współczesnemu badaczowi terenowemu: na ile utrwalony przez zbieraczy i badaczy materiał folklorystyczny poddany edycji literackiej i pozbawiony specyficznych cech śląskiej wymowy dialektalnej zawiera realistyczny obraz górnoszląskiego dziedzictwa kultury niematerialnej, a także, czy obraz ten nie został zniekształcony? Materiał udokumentowany przez Starostzicka, na który składa się zbiór 24 pieśni rybnickich zarejestrowanych w Czuchowie, stanowi interesującą podstawę do udzielenia odpowiedzi na te pytania.

82 A. Okun, *Śląskie pieśni ludowe z okolic Rybnika...*, s. 75, nr 52; por. wskazany fragment pieśni: L. Starostzick, *Beiträge zur slavischen Dialektologie...*, s. 474, nr 21, zwrotki 9–11.

Z analizy cytowanych pieśni nietrudno wyprowadzić wnioszek, że teksty zarejestrowane przez dialektologa z Sośnicowic w porównaniu z zapisami rogerowskimi cechuje dbałość o warstwę językową. Rybnickie pieśni ludowe, oceniając z perspektywy badacza terenowego, stanowią jeden z najlepiej zachowanych rezerwuarów śląszczyzny. Posługiwanie się tym dialektem jest warunkiem *sine qua non* właściwej propagacji i percepcji tych utworów. Z kolei transmisja tekstów pieśni *per analogiam* wpływa na zachowanie zawartego w nich języka przodków, który jest gwarantem żywotności tutejszej kultury i jednocześnie domeną jej odmienności od kultury innych regionów Polski. Z tego wynika kolejny wniosek, że zapis literacki, który pozbawia tekst oryginalnej specyfiki językowej, trzeba jednoznacznie uznać za – w mniejszym bądź większym stopniu – zniekształcony. Fakt, że opinie językoznawców w większości są przeciwne uznaniu śląskiej (czy raczej górnośląskiej) odrębności językowej na tle innych dialektów polskich, a prace współczesnych folklorystów oraz badaczy kultury, podkreślających zbieżność śląskiej tradycji ludowej z polską, cechuje przekonanie, że pieśni rogerowskie to „obiektywne znaki polskiej tożsamości narodowej i kulturowej”<sup>83</sup>, nie neguje dowodzonej tezy o regionalnym charakterze górnośląskich pieśni ludowych, mającym swoje źródło w warstwie językowej. W świetle przywołanych w tym artykule tekstów gwarowych utrwalonych przez Starostzicka i ich konfrontacji z wątkami zarejestrowanymi przez Rogera wydaje się oczywiste, że ocena pieśni górnośląskich zasługuje na dopełnienie między innymi poprzez uwzględnienie pominiętych materiałów źródłowych, które jeszcze nie znalazły się w kręgu zainteresowań badaczy.

Za odrębny głos w naukowym dyskursie poświęconym historycznemu, współczesnemu i przyszłemu statusowi śląszczyzny – postrzeganej tutaj jako endemiczne tworzywo językowe pieśni – trzeba uznać „nową” konstatację Artura Czesaka, który podejmując refleksję nad obecną sytuacją językową Górnoślązaków, zwrócił uwagę na kilka zasadniczo ważnych „niekonsekwencji” dotyczących *ślōnskij godki*:

Niekonsekwencją było i jest uznawanie śląskiej mowy za jądro polszczyzny i zarazem stawianie sobie za punkt honoru wykorzenie nawet fonetycznych właściwości śląskich w życiu publicznym, a na historyczny paradoks zakrawa, że owa „konserwatywna” i „archaiczna” mowa – o której przetrwaniu przez sześć wieków oddzielenia Śląska

83 T. Smolińska, *Pieśń ujdzie cało... Pogranicze kulturowe w „Pieśniach ludu polskiego w Górnym Szląsku” Juliusza Rogera*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego. Folklorystyka” 1996, nr 2, s. 14.

od Polski wielokrotnie mówiono jako o fenomenie zachowywania polskości właśnie – jest współcześnie, w Polsce niepodległej, w stanie zagrożenia<sup>84</sup>.

W tym kontekście warto zauważyć, że dokumentacja folkloru pieśniewego utrwalona przez Górnoślązaka z Sośnicowic ujawnia przede wszystkim fakt żywotności, a zarazem tożsamości śląszczyzny przodków z językiem, jakim posługuje się wielu współczesnych mieszkańców regionu rybnickiego. Nie ma przy tym znaczenia, jak będziemy nazywać ten język: gwara, dialektem, etnolektem czy być może w przyszłości – językiem regionalnym. Pozostanie on wyróżnikiem niematerialnego dziedzictwa kulturowego na tym obszarze tak długo, jak długo będzie funkcjonującą płaszczyzną komunikacji jego depozytariuszy. Niekwestionowaną rolę w propagacji *langue maternelle* – jak wynika z prowadzonych przez autora obserwacji oraz badań terenowych – pełnią pielęgnowane i upowszechniane na ziemi rybnickiej samorodne pieśni ludowe.

Konkludując, trzeba raz jeszcze zwrócić uwagę na istotny fakt, że zbiór Starostzicka jest unikatowym źródłem folklorystycznym pochodzącym z końca XIX wieku i zawierającym przekazy pieśni rybnickich, które zostały zapisane z uwzględnieniem ich tutejszej wymowy dialektalnej. Zważywszy na autentyczność udokumentowanych tekstów, można ocenić, że zbiór ten – choć objętościowo niewielki – uzupełnia zapisy rogerowskie, gdyż zawiera materiał empiryczny, który umożliwił utrwalenie stanu dialektu na ziemi rybnickiej przed przełomem XIX i XX stulecia. Tym samym Ludwik Starostzick w pełni zasługuje na uznanie zarówno jako zbieracz, jak i badacz górnośląskiego dziedzictwa kulturowego, a opublikowane przez niego w 1885 roku zapisy terenowe stanowią cenną folklorystyczno-językoznawczą pozycję w interdyscyplinarnych badaniach komparatystycznych dotyczących Górnego Śląska.

84 A. Czesak, *Mowa Górnoślązaków – nowe otwarcie?*, [w:] *Śląsko godka*, red. J. Tambor, Katowice 2008, s. 17.

## Ludwik Starostzick as a Collector and a Researcher of Folk Songs from Rybnik

The region of Rybnik as a historical part of Upper Silesia, in its current administrative structure comprises of two independent districts, an urban district with its main town of Rybnik and a rural district which includes five other communities. This region has not yet been fully described in any research works regarding Silesian folklore, although negligence in this field was already commented on in the 1930s. No one has yet attempted to publish a musical folklore monograph for this part of Upper Silesia.

Intangible cultural heritage of the land of Rybnik is characterized by its distinct richness of folklore songs. According to the field research, the functioning of such folklore genre in contemporary world is, not only due to the musicality of the local depositories, but especially because of the sentimental attachment of local inhabitants to the heritage of their ancestors, which comprises, not only of folk songs, but also of traditional habits, rituals and the language the native population speak – Silesian dialect.

The year of 1863 has resulted in an anthology of songs *Pieśni ludu polskiego w Górnym Szląsku z muzyką* (Eng. *Folk Songs of the Polish People in the Upper Silesia with Music*) collected by Juliusz Roger as the most comprehensive and familiar source of texts and folk melodies from region of Rybnik. One of the forgotten researchers of Upper Silesian heritage was the dialectologist, linguist and the collector of folk songs – Ludwik Starostzick (1853–1923), born in Sośnicowice (Kieferstädtel) near Gliwice, who has not received relevant attention so far. Starostzick's collection of 24 folk songs from region of Rybnik remained unknown earlier, and therefore, was omitted in many Silesian folklore and linguistic studies. His folk songs, collected in Czuchów and next published in 1885 as *Oberschlesische Volkslieder (Špjévkvi) aus dem Kreise Rybnik*, may become the basis of interdisciplinary comparative research. In the author's opinion, Starostzick deserves the recognition as both a folk songs collector and a researcher of cultural heritage in this part of Upper Silesia.

Keywords: folklore, intangible cultural heritage, Ludwik Starostzick, region of Rybnik, Silesian dialect, Silesian folk songs, the land of Rybnik, Upper Silesia

# Pieśni maryjne na pograniczu śląsko-morawskim

Marcela Szymańska

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Raciborzu

ORCID: 0000-0001-6481-6656

**Pieśni maryjne są ważnym elementem kultury południowej części powiatu raciborskiego<sup>1</sup>, skarbnicą wiedzy o przeszłości i religijności ludowej Morawian, a co za tym idzie – istotnym elementem dziedzictwa kulturowo-językowego tego obszaru.** Towarzyszyły mieszkańcom w ważnych momentach ich życia, zarówno w chwilach świętowania, jak i trudach codzienności. Treść utworów wyrażała uczucia i myśli wiernych szukających więzi z Maryją, bo jak zauważają badacze:

[wierzący – M.S.] w swych potrzebach i postanowieniach, często pełnych lęku i przeciwieństw, zwracają się bezpośrednio do Maryi i w tej bezpośredniości przeżywają Jej tajemnicę. Proces ten jest duchowy i egzystencjalny<sup>2</sup>.

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na kult Maryi rozpowszechniony w gminach przygranicznych w powiecie raciborskim. Ma on dawną tradycję i przejawia się między innymi w pieśniach religijnych zamieszczonych

1 Do południowej części powiatu raciborskiego autorka zalicza trzy gminy: Krzanowice, Krzyżanowice i Pietrowice Wielkie.

2 J. Šimić, *Maryjna pobożność ludowa w dokumentach nauczycielskich Kościoła po Soborze Watykańskim II*, [w:] *Niepokalana. Kult Matki Bożej na ziemiach polskich w XIX wieku*, red. B. Pylak, C. Krakowiak, Lublin 1988, s. 67.

w modlitewnikach pochodzących z początku XX wieku, z których korzystali wierni należący do archidiecezji ołomunieckiej w Czechach. Utwory poddane interpretacji znane są najstarszemu pokoleniu Morawian, a pamięć o nich jest kultywowana dzięki chórowi „Cecylia” działającemu przy parafii pod wezwaniem świętego Wacława w Krzanowicach<sup>3</sup>, który włączył je do swojego repertuaru pieśni kościelnych.

## Specyfika pogranicza śląsko-morawskiego: język, przynależność państwowa i kościelna

Na Górnym Śląsku, w południowo-zachodniej części powiatu raciborskiego, tuż przy dawnej granicy z Republiką Czeską, rozciąga się pas kilku miejscowości, w których autochtoniczna ludność zachowała do dziś swoją odrębność. Artykułuje się ona między innymi w kultywowaniu archaicznych zwyczajów i obrzędów oraz specyficznej gwarze, określanej przez językoznawców jako dialekt laski. Jego nazwa pochodzi od pasa lasów oddzielających Opawszczyznę od Moraw<sup>4</sup>. Jest to dialekt przejściowy, mający zarówno polskie, jak i czeskie cechy językowe. Godne podkreślenia jest to, iż mimo kilkunastulecnej germanizacji, przejmowania cech innych narzeczy oraz wpływów polskiego języka literackiego zachował swoją odrębność. Współcześnie dialekt laski funkcjonuje w tych miejscowościach, które do lat 70. XX wieku należały do archidiecezji ołomunieckiej<sup>5</sup>. Potocznie bywa nazywany „językiem morawskim”, „morawszczyzną”, „morawsciną”.

3 Pierwsza wzmianka na temat działalności chóru w parafii w Krzanowicach pochodzi z 1691 r. Wiadomo, iż w 1928 r. zespołowi śpiewaczemu nadano nazwę „Cöcilien – Chor”. W okresie II wojny światowej zawieszono jego funkcjonowanie, jednak natychmiast po zakończeniu działań wojennych wznowiono próby. W latach 1945–1978 dyrygentem chóru był Karol Jureczka. Lata świetności i licznych sukcesów zespołu (nawet na szczeblu ogólnopolskim) przerwała śmierć dyrygenta. Wówczas działalność chóru ponownie zawieszono, reaktywowano ją w 1984 r. w celu uświetnienia obchodów jubileuszu 50-lecia kapłaństwa ówczesnego proboszcza parafii – ks. Franciszka Pawlara. Od tego momentu do chwili obecnej dyrektorem dziesięcioosobowej żeńskiej grupy śpiewaczej (w wieku od 37 do 73 lat) jest Kornelia Pawliczek-Błońska. W repertuarze chóru są nie tylko pieśni kościelne, ale także świeckie (śpiewane w kilku językach: polskim, niemieckim, czeskim i w dialekcie laskim). Zob. szerzej: *Krzanowice i okolice. Monografia gminy*, red. N. Mika, Krzanowice 2006, s. 185–187; K.P.-B., ur. w 1955 r. w Raciborzu, zam. w Krzanowicach. Zapis: M. Szymańska, Krzanowice 2022.

4 Z. Stieber, *Geneza gwar laskich*, Kraków 1934.

5 Przygraniczne miejscowości dopiero w 1972 r. przestały przynależać do czeskiej archidiecezji; włączono je do nowo powołanej 28 czerwca tegoż roku (na mocy bulli papieża Pawła VI „*Episcoporum Poloniae coetus*”) diecezji opolskiej.

Na przestrzeni dziejów badane tereny były atrakcyjne dla wielkich dynastii, a później mocarstw pragnących w wyniku ekspansji poszerzyć terytorium<sup>6</sup>. Na kartach dzieła Geografa Bawarskiego (tekstu pochodzącego z ok. 845 r.) odnaleźć możemy wzmiankę o słowiańskim plemieniu Gołęczyców, które miało wówczas siedziby w tej części dzisiejszego Śląska<sup>7</sup>. Od 990 roku ziemie te należały do dynastii Piastów. Często jednak dochodziło do prób podporządkowania ich sobie przez Czechów i Morawian. Wydarzeniem, które spowodowało ważne w skutkach konsekwencje, było złożenie przez księcia raciborskiego Leszka hołdu lennego Janowi Luksemburczykowi (1327 r.). Od tego momentu współczesne przygraniczne gminy znalazły się w granicach ziem Korony Czeskiej. Po jego bezpotomnej śmierci terenem tym władali książęta opawsko-raciborscy z bocznej linii dynastii Przemyślidów<sup>8</sup>. W 1526 roku obszar Korony Czeskiej przeszedł pod panowanie Habsburgów. W latach 1740–1742 Fryderyk II, król pruski, zajął zbrojnie Śląsk – od tego momentu ziemia raciborska na prawie dwa wieki przeszła pod panowanie pruskich Hohenzollernów.

Warto też wspomnieć o znaczeniu rzeki Cyny w określaniu granic na tym obszarze. Przywołana rzeka – zwana również Psiną – przez wiele stuleci stanowiła granicę zarówno polityczną, jak i kościelną, gdyż oddzielała tereny należące do biskupstwa ołomunieckiego i wrocławskiego.

Zmiany nastąpiły w 1742 roku. W wyniku zawartego we Wrocławiu pokoju między cesarzową rzymsko-niemiecką Marią Teresą a królem pruskim Fryderykiem II Wielkim granica między ziemią raciborską i opawską została wyraźnie przesunięta na południe aż po rzekę Opawę. Śląsk podzielono na dwie części: cesarską oraz pruską, do której przyłączono księstwo raciborskie i część księstwa opawskiego (z Głubczycami i Hulczynem). Tak wytyczona była wyłącznie granica administracji państwowej, a nie kościelnej<sup>9</sup>. Pod koniec XVIII wieku ludność w prusko-ślą-

6 Zob. D. Kadłubiec, *Uwarunkowania cieszyńskiej kultury ludowej*, Czeski Cieszyń 1987, s. 5–7.

7 Podaję za: N. Mika, *Historia miasta i gminy Krzanowice*, Kraków 2013, s. 23.

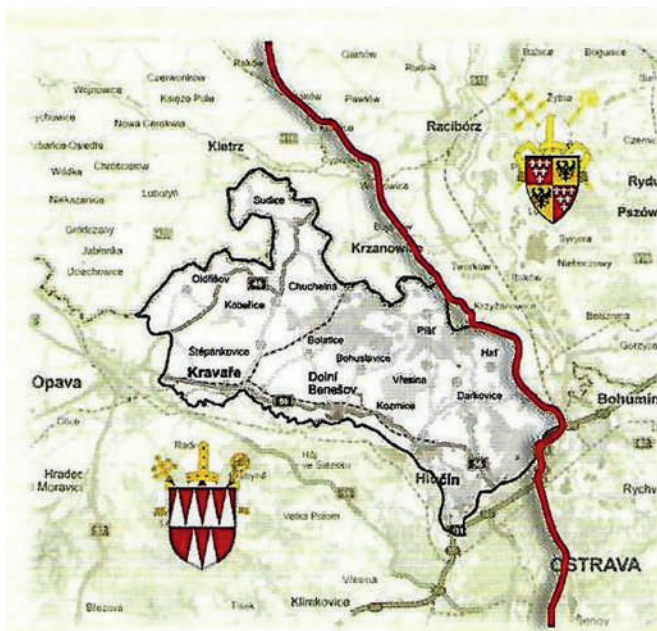
8 N. Mika, *Przejęcie księstwa raciborskiego przez władcę opawskiego Mikołaja II*, [w:] *Opava. Sborník k dějinám města*, t. 2, Opava 2000, s. 11–13.

9 Mieszkańcy zatem m.in. Krzanowic, Pietraszyna i Borucina – politycznie podporządkowani państwu pruskiemu – pozostawali pod jurysdykcją arcybiskupa ołomunieckiego rezydującego na Morawach (przynależnych wówczas Habsburgom). Sytuacja taka doprowadziła do rozbieżności językowych: urzędowym językiem w państwie pruskim był niemiecki. Tymczasem w przygranicznych parafiach używano języka morawskiego i korzystano z kancjonałów morawskich. Inna sytuacja językowa była po drugiej stronie rzeki. Mieszkańcy m.in. Bojanowa, Wojnowic, Bieńkovic, Tworkowa w kościele używali języka niemieckiego bądź polskiego, gdyż podlegali władzy biskupa wrocławskiego, zob. D. Kadłubiec, *Wpływy czeskie (morawskie)*



skiej części archidiecezji ołomunieckiej porozumiewała się wyłącznie „po morawsku”<sup>10</sup>, a jak zauważa Daniel Kadłubiec:

pisemne ślady morawszczyzny, zwłaszcza kościelnej trwają np. w księdze metrykalnej Pietrowic Wielkich z XVIII w., w rękopisach kazań, obejmujących ponad 1260 stron, księdza z Krzanowic Josefa Kollera z końca XVIII wieku, na krzyżach w Baborowie, na nagrobkach prawie we wszystkich miejscowościach<sup>11</sup>.



Ryc. 1. Granica oddzielająca archidiecezję ołomuniecką od diecezji wrocławskiej (lata 1000–1945)<sup>12</sup>

Źródło: J. Neminář, R. Lokoč, J. Jung, *Witamy na ziemi hulczyńskiej*, Hlučín 2019, s. 3.

w etnokulturze Śląska, [w:] *Śląsk – pogranicze kultur. Materiały z sesji popularnonaukowej zorganizowanej w dniu 15 listopada 1993 roku*, red. J. Czarkowska-Pasierbińska, H. Jamry, Opole 1994, s. 79.

10 Badacze dokumentów kościelnych wymieniają następujące miejscowości, w których w powszechnym użyciu był „język morawski”: Krzanowice, Borucin, Samborowice, Bolesław, Owsiszczce, Chałupki, Baborów, Dzielów, Jaroniów, Raków, Sułków, Nasiedle, Chruścielów, Kałduny, Jakubowice, Jabłonka, Niekazanice, Turków, Wódka, Lubotyń, Uciechowice, Pietraszyn, Ściborzyce Wielkie i Wiechowice, zob. A. Hanich, „*Język serca*” ludności Śląska Opolskiego w drugiej połowie XIX i pierwszej połowie XX wieku w świetle źródeł kościelnych, Opole 2020, s. 86.

11 D. Kadłubiec, *Wpływy czeskie (morawskie) w etnokulturze Śląska...*, s. 86.

12 Obszar na zachód od czerwonej linii należał do archidiecezji ołomunieckiej, natomiast wschodnie ziemie – do diecezji wrocławskiej.



Taki stan granic utrzymywał się do końca I wojny światowej. Nowe wytyczono w 1920 roku, kiedy na mocy postanowień wersalskich południową część ówczesnego powiatu raciborskiego (obejmującego 28 985,2 hektarów, z 45 386 mieszkańcami pochodzenia morawskiego) przyznano Czechosłowacji<sup>13</sup>. Sposób wprowadzenia granicy historycy nazywają „historyczną gierką”<sup>14</sup>, a ich osąd znajduje akceptację wśród najstarszych interlokutorów, którzy na podstawie opowieści wspomnieniowych rodziców potwierdzają, iż ów podział był zupełnym przypadkiem. Nowa granica spowodowała poważne utrudnienia w kontaktach społecznych i gospodarczych. Mieszkańcom mniejszych miejscowości (z racji położenia po drugiej stronie granicy) uniemożliwiono udział w niedzielnych mszach świętych. Dla przykładu wieś Chuchelná jeszcze tylko przez rok należała do parafii Krzanowice, zaś Strahovice do 1922 roku<sup>15</sup>.

Kolejne zmiany w przebiegu granicy wprowadził układ w Monachium (1938 r.). Wówczas tzw. kraik hulczyński wrócił do Niemców. W maju 1945 roku władze Czechosłowacji podjęły ponowną próbę podporządkowania sobie południowej części Śląska. Ostatecznie – pod naciskiem Związku Radzieckiego – Czechosłowacja zrezygnowała z żądań przyłączenia ziem: raciborskiej, głubczyckiej i kłodzkiej. Umowa między stroną polską a czeską, dotycząca przebiegu granicy, została podpisana 13 czerwca 1958 roku w Warszawie. Zdecydowano o utrzymaniu na tym obszarze przedwojennej linii granicznej<sup>16</sup>. Do Czechosłowacji włączono zatem Hulczyńskie i przygraniczne miejscowości, między innymi: Sudice, Šilheřovice, Píšť, Hať, Kravaře, Hlučín, natomiast do Polski Ludowej – Raciborskie i Głubczyckie z następującymi przygranicznymi wsiami: Pietrowice Wielkie, Samborowice, Pietraszyn, Krzanowice, Borucin, Bolesław, Bieńkowice, Tworków, Krzyżanowice, Owsiszczce, Nowa Wioska, Rudyszwałd i Chałupki. Wyznaczona wówczas granica między państwami obowiązuje do dzisiaj.

Burzliwe dzieje przygranicznych ziem miały bez wątpienia wpływ na losy mieszkańców, a co za tym idzie – na ich potrzebę dbałości o dziedzictwo kulturowe przodków. Morawianie są bowiem grupą świadomą potrzeby kultywowania własnej tożsamości oraz regionalnego samookreślenia się<sup>17</sup>. Podtrzymywaniu więzi integrujących tę społeczność i wzbo-

13 P. Pałys, *Kłodzko, Racibórz i Głubczyce w stosunkach polsko-czechosłowackich w latach 1945–1947*, Opole 1997, s. 691.

14 J. Neminář, R. Lokoč, J. Jung, *Witamy na ziemi hulczyńskiej*, Hlučín 2019, s. 3.

15 P. Newerla, W. Siwik, *Zarys historii Krzanowic...*, s. 40.

16 P. Pałys, *Kłodzko, Racibórz i Głubczyce...*, s. 56–62.

17 O silnej odrębności Morawian traktuje tom konferencyjny: *Tożsamość morawska na pograniczu polsko-czeskim. Materiały z konferencji popularnonaukowej*, red. M. Wasiczek, Racibórz 2012.

gaceniowi własnej duchowości służą niewątpliwie religijność i pobożność ludowa<sup>18</sup>, które papież Franciszek porównuje do „skarbu, jaki posiada Kościół”<sup>19</sup>. Obszerny dokument Kongregacji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii* pobożność ludową określa jako:

różne manifestacje kultyczne o charakterze prywatnym lub wspólnotowym, które w ramach wiary chrześcijańskiej są przeważnie wyrażane nie na sposób liturgii, lecz w formach wywodzących się z ducha poszczególnych narodów lub grup społecznych i ich kultury<sup>20</sup>.

Do manifestacji tych zaliczyć należy między innymi zwyczaje i uroczystości związane ze świętami kościelnymi, pielgrzymki do sanktuariów, procesje dziękczynno-błagalne, modlitwy za zmarłych, wieszanie krzyża w domach i przestrzeni publicznej czy wreszcie pieśni religijne, także poświęcone Maryi.

### Kult maryjny na badanym obszarze

Cześć, jaką wspólnota wierzących oddaje Najświętszej Maryi Pannie już od zarania Kościoła, ma nie tylko specyficzną formę, lecz także długą tradycję<sup>21</sup>. W rozlicznych przejawach kultu Matki Chrystusa dostrzec można wypełnienie zapowiedzi zawartej w łacińskiej pieśni *Magnificat*: „Oto błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia” (Łk 1, 48).

Na pograniczu śląsko-morawskim od dawna w sposób szczególny czci się Matkę Bożą, nazywaną tutaj *Panenką Maryją*. Autochtoni z pietyzmem odmawiają w gwarze morawskiej *Pozdrowienie anielskie*<sup>22</sup>, licznie biorą udział w obchodach uroczystości, świąt i wspomnień maryjnych

18 O przemianach oraz stanie pobożności i religijności ludowej piszą zarówno duchowni, jak i badacze świeccy, m.in. K. Lijka, *Pobożność ludowa w uroczystości i święta Pańskie. Szanse i zagrożenia*, „Studia Gnesnensia” 2013, t. XXVII, s. 33–46.

19 Słowa te wypowiedział papież Franciszek podczas homilii wygłoszonej 5 maja 2013 r. z okazji Dnia Bractw Kościelnych i Pobożności Ludowej, za: J. Uchwat, *Pobożność ludowa – skarbem Kościoła*, [a:] [http://kaplani.com.pl/pl/strefa\\_mysli/czytelnia/artykuly/poboznosc\\_ludowa\\_skarbem\\_kosciola](http://kaplani.com.pl/pl/strefa_mysli/czytelnia/artykuly/poboznosc_ludowa_skarbem_kosciola), dostęp: 1.04.2017.

20 Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*, Poznań 2003, s. 9.

21 A.A. Napiórkowski, *Maryja jest piękna. Zarys mariologii i maryjności*, Kraków 2016, s. 173–221.

22 Tekst modlitwy w gwarze morawskiej brzmi następująco: *Zdrawaś Maryja, miłości pylna, Pan s Tebou. Požehnanaś Ty mezy ženami, a požehnany plod żywota Twojeho, Jeżysz. Swata Maryjo, Matko Boži, proś za nas hrzyszne nyni i w hodzinu smyrci nasze. Amen.*

w roku liturgicznym. Przedstawicielki najstarszego pokolenia przed każdą poranną mszą świętą odmawiają w rytmie spokojnej modlitwy i powolnej refleksji różaniec w trzech językach: polskim, niemieckim i morawskim<sup>23</sup>. W maju i październiku mieszkańcy uczestniczą w nabożeństwach majowych i różańcowych.

Ważnym wydarzeniem dla wiernych było także uroczyste powierzenie w opiekę Matce Bożej całego biskupstwa ołomunieckiego wraz z podległymi mu parafiami (również po stronie polskiej), które miało miejsce 8 grudnia 1940 roku<sup>24</sup>. W 1966 roku z okazji 1000-lecia chrztu Polski w całym kraju odbywały się tzw. „obchody milenijne”. Do Krzanowic (w marcu) z tej okazji zawitał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Drugie nawiedzenie Matki Bożej w obrazie jasnogórskim miało miejsce 28-29 października 1995 roku. Szczegółową relację z trwających przez miesiąc przygotowań do tego niezwykłego wydarzenia oraz z przebiegu nawiedzenia obrazu zapisano w krzanowickiej kronice parafialnej<sup>25</sup>.

Obecnie w większości parafii badanego obszaru funkcjonują wspólnoty Żywego Różańca<sup>26</sup>. Każda liczy 20 członków i ma swojego zelatora, który kieruje grupą. Przedstawiciele róż różańcowych codziennie przez cały miesiąc odmawiają jedną z tajemnic różańca (najczęściej za dusze cierpiące w czyśćcu)<sup>27</sup>. W dwóch parafiach działa wspólnota Dzieci Maryi. W Krzanowicach została założona 8 grudnia 2014 roku i obejmuje młode dziewczęta, które chcą żyć duchem maryjnym i szerzyć cześć Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej.

Kult maryjny w sposób wyraźny przejawia się podczas pielgrzymek, zwłaszcza corocznych, do sanktuarium Matki Bożej Raciborskiej<sup>28</sup> oraz na Jasną Górę. Na przestrzeni ostatnich lat mieszkańcy pogranicza śląsko-morawskiego odwiedzali też zagraniczne sanktuaria: Fatimę w Portuga-

23 Różaniec, o którym mowa, odmawia się jeszcze w czterech kościołach: w Pietraszynie, Krzanowicach, Borucinie i Bolesławiu.

24 U. Prochaska-Burek, *Bolesław, wieś na polsko-czeskim pograniczu*, Bolesław 2012, s. 61.

25 Archiwum parafii pw. św. Wacława w Krzanowicach [dalej: APWK], Kronika parafialna parafii rzymsko-katolickiej w Krzanowicach od roku 1980 do roku 1996, s. 120–128.

26 Dla przykładu: w parafii w Borucinie od 2005 r. działają cztery Koła Żywego Różańca, a w parafii w Wojnowicach jest pięć róż różańcowych.

27 E.R., ur. w 1978 r. w Raciborzu, zam. w Krzanowicach. Zapis: M. Szymańska, Krzanowice 2017.

28 Każda parafia, z wyjątkiem Borucina, odbywa coroczną pielgrzymkę do sanktuarium Matki Bożej Raciborskiej. Krzanowice i Pietraszyn organizują ją w pierwszą niedzielę maja, Bojanów – w ostatnią sobotę czerwca, a Wojnowice – w trzecią niedzielę lipca. Ustalono, że parafianie z Borucina jeszcze przed II wojną światową licznie pielgrzymowali do sanktuarium maryjnego w Hrabyni (w Czechach).

lii<sup>29</sup>, Medjugorie w Bośni i Hercegowinie. W miejscach słynących z wielu łask pątnicy zanoszą swoje prośby i podziękowania.

W parafiach odprawiane są również nabożeństwa fatimskie, na przykład w Krzanowicach (od 2002 r.) i w Borucinie. W tej ostatniej miejscowości od 2017 roku wierni trzynastego dnia każdego miesiąca (od maja do października) udają się do kapliczki Matki Bożej Fatimskiej przy granicy, gdzie przed jej obliczem proszą o opiekę i wstawiennictwo<sup>30</sup>. Podczas pierwszego nabożeństwa poświęcona została figura Matki Boskiej Fatimskiej, zaś przed błogosławieństwem sakramentalnym ksiądz Wilhelm Schiwon oddał całą parafię Matce Bożej Fatimskiej aktem zawierzenia<sup>31</sup>.

Wymownym świadectwem czci Matki Najświętszej są liczne jej wizerunki, które można zobaczyć zarówno w przestrzeni sakralnej, jak i publicznej. W kościele farnym w Krzanowicach jeden z bocznych ołtarzy poświęcony jest Matce Bożej Różańcowej, wisi tam obraz prezentujący scenę przekazywania przez Maryję różańca świętemu Dominikowi. Nad bocznym wejściem znajduje się polichromia przedstawiająca objawienie się Maryi trójce portugalskich dzieci: Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi. Są tam również figura Matki Bożej Fatimskiej, pieta oraz obraz z wizerunkiem Jasnogórskiej Pani. W przestrzeni profanum wizerunki odnaleźć można na kolumnie z herbem miasta usytuowanej w rynku, we wnękach domów, także w grocie znajdującej się na terenie zakładu opiekuńczego oraz na niemalże wszystkich krzyżach i w kapliczkach przydrożnych.

## Wizerunki Matki Bożej w tekstach pieśni kościelnych

Chrześcijaństwo może poszczycić się okazałą liczbą pieśni maryjnych, których treść odzwierciedla przeżycia i potrzeby danego Kościoła partykularnego<sup>32</sup>. Jak podkreśla Jan Adamowski:

29 Pielgrzymka odbyła się w lipcu 2017 r. w związku z jubileuszem 100. rocznicy objawień fatimskich; wcześniejsza miała miejsce w krzanowickiej parafii w 1995 r., Zob. APWK, Kronika parafialna parafii rzymsko-katolickiej w Krzanowicach od roku 1980 do roku 1996, s. 118.

30 Kapliczka na granicy jest nowym miejscem kultu maryjnego w Borucinie. Szerzej na ten temat pisze: K. Lach, *Stare drzewo dzikiej czereśni – nowe miejsce kultu maryjnego w Borucinie*, [@:] <https://www.naszraciborz.pl/site/art/5-styl-zycia/19-wiara/60135-stare-drzewo-dzikiej-czereśni---nowe-miejsce-kultu-maryjnego-w-borucinie->, dostęp: 20.07.2020.

31 APWK, Kronika parafialna parafii rzymsko-katolickiej w Krzanowicach od roku 1996 do roku 2012, s. 160.

32 A.A. Napiórkowski, *Maryja jest piękna...*, s. 210.

kult maryjny wyróżnia bardzo duża żarliwość, bezgraniczne oddanie i zawierzenie we wszystkich sprawach: tak narodowych jak i społecznych, religijnych czy codziennych – związanych z bytem i życiem rodzinnym. Odzwierciedlają to różne artefakty kulturowe, w tym liczne pieśni<sup>33</sup>.

Z przeprowadzonych badań terenowych<sup>34</sup> wynika, iż wśród najstarszego pokolenia zachowała się dobra znajomość pieśni morawskich poświęconych Maryi. Kilkanaście z nich znanych jest dzięki modlitewnikowi *Úplný kancionál pro lid moravský v býv. pruské části arcidiecése olomucké*, liczącemu 587 stron, wydanemu w Brnie w 1914 roku, którego pełny tytuł należy tłumaczyć jako *Kompletny kancjonał dla ludu morawskiego w pruskiej części archidiecezji ołomunieckiej*. Książeczka ta stanowi zbiór modlitw i pieśni kościelnych. Nie jest jednak typowym kancjonałem, gdyż nie zawiera opracowania muzycznego zebranych pieśni. Była w powszechnym użyciu do lat 30. XX wieku, a indywidualnie wielu wiernych z najstarszego pokolenia korzysta z niej do dziś. Jej autorem jest ksiądz Josef Hlubek (1871–1951), nazywany przez historyków morawskim „budzicielem” z Borucina<sup>35</sup>.

Kancjonał, poza czterema maryjnymi modlitwami biblijnymi i litaniami, zawiera kilkanaście pieśni o tematyce maryjnej. Najpopularniejsze z nich to: *Pozdravena budź Kralovno*, *O Kraso morawske zemie*, *Pod Twój plaszcz se utikame*, *Maci Pane przeswata*, *Maciczka*, *Panenka Maryja po świecie chodziła*, *Budź od nas pozdravena*, *Maria! I Jmeno plne slasti*, *Pójdzie wszyzy wychwalujcie jmeno Marija*<sup>36</sup>.

W przywołanych pieśniach pojawia się bogaty wachlarz tytułów nadawanych Matce Boga – najczęściej nazywana jest: *Panenką Marią*, *Różenicową Panną Maryją*, *Kralovną Nebeską*, *Kralovną Nebestanu*, *Radosną*

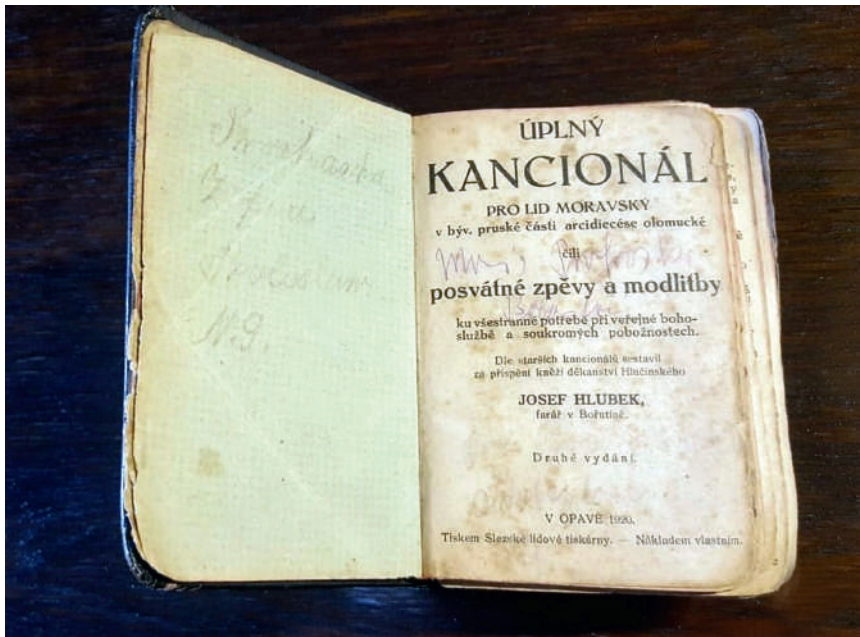
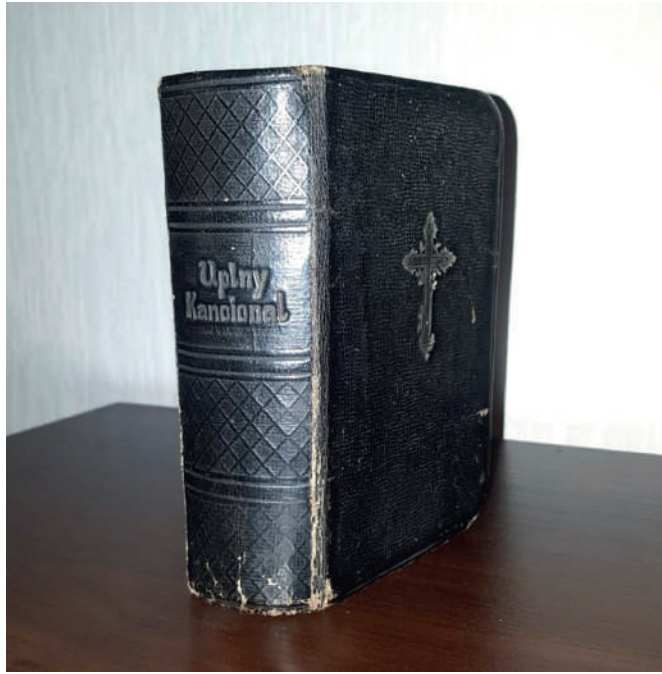
33 J. Adamowski, *Matka Boża Leśniańska w pieśni ludowej i popularnej*, [w:] *Tam na Podlasiu III. Wierzenia i religijność*, red. J. Adamowski, M. Wójcicka, Wola Osowińska 2011, s. 95–96.

34 Pilotażowe badania etnograficzne nad morawskimi pieśniami maryjnymi przeprowadzono w październiku 2021 r. oraz uzupełniono w maju 2022 r. Polegały one na obserwacji uczestniczącej nabożeństw różańcowych oraz majowych, wywiadach z wieloletnimi proboszczami posługującymi w przygranicznych parafiach, dyrygentką chóru „Cecylia”, członkiniami zespołu śpiewaczego oraz najstarszymi mieszkankami (uczestniczkami codziennych porannych mszy). Przeprowadzono blisko 20 wywiadów indywidualnych oraz trzy wywiady fokusowe.

35 P. Pałys, *Ksiądz Josef Hlubek – morawski „budziciel” z Borucina*, „Ziemia Raciborska” 2003, nr 10–12, s. 42–46.

36 *Pójdzie wszyzy wychwalujcie jmeno Marija* to trzynastostrofowa pieśń o Matce Bożej Bolesnej śpiewana w Wielkim Poście (w każdy piątek po porannej mszy św.) od 2012 r.: ks. Wilhelm Schiwon, ur. w 1939 r., zam. w Krzanowicach. Zapis: M. Szymańska, Krzanowice 2019.





Marcela Szymańska  
Pieśni maryjne na pograniczu śląsko-morawskim

Ryc. 2–3. Okładka i strona tytułowa morawskiego modlitewnika *Úplný kancionál pro lid moravský v býv. pruské části arcidiecése olomucké* (wydanie drugie z 1920 r.)

Fot. M. Szymańska, 1.05.2022

*Matką, Mocną Cesarzową, Matką Pana, Matką naszą, Maciczką, Panną Czystą, Krasą morawskie ziemie, Dennice Orodownicę* (tzn. *Jutrzenką Orodowniczką*), *Zdrojem miłości*. Typową rolą Maryi jest jednak rola matki. Taki wizerunek wpisuje się w stereotypowy obraz rodzicielki, którą cechują takie przymioty jak: miłość, dobroć, czułość, troskliwość i opiekuńczość<sup>37</sup>. Ponadto w przeważającej części pieśni zastosowane zostały derywaty spieszczające, ale ich użycie nie wywołuje poczucia przesady.

Już wstępny ogląd treści utworów sugeruje, że w badanej społeczności Matka Boża zajmuje szczególne miejsce. Należy zgodzić się ze stanowiskiem badaczki, że:

fundamentem kultu maryjnego jest Boże Macierzyństwo Maryi, zaś w jego obrębie można wskazać dwa aspekty: liturgiczny (*memoratio* – wspomnienie Maryi z kart Pisma św.; *invocatio* – wzywianie, prośby o wstawiennictwo, opiekę; *veneratio* – pozdrawianie, uszanowanie) oraz Nieliturgiczny (*imitatio* – naśladowanie Maryi, odtwarzanie Jej przymiotów; *servitio* – służebnictwo maryjne – akty, gesty względem Maryi jako Królowej<sup>38</sup>).

Wielokrotnie w interpretowanych pieśniach pojawia się wątek pierwotnego poczęcia Maryi: *jsi bez uhony cz istoty* ‘bez zmayı pierworodnej poczęta’, *bez skwarny poczata hrzichu wszeho* ‘bez skazy i grzechu jakiegokolwiek poczęta’, *Maci Pane przeswata bez poszkwyrny poczata* ‘Matko Pana przeniąświętsza bez grzechu pierworodnego poczęta’. To najtrudniejsze do zrozumienia zjawisko, w którym „poprzez Ducha złączyła się boska i ludzka natura Chrystusa”<sup>39</sup> – dogmat o Niepokalanym Poczęciu Jezusa przez Dziewicę – ukazane zostaje za pomocą często powtarzającego się epitetu: *Panenka Maryja*.

W niektórych pieśniach, między innymi wieczornych bądź pątnicznych, odnaleźć można momenty przełomowe w życiu Matki Bożej, na przykład zwiastowanie:

*O Maria, utočiště naše,  
anděl Paně Tebe pozdravil:  
„Panno z Duchą počneš Mesiáše,  
aby lidstvo z hřichu wybawil!”*

37 Zob. J. Bartmiński, *Podstawy lingwistycznych badań nad stereotypem – na przykładzie stereotypu „matki”*, „Język a Kultura” 1998, t. 12, s. 63–83.

38 J. Rutkowska, *Językowy obraz Bożej Matki w XIX- i XX-wiecznych czytankach i kazaniach majowych*, Gorzów Wielkopolski 2014, s. 8.

39 K. Stehlin, *Kim jesteś, o Niepokalana?*, Warszawa 2007, s. 55.

czy dramat Maryi pod krzyżem:

*Syn Twiůj jediný neŹ skonal  
na Golgotě bolestne,  
k Tobě, Matko, s křiŹe wola: [...]  
chraň swe ditky všeho zleho,  
bud' nam Matkou pomocnou.*

W opinii informatorów swoistym hymnem uwielbienia Bogurodzicy, ale także utworem przepełnionym wołaniem do *miłej, naszej Maciczki*, aby wstawiła się u swego Syna i otoczyła opieką *dzitki na zemi*, jest pieśń *Pozdravena bud' Kralovno*, w której odnaleźć można odniesienie do antyfony *Salve Regina* ku czci Najświętszej Maryi Panny, śpiewanej w kościele od uroczystości Trójcy Świętej aż do adwentu.

Z kolei utwór *O kraso morawske zemie* ukazuje Maryję jako wywyższoną przez Boga Ojca ponad wszystkie stworzenia. Jest ozdobą Morawszczyzny, Panią Ziemi, świata przyrody, „królującą nad górami i lasami”. Jest upragnionym wzorem do naśladowania, ale też matką, u której może odnaleźć ukojenie i spokój utrapiona dusza, dlatego podmiot liryczny w pieśni błagalnie woła: *Tebe hleda dusza ma* ‘Ciebie szuka dusza moja’. Została obdarowana przez Boga największymi darami, ma status władczyni, przed którą:

*Nehodny pada / 'niegodzien padam'  
Se lzawyma oczyma skruszene wolam:  
Ach dowol mne hrzysznemu przistupit k' Tronou Twemu. /  
'Pozwól mi grzesznemu przybliŹić się do Twojego tronu'*

Trzecia strofa wskazuje, że Maryja wywyższona ponad wszystko stworzenie otrzymała miejsce najbliższe Boga, a wywyższenie Bogurodzicy wynika z cnót, które realizowała w swoim życiu we współpracy z BoŹą łaską:

*Tu najednou s Ne nadani spotruzujeme Pannu / 'W Tobie jako jedynej  
upatrujemy Pannę'  
Tu prekrasnou – Pannou Marii. / 'Tę prześliczną – Pannę Maryję'*



*Pozdravena budź Kralovno*

1. Po - zdra - ve - na bud' Kra - lo - vno, O - Ma - ri -  
 Ty mi - la na - ša Ma - ti - čko O -- Ma - ri -

2. U - piš - me te mi - lu - je - me O -- Ma - ri -  
 Ra - dost - nou Ma - tkou vzi - va - me O ... Ma - ri -

- a že - hnej nas všdi z ne - be nas dit - kůj na zc - me

zdra - vas To - bic vo - la - me Sa - lve, Sa - lve

1.05.2003. *[Signature]*

všu - de spi -- va -- me.

Ryc. 4. Zapis pieśni *Pozdravena budź Kralovno* dokonany przez Kornelię Pawliczek-Błońską

Źródło: archiwum chóru „Cecylia”

Według cytowanej pieśni Maryja jest przewodniczką w życiu doczesnym, w drodze do wieczności. Ponieważ została wzięta do nieba i Bóg za jej pośrednictwem nas wysłuchuje, tym pewniej możemy iść wskazaną przez nią drogą: *Ta mi ukazuje cestu, kudy mam jiti, Zbych mohl spatrziti*

‘Ona wskazuje mi drogę, którą powinienem podążać, bym mógł zobaczyć światło’<sup>40</sup>.

Utworem o wydźwięku patriotycznym, nierzadko porównywanym do polskiej *Bogurodzicy*, jest pieśń *Pod twój płaszcz se utikame*<sup>41</sup>. Odnaleźć w niej można głęboką tęsknotę za podstawowymi ludzkimi potrzebami: poczuciem bezpieczeństwa, wolnością i ochroną przez nieprzyjacielem. Maryja jest wzorem moralnej czystości i jako Matka Boga – najpewniejszą opiekunką i pomocą we wszystkich potrzebach:

*Za ochranu Cie zadame / ‘prosimy Cię o ochronę’*

*Matko dobrotliwa*

*Ochrań, zastań, wyswobodź nas / ‘Ochroń, wstaw się za nami, wyzwól nas’*

*Przed nieprzatelich ochrań nas / ‘Przed nieprzyjaciółmi ochroń nas’*

W pieśni obecne jest wołanie o pokój na morawskiej ziemi, ale też odniesienie do historycznego XVIII-wiecznego wydarzenia – moru, który spustoszył Morawy. Dlatego wierni proszą: *Odwrać od nas mor, hlad, walku*.

Treścią drugiej strofy jest więc Matki Bożej z Trójcą Przenajświętszą:

*Boh Otec Twój tron ozdobil*

*Bóh Syn Twou slawu rozmnożył*

*Duch Swaty Ci oznajmuje.*

Słowa te mogą wskazywać, że jednym ze źródeł obdarowania Maryi przez Boga jest jej szczególne odniesienie do całej Trójcy Świętej. Jest ona bowiem „Córka Ojca Przedwiecznego, Matką Syna Jego i Oblubienicą Ducha Świętego”<sup>42</sup>. W trzeciej strofie cześć oddają jej aniołowie, czyniąc przed nią głębokie ukłony. Autor pieśni przyznał jej tytuł *mocnej cesarzowej*.

40 Podobna treść zawarta jest w słowach innej pieśni *S Bohem ma radosti: Maria Maci ma, Na cestu objima a pak mnie, Prowazi swatyma oczima* ‘Maria, Matka moja, obejmuje mnie w drodze i prowadzi swymi świętymi oczyma do Boga’.

41 W 2012 r. pieśń została nagrana przez mieszkanki Borucina, a następnie dołączona wraz z 13 innymi utworami (w przeważającej części pieśniami świeckimi) do publikacji *Jako rzadziły i o czym pyrwe śpiwały nasze omy*, zob. tamże, płyta CD *Morawskie przyspiewki z Borucina „Jako pyrwe śpiwały nasz Omy”*, Racibórz 2012, pozycja 2.

42 Takimi tytułami bywa określana Maryja w starej formule maryjnej o charakterze trynitarnym. Zob. W. Siwak, *Maryja jako „Córa Boga Ojca, Matka Syna Bożego i Oblubienica Ducha Świętego” według Jana Pawła II*, [w:] *Trójca Święta a Maryja. Materiały z sympozjum mariologicznego zorganizowanego przez Polskie Towarzystwo Mariologiczne. Częstochowa, 6–8 września 1999 roku*, red. T. Siudy, K. Pek, Częstochowa 2000, s. 97–126.

Wreszcie w pieśni tej podkreślono, że Maryja jest szczególną pomocą w godzinie śmierci, w przejściu z przestrzeni ziemskiej do wieczności. Utwór wskazuje, że rola Maryi w misterium śmierci człowieka i przejściu do życia wiecznego wynika z jej szczególnego udziału w dziele zbawienia. Uczestnicząc wraz z Chrystusem w zwycięstwie nad szatanem, Maryja odgrywa szczególną rolę w doprowadzeniu ludzi do zbawienia:

*Prosimé Cie Panna czysta  
Zbaw nas wszeho zleho  
Zbaw wieczneho zatraceni  
Poprzej nam szczastne skonani / 'Uzycz nam szczęśliwego skonania'*

W jednej z pieśni Maryja zostaje porównana do róży, która *převyšuje každý květ*, a jej woń dotarła do najdalszych zakątków świata. Powszechnie wiadomo, że w wielowiekowej kulturze chrześcijańskiej róża jest symbolem Najświętszej Maryi Panny, nazywanej „mistyczną różą” bądź „różą bez cierni” z uwagi na jej specjalne posłannictwo jako matki Chrystusa:

Tradycja mówi, że zanim grzech wszedł na świat i go zepsuł, w Ogrodzie Eden znajdowały się róże bez cierni, a ciernie pojawiły się po tym, jak ludzkość zgrzeszyła. Ponieważ Maryja odegrała istotną rolę w Bożym planie odkupienia upadłego świata, Maria została powiązana z pierwotną czystością nieskażonego piękna róż, które Bóg pierwotnie zaprojektował dla Ogrodu Eden<sup>43</sup>.

W morawskim modlitewniku odnaleźć można również pieśni pasyjne. Najpopularniejsza jest ta zatytułowana *Pojdtě všichni*, składająca się z 13 strof. Pierwszą z nich otwiera inwokacja, w której podmiot liryczny zwraca się do wierzących z poleceniem, by wychwalali imię Maryi, ponieważ *žadne jméno te moci nema, jenom jedinka matička, Maria Panna; ona prosi bez přestani za svoje mile křesťany, aby jim odpustit račil, Synáček její*.

Kolejne strofy prezentują najboleśniejsze momenty z życia Matki Bożej, tzw. siedem boleści<sup>44</sup>. W opinii informatorów pieśń ma charakter chwalebno-proszalny, bowiem wierni z jednej strony czczą w niej Matkę Bożą Bolesną, z drugiej zaś upraszają dla siebie i swoich bliskich potrzeb-

43 *Święte róże: duchowa symbolika róż*, [[:]] <https://pl.ndu.ac/sacred-roses-spiritual-symbolism-roses>, dostęp: 14.10.2022.

44 Siedem boleści brzmi następująco: *Proroctwo Symeona, Ucieczka z Egiptu, Zgubienie Jezusa, Spotkanie na Drodze Krzyżowej, Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa, Zdjęcie z krzyża, Złożenie do grobu*.

ne łaski. Warto zaznaczyć, iż motyw prośb zanoszonych do Bogurodzicy jest częsty w analizowanych pieśniach.

\*\*\*

Zaprezentowaną problematykę dotyczącą kultu Maryi na pograniczu śląsko-morawskim autorka traktuje jako przyczynek do dalszych, pogłębianych badań i analiz folklorystycznych, językoznawczych, kulturoznawczych i muzykologicznych. Już fragmentaryczna analiza wybranych materiałów pokazuje, jak ważny dla Morawian żyjących na początku XX wieku był kult Matki Bożej.

Przytoczone pieśni są wyrazem wielkiej wiary w miłość matczyną i sposobem wyrażania czci dla Matki Najświętszej. Za Zbigniewem Nosowskim, badaczem polskich utworów maryjnych, trzeba powtórzyć, że ich dominującym nurtem jest mariocentryzm<sup>45</sup>. Maryja jawi się jako dobra, rozumiejąca, opiekuńcza i broniąca matka, wstawiająca się za wiernymi u Boga lub Chrystusa. Pociesza strapionych nieustającą pomocą. Takie wyobrażenie Bogurodzicy znajduje potwierdzenie w wierzeniach ludowych. Badacze zwracają uwagę na dwa aspekty: opiekuńczo-macierzynski i opiekuńczo-władczy<sup>46</sup>. Z drugiej jednak strony należy zgodzić się z Urszulą Janicką-Krzywdą, która zauważa, że „jako Królowa Nieba i Ziemi, osoba przybywająca z nieba, występuje wtedy, gdy odwiedza ludzi, by ich napominać, wydawać im polecenia”<sup>47</sup>.

Z teologicznego punktu widzenia możemy powiedzieć, zapożyczając słownictwo od Stanisława Celestyna Napiórkowskiego, że morawskie pieśni maryjne to: „morawska mariologia śpiewana”. Według wspomnianego autora pieśni religijne mogą i powinny stanowić ważne źródło dla pracy teologa, gdyż:

niezależnie od proveniencji, poetyckiej rangi i muzycznego kunsztu, niosą one w sobie określoną teologię, taki a nie inny obraz Boga, Boga-Człowieka, człowieka, świata i zaświatów, oczywiście, również Maryi. Istnieje niewątpliwie teologia i mariologia śpiewana. Zasługuje ona na dostrzeżenie i docenienie ze względu na jej wyjątkową siłę nośną. [...]

45 Z. Nosowski, *Maryja w pieśniach dawnych i nowych*, „Więź” 1988 (31), nr 2, s. 76–83.

46 R. Tomicki, *Religijność ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. II, red. M. Biernacka, M. Frankowska, W. Paprocka, Wrocław – Warszawa – Kraków 1981, s. 44.

47 U. Janicka-Krzywda, *Sposoby przedstawiania Matki Bożej w folklorze słownym polskiego Podkarpacia*, [w:] *Orędowniczko nasza. Kult Matki Bożej w polskiej kulturze ludowej*, red. A. Spiss, Kraków 1996, s. 83.

Pieśń popularyzuje teologię i zakorzenia ją w człowieku. Często czyni to skuteczniej od profesorskiego wykładu, wszechstronniej bowiem oddziałuje na człowieka. [...] Pieśń jest oddechem wiary i kształtem teologii<sup>48</sup>.

Zaprezentowane dziedzictwo kulturowe, językowe i religijne jest bezsprzecznie wartością dla współczesnych Morawian zamieszkujących polsko-czeskie pogranicze językowe. Morawskie pieśni maryjne pochodzące z zachowanych zapisów z początku XX stulecia należy odczytywać jako znak wiary i integracji lokalnej społeczności. Dzięki ich praktykowaniu rodziły się więzi społeczne i religijne.

## Summary

### Marian Religious Songs in the Silesian-Moravian Borderland

The aim of the article is to present the image of the Mother of God recorded in religious songs popularised in the Silesian-Moravian borderland through the prayer book *Úplný kancionál pro lid moravský v býv. pruské části arcidiecése olomucké*, published at the beginning of the 20<sup>th</sup> century. These texts present Mary as Protector, Advocate, Mother (not only of Christ, but also of all people). The songs are known among the oldest inhabitants, but due to their inclusion in the repertoire of the “Cecylia” choir from the St. Wenceslas Parish in Krzanowice they may indeed survive in the memory of next generations.

In addition, the author discusses the complicated history of the borderland area being the subject of research, i.e. the spoken language, national and religious affiliation. Also mentioned is the Marian cult, which has a long tradition in the research area.

Keywords: Mary, Silesian-Moravian borderland, religious song, Moravian prayer book

48 S.C. Napiórkowski, *Matka naszego Pana (problemy – poszukiwania – perspektywy)*, Tarnów 1992, s. 79.

# Obchody dnia świętej Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim według przekazów literackich z końca XIX wieku

Jacek Okoń

Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze

*Z daleka od groźnych, przeciągłych wód ryków  
Jest w węglu wykuta kaplica.  
Tam święta Barbara, patronka górników,  
Pilnuje podziemia i strzeże chodników,  
Tam wiecznie się pali gromnica<sup>1</sup>.*

**W roku pracy nad tym tekstem (2018 r.) jako pracownik Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze miałem okazję być naocznym świadkiem wysiłków, by górnicze zachowania uzewnętrzniane na Górnym Śląsku podczas dorocznej uroczystości dnia świętej Barbary zostały uznane za kulturowy skarb Polski.** Starania te uwieńczone zostały sukcesem i na Krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego znalazły się obchody górnośląskie. Wiemy, że miały one swą utrwaloną postać (szczególną zasługę ma tu wiek XIX), a ich wzorcowy wpływ na młodsze od górnośląskiego ośrodki górnicze (zagłębiowskie, lubelskie) jest oczywisty. Nie pomija tego także opis górniczego święta zamieszczony na krajowej liście: „Barbórka ma także szersze, regionalne oraz ponadregionalne znaczenie, jest

<sup>1</sup> A. Niemojewski, *Katakumba*, [w:] idem, *Polonia irredenta*, Wrocław 1972 [Zagłębie Dąbrowskie w dokumentach literackich, t. 1, red. W. Szewczyk, oprac. J. Pierzchała], s. 88.

rozpoznawalna poza Górnym Śląskiem”<sup>2</sup>. W kontekście wpływów pomyślimy jednak najpierw o Zagłębiu Dąbrowskim, gdzie – w jakiejś części przejęty drogą osmozy kulturowej z sąsiedztwa górnośląskiego oddzielonego wtedy granicą państwową – od dawna w dniu świętej Barbary funkcjonował bogaty zestaw form obchodowych z większością elementów, z jakimi mamy do czynienia na Górnym Śląsku. W ostatniej dekadzie wieku XIX były one już w Zagłębiu ustalone i można powiedzieć, że miały własny, czyli niezależny od górnośląskiego, charakter. W kilku pozycjach z literatury pięknej powstałych w tamtej dekadzie i w tamtejszym środowisku górniczym znaleźć można opisy owych uroczystych zachowań barbórkowych. Te literackie opisy dowodzą różnorodności i wielości tych zachowań, wskazują na ich miejscowe zakorzenienie i wieloletnie ugruntowanie. Trudno nie zauważyć podobieństw do form górnośląskich, ale w badanym temacie rzucą się raczej w oczy właśnie odmienności miejscowe, wyłącznie zagłębiowskie, lokalna specyfika, z czego na pierwszym planie umieścimy msze w podziemnych kaplicach, strzały na wiwat, ogniska nocne na wzgórzach.

## Charakterystyka wstępna tekstu

Mój tekst nosi tytuł *Obchody dnia św. Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim według przekazów literackich z końca XIX wieku*. Wtedy to w nowych wielkich ośrodkach tutejszego przemysłu – w Dąbrowie i Sosnowcu – działali jednocześnie wybitni (relatywnie) literaci tamtych lat: Zofia Bukowiecka, Andrzej Niemojewski i Artur Gruszecki. Pracy swej nie określam słowem „przyczynek”, które kojarzy się z wycinkowością. W sporym zakresie jest to materiał kompletny. Innymi słowy – przedmiotem badania nie są pozycje wytypowane, jakieś zaledwie reprezentatywne dla danego tematu, które stanowić by mogły co najwyżej najbardziej trafną egzemplifikację tezy. Podstawowym materiałem badawczym pozostają w tym przypadku trzy dzieła *stricto* literackie, które ukazały się niemal równocześnie – właśnie w ostatniej dekadzie wieku XIX – pozostające z sobą w relacjach komplementarności i wzajemnego przenikania się wątków etnologicznych: Zofii Bukowieckiej *Historia o Janku górniku*<sup>3</sup>, Artura Gruszeckiego *Krety*<sup>4</sup> oraz

2 [b.a.], *Barbórka na liście Niematerialnego Dziedzictwa Kulturowego*, [a:] <https://muzeumgornictwa.pl/aktualnosci/131-barborka-na-liscie-niematerialnego-dziedzictwa-kulturowego>, dostęp: 20.10.2022.

3 Z. Bukowiecka, *Historja o Janku górniku. Opowiadanie dla młodzieży*, Warszawa – Kraków – Lublin – Łódź – Paryż – Poznań – Wilno – Zakopane 1925.

4 A. Gruszecki, *Krety*, Kraków 1959.



opowiadanie Andrzeja Niemojewskiego *Święto podziemia*<sup>5</sup>. Przedmiotem badania będą zawarte w tym materiale opisy zwyczajów zwanych dziś barbórkowymi, sposobów uczczenia dnia świętej Barbary przez górników Zagłębia Dąbrowskiego.

Jest to więc materiał zamknięty czasowo i przedmiotowo, przez co także punkty dojścia powinny być uznane za wyczerpane. Wcześniej penetrowałem każdą z tych pozycji w szerszej perspektywie ich zawartości. Tak powstały teksty publikowane kolejno w następujących po sobie numerach „Górnika Polskiego. Zeszytów Naukowych Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze”: *Tematy górnicze w cyklu „Polonia irredenta” Andrzeja Niemojewskiego*<sup>6</sup>, *Górnice wątki etnologiczne i zawodowe w zagłębiowskiej powieści Zofii Bukowieckiej „Historia o Janku górniku” z roku 1896*<sup>7</sup> i *Powieść „Krety” Artura Gruszeckiego jako monografia środowiska górniczego w Zagłębiu Dąbrowskim u schyłku XIX wieku*<sup>8</sup>. Mimo obszerności wyliczonych tekstów wątek barbórkowy był obecny w każdym z nich tylko jako jeden z kilku omówionych, bez intertekstualnych elementów porównawczych; nie mógł być więc jeszcze wtedy potraktowany jako część szerszej syntezy. W polu badawczym znajdowało się tam szeroko pojęte życie codzienne środowisk górniczych w największych miejscowościach Zagłębia w ostatniej dekadzie XIX wieku, dekadzie, którą w sensie historycznoliterackim miał zamknąć Stefan Żeromski, gdy w końcowej partii *Ludzi bezdomnych* (napisanej w 1899) miejsce akcji powieściowej przeniósł w tamtejsze okolice i w tamten czas<sup>9</sup>. Tu zajmiemy się podanym tematem szczegółowym.

Wydaje mi się ważne, by zapowiedzieć, że żaden z omawianych autorów nie nazwał dnia świętej Barbary „Barbórką” ani nie użył urobionego stąd przymiotnika „barbórkowy”, przez co nie mówi się w treści o „zwyczajach barbórkowych”. Oczywiście dzisiejszy zasób leksykalny i praktyka językowa pozwalają na takie nazwania w mowie potocznej, nawet w pracy

5 A. Niemojewski, *Święto podziemia*, [w:] idem, *Listopad*, Lwów 1896, s. 61–67, [a:] <https://polona.pl/item/listopad,O7czNzcx/32/#info:metadata>, dostęp: 29.11.2022.

6 J. Okoń, *Tematy górnicze w cyklu „Polonia irredenta” Andrzeja Niemojewskiego*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze” 2012, nr 6, s. 155–201.

7 J. Okoń, *Górnice wątki etnologiczne i zawodowe w zagłębiowskiej powieści Zofii Bukowieckiej „Historia o Janku górniku” z roku 1896*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze” 2017, nr 7, s. 69–116.

8 J. Okoń, *Powieść „Krety” Artura Gruszeckiego jako monografia środowiska górniczego w Zagłębiu Dąbrowskim u schyłku XIX wieku*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze” 2015, nr 8–9, s. 67–100.

9 S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*, Warszawa 1956.



naukowej (gdy poczynione zostanie odpowiednie zastrzeżenie), więc czytelnik i tak nazwie ten dzień Barbórką, gdy trafi podczas lektury na adekwatny opis. Dla precyzji starałem się nie mnożyć w tekście występowania tej nazwy, skoro nie znali jej też pisarze, których dzieła spenetrowałem.

By nie stracić z pola widzenia istoty rzeczy, czytelnik winien pamiętać, że ma do czynienia z pracą nie o zwyczajach obchodowych jako takich, ale o zwyczajach „w przekazach literackich”, czyli o rzeczywistości wytworzonej w literaturze pięknej przez konkretnych twórców i w konkretnych dziełach. Sekcje (podrozdziały), w których pochylałam się nad kwestią wiarygodności tych twórców i ich jednorodności, a także nad wartością poznawczą fikcji literackiej, pozwolą wszakże zainteresowanemu czytelnikowi, czemu zresztą sam uległem podczas lektury, na późniejsze bezpośrednie odczytanie omawianych „przekazów” jako wiernego odpowiednika rzeczywistości obiektywnej, a więc jako źródła historycznego.

## Literatura i metoda

Styk historii udokumentowanej i fikcji literackiej rodzi oczywiście wątpliwości i pytania o zakres możliwości potraktowania wymienionych tytułowych „przekazów literackich” jako materiału źródłowego oraz o ich wiarygodność. W tekście odnoszę się do takich wątpliwości. Nie przypadkiem właściwą treść mego tekstu rozpoczynam od przywołania korespondencji uczestnika obchodów, człowieka o randze, która uwiarygodnia kształt zapisanych wydarzeń (były naczelnik zawiadowca kopalni). Chcę bowiem, by zainicjowane tu wyszczególnienia miały swoje potwierdzenie w analogii dokumentarnej, a wspomnianą korespondencję uznać należy za tekst źródłowy. Opisy fabularne, we wszystkich trzech wypadkach realistyczne, zestawione są z autentycznym tłem historycznym, etnologicznym i monograficznym oraz historycznoliterackim zawartym w pracach popularnonaukowych i pokrewnych (Jan Pierzchała, *Legenda Zagłębia*<sup>10</sup>; Monika Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”*<sup>11</sup>), naukowych (prace Aleksandra Brücknera<sup>12</sup>, Kazimierza Czachowskiego<sup>13</sup>, Mariana Kantor-Mirskiego<sup>14</sup>,

10 J. Pierzchała, *Legenda Zagłębia*, Katowice 1971.

11 M. Warneńska, *W cieniu „Katarzyny”*, Katowice 1961.

12 A. Brückner, *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, cz. 2, Kraków 1936.

13 K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej 1884–1933*, t. 1: *Naturalizm i neoromantyzm*, Lwów 1934.

14 M. Kantor-Mirski, *Z przeszłości Zagłębia Dąbrowskiego i okolicy. Szkice monograficzne*, t. 2, Sosnowiec 1932.

Jana Ziemby<sup>15</sup>, Kornelii Dygacz<sup>16</sup>, Haliny Tchórzewskiej-Kabaty<sup>17</sup>, Beaty Piechy-van Schagen<sup>18</sup>, Eufrozyny Piątek<sup>19</sup>, także moje własne wyliczone odczytania) oraz w wypisach z różnorodnych form literackich, zawartych w pracy *Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach*, w tym zwłaszcza reportażach sygnowanych (Długoszewski<sup>20</sup>, Gruszecki<sup>21</sup>, Skrzynecki<sup>22</sup>, E.S., Ryszkiewicz<sup>23</sup>) i niesygnowanych korespondencjach terenowych publikowanych

15 J. Ziemia, *Dąbrowska „Sztygarka”*. Monografia szkoły górniczej w Dąbrowie Górniczej, Katowice 1958; idem, *Oświata i kultura*, [w:] *Dąbrowa Górnicza. Zarys rozwoju miasta*, red. W. Długoborski, Katowice 1976, s. 363–378.

16 K. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze Zagłębia Dąbrowskiego w literackim przekazie Zofii Bukowieckiej*, „Zaranie śląskie” 1984, z. 1–2, s. 21–36; eadem, *Pieśni o św. Barbarze w ludowym repertuarze górniczym. Źródła i charakterystyka*, [w:] *Patronki polskiego górnictwa. Materiały z sesji naukowej zorganizowanej z okazji otwarcia wystawy „Patronki polskiego górnictwa”*, Zabrze 1993, [b.p.]; eadem, *Śpiewanki barbórkowe górników polskich w tradycyjnych karczmach piwnych w aspekcie interetnicznym*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego” 1995, nr 1520, s. 83–90 (o polskich pieśniach oraz ich czeskich i niemieckich wariantach); eadem, *Zależności rodowodowe w czeskich i polskich pieśniach górniczych*, „Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego” 1994, nr 1422, s. 130–137.

17 H. Tchórzewska-Kabata, Artur Gruszecki. *Teoria i praktyka pisarska wobec naturalizmu*, Kraków 1982.

18 B. Piecha-van Schagen, *Kreowanie górniczych wspólnot zawodowo-parafialnych i zakładowych poprzez coroczne msze dedykowane świętej Barbarze z fundacji kopalni węgla kamiennego na Górnym Śląsku do końca lat 30. XX wieku*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu” 2011, nr 5, s. 209–224; eadem, *Święta Barbara w dziewiętnastowiecznym górnośląskim krajobrazie*, „Orbis interior” 1999, nr 1, s. 152–172; eadem, *Cały naród świętuje z górnikami. Propagowanie „Dnia Górnika” w latach 1948–1979 jako manipulowanie pamięcią społeczną*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu” 2015, nr 8–9, s. 101–121; eadem, *Nie tylko w cechowniach... Barbary podziemne*, „Kompania Węglowa” 2009, nr 8, s. 6–9; eadem, *Rola stanowych modlitewników górniczych wydawanych w latach 1840–1879 na Górnym Śląsku w rozumieniu kultu Świętej Barbary Szafarki Eucharystii*, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu” 2012, nr 6, s. 109–124.

19 E. Piątek, „Lisia Sztolnia” w Wałbrzychu – wielka atrakcja turystyczna dolnośląskiego górnictwa węglowego w latach 1794–1854, „Górniki Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu” 2018, nr 10–11, s. 67–86; E. Piątek, Z. Piątek, *Historia szałwnej sztolni „Fuchs” w Wałbrzychu w latach 1791–1867*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1985, nr 1–2, s. 65–79.

20 A. Długoszewski, *Z Dąbrowy górniczej*, „Przegląd Katolicki”, nr 1 z 6.01.1876, s. 11–12.

21 A. Gruszecki, *Na Górnym Śląsku (Sosnowiec – Mysłowice – Bytom – Opole)*, „Kurier Warszawski”, nr 168 z 8 (20) czerwca 1897, s. 1–2 i dokończenie: „Kurier Warszawski”, nr 177 z 17.06.1897, s. 1–2.

22 A. Skrzynecki, *Z dziejów górnictwa (Olkusz – Bolesław – Dąbrowa)*, „Wędrowiec” nr 51 z 7.12.1896, s. 490–492.

23 J. Ryszkiewicz, *Dąbrowa Górnicza*, „Tygodnik Ilustrowany” nr 295 z 25.08.1888, s. 119–122.

w pismach z epoki takich jak: „Przegląd Katolicki”, „Głos”, „Kurier Warszawski”, „Górnik”, „Tygodnik Ilustrowany”. Wszystkie złożyły się na mój obraz ówczesnego Zagłębia, choć nie będzie potrzeby na wszystkie się tu powoływać. Mają walor literatury pomocniczej i w tej funkcji wspomagały badanie źródeł podstawowych.

Ważne miejsce wśród prac naukowych na temat form obchodów Barbórki mają teksty odnoszące się do świętowania górnośląskiego, zwłaszcza zawarte w penetracjach tego tematu przez B. Piechę-van Schagen oraz prace ukazujące aspekt interdyscyplinarny i internetniczny zagadnienia (K. Dygacz). Nieprzypadkowo też chyba wprowadził Artur Gruszecki do fabuły *Kretów*, i to w charakterze niemal bohatera pierwszoplanowego, Ślązaka, przybysza zza pobliskiej granicy, osadzając go w środowisku specyficznie zagłębiowskim. To już wewnątrz samej fabuły dało pretekst do dygresyjnego przybliżenia podobieństw i różnic. W zakresie relacji fikcja – prawda przywołuję zdanie tych, którzy omawiając krytycznie *Historię o Janku górniku*, już się na ten temat wypowiedali (J. Pierzchała, J. Ziembka, Z. Woźniczka<sup>24</sup>, K. Dygacz). W zakresie szerszym, uniwersalnym tego metaliterackiego zagadnienia pozostają na gruncie tego, co już należy do klasyki (Henryk Markiewicz<sup>25</sup>), z uwzględnieniem nowszych rozważań naukowych na temat walorów poznawczych i źródłowych dzieła literackiego. Specyfika obchodów, w której ważne miejsce zajmują podziemne kaplice świętej Barbary, zachęciła mnie do pokazania analogii z formami zwiedzania wałbrzyskiej Lisiej Sztolni, czasowo wcześniejszymi (Eufrozyna Piątek). Odnośniki do przywołanych tu wstępnie pozycji i autorów znajdują się w adekwatnych miejscach tekstu.

Materiałem badawczym pozostają, jak wspomniałem, oczywiście same fabuły wraz z kontekstem powstania i źródłem wiedzy autorskiej, jeśli takowe są znane lub podane w powieści. Oceniam (subiektywnie, ale w oparciu o fakty) wiarygodność autorów, ich powagę i miejsce w historii literatury, opinię recenzencką. *Loci ethnologici* utworów literackich podane są w formie wypisów, następnie zestawione z sobą i porównane. Powinno to pozwolić na poznanie istotnych składników podobnych do siebie. Z porównania wynikają zaś wnioski co do kształtu obchodów. Ich prawdziwość ze względu na wywodzenie się z rzeczywistości przedstawionej (świata i czasu powieściowego) jest niewątpliwa pod warunkiem odnoszenia jej wyłącznie do tej rzeczywistości. Ze względu na inne wspomniane

24 Z. Woźniczka, *Hej, artyści my z Dąbrowy*, „Gazeta Wyborcza. Katowice” 2009 z 14.11.2006, [@:] <http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,75275,3735622.html#ixzz2Z-PBSFGoi>, dostęp: 18.07.2013.

25 H. Markiewicz, *Główne problemy wiedzy o literaturze*, Kraków 1965.

okoliczności: typowość, metodę realistyczną lub naturalistyczną, wiarygodność autorów, podawanie źródeł wiedzy, naoczność wiedzy, uczestnictwo w opisanej rzeczywistości – można odnieść te wnioski także do rzeczywistości obiektywnej. Oczywiście jest więc, że zastosowanie będzie tu miała metoda porównawcza, jako najbardziej użyteczna w tym konkretnym temacie i materiale.

W pracy pierwszoplanową rolę grają owe częściowo zapowiedziane już na wstępie specyficzne elementy obchodów zagłębiowskich: ogniska na wzgórzach, strzelanie z materiałów pirotechnicznych, świętowanie w podziemnych komorach, podziemne wystrzały dynamitu, przemarsz pod domem dyrektora i składanie życzeń, ale zwłaszcza uroczystości religijne w podziemnych kaplicach świętej Barbary. Obecne czasy wnoszą w to coraz to nowe, już dzisiaj nie zagłębiowskie, konteksty. Niejednokrotnie dane mi było uczestniczyć w różnych analogicznych górnośląskich wydarzeniach religijnych w podziemnej kaplicy świętej Barbary na poziomie 170 metrów mojej macierzystej kopalni zabytkowej „Guido” (kopalnia jest częścią Muzeum Górnictwa Węglowego), także w podziemnych przyjęciach okolicznościowych. Jakże to przypominało owe podziemne barbórkowe biesiady w kopalniach Zagłębia Dąbrowskiego w końcu XIX wieku znane z opisu poety Andrzeja Niemojewskiego! W takich kontekstach całkiem literalnie odczytywałem zwrotkę wiersza poety-górnika Józefa Krupińskiego, którego osobie i dziełu poświęciłem kilka odrębnych tekstów:

Głos podziemnej trąbki  
 zaprosił nas  
 do nocnego lokalu  
 otwartego w węglu.  
 Stoły długie  
 nakryte białą  
 trunki  
 górnicza orkiestra<sup>26</sup>.

26 J. Krupiński, *Karnawał*, [w:] idem, *Poeta uwęglony. Antologia poezji Józefa Krupińskiego*, Tychy 2012, s. 79.

## Wprowadzenie w rzeczywistość dnia świętej Barbary

W roku 1876 w „Przeglądzie Katolickim” ukazała się notatka oznaczona jako korespondencja „z Dąbrowy górniczej”. Autor, były naczelny zawiadowca kopalni, Andrzej Długoszewski, opisał historię wydrążenia w kopalni „Ksawery” kaplicy podziemnej, mieszczącej obraz i ołtarz Matki Boskiej, oraz uroczystość religijną poświęcenia miejsca. Było to związane z otwarciem tam nowego pola górniczego, udostępnionego szybem „Koszelew”. Górnicy – pisze Długoszewski – powzięli myśl, by w filarze węglowym wydrążyć komorę z przeznaczeniem na kaplicę. Pomysł został zaakceptowany przez zwierzchność górniczą. Praca miała zostać wykonana w czasie pozapracowniczym, za darmo (moje pokolenie mówiło na to, zależnie od kontekstu – „w czynie społecznym” albo „za Bóg zapłać”). Robotami, które natychmiast podjęto, kierował inżynier Żukowski, zawiadowca kopalń węgla okręgu zachodniego. Obraz Matki Boskiej, zakupiony ze składek górników, sprowadzony został z Częstochowy. Była to kopia cudownego obrazu Matki Boskiej.

Kiedy komora kapliczna została wydrążona, wyposażona i zaopatrzona w niezbędne sprzęty liturgiczne, a obraz znalazł się na honorowym miejscu w ołtarzu, należało postarać się o pozwolenie na poświęcenie miejsca. Działy tu zresztą zwykłe tryby kościelne, wprawione w ruch przez miejscowych duszpasterzy w porozumieniu z władzą kopalnianą. Biskup Tomasz Kuliński zezwolił na poświęcenie nowej kaplicy w czasie uroczystej mszy świętej tam sprawowanej, a także udzielił pasterskiego błogosławieństwa. Pierwsza msza święta miała zostać odprawiona 11 grudnia 1875 roku. Dziś datę taką nazywa się w górnictwie „okołobórkową”, co oznacza, że stanowi punkt odniesienia dla organizowania w bliskiej odległości czasowej na przykład karczmy piwnej. Długoszewski pisze dalej:

Już o godzinie 6 rano na odgłos dzwonka kopalnianego zebrani górnicy, w strojach świątecznych, w Izbie Zgromadzenia, po zmówieniu pacierzy i odśpiewaniu pieśni przed obrazem św. Barbary, patronki górniczej, wystrzałami z dynamitu ogłosili, że uroczystość rozpoczyna się, i zaraz udali się pod ziemię, gdzie kaplicę rześisto oświetlili i godłami górniczymi, i sztandarami przystroili, jak również wszystkie chodniki od podszybia się rozchodzące. Pozostała zaś część górników na powierzchni przy szybie Koszelewa, przyjmując przybyłych kapłanów z kościoła parafialnego w Będzinie i swych przełożonych z Dąbrowy,

powitała tychże trzykrotnym górniczym pozdrowieniem: Glück-auf. Duchowni, w towarzystwie inżynierów górniczych, zjechali do kopalni na szali szybem Koszelewa za pomocą maszyny parowej stukonnej. Tutaj, w tych przestworach podziemnych, ks. Władysław Wojciechowski wygłosił słowo Boże, bardzo trafnie dostosowane do okoliczności, a wymową swą, pełną namaszczenia, całą rzeszę kopaczy do łez poruszył. Po poświęceniu kaplicy, ks. Franciszek Podczaski odprawił sumę. Błagalny głos tego kapłana, zdawał się przenikać do wszystkich zakątków kopalni, jak gdyby na każdym miejscu do obecnego Boga Wszechmogącego zanosił modły o pomyślność górników. W czasie sumy muzyka z Będzina wykonywała hymny religijne, – przy błogosławieństwie znów dały się słyszeć strzały z dynamitu, pieśń do św. Barbary, odśpiewana przez górników, zakończyła podziemne nabożeństwo<sup>27</sup>.

Tym właśnie tekstem rozpoczynamy właściwą wędrówkę po temacie obchodów dnia świętej Barbary w literaturze zagłębiowskiej końca XIX wieku. Jest to notatka prasowa, autentyczna, opis wydarzenia prawdziwego bez wątpliwości. To punkt wyjścia do konfrontacji wydarzeń rzeczywiście zaistniałych z opisanymi w literaturze pięknej, podanych za pomocą fikcji literackiej o zwykle niepewnej wiarygodności, chociaż utypowionych.

W zacytowanym tekście z „Przeglądu Katolickiego” rzuca się w oczy, że wydarzenia owego uroczystego dnia 11 grudnia 1875 roku miały swoją kolejność i mocne punkty programowe, niezwykle, a wynikające prawdopodobnie z ugruntowanej tradycji, choć autor notatki nie wspomina o tym. Uroczystość, zgodnie z opisem Długoszewskiego, przebiegała następująco:

- O godzinie szóstej rano dzwoni dzwonek kopalniany.
- Górnicy w strojach świątecznych gromadzą się w Izbie Zgromadzenia (dom zborny, cechownia) przed ołtarzem świętej Barbary.
- Odmawiane są tu pacierze i śpiewane pieśni.
- Początek uroczystości obwieszony jest strzałami z dynamitu (na powierzchni).
- Górnicy (reprezentanci) przechodzą do szybu i zjeżdżają pod ziemię.
- Pozostali górnicy pozostają pod szybem, oczekując na przybycie duchownych i władz zwierzchnich górniczych.
- Oficjeli i księży wita się trzykrotnym górniczym pozdrowieniem „Glück auf!”.
- Goście zjeżdżają szalą<sup>28</sup> pod ziemię. Tak kończy się część obchodów na powierzchni kopalni.

27 A. Długoszewski, *Z Dąbrowy górniczej...*, s. 11–12 (pisownia uwspółcześniona).

28 Tu: winda w kopalni; element transportu pionowego.



Pod ziemią górnicy i goście znaleźli się w świecie znajomym, a jakby obcym. Chodniki wiodące od podszybia do kaplicy są rzęsiście oświetlone i przyozdobione, podziemna kaplica także tonie w światłach, przystrojona godłami górniczymi i sztandarami. Uroczystość rozpoczyna się homilią, po której następuje obrzęd poświęcenia miejsca. Potem dopiero odprawiona jest msza święta (suma). Zamiast organów gra orkiestra górnicza, a w czasie błogosławieństwa, zamiast dzwonek, słychać wybuchy dynamitowe w oddalonych wyrobiskach. Na koniec odśpiewana zostaje pieśń do świętej Barbary, patronki górników. Ta autentyczna zawartość treściowa uroczystego dla górników dnia będzie naszym pierwszym i głównym przewodnikiem po niepewnych drogach literatury pięknej.

## Zagadnienie fikcji i jej wartości źródłowej

Kiedy dzisiaj wspomina się o obchodzeniu dnia świętej Barbary w górnictwie, sięga się zwykle po treści górnośląskie, zwyczajnie górnośląskie, jako narracje uniwersalne. Mieści się w tym wielkie bogactwo duchowe, sięgające dawnych wieków i górnictwa rudnego, historia kultu świętej Barbary, w którym istotną rolę odegrały bractwa dedykowane tej świętej (jako patronce dobrej śmierci) w Rudach i Tarnowskich Górach, potem szybki rozwój obyczajowości górniczej w wieku XIX, kiedy to górnictwo węgla kamiennego spowodowało urbanizację terenu górnośląskiego, owocując przy okazji nową kulturą górniczą, na którą w równej mierze składają się mieszczańskie (w tym oczywiście gwareckie) tradycje Tarnowskich Gór, jak i chłopskie elementy kultury przybyszów (pozdrowienie „Szczęść Boże”, chlewiki przed familokami, stroje ludowe). Dodatkowo nakłada się na to dwukulturowość miejsca, równoległość oraz przenikanie się wpływów polskich (śląskich) i niemieckich. Obecnie są to tematy dobrze spenetrowane i opisane<sup>29</sup>. Tradycje zagłębiowskie też są zwykle wspomniane, ale akcent położony jest na te elementy, które nie zostały wyszczególnione w spisie tradycji górnośląskich. Wydaje się, że nowe lokalizacje górnicze (górnictwo siarki, miedzi, węgla w Zagłębiu Lubelskim) też czerpią z górnośląskich zasobów zwyczajowych. Autorzy piszący dotychczas o specyfice zagłębiowskich obchodów posiłkowali się głównie opisami literackimi, przydając im walor źródeł historycznych. Temat ten zostanie rozwinięty w dalszym biegu niniejszego tekstu.

29 Ukazywanie różnic i podobieństw oraz wzajemnych wpływów i przepływów kulturowych nie jest celem tej pracy. Aspekt interetniczny zagadnienia wszakże istnieje. Jako przykład niech posłużą prace Kornelii Dygacz: *Śpiewanki barbórkowe...*, s. 83–90 (o polskich pieśniach oraz ich czeskich i niemieckich wariantach); *Zależności rodowodowe...*, s. 130–137.



Wartość źródłowa dzieła literackiego była i jest przedmiotem badań, konferencji naukowych, spekulacji myślowych, opinii i teorii<sup>30</sup>. Oczywiście jest, że fikcja literacka rozpatrywana jedynie według kryterium logicznego „prawda – fałsz” miałaby wartość albo fałszywości, jako nieodnosząca się do żadnej rzeczywistości obiektywnej, albo też prawdziwości „umownej”, mogącej funkcjonować jako prawda jedynie w ograniczonym i zamkniętym obrębie fabuły. A przecież z łatwością odróżniamy powieść realistyczną i naturalistyczną od surrealistycznej czy realizmu magicznego. Owym poszukiwanym kryterium prawdziwości jest dla nas typowość i walory mimetyczne, naśladowujące rzeczywistość obiektywną. Powieści takie mają wyraźne walory poznawcze, choćby to miało być tylko w zakresie stylu i cech epoki stanowiącej scenę. Widzimy to na przykład w całym dziele Balzaca (*Komedia ludzka*), w *Pani Bovary* Flauberta i w powieściach monograficznych z okresu naturalizmu. Ukazana tam jest tzw. prawda epoki i jej mniej lub bardziej wierne oblicze, co stosuje się też do opisywanych typów ludzkich. Podobną wiarygodność mają powieści, których struktura oparta jest na cyklu całorocznym: wiosna, lato, jesień, zima, ukazujące codzienny kierat życia (*Chłopi* Reymonta, *Przy granicy* Pawła Łyska). Istnieją poza tym pewne standardy zawodowe, zespoły czynności, które muszą być w pewnych sytuacjach wykonane, zmieniające się wraz z epokami, stosownie do stanu wiedzy i możliwości technicznych. Zachowania takie są powtarzalne w ramach epoki jako właśnie zachowania profesjonalne.

Współcześnie być może spotykamy się z tym w powieści częściej niż kiedyś (pomijam tu tzw. typowe produkcyjniaki), jako że rzeczywistość nasza promuje kompetencje zawodowe i obycie życiowe również w zakresie nowych technologii. Stąd po wojnie wykształciła się powieść, którą wówczas już nazwano „profesjograficzną”, a której wczesnymi przykładami mogą być Eugeniusza Paukszty *Srebrna ławica* – o pracy rybaków śródlądowych czy *Wiatrołomy*, gdzie poprzez codzienne działanie protagonisty poznajemy całoroczny kierat pracy leśniczego. Najnowszym takim dziełem jest *Szychtownica* Andrzeja Jarczewskiego, książka mogąca uchodzić za wzór literatury profesjograficznej w jej górniczym wydaniu. Są takie powieści jak gdyby artystycznym, literackim rozwinięciem piśmiennictwa etnograficznego czy etnologicznego, na którym to gruncie

30 Zob. *Dzieło literackie jako źródło historyczne. Materiały konferencji naukowej, Warszawa, 14–16 grudnia 1976 r.*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa 1978; H. Markiewicz, *Główne problemy...*, s. 118–147 (rozdz. V *Fikcja w dziele literackim a jego wartość poznawcza*); A. Pytlak, *Walory źródłowe Komedii ludzkiej Honoriusza Balzaka*, „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*” 1997/1998, vol. LII/LIII, Sectio F, Historia 5253, s. 129–147.

też zresztą nie brak utworów przynależących raczej do literatury pięknej, na przykład *Rok polski* Zofii Kossak.

W studium *Górnice wątki etnologiczne i zawodowe w zagłębiowskiej powieści Zofii Bukowieckiej „Historia o Janku górniku” z 1896 roku* wyraziłem już opinię na temat wartości literatury jako źródła historycznego. Opinia wywiedziona została wtedy ze szczegółowej analizy tego utworu. Ma ona jednak zarazem znaczenie ogólniejsze, odnosząc się do wszelkich specyficznych wytworów literackich, które dla swych dominujących walorów typowości i panoramiczności mogą być użyte w funkcji źródłowej. Podtrzymuję ją tu, widząc jej adekwatność do pozostałych omawianych w tym tekście prac literackich. Napisałem wówczas:

Chociaż rozpowszechniona jest opinia, że literatura piękna nie powinna być uznawana za równoprawne źródło historyczne, to w badaniach etnologicznych sięga się po nią nader często, właśnie jako po przedmiot badań. Staje się to oczywiste, gdy stajemy w obliczu dzieła mieszczącego w sobie opowieści, legendy, baśnie, pieśni ludowe, gdy mamy do czynienia z relacjami ustnymi i spisanyymi, wspomnieniami. Podobne walory mają niektóre powieści, zwłaszcza te umieszczone w nurcie literatury regionalnej. Dlatego, gdy w powieści dokonuje się reaktualizacja zwyczajów i obrzędów, których tworzywem jest ruch, gest, sceneria, narzędzie i insygnium, warto się temu przyjrzeć. Wszystko to nabiera wartości, kiedy autor był uprzednio naocznym świadkiem takich wydarzeń. Wówczas nie ma wątpliwości, że prawda została jedynie przekonwertowana na formę literacką, nie tracąc nic z waloru prawdy naukowej<sup>31</sup>.

Taki właśnie walor mają powieści Aleksandra Sołżenicyna *Krąg pierwszy* i *Oddział chorych na raka*, gdzie typowość czy mimetyczność, choć „wszędą obecne” w fabule, nie stanowią głównego kryterium prawdy. Jest nim natomiast dominująca cecha świadectwa osobistego, świadectwa dawanego w ten sposób właśnie prawdzie przez jej świadka naocznego. Wspomnienie, rzeczywistość przeżyta osobiście, doświadczona naocznie, zostały przekute w dzieło literackie. Odnosi się to poza tym do problemu świadków w ogóle, którzy przecież po to są powoływani przed bezstronny sąd, by z ich zeznań móc zrekonstruować prawdę obiektywną, zwaną też materialną. Zgodzimy się, że wielu pisarzy może być nazwanych świadkami wydarzeń, o których piszą, lub przynajmniej sędziami, przed którymi

31 J. Okoń, *Górnice wątki etnologiczne i zawodowe...*, s. 112.

ktos inny swiadczyl o prawdzie. Walor zrodlowosci pojawia sie takze, gdy mamy do czynienia z wiarygodnoscia pisarza i jego rzetelnoscia metodologiczna. Czy takie sa tez walory poznawcze tekstow, nad ktorymi przyjdzie sie tu pochylisc?

## Błogosławione lata Zagłębia

W ostatniej dekadzie XIX wieku Zagłębie Dąbrowskie osiągnęło znaczący okres rozwoju przemysłowego i urbanistycznego. W sąsiedztwie starych miast – Czeladzi i Będzina – rozrosły się nowe ośrodki przemysłowe: Sosnowiec i Dąbrowa. Do Zagłębia trafiły wtedy masy ludności z okolic wiejskich, wnosząc nowe wartości i dokładając się do istniejącej kultury. Niemały był też wpływ sąsiedniego Górnego Śląska, skąd pochodziła część kadr dozoru, a także miejscowe kadry, szkolone wtedy w szkole sztygarów w Tarnowskich Górach. W nowych ośrodkach miejskich (na prawa miejskie trzeba było jeszcze poczekać) przy okazji rozrostu przemysłu powstały przybytki kultury: prasa, teatr, czytelnie ludowe, miejscowe salony towarzyskie, założono szkołę „Szytgarkę”. Wielkie znaczenie w tym dziele miał fakt, że przez Zagłębie przeprowadzona była linia Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. To skracało odległości i zachęcało do odwiedzin. Wśród osób decydujących się na podjęcie tu pracy było wielu wykształconych, z osiągnięciami zawodowymi, nierzadko pochodzących z ośrodków tak kulturalnych jak Warszawa, Lwów czy Kraków albo tak uprzemysłowionych jak na przykład borysławskie zagłębie naftowe czy łódzka „ziemia obiecana”. Wśród znanych odwiedzających, którzy pozostawili niezatarty ślad talentu, byli Artur Gruszecki i Stefan Żeromski. Na osiedlenie zdecydowała się Zofia Bukowiecka, podążając tu za synem prawnikiem, oraz Andrzej Niemojewski, znany poeta.

Zofia Bukowiecka zamieszkała wraz z potomkiem w Dąbrowie, kontynuując tu pracę literacką zapoczątkowaną już w poprzednich miejscach zamieszkania, teraz rozszerzoną o nowe tematy, w tym główny temat górniczy. Korzystała z czytelnicy ludowej, prowadziła dom w sposób charakterystyczny dla ludzi ze sfer artystycznych i kulturalnych, zapraszając miejscową socjetę, do której należał jej syn i ona sama.

Andrzej Niemojewski otrzymał w Sosnowcu posadę sekretarza w Towarzystwie Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich Spółka Akc. w Sosnowcu i tam zamieszkał, kontynuując pracę poetycką już wówczas zauważoną i docenianą. Również w tej twórczości pojawiły się wtedy tematy przemysłowe, zdominowując ją na jakiś czas. Artur Gruszecki przebywał w Sosnowcu kilkakrotnie jako gość Niemojewskiego. Poznawał tu

„w naturze”, *in situ*, tematy do zamierzonych powieści górniczo-hutniczych (*Krety i Hutnik*). Stefan Żeromski zbierał materiał do kluczowych stron *Ludzi bezdomnych*. On też pozostawił najbardziej przejmujące opisy tutejszego krajobrazu, doskonale literacko (chaos urbanistyczny, kontrasty, wądoły, hałdy, osadzające się na wszystkim ciemne pyły). Przypomnijmy sobie pierwsze spostrzeżenie, jeszcze świeże, nieskażone przyzwyczajeniem lub rutyną, jakie odnotował Żeromski, wkładając te obrazy w oczy Judyma, gdy tenże wysiadł na stacji w Sosnowcu (opis, a pewnie i samo spostrzeżenie pochodzi z roku 1899):

Wyszli na peron dużej, ruchliwej stacji, minęli ją szybko i wsiedli do oczekującego powozu. Spasione konie niosły ich ostro przez miasto, powstałe jakby w ciągu tygodnia. Domy były nie tylko nowe i ordynarne, ale zbudowane byle jak, z pośpiechem. Ulicami ciągnęły się głębokie bajora i wądoły. Zeschłe bryzgi błotniste widać było na wysokości okien pierwszego piętra. Obok nowych kamienic tuliły się jeszcze stare budy i domostwa w stylu piastowskim.

Okolice za miastem sprawiała wrażenie rzeczy wciąż przetrząsanej, i to nie w tym celu, żeby ją uporządkować, lecz dla wydobycia metodą rabunku tego, co zawiera. Wszystko zostające na miejscu było resztką. Co chwila dręczyły oko jamy, rowy, kanały, ścieki<sup>32</sup>.

Spośród wymienionych autorów jedynie Żeromski nie podjął w swym dziele tematu obchodów dnia świętej Barbary. Nie musiało to bynajmniej być spowodowane ewangelickim wyznaniem pisarza, nieakceptującym kultu świętych – raczej niekoniecznością tego tematu w pisanej wtedy (1899) powieści. Również Andrzej Niemojewski, który wychowany został przez ojca w duchu towianizmu, dał się w młodości poznać jako gorący wyznawca socjalizmu, a później jako ateista, ezoterysta i antyklerykał (spoczął na cmentarzu ewangelicko-reformowanym, czyli kalwińskim). Oryginalności światopoglądowe nie przeszkodziły mu w osobistym uczestnictwie w obchodach Barbórki i łaskawym na nie spojrzeniu. Zresztą na Górnym Śląsku liczni protestanccy pracownicy kopalń też świętowali 4 grudnia. W kościołach ewangelickich (przeważnie luterańskich) odbywały się tam dla nich tego dnia nabożeństwa zamówione i opłacone przez władze kopalniane<sup>33</sup>.

32 S. Żeromski, *Ludzie bezdomni...*, s. 298–299.

33 Temat ten penetrowała badawczo już m.in. Beata Piecha-van Schagen, zob. eadem, *Kreowanie górniczych wspólnot...*, s. 207–221

Interesujące opisy obchodów dnia świętej Barbary znajdujemy więc w pracach Bukowieckiej, Niemojewskiego i Gruszeckiego. Jeśli chodzi o Bukowiecką, to oczywiście pomocna tu będzie jej powieść dla młodzieży *Historia o Janku górniku*. Andrzej Niemojewski pozostawił interesujący ślad w swej poezji, ale przede wszystkim w opowiadaniu czy też reportażu pod tytułem *Święto podziemia*, wchodzącym w skład zbioru opowiadań *Listopad*<sup>34</sup>. Artur Gruszecki sięgnął po ten temat w swej powieści *Krety*. Dwa pierwsze tytuły zostały wydane w roku 1896, natomiast powieść Gruszeckiego rok później. Zbieżność dat wydania wydaje się atutem tych prac, gdy zestawie je i poddać oglądowi przy użyciu metody porównawczej.

## Wiarygodność

W tamtym okresie praktyka udostępniania zakładów górniczych i hutniczych do zwiedzania była już czymś ugruntowanym. Przypomnijmy sobie łatwość, z jaką doktor Judym (*Ludzie bezdomni*) nie tylko otrzymał pozwolenie na zwiedzenie podziemi kopalni, ale i zapewniono mu doświadczonego przewodnika. To samo w przypadku Joasi, która mogła zwiedzić wnętrze huty, przyjrzeć się z bliska spustowi surówki i pracom walcowniczym. Przypomnijmy sobie:

- Czy mógłbym zobaczyć kopalnię? – zapytał Judym Korzeckiego.
- Ij, dzisiaj? Co wam po tym?
- Jak to, co mi po tym?
- Zamknijcie oczy i będziecie widzieli zupełnie to samo.
- Więc nie można?
- Ale gdzież tam, można...<sup>35</sup>.

Judym miał już wyrobione pozwolenie zwiedzenia wszystkich robót, a nawet delegowanego specjalistę technika, który miał go, wraz z „kuzynką”, oprowadzić<sup>36</sup>.

W ten sposób Żeromski opisał własne doświadczenia „turystyczne” z pobytu w Zagłębiu, przy okazji zapisując sam fakt owej dostępności kopalń i hut dla profanów. Bukowiecka, Niemojewski i Gruszecki też mogli korzystać z tak otwartych drzwi i pomocy przewodnickiej, i wiele wskazuje na to, że tę sposobność spożytkowali.

34 A. Niemojewski, *Święto podziemia*, [w:] idem, *Listopad...*, dostęp: 29.11.2022.

35 S. Żeromski, *Ludzie bezdomni...*, s. 315–316.

36 Ibidem, s. 358–359.

Żeby uwiarygodnić pozostawione przez tych autorów opisy rzeczywistości górniczej, trzeba jednak zacząć przede wszystkim od wykazania ich własnej kompetencji i wiarygodności jako ludzi i twórców. Innymi słowy: ile w ich pracach było fikcji, a ile poznanej rzeczywistości. Dużym ułatwieniem w ocenie tego jest fakt, że wszyscy omówieni autorzy pisali w manierze realistycznej, której głównym wyznacznikiem metodologicznym jest posługiwanie się typowością, a w przypadku Gruszeckiego przybiera to nawet znamiona naturalistyczne.

Zofia Bukowiecka przybyła do Dąbrowy w roku 1891, głównie jako osoba towarzysząca synowi Stanisławowi, u którego w tym okresie zaczęły ujawniać się objawy postępującego ślepienia. Zresztą w jakiś czas potem stracił wzrok całkowicie, co nie przeszkodziło mu w osiągnięciu wysokich szczebli kariery prawniczej. Stała obecność matki w tym przypadku jest zrozumiała. Był między innymi ministrem sprawiedliwości w kilku pierwszych rządach niepodległej Polski, organizatorem sądów i prokuratury, a także organizatorem prokuraturii generalnej i jej pierwszym kierującym (do 1939 roku). W okresie dąbrowskim Stanisław Bukowiecki przynależał do najwyższych sfer inteligencji miejscowej. Była to inteligencja typowo techniczna, sprowadzona lub wykształcona dla celów górniczych jako kadra dozoru wyższego. Zofia Bukowiecka reprezentowała w tym środowisku typ myślenia humanistycznego. Miała już za sobą liczne artykuły prasowe, a także powieści. Jej nazwisko liczyło się na – jak byśmy dziś to metaforycznie nazwali – „giełdzie literackiej”. Domniemywać można, że przybywając do Zagłębia, nie znała się na sprawach górniczych na tyle, by podjąć się od razu opisanego głównego składnika tutejszej rzeczywistości. Powieść *Historia o Janku górniku* ukazała się drukiem dopiero po pięciu latach pobytu – to wystarczający czas, by dobrze rozpoznać rzeczywistość. Mimo że książka nosi podtytuł *Opowiadanie dla młodzieży*, zakres erudycji nadaje jej daleko szerszą perspektywę docelową. Analiza tekstu wykazuje, że wiadomości o górnictwie nabywała autorka dwiema drogami: poprzez ambitną lekturę literatury fachowej i etnograficznej oraz pozyskiwanie bezpośrednich informacji ustnych i rękopiśmiennych u fachowców górniczych – znajomych syna i bywalców jej salonu. Niezależnie od naiwnej i schematycznej fabuły książka Bukowieckiej zawiera mnóstwo fragmentów, w których przywołuje się źródło wiedzy, przy czym owe rozeznanie wkłada autorka w usta występujących osób, na przykład: „Nie łatwo ułożyć porządną historię naszego dawnego górnictwa, bo nie mamy do tego dostatecznych źródeł. Dotąd najlepsze, a bodaj jedyne pod tym względem prace zawdzięczamy Hieronimowi Łabeckiemu i Kornelowi Ko-



złowskiemu, który przygotowując wyczerpujące o górnictwie polskim dzieło, część jego drukiem już ogłosił<sup>37</sup>.

Jest Bukowiecka zarazem miejscowym krajoznawcą. Zna legendy, zna najstarsze dokumenty dotyczące się tej okolicy. Pisze na przykład: „Już Kadłubek w Kronice swojej wspomina, jako kradnących bydło skazywano na roboty w kopalniach za Mieczysława Starego, a w aktach z 1136 roku są wzmianki o kopaniu srebra pod Siewierzem<sup>38</sup> albo „W akcie, którym kardynał Zbigniew Oleśnicki nabywa dla biskupstwa krakowskiego księstwo Siewierskie od książąt Cieszyńskich, jest wymieniona Czeladź i Łagisza<sup>39</sup>”.

Nie tylko znała osobiście takich miejscowych fachowców górniczych jak Kontkiewicz, Kozłowski, Kosiński, ale też miała dostęp do ich publikacji. Pracę inżyniera Kontkiewicza czytała zapewne w rękopisie, być może poproszona o dokonanie korekty lub adiustacji, gdyż w swej powieści odnosi się do zawartej tam wiedzy, po czym w czasie powieściowym obwieszcza, że oto ta praca wreszcie ukazała się drukiem. Pisze więc: „Wedle obliczeń inżyniera Kontkiewicza<sup>40</sup>, gdzie indziej „Według pana Kozłowskiego, z którego dzieła, tak jak i z pracy inżyniera Kosińskiego, czerpię te szczegóły<sup>41</sup>. Wspomnieć należy, że Kontkiewicz był wszechstronnie wykształconym inżynierem górniczym i geologiem, wówczas przede wszystkim dyrektorem kopalni „Flora” w Dąbrowie, a także organizatorem i nauczycielem dąbrowskiej „Sztygarki”, która w tym czasie przyjęła pierwsze roczniki przyszłych sztygarów.

Kompetencję i znaczenie źródłowe autorki dla etnologii potwierdzają badacze współcześni. Przytoczmy najważniejsze ich konkluzje o dziele Bukowieckiej: Jan Pierzchała: „[jest ta książka] studium historycznym i folklorystyczno-obyczajowym Zagłębia<sup>42</sup>, Jan Ziemia: „[utwór wartościowy] z uwagi na wierne opisy ówczesnej Dąbrowy i życia jej mieszkańców<sup>43</sup>, Zygmunt Woźniczka: „[to] wierne opisy ówczesnej osady i życia jej mieszkańców<sup>44</sup>, Kornelia Dygacz: „[w książce znajdujemy] bogactwo tradycyjnej kultury ludowej, z reguły zarejestrowanej wiernie i skrupulatnie”, „[powieść] wypełniona jest głównie realiami ówczesnego życia górniczego z terenu Dąbrowy Górniczej i urozmaicona wartościami folklorystycznymi...<sup>45</sup>”.

37 Z. Bukowiecka, *Historja o Janku górniku...*, s. 135.

38 Ibidem, s. 135–136.

39 Ibidem, s. 177.

40 Ibidem, s. 95.

41 Ibidem, s. 153.

42 J. Pierzchała, *Legenda Zagłębia...*, s. 207.

43 J. Ziemia, *Oświata i kultura*, [w:] *Dąbrowa Górnicza...*, s. 150.

44 Z. Woźniczka, *Hej, artyści my z Dąbrowy...*, dostęp: 18.07.2013.

45 K. Dygacz, *Pieśni o św. Barbarze...*, [w:] *Patronki polskiego górnictwa...*, [b.p.].



Kornelia Dygacz, autorka ostatnich przywoływanych cytatów, jest zarazem badaczką, która *Historii o Janku górniku* poświęciła odrębną pracę folklorystyczną pod tytułem *Ludowe pieśni górnicze Zagłębia Dąbrowskiego w literackim przekazie Zofii Bukowieckiej*<sup>46</sup>. Przytoczone opinie pozwalają nie wątpić, że Bukowiecka dołożyła wszelkiej staranności i rzetelności dla zdobycia wiedzy o temacie. Wielce też prawdopodobne, że w obchodach dnia świętej Barbary brała udział osobiście, towarzysząc synowi.

Również Andrzej Niemojewski przynależał do śmietanki towarzyskiej Sosnowca i Zagłębia. Stanowisko sekretarza Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich plasowało go nie tylko wysoko w hierarchii kopalnianej i społeczności miejscowej, ale zapewniało dostęp do wiedzy i liczne znajomości branżowe. Do tego towarzystwa przemysłowego należały wówczas kopalnie: „Niwka”, „Klimontów”, „Mortimer”, „Milowice”, „Modrzejów” oraz Fabryka Maszyn w Niwce<sup>47</sup>.

Był już wtedy znany jako poeta. W tamtych czasach profesja (?) ta miała znamię uniwersalności i dawała wielkie możliwości zatrudnienia. Podobnie postrzegany był zawód redaktora czasopisma. W czasach niewoli Polski, zwłaszcza po powstaniu styczniowym, bycie poetą lub redaktorem stanowiło swego rodzaju namiastkę szlachectwa, tak wówczas zranionego i zubożałego. Sosnowiecki okres życia był owocny także dla jego poezji. Powstał wówczas cykl wierszy górniczo-hutniczych pod zbiorczym tytułem *Polonia irredenta* (1894–1895). O wielkiej erudycji poety w zakresie spraw górniczych i ekonomicznych świadczyły „przypiski” do poszczególnych utworów, wyjaśniające obraz, metaforę, opisane zagadnienie. W dopiskach umieszczał cyfry, liczby, podawał dane statystyczne, wyjaśniał kwestie ekonomiczne. Posłużę się tu wybranym przykładem (a podobnie wyjaśniany jest przez Niemojewskiego niemal każdy wiersz). W wierszu *Czarna kaskada* opisuje autor rzekę węgla opuszczającą Zagłębie w wagonach kolejowych, a potem powracające pociągi, zwykle puste. Puenta wskazuje na tę nieproporcjonalność: „Cóż w zamian przywozi ze świata?”. Jakby nie dość to było czytelne, otrzymujemy odautorskie wyjaśnienie w formie przypisku:

*Cóż w zamian przywozi ze świata?* – Nie tylko rzeka węglowa przepływa u stóp górnika, ale przez ręce jego płynie istna rzeka miedzianna, nie trafiając jednak do jego kieszeni. Górnik zarabia nominalnie w przeciągu jednego miesiąca tyle, ile niejeden robotnik rolny w prze-

46 K. Dygacz, *Ludowe pieśni górnicze...*, s. 36.

47 J. Pierzchała, *Andrzej Niemojewski – piewca Zagłębia Dąbrowskiego (1864-1921)*, [w:] A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, s. 18.

ciągu całego roku. Mimo to częstokroć nędza górników jest większą od nędzy robotników rolnych. Przeciętnie zarabia górnik dziennie t.j. za 10–12 godzin w Królestwie Polskiem Rs. 1. 18 brutto t.j. nie odliczając jeszcze różnych odtrąceń. W Niemczech na Górnym Śląsku w roku 1894 w pierwszym kwartale przeciętna zarobku dziennego wynosi marek 242. We Francji w r. 1891 4 franki 24 centimów<sup>48</sup>.

Wskazuje to na wielką wiedzę fachową. Autor musiał zdawać sobie sprawę, że publikacja tego cyklu wierszy spowoduje konfrontację zawartej tam wiedzy z praktycznymi umiejętnościami jego współtowarzyszy pracy, w większości wykształconych w zawodzie górniczym. Stąd i tutaj należyta staranność.

Opisy Niemojewskiego są poza tym wiarygodne z tego już jednego powodu, że w wielu wypadkach mamy do czynienia z tak zwanym poznaniem przez uczestniczenie, a więc z wiedzą nie tylko biernego świadka, ale uczestnika wydarzeń. Ten rodzaj poznania jest szczególnie cenny, gdy mamy do czynienia z epiką. Wkrótce po opublikowaniu wierszy Niemojewski podjął podobne tematy właśnie w prozie, wydając tom opowiadań *Listopad*. Znajdują się tam utwory „prawdziwe”, jak na przykład *Stara wariatka*, gdzie przedstawia autor historię sprzed kilkunastu lat, zasłyszaną od miejscowych ludzi prawdopodobnie już w formie przejaskrawionej i wyolbrzymionej (o katastrofie, w której rzekomo zginęło 200 osób). Mamy też do czynienia z formą reportażową, cenniejszą jako źródło. Traf chciał, że właśnie w ten sposób opisał Niemojewski obchody dnia świętej Barbary i swoje w nich uczestnictwo. Że nie jest to zwykłe opowiadanie, przekonuje nas dowodnie wzmianka o jego żonie jako współuczestniczące wydarzenia. Tutaj także wierne, jak można domniemywać, przytoczenie treści kazania mszalnego.

Kompetencja i wiarygodność Artura Gruszeckiego wynikają z innych źródeł niż w dwóch poprzednich przypadkach. Nie miał bowiem bezpośrednich związków z górnictwem ani z Zagłębiem. Był kresowianinem. Otrzymał staranne wykształcenie, redagował pismo społeczno-kulturalne, potem etnograficzne, jako tłumacz i propagator uprzystępniał publiczności polskiej dokonania literatur europejskich, przyjaźnił się z Bolesławem Prusem, Adolfem Dygasińskim, Antonim Sygietyńskim, Stanisławem Witkiewiczem, Aleksandrem Gierymskim (Gierymski pozostawił nam portret Gruszeckiego). Pisał powieści. Jego twórczość ma wielki walor źródłowy, co wynika jednak nie z wiedzy nabytej przez uczestnictwo, lecz z właściwości i konsekwencji metody twórczej. Był

<sup>48</sup> A. Niemojewski, *Polonia irredenta...*, s. 98–99 (w cz. I, w przypisku do: „II. Czarna kaskada”).

bowiem Gruszecki powieściopisarzem naturalistą, na wzór Emila Zoli. Metoda naturalistyczna polegała na skupieniu wszystkich „sił i środków” wokół badanego tematu. Na tym etapie praca miała właśnie charakter badawczy. Autor wchodził w badane środowisko, rozpoznając naocznie jego wartości, zwyczaje, cechy charakterystyczne, rozpytując interlokutorów o kwestie praktyczne i fachowe. Działal przy tym według schematu, zawierającego wszystkie aspekty problemu, tak by w produkcie końcowym nie trzeba było już nic dodać, nic ująć. W jego przypadku zwykła metoda naturalistyczna uzupełniona była warsztatem etnografa, który posiadał jako redaktor etnograficznego (dziś powiedzielibyśmy raczej etnologicznego) periodyku „Wisła”. W artykule poświęconym jego najsłynniejszej powieści (*Krety*), napisałem o metodzie Gruszeckiego: „Powieści, które za jej pomocą powstały, są monografiami, z których czytelnik dowiaduje się o zbadanym środowisku niemal wszystkiego”<sup>49</sup>.

W taki właśnie monograficzny sposób opisał Gruszecki środowisko plantatorów buraków cukrowych i cukrowników, spekulantów giełdowych, pracowników galicyjskiego zagłębia naftowego. Nic dziwnego, że w jego życiu przyszła kolej na Zagłębie Dąbrowskie, na tamtejszych górników i hutników. Zażyłość z Andrzejem Niemojewskim zapewniała mu gościnę i rekomendację, także osobistą znajomość z „przyjaciółmi naszych przyjaciół”, możliwość pobierania relacji, przeprowadzania wywiadów, czynienia zapisków i odpisów, wypisów, naocznego oglądu podziemi kopalnianych oraz zachowań zwyczajowych czy uczestniczenia w uroczystościach.

Zaletą metody naturalistycznej było między innymi to, że pozwalała na zachowanie dystansu do opisywanego przedmiotu, na zimny ogląd, że bywała zarówno rodzajem badania pod kloszem, jak i pozwalała na wejście pod klosz, by osobiście doświadczyć klimatu społecznego i atmosferycznego, smaków, zapachów, barw, warunków życia, by posłuchać form językowych, by dotknąć wszelkiej specyfiki. Gruszecki nie przykładał serca do opisywanych tematów. Wraz z ostatnią kropką zaczynał się dla niego nowy rozdział życia, otwierało się przed nim i jego metodą nowe środowisko.

Monograficzność jego powieści (a napisał ich 58) nie pozostawia nic do życzenia. Poświadczają to wybitni krytycy i historycy literatury, omawiający jego twórczość wiele jeszcze lat po śmierci. I tak na przykład Antoni Mazanowski, pisząc o tej górniczo-zagłębiowskiej powieści Gruszeckiego, stwierdził: „po *Kretach* społeczeństwo ufa Gruszeckiemu, gdyż wie, że co-

49 J. Okoń, *Powieść „Krety” Artura Gruszeckiego...*, s. 71; zob. D. Brzozowska, *Posłowie*, [w:] A. Gruszecki, *Krety...*, s. 325–329.

kolwiek on powie, to nie będzie się wprawdzie lśniło wszystkimi blaskami drogocennych kamieni, niemniej przeto będzie aktualnym<sup>50</sup>.

Wydaje się, że opisy literackie zyskałyby na wiarygodności, gdybyśmy mogli znaleźć w nich potwierdzenie dla współczesnego postrzegania dnia świętej Barbary (Barbórki) jako troistego ciągu wydarzeń, wśród których da się wyróżnić obchody kościelne, zawodowe i biesiadne (zabawowe). Dziedziczona z okresu socjalistycznego pamięć o obchodach państwowych (na przykład akademii centralnej) nie przystaje z oczywistych względów do oczekiwań względem opisów XIX-wiecznych. Ostatnia dekada XIX stulecia nie była bynajmniej w Zagłębiu okresem rodzenia się czegoś całkiem nowego, wykuwania się nowych tradycji, wymyślenia coraz to nowych treści, bez odniesień do czegokolwiek. Sąsiedztwo z Górnym Śląskiem i niemal monopol tamtejszej szkoły sztygarów w Tarnowskich Górach na kształcenie kadr dozoru, także dla Zagłębia, powodowały adaptację nazewnictwa fachowego niemieckiego i wielu zwyczajów, w równej mierze niemieckich, jak i śląskich<sup>51</sup>.

Podział na obchody kościelne, zawodowe i zabawowe jest dziś dla nas oczywistością. Jest to zarazem „podział, który nie dzieli, a łączy”. Paradoksem jest, że uświadomiliśmy to sobie w pełni w okresie komunizmu, gdy rozdzielenie usankcjonowano administracyjnie, usuwając z oficjalnych obchodów część kościelną, niegdyś najbardziej ceremonialną i centralną. W Polsce Ludowej te trzy komponenty, choć wszystkie obecne i żywe, żyły jak gdyby osobnym życiem, mimo że dziejące się w jednym i tym samym uroczystym dniu, podjęte z tego samego powodu. Po 1989 roku znów powróciła normalność, łącząc obchody kościelne, zawodowe i biesiadne w jedną nierozzerwalną całość. Na porannych mszach świętych, zwanych teraz barbórkowymi, wraz z górnikami w ławach kościelnych zasiadają dyrektorzy, inżynierowie i dozór. Próbuje się wskrzesić tradycję przemarszu do kościoła (*kirchgangu*). Oczywiście ze zrozumiałych względów (większa liczba kopalń, liczniejsze środowisko górnicze, tradycje wywodzące się z głębszej historii) bardziej widoczne to jest w górnośląskiej części obecnego województwa śląskiego. Złączenie trzech rozdzielonych w „okresie minionym” części składowych obchodów dnia świętej Barbary znów w jedną naturalną całość bynajmniej nie ominęło Zagłębia. Nadużywana dziś jeszcze estyma, wynikająca z nazwy „Czerwone Zagłębie” (ze względu na silne wpływy miejscowych środowisk socjalistycznych i komunistycznych), zwłaszcza w XX wieku, nie powstrzymała tego społecznego procesu. Kultura górnicza Zagłębia mieściła w sobie niegdyś własne, wyraziste,

50 K. Czachowski, *Obraz współczesnej literatury polskiej...*, s. 18.

51 J. Okoń, *Górnictwo w Zagłębiu Dąbrowskim. Wątki etnologiczne i zawodowe...*, s. 101–102.

silne – trzy nierozdzielnie związane z sobą komponenty obchodów owego dnia, właśnie kościelne, zawodowe i biesiadne. Czy dostrzeżemy je także w tekstach Bukowieckiej, Niemojewskiego i Gruszeckiego? A jeśli tak, to czy nie są to przypadkiem główne świadectwa, dzięki którym ten istotny element zagłębiowskiej kultury zdoła przetrwać dni „restrukturyzacji” z początku XXI wieku i odrodzić się w nowych warunkach?

## Z powieści Zofii Bukowieckiej *Historia o Janku górniku*

Zofia Bukowiecka pozostawiła w powieści trzy opisy obchodów uroczystości świętej Barbary, 4 grudnia. Jeden wskazuje na odpowiednie wcześniejsze przygotowania do owego dnia – jako okazji do wielkiej wieczornej zabawy (balu). Inny stanowi obszerny opis obchodów *stricte* górniczych, rozpoczynających się o poranku mszą w podziemnej kaplicy, potem procesją w uroczystym szyku do kościoła i przejściem przed domami władz kopalnianych. W opisie mszy i modlitw akcent pada na świadomość niebezpieczeństw grożących górnikom – dlatego modlą się o bezpieczną pracę, o zachowanie od nagłej a niespodziewanej śmierci. Czyż trzeba przypominać, że święta Barbara dlatego właśnie jest patronką górników, że wcześniej uznano ją w Kościele za patronkę dobrej śmierci, a liczne żywoty i legendy przypisują jej cudowne dostarczenie wiatyku umierającemu. Wreszcie zróżnicowane zachowania ludyczne, osadzone w różnych miejscach okolicy, zwieńczone całonocną zabawą górników i ich rodzin. Rzecz dzieje się w adwencie, o czym autorka bynajmniej nie zapomina. Przywołuje jednak wyjątkowość środowiska górniczego, sugerując, że istnieje przywilej w tym względzie. Ma tu na myśli zapewne dyspensę, jakiej w diecezjach górniczych udzielają ordynariusze na ten dzień od „zabaw hucznych”. Poniżej adekwatne wypisy z *Historii o Janku górniku*:

Bał w Dąbrowie! Wszystko co żyje, robi przygotowania do dorocznej uroczystości św. Barbary.

Z rana solennem nabożeństwem w podziemiu i procesją do kościoła uczczono Patronkę górników; wieczorem zbierze się całe miejscowe i okoliczne towarzystwo na wspólną ochoczą zabawę.

Czwarty grudnia to dzień wyjątkowy dla tutejszego zagłębia. Młodzi cieszą się nadzieją wesołych piasów przy dzielnej górniczej muzyce; matki obmyślają toalety córek; córki obliczają tancerzy; każdy z niecierpliwością oczekuje wieczoru. Nawet Kościół robi ustępstwo z praw

adwentu: surowe gdzie indziej, tu zwolnione być muszą. Św. Barbara na całym świecie ma ten przywilej, że przynosi z sobą ochocze tany górników<sup>52</sup>.

Tymczasem nadszedł czwarty grudnia.

Dla Dąbrowy to najuroczystsze w całym roku święto: święto patronki górników, św. Barbary. Obchodzą je równie solennie śląskie i galicyjskie kopalnie. W całej Dąbrowie jedna tylko huta pracować nie przestaje; wielkie piece zawsze iść muszą: gdyby zastygły razem z rozpuszczonym w nich surowcem, nie rozgrzano by ich już żadną siłą. Ale prócz hutników, w górniczym zagłębiu świętują wszyscy.

A jak świętują jeszcze!

Ot, patrzcie! Zbierają się tu i ówdzie gromadki górników; wszystko dąży w stronę kopalni Koszelewa, bo tam w podziemiu jest urządzona kaplica z obrazem św. Barbary. Raz na rok, czwartego grudnia, spuszcza się do niej miejscowy proboszcz i przy ołtarzu, wykutym w węglu, odprawia Przenajświętszą Ofiarę.

– Święty Boże! Święty mocny, Święty a Nieśmiertelny! – śpiewa lud za kapłanem, a nigdzie prześliczna ta pieśń nie brzmi rzewniej, niż tu. Chyba żołnierz przed bitwą modli się z takim przejęciem, bo gdzie stosowniej śpiewać mogą: „Od nagłej, a niespodziewanej śmierci zachowaj nas, Panie!” – niż w tym podziemiu, gdzie czuć podmuch cmentarnego chłodu, gdzie zaczajone kościste widmo zdaje się naprzód znaczyć ofiary...

Ile ich od dziś do przyszłego 4 grudnia polegnie na tym polu pracy i zasługi?

O tym mniej więcej myśli każdy z obecnych i dlatego śpiew brzmi coraz potężniej, coraz rzewniej, zdaje się przebijać grupą skorupę ziemi, pod którą jak w katakumbach kryją się modlący. Tu i ówdzie zaszłocha sierota, która przed rokiem miała jeszcze ojca wśród zgromadzonych. Serca wzbierają rozrzewnieniem, wszyscy czują się braćmi, równi wobec Boga, zrównani wspólnością niebezpieczeństwa.

Ale nabożeństwo już skończone; dalej więc do klatek i w górę – uroczystość dopiero rozpoczęta. Butnie i dumnie postępuje górnicza procesja ku parafialnemu kościołowi. Mundury czyste i jednostajne, na kołnierzach świecą haftowane złotym szychem kilofy; fartuchy skórzanego dopełniają stroju. Na czele górnicza muzyka, przed nią cechowy sztandar wspaniałały. Otaczają go inżynierowie i urzędnicy kopalni; po



bokach czepia się gromada kobiet i dzieci, dumnych ze swych mężów i ojców. Pochód dąży ku kościołowi. Całą Dąbrowa wyległa na drogę lub zapełniła okna. Wszyscy się cieszą.

– Nasi idą, nasi idą! – powtarzają żony i córki uroczyście kroczących. W kościele wszystkie dzwony biją, bo i ten kościół pracą górników stoi: oni to przy każdej wypłacie oddawali grosz zarobiony, żeby mieć gdzie Bogu prośby swe i łzy sieroce składać... Nie dziw więc, że dziś przed wiernymi dziećmi na oścież otworzono podwoje Pańskiego przybytku. Brzmią organy; tysiąc pierś śpiewa hymn św. Ambrożego, a z pogodnego dotąd nieba prószą białe płatki śniegu, strącane skrzydłami aniołów na posiwiałe w znoju głowy robotników, którzy nie znalazłszy miejsca w świątyni szczupłej, tulą się do jej murów, szerokim kołem otaczając kościół. Zakończeniem uroczystości jest pochód górników przed domem inżynierów i dyrektora.

Dziś wszyscy są wolni, bez uszczerbku w zarobku, bo każdy robotnik mimo święta dostaje darmo całodzienną zapłatę.

– Szczęść Boże! – wołają przed domem dyrektora, który im za ten okrzyk serdecznie dziękuje słowy.

– Szczęść Boże! Powtarzają, stając u drzwi inżyniera i zawiadowcy kopalni. Znowu ponawiają się życzenia i uściski spracowanych rąk.

Czuć, że zżyto się z sobą, że oko w oko stawali razem w godzinie niebezpieczeństwa, która dla ludzi honoru jest godziną z heroizmem spełnionego obowiązku<sup>53</sup>.

Wzgórza Dąbrowy pokrywał świeży śnieg, promieniejący tysiącami brylantów, załamanych w ogniach huty i elektrycznych światłach latarni; tu i ówdzie rozpalone ognisko rozjaśniało drogę; po okolicznych górach palono na cześć św. Barbary wspaniałe stosy. Gromady górników chodziły, śpiewając wesole lub pobożne pieśni, i raz po raz rozlegały się strzały, bo robotnicy dąbrowscy nie żałują prochu ani dynamitu na cześć św. Patronki, i salwy bywają tak gęste, że nieprzyzwyczajone uszy przybyszów boleśnie odczuwać je muszą. Nasza gromadka wiedziała dobrze, co one znaczą: to bracia górnicy składają hołd św. Paniencie... [...] teraz szumnie i butnie hulają sobie na św. Barbarę i całą noc tak hulać będą, bo to ich dzień, ich prawo!<sup>54</sup>

53 Ibidem, s. 124–127.

54 Ibidem, s. 312–313.



## Z opowiadania Andrzeja Niemojewskiego *Święto podziemia*

Andrzej Niemojewski pozostawił jeden kompletny opis odnoszący się do części religijnej wydarzenia, dziejącej się pod ziemią, w wykutej komorze z ołtarzem świętej Barbary. Miejsce to wywarło na poecie ogromne wrażenie już wcześniej, czemu dał wyraz w wierszu *Katakumba*, zaczynającym się słowami:

Z daleka od groźnych, przeciągłych wód ryków  
Jest w węgla wykuta kaplica.  
Tam święta Barbara, patronka górników,  
Pilnuje podziemia i strzeże chodników,  
Tam wiecznie się pali gromnica<sup>55</sup>.

Opis z tomu *Listopad*, zatytułowany *Święto podziemia*, ogranicza się do tej niezwyklej części obchodów. Jest to opis reportażowy. Poecie, który uczestniczył w podziemnej mszy w charakterze oficjela kopalnianego i na tę okazję przywdział frak, towarzyszyła żona w jasnej sukience. Wśród dodatkowych atrakcji znalazły się także zielone ognie bengalskie:

Doszliśmy do pochylni. Z ścian kapały krople wody. Kilka z nich padło na moje frakowe odzienie i na jasną sukienkę mej żony. [...]

Pochylnia wiała się w dół coraz niżej, a na każdym zakręcie witały nas gromadki górników w swych odświętnych strojach, bluzach ze złocistymi guzickami, czapczkach biretowych na głowie, skórzanych fartuszkach z tyłu. Mijaliśmy piętro za piętro. Pochylnia wiodła nas coraz niżej. [...]

Pochylnia kończyła się. Przed nami rozwarł się chodnik przybrany świerkami i różnokolorowymi lampionami. W głębi chodnika grała kapela. Fala tłumy skierowała się na prawo i tam oczom naszym ukazał się nowy szyb, który dziś mianem „Henryka” ochrzcić zamierzono. Zielone światło bengalskie oświecało jego wnętrze. W dwóch rzędach stali górnicy oddając nam honory. Tłum posuwał nas dalej. Dźwięki kapeli ginęły w chodnikach, zaczęliśmy wstępować po schodach do kaplicy świętej Barbary, patronki górników. I tę kaplicę dziś miano poświęcić. Jest to już druga kaplica w węglowych podziemiach tutejszego zagłębia.

Na chwilę ogarnęły nas ciemności. Minęliśmy wąski krużganek i przestąpiliśmy próg kaplicy.

Była ona już zapełniona aż po ołtarz świeżo przybyłymi. U ścian płonęły kandelabry przystrojone zielenią, a na ołtarzu między dwoma palącymi się gromnicami stał kuty w węglu posąg świętej Barbary. Ksiądz oparty plecami o ołtarz patrzył po przybywających tłumach z jakąś zadumą, jakby je witał i zarazem nad ich losami rozmyślał.

Dziwne rozrzewnienie ogarniało piersi. Zabrzmiała tryumfalnie orkiestra, ksiądz poważnie tłumy ręką przeżegnał, a gdy muzyka ucichła, jął mówić. [...]

Mówił do umysłów maluczkich, którzy wiele przecierpeli i jeszcze wiele przecierpieć gotowi. Mówił jak człowiek, który te cierpienia razem z nimi poniesie i razem z nimi przetrwa. Przeto jego słowa tchnęły nie tylko wielką prostotą, ale i wielką prawdą. Przemawiał on tu w podziemiach, z dala od świata, gdzie wszelka wielkość światowa wydaje się tak małą, tak znikomą, gdzie śmierć grozi na każdym kroku, dokąd nigdy nie przedrą się pocieszające rolnika piękne promienie słoneczne, gdzie świeży powiew nie krzepi w pracy, gdzie jest znój bez uznania, zgon bez bohaterstwa, gdzie przede wszystkim jest jeno trud, gdzie ludzie ten trud taki, jakim jest, podjęli: mówił zrazu wolno, spokojnie, lecz bardzo poważnie i duch jakiś nadawał jego słowom znaczenie ewangelii. [...]

„Kiedyś, przed wiekami”, mówił, „pierwsi chrześcijanie chronili się do podziemi, do tak zwanych katakumb, aby tam, z dala od świata, który ich prześladował, głosić słowo prawdy i żyć lepszym życiem”. [...]

„Jak ci pierwsi chrześcijanie – mówił on dalej – opuszczamy powierzchnię ziemi, schodzimy do jej ponurego wnętrza, do jej głębokości. Lecz nie jako garstka prześladowanych tu schodzimy, bo czymże są nasze prześladowania! Schodzimy jako ludzie wolni pod ziemię, jako zdobywcy jej skarbów nieprzebranych, jako lud zwycięzców, który błogosławioną ręką dotknąwszy martwych ścian podziemia dobywa z ich opok chleb powszedni dla siebie, ciepło i światło dla swego społeczeństwa. Schodzimy w głębię tej nocy wieczystej po siłę, po życie, po nakarmienie głodnych, po ukojenie wielkiej nędzy, jaka jest na ziemi, po zażegnanie troski.” [...]

Przy tych słowach zatrzęsły się ściany od wybuchów dynamicznych. Huk za swym gromem potwierdzał każdą myśl kapłana. Opary wypełniły całą kaplicę. Ołtarz, ksiądz, tłumy, gromnice i posąg patronki, wszystko widać było za mgłą. Zabrzmiała orkiestra, pochyliły się tłumy, ksiądz rozpoczął zwykłą ceremonię, ale strzały w głębi nie ustawały i huczały w podziemiach długo, długo...<sup>56</sup>

56 A. Niemojewski, *Święto podziemia*, [w:] idem, *Listopad...*, s. 61–67.

Ważne miejsce w świętowaniu dnia świętej Barbary zajmuje dom zborny (dom zgromadzenia, cechownia). Co ciekawe, opisy porannych modlitw znajdują się u innych autorów, nie u Niemojewskiego. Jednak to właśnie ten autor pozostawił wiersz pod jednoznacznym tytułem *Dom zborny*. Jego treść nie odnosi się do uroczystości 4 grudnia, jednak pozostaje w dialogu intertekstualnym z korespondencją prasową Długoszewskiego, gdzie wspomniany jest dzwonek zwołujący górników o poranku do domu zgromadzenia, oraz z opisem Gruszeckiego, gdy ten w niżej cytowanym fragmencie każe górnikom stawić się w domu zbornym na modlitwach rozpoczynających uroczysty dzień; a także z wszelkimi pozostawionymi przez tych autorów opisami tej głównej kopalnianej przestrzeni modlitw, felezunku (sprawdzanie obecności i rozdzielanie prac) i wypłat miesięcznych. Wiersz Niemojewskiego miał głównie walor protestu przeciw niesprawiedliwości społecznej. Można tam też usłyszeć głos dzwonka szychtowego, zwołującego górników na poranne modlitwy:

Górnicy! Tu niechaj się zbiorą szeregi.  
 Są wszyscy? Ha, nie brak nikogo!  
 Dom zborny nam trzeba wypełnić po brzegi,  
 Zespolic ramiona, zjednoczyć szeregi,  
 Stąd jedną pójdziemy w świat drogą!<sup>57</sup>

### Z powieści Artura Gruszeckiego *Krety*

W powieści *Krety* Artur Gruszecki pozostawił dwa opisy. W obu akcja ogniskuje się w podziemnej kaplicy. Kopalnia o nazwie „Jonasz”, w której dzieją się zaprezentowane przez pisarza wydarzenia, w rzeczywistości nie istniała. Pewne cechy topograficzne i opisowe wskazują, że może chodzić o kopalnię „Renard” (dawniej „Fanny”) w Sosnowcu. W kopalni pracowało wtedy trzy tysiące górników. Oczywiście tylu nie zmieściłoby się w kaplicy, gdzie zgromadzić się może 200 osób. W podziemnej mszy uczestniczyć więc mogą jedynie wybrani, w tym oczywiście cały zarząd. W dni „nieświęteczne” kaplica jest zamknięta na klucz, a funkcję klucznika pełni jeden z górników (w tej roli stary Piotr Brzezik). Za ciężkimi dwuskrzydłowymi podwojami otwiera się przestrzeń, gdzie w centralnym miejscu stoi ołtarz przykryty białym obrusem, powyżej wnęka z drewnianą figurą świętej Barbary. Kaplica ma charakter przestrzeni kultowej okazjonalnej, nie przechowuje się w niej (poza uroczystościami) Przenajświętszego Sakramentu. W przeddzień uroczystości jej wnętrze ma zostać przystrojone.

Do wykonania zadania Brzezikowi przydzieleni zostają dwaj uczniowie górniczy czy też praktykanci. Wcześniej kobiety (pracownice kopalni lub żony i córki górników) wykonały ozdoby w postaci komponentów (półfabrykatów), które Brzezik z pomocnikami zabierają pod ziemię, by wpleść je „w wieńce i festony z zielonych gałązek sośniny i świerków”<sup>58</sup>. W ten sposób do kaplicy trafiło „mnóstwo wielkich, jaskrawych kwiatów sztucznych z bibulek, przedstawiających róże, malwy, maki”<sup>59</sup>. Ktoś inny przygotowywał iluminację chodników wiodących od podszybia do kaplicy:

Piotr Brzezik mógł być dumny z upiększenia kaplicy. Podwójne festony ozdabiały ściany ciemne, nad niszą i ołtarzem zwieszały się zielone girlandy, przetykane barwnymi kwiatami; cztery boczne kinkiety i wielki żyrandol oświetlały jasno podziemną kaplicę, a wysokie woskowe świece ołtarza rzucały dość światła na czarny posąg Św. Barbary, aby uwidocznic pierwotną technikę snycerza. Jedna tylko myśl martwiła czasami Brzezika, spoglądającego z uczuciem dumy na kaplicę: oto nie wszyscy, a nawet tylko bardzo nieliczni górnicy mogli wejść do podziemnego przybytku, zbyt małego, by mógł pomieścić około trzech tysięcy ludzi zatrudnionych przy kopalni. Pocieszał się natomiast nadzieją, że cały zarząd kopalni wraz z rodzinami stawi się na doroczną uroczystość i dla tych wybranych zachowano wszystkie ławki w kaplicy<sup>60</sup>.

W opisie Gruszeckiego, podobnie jak u wcześniej omówionych autorów, da się wyróżnić część religijną obchodów i część zawodową, przy czym zawodowa wyraża się przede wszystkim w modlitwach porannych w domu zbornym, składzie delegacji uczestniczących we mszy (zarząd i wybrani górnicy), składzie pochodów do kościoła parafialnego, w modlitwach i pieśniach ku czci patronki górników. Jest to właściwie więc raczej wpisanie elementów górniczych w liturgię, zjawisko *sui generis* inkulturacyjne. Nie brak w opisie także pieśni z *Magazynu duchownego* Mateusza Lissa, bytomskiego sztygara, którego śpiewnik górniczy miał w XIX wieku aż trzy wydania<sup>61</sup>. Z pewnością nie jest przypadkiem, że opisy podziemnej uroczystości u Gruszeckiego są w wielu punktach zbieżne z opisami Nie-

58 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 149.

59 Ibidem, s. 149.

60 Ibidem, s. 169.

61 M. Liss, *Magazyn duchowny czyli modlitwy i pieśni dla chrześcijańsko-katolickich górników z różnych ksiąg nabożnych zebrane a z pozwoleniem zwierzchności duchownej do druku podane przez Nadsztygara Mateusza Lissa*, Bytom 1889, s. 442; zob. B. Piecha-van Schagen, *Rola stanowych modlitewników górniczych...*, s. 109–124.

mojewskiego. Nie musi to stanowić wzajemnego potwierdzenia rzeczywistości obiektywnej, lecz może też wynikać z bezpośrednich wpływów, jakim musiał Gruszecki podlegać, goszcząc u Niemojewskiego, który z pewnością niejedno mu powiedział:

Jeszcze gwiazdy nie pogasły na pogodnym niebie zimowym, gdy w domu zbornym wybrani przez sztygarów górnicy stawili się w mundurach z lampkami w ręku. Zdjęli wierzchnie ubrania i czekali cierpliwie zjawienia się Macieja Bibieli, który miał dzisiaj przed jasno oświetlonym obrazem Św. Barbary, ubranej w jedwabną sukienkę i koraliki, odczytać modlitwę. Wszedł Maciej Bibiela, wymyty, wygolony, oddał młodemu chłopcu, posłowi kopalni, paltot i z powagą szedł ku barierze drewnianej, za którą stały urzędnicze stoły, a na ścianie wisiał wielki obraz Świętej patronki. [...] Już się szeregowali górnicy, gotowi uklęknąć na skinienie. Ich miarowe, energiczne ruchy miały w sobie coś wojskowego, a to złudzenie podnosił ciemny mundur, złożony z bluzki ze stojącym kołnierzem, ozdobiony pelerynką, sięgającą do połowy ramion, z połączanymi guzikami, z emblematem górnictwa, z dwoma młotkami na krzyż, z dość szerokiego pasa skórzanego i już tylko górniczą specjalnością, ową łąką skórzaną z tyłu, rodzajem fartuszka, który w danym razie umożliwia górnikowi sięść w kopalni na węglu brudnym lub kamieniu mokrym. Gdy się uciszyli, Maciej ukląkł i głośno, wyraźnie odmówił modlitwę zwykłą do św. Barbary, patronki od nagłej a niespodziewanej śmierci. Zebrani powtarzali wyraźnym szeptem. Gdy skończył modlitwę, otworzył książkę do nabożeństwa i, ze względu na dzisiejszą uroczystość, zaczął czytać litanie do Świętej patronki górników. Obecni odpowiadali głośno: „módl się za nami”. [...] Nadeszli sztygarzy I urzędnicy; uklękli, złączywszy głosy z chórem, który teraz rytmicznie powtarzał: Przyczyn się za nami!

Po skończeniu, wyznaczony przez zarząd sztygar, poprowadził umundurowanych górników ku kopalni, roztawiając honorowe straże. [...] O godzinie siódmej rano rozpoczęła się uroczysta Msza śpiewana. Kaplica była natłoczona pobożnymi. Ksiądz, w jasnym ornacie, odprawiał Mszę Świętą, do której służyło sześciu synów górników, w białych komeżkach, w czerwonych pelerynkach, wykonywających przepisane ruchy z zadziwiającą harmonią. Gdy ksiądz zwracał się ze słowami mszalnymi do zgromadzonych, odzywała się w odpowiedzi

fanfara muzyki górniczej, ustawionej gdzieś w głębi chodnika, i rozlegały się przygłuszone wystrzały. W chwili, gdy pobożni ze względu na adwent śpiewali z wielkim przejęciem pieśń: „Święty Boże! Święty mocny! Święty a nieśmiertelny!”, ksiądz dał znak ręką, aby się uciszyli, i zaczął kazanie na temat: „Wiara bez uczynków jest martwa”. Wzywał gorąco górników, aby nie zaniedbywali uczęszczania do kościoła, przykładnego nabożeństwa, częstej spowiedzi, rozdawania jałmużny, zachowywania postów itd. Górnicy słuchali, wzdychając tylko od czasu do czasu, dopiero gdy ksiądz użył wymownego porównania: „Bo zważcie, bracia górnicy, że i czarci w Boga wierzą i drżą przed nim, a jednakże są czartami!“, rozległy się jęki i szepty, wzywające imienia boskiego. I jeszcze raz opowiedział kaznodzieja żywot Św. Barbary, kładąc szczególnie nacisk na męczeństwo i złego ojca Dioskura, którego z dopuszczenia Boga „ognisty piorun zatrasał”! Gdy wezwał w końcu do pokornej modlitwy o uproszenie łaski u Św. Barbary w chwili śmierci, zebrani uklękli i z przejęciem, z wielką żarliwością odmawiali pobożne słowa, a z ciemnej niszy, z wysoka patrzył na pobożnych czarony, wielki posąg głębokimi oczyma, gdyż tylko czoło, brwi i wystające części twarzy błyszczały w świetle, tworząc rodzaj aureoli na tajemniczym posągu Św. Barbary.

Skończyło się nabożeństwo, ruszyli wierni, by wziąć udział w uroczystej procesji od domu zbornego do kościoła zewnętrznego. Przed domem zbornym stały tłumy mężczyzn i kobiet, wyglądające z upragnieniem chwili pochodu.

Górnicy z rozwiniętymi chorągwiami swej patronki zajęli honorowe miejsce w procesji, i zaintonowali pieśń nabożną:

Barbaro Święta, Perło Jezusowa,  
Ścieżko do nieba grzesznikom gotowa;  
Wierna przy śmierci Patronko smutnemu  
Konającemu<sup>62</sup>.

## O podziemnych kaplicach jeszcze słów kilka

Tym, co w przytoczonych opisach szczególnie rzuca się w oczy, a co odróżnia kult świętej Barbary w kopalniach Zagłębia od kultu oddawanego patronce na Górnym Śląsku, są kaplice świętej, które w Zagłębiu lokowane były dość masowo pod ziemią. Można rzec, że była to specjal-

62 A. Gruszecki, *Krety...*, s. 169–172.

ność zagłębiowska. Opisana na początku kaplica w kopalni „Ksawery” na granicy Będzina i Dąbrowy była pierwszą z serii takich miejsc. Opisana przez Niemojewskiego i Gruszeckiego (prawdopodobnie w kopalni „Renard” w Sosnowcu) – dopiero drugą, którą tam wystawiono i poświęcono. Dalsze wykuto w węglu z przeznaczeniem kultowym na początku XX wieku i w ciągu kolejnych dekad owego stulecia. I tak, w 1903 roku wystawiono kaplicę świętej Barbary w kopalni „Saturn” w Czeladzi. Kolejne, w których znajdowały się figury świętej, były w kopalniach: „Jowisz” w Wojkowicach, w pokładzie Fanny kopalni „Czeladź”, w kopalni „Kazimierz-Juliusz” w Sosnowcu<sup>63</sup>. W dwudziestoleciu międzywojennym podziemne kaplice zaczęto budować także w okręgu rybnickim i tradycja ta dotrwała do naszych czasów. Beata Piecha-van Schagen stwierdza:

Podobne podziemne kaplice mieściły się prawdopodobnie we wszystkich kopalniach na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. Rozmarami i wyglądem przypominały kaplice w Kopalni Soli „Wieliczka” – wykuwane z niezwykłą starannością, z dbałością o detale architektoniczne<sup>64</sup>.

Nie należy jednak ulec złudzeniu, że w końcu XIX wieku były jakąś nowością, że stanowiły wyjątkową osobliwość regionalną. Albo że czymś wcześniej nieznanym były podziemne uroczystości, że wcześniej nikt nie przyozdabiał girlandami podziemnych chodników, nikt nie kładł białego obrusa, a jeśli strzelano, to nie na wiwat, nie grała muzyka. Pamiętajmy, że ówczesnie istniały w Zagłębiu tylko dwie takie poświęcone kaplice i w dwóch tylko miejscach odbywały się podziemne msze w dniu świętej Barbary. Tymczasem osobliwości takie znane były w niemieckim kręgu kulturowym, co więcej były już codziennością, dostępną turystom od początku XIX wieku, kiedy to dla tych właśnie celów udostępniano wycieczkom podziemia Lisiej Sztolni (Fuchsstolle) w Wałbrzychu. Zachowały się dokładne opisy tych wycieczek, o niekwestionowanej wartości dokumentarnej. Księżna Izabela Czartoryska z Puław, która odwiedziła Lisią Sztolnię w roku 1816, zapisała w pamiętniku:

[...] weszliśmy do barki – było nas razem dwanaście osób. Płynęliśmy strumieniem czy podziemnym kanałem o powierzchni pół mili niemieckiej. Wszystko było rzęsiście oświetlone, poprzedzała nas piękna muzyka na innej barce. Po przybyciu do kopalni, gdzie było dość obszerne wgłębienie, znaleźliśmy bardzo piękny salon. Wszystko było

63 B. Piecha-van Schagen, *Nie tylko w cechowniach...*, s. 7.

64 Ibidem, s. 7.



umajone zielenią i rzęsiście iluminowane. W głębi transparent przywitał nas słowami, którymi górnicy pozdrawiają zawsze tych, których ujrzą lub spotkają, są to dwa słowa: Szczęść Boże, co jest równoznaczne z życzeniami: wróć stąd szczęśliwie i bezpiecznie. Wyrazy te jarzyły się w głębi ślicznego salonu, pośrodku którego stał wytwornie nakryty stół z lodami, ciastkami, winem, herbatą i owocami. Najbardziej jednak podobała nam się hrabina Kospot z dwojgiem dzieci pana Mielęckiego, jej szwagra, w strojach górników, ofiarowujących pięknie wykonany kosz pełen wspaniałych kwiatów. Był to czarujący widok. Wyszliśmy w salonie i jedliśmy z apetytem podwieczorek. Byliśmy 200 sążni pod ziemią, rzęsiście oświetleni, otoczeni kwiatami i wróciliśmy weselo przy dźwiękach obojów i klarnetów, wyraziwszy wdzięczność aranżerom tej pięknej wyprawy<sup>65</sup>.

W źródle z 1823 roku czytamy z kolei:

Przejazd w sztolni odbywał się przy dźwiękach górniczej orkiestry. Podczas postoju w dużej, dobrze oświetlonej komorze muzykanci wysiedli z łodzi i grali dalej, muzyka nabrała mocy i lepszego brzmienia<sup>66</sup>.

Eufrozyna Piątek pisze ponadto, że „Na życzenie gości za opłatą 1 talara przewoźnik oddawał strzał z pistoletu, słyszane było pięciokrotne echo<sup>67</sup>”. W 1838 roku odwiedziła Lisią Sztolnię caryca rosyjska Aleksandra Fiodorowna, żona cara Mikołaja I. Pisze dalej E. Piątek: „Aby godnie przyjąć carycę wydrążono specjalnie obszerną komorę ozdobioną kolumnami, w której przygotowano przyjęcie<sup>68</sup>”. Tak więc ozdobione chodniki i komory, podziemna orkiestra, strzały na wiwat, iluminacja, kwiaty, transparent z pozdrowieniami, nawet podziemny poczęstunek – to nie pomysł wyłącznie zagłębiowski i nie z końca XIX wieku, a ugruntowana praktyka w górnictwie pruskim od początku owego „wieku pary”, a nawet wcześniej.

65 I. Czartoryska, *Dylichanszem przez Śląsk*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1968, s. 102–103, [za:] E. Piątek, „Lisia Sztolnia” w *Wałbrzychu...*, s. 80–81.

66 J. Urban, *Der Fuchsstollen in Neu-Weißstein und seine Gäste*, s. 35–36, [za:] E. Piątek, „Lisia Sztolnia” w *Wałbrzychu...*, s. 81.

67 E. Piątek, *Sztolnia Lis w Wałbrzyskim Zagłębiu Węglowym, jej dzieje i znaczenie jako zabytek techniki*, [w:] Międzynarodowa konferencja „Lisia Sztolnia w Wałbrzychu jako zabytek techniki europejskiego dziedzictwa kulturowego”, Wałbrzych 2001, s. 22.

68 H. Festenberg-Packisch, *Die Entwicklung des Niederschlesischen Steinkohlenbergbaues*, Waldenburg 1892, s. 26, [za:] E. Piątek, „Lisia Sztolnia” w *Wałbrzychu...*, s. 83.

Jednak od tamtego czasu wiele się zmieniło w kwestiach granicznych, narodowościowych, przynależnościowych, w składzie etnicznym, bagażu doświadczeń, kulturowych zachowań i w mentalności ludzi. Doszły zaszłości historyczne, pamięć bezprecedensowych win, zaciągniętych podczas wojny lub przy okazji powojennych rewindykacji. Śląsk nie jest już pruski, nie istnieją też Prusy ani rejencja opolska, nie ma już administracji niemieckiej na tym terenie, nie przetrwała też przedwojenna autonomia województwa śląskiego. Wytworzyła się tu nowa społeczność. Obecne województwo śląskie łączy w sobie zarówno Górny Śląsk, jak i Zagłębie Dąbrowskie oraz ziemię częstochowską (mówimy tu o terenach górniczych; tak, tak, były również liczne kopalnie tuż pod Częstochową, także pod Zawierciem), czasy socjalizmu też wiele zunifikowały i zuniformalizowały, zacierając sporo różnic lokalnych, milcząc o świętej Barbarze, wprowadzając do oficjalnego języka nazwę „Dzień Górnika”. Zresztą ta nowa nazwa została zaakceptowana jako opcja i zamiennik, gdy w tekstach pisanych trzeba czasem zastąpić zbyt częste wystąpienia typu „dzień św. Barbary” lub „Barbórka”. Górnictwo nadal w Zagłębiu istnieje, choć w chwili, gdy powstaje ten tekst, trwają prace likwidacyjne w ostatniej zagłębiowskiej kopalni „Kazimierz-Juliusz”. Żyją wszakże górnicy – dziesiątki tysięcy górników, w większości już na wcześniejszej lub po prostu wysłużonej emeryturze. Wkrótce być może obchody dnia świętej Barbary będą miały w Zagłębiu charakter jedynie reaktualizacyjny, jak na przykład języki martwe, zwyczaje niepraktykowane, nazwy nieodnoszące się już do żadnego realnego desygnatu, choć dobrze utrwalone w literaturze.

Jednak nauki historyczne przedłużają wszelkie minione istnienia, obiektywnie już nieistniejące, nadając im charakter przedmiotu badań, charakter bytów intencjonalnych, intencjonalnie wytworzonych, bytów pojęciowych – zbudowanych z przysługujących im zespołów dokumentarnych i stosownie do nich, a więc charakter bytów logicznych i dostatecznie udokumentowanych. Odrębną kwestią, i już raczej teologiczną, jest trwałe istnienie wydarzeń historycznych „w cichej pamięci Boga”<sup>69</sup>. W każdym razie w realiach współczesnych, czyli w obrębie krajowym polskim, dziś w obiektywnej terażniejszości wyłącznym, owe podziemne komory, podziemne kaplice wydrążone w węglu i zwyczaj odprawiania tam mszy świętych w dniu świętej Barbary – to jednak osobliwość wybitnie zagłębiowska, regionalizm szczególnie wart ocalenia i udokumentowania, charakterystyczny składnik tutejszej obyczajowości górniczej. Wskazując na różnice w kulcie świętej Barbary i obchodach jej liturgicznego wspo-

mnienia na Górnym Śląsku i w Zagłębiu, na to właśnie (czyli na podziemne kaplice i odprawiane tam wtedy msze) wskazuje się najczęściej.

## Obchody dnia świętej Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim u schyłku XIX wieku

Nic nie wskazuje na to, by zacytowana na początku notatka z „Przeglądu Katolickiego” stanowiła inspirację dla autorów adekwatnych dzieł literackich, a tym bardziej by była źródłem wiedzy. Już wówczas ten numer pisma, wychodzącego zresztą w zupełnie innym niż górnicze środowisku, stanowił archiwaliów, gdyby chciano po niego sięgnąć. Była to dla omówionych autorów notatka sprzed lat dwudziestu, z pewnością trudno, jeśli w ogóle dostępna. Żaden szczegół ich prac nie dowodzi jej znajomości. A przecież zbieżności są aż nadto czytelne. Nie są to przy tym podobieństwa typu plagiatowego, a po prostu wynikające z jedności opisanego tematu i wspólnych przecież komponentów przedstawionej rzeczywistości.

Właśnie owe wspólne miejsca opisów literackich, w których niejedno pewnie skonstruowano z wykorzystaniem *licentia poetica*, skonfrontowane z komunikatem prasowym naocznego uczestnika wydarzeń pozwalają na zestawienie elementów składowych obchodów dnia świętej Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim w ostatniej dekadzie XIX wieku. Przyszłość – a do naszych czasów liczy ona sobie już ponad sto lat – mogła do tego dodać niejedno, zważywszy na wielość powstałych jeszcze w XX wieku podziemnych kaplic, ale wydaje się, że zrab zwyczajów tego uroczystego dnia był już dobrze ugruntowany, gdy Zofia Bukowiecka, Andrzej Niemojewski i Artur Gruszecki sięgnęli po pióro, by uczynić je częścią swych prac literackich.

Charakterystyczne jest, że ani dzień świętej Barbary, ani tradycyjny sposób jego obchodzenia, nie są w przytoczonych pracach literackich nazwane „Barbórką”, stąd też nie jest tam również w użyciu przymiotnik „barbórkowy”, nie mówi się więc o „zwyczajach barbórkowych” czy o „obchodach barbórkowych”.

Przyjrzyjmy się punktom styczonym tych prac, wspólnym mianownikom, dającym się odczytać lub wręcz narzucającym się oczom czytelnika, gdy zestawić je obok siebie. Ujawnia się więc struktura obchodów owego dnia, punkty stałe i powtarzające się, o charakterze zarówno *stricte* religijnym, jak i w różnej mierze zawodowym oraz biesiadno-zabawowym, ludycznym. Analiza wypisów pozwoliła na stworzenie opisu wydarzeń dorocznego dnia świętej Barbary, 4 grudnia. W nawiasach nazwiska autorów, którzy odnotowali dany element.

## Przygotowania

Do dnia świętej Barbary przygotowywano się odpowiednio wcześniej. Omawiani autorzy odnotowali bezpośrednio tylko najważniejsze ich zdaniem czynności:

1. Przygotowanie ozdób. Wykonanie ozdób papierowych (girland, kwiatów) przez kobiety – pracownice kopalni lub żony i córki górników, i dostarczenie ich osobom zajmującym się przyozdabianiem kaplicy i chodników (Gruszecki).
2. Przygotowania do balu. Przygotowywanie się przez panny i młode kobiety, również mężatki, do balu (zabawy): szycie sukni, sporządzanie listy tancerzy itp. Pomoc w tym matek i babć (Bukowiecka).
3. Przygotowanie i ozdobienie kaplicy podziemnej. Otwarcie, wysprzątanie i ozdobienie kaplicy podziemnej przez wyznaczonego pracownika. Użycie jedliny i przygotowanych przez kobiety ozdób (Gruszecki).
4. Inne czynności przygotowawcze, domniemywane ze skutków: przygotowanie paramentów liturgicznych, treści kazań przez kapłanów, ogni bengalskich, lampionów i innych iluminacji, fajerwerków i dynamitu do strzelania na wiwat, czyszczenie i prasowanie odświętnych mundurów i fraków (Bukowiecka, Niemojewski, Gruszecki).

## Poranek 4 grudnia

1. Dzień wolny. Dzień świętej Barbary był w Zagłębiu dniem wolnym od pracy, ale nie oznaczało to pozostania w domu. Nie pracowano, ale stawiano się niezawodnie na wspólne obchody (Bukowiecka, Niemojewski, Gruszecki). Za ten dzień wolny górnicy otrzymywali jednak zapłatę. Jedynie hutnicy, obsługujący wielkie piece<sup>70</sup>, nie uczestniczyli w obchodach – z powodu konieczności utrzymania ciągłości ruchu zakładu (Bukowiecka).
2. Stroje uroczyste. Górnicy przywdziewali mundury uroczyste: czarne, ze stojącym kołnierzem, pelerynką, złotymi guzikami z godłem górniczym, z zapiętą z tyłu skórą górniczą. Oficjele cywilni przywdziewali fraki (Długoszewski, Bukowiecka, Niemojewski, Gruszecki).
3. Dzwonek szychtowy. Dźwięk dzwonka wzywał górników na godzinę 6:00 do domu zbornego na poranne modlitwy (Długoszewski).
4. Poranny wystrzał dynamitowy. Obwieszczał o godzinie 6:00 chwilę rozpoczęcia uroczystości (Długoszewski).

70 Do początku XX w. na Górnym Śląsku św. Barbara była także patronką hutników.

5. Modlitwy w cechowni. O godzinie 6:00 górnicy gromadzili się w domu zbornym (cechowni) na wspólne modlitwy ku czci świętej Barbary, patronki górników. Modlitwa prowadzona była przez wyznaczonego starszego górnika o dużym autorytecie w społeczności. Modlono się o zachowanie od nagłej a niespodziewanej śmierci oraz odmawiano litanie do świętej Barbary (istniały wtedy wydawane specjalnie dla górników śpiewniki i modlitewniki, w tym zebrany i wydany po polsku przez sztygara bytomskiego Mateusza Lissa). W trakcie modłów do domu zbornego przychodzili członkowie dozoru – sztygarzy i urzędnicy (Długoszewski, Gruszecki).
6. Przemarsz do szybu zjazdowego. Po modlitwach w domu zbornym wyznaczeni górnicy szli za sztygarem do szybu, by zjechać pod ziemię, gdzie miała być sprawowana pierwsza msza tego dnia (Bukowiecka, Gruszecki).
7. Straże honorowe. Wzdłuż trasy pochodu z domu zbornego do szybu sztygar rozstawiał strażę honorowe (Gruszecki).

### **Msza święta w podziemnej kaplicy**

1. Ozdoby i iluminacje pod ziemią. Trasa do podziemnej kaplicy i sama kaplica były przyozdobione jedliną i papierowymi kwiatami, iluminowane świecami, lampionami i ogniami bengalskim. W kaplicy płonął kandelabr i zielone ognie bengalskie, na ołtarzu wyłożonym białym obrusem płonęły świece. Na czas mszy świętej w kaplicy wystawione były kopalniane sztandary z wizerunkiem świętej Barbary (Długoszewski, Niemojewski, Gruszecki).
2. Zgromadzeni uczestnicy podziemnej liturgii. W podziemnej mszy świętej uczestniczyli wyznaczeni lub uhonorowani w ten sposób górnicy, zarząd i oficjele. Orientacyjnie (według Gruszeckiego) na trzytysięczną załogę zaszczytu uczestniczenia mogło dostąpić jedynie 200 osób, bo taka była pojemność kaplicy. Oficjelom towarzyszyły małżonki (Długoszewski, Niemojewski, Gruszecki).
3. Homilia początkowa okolicznościowa. Msza rozpoczynała się od kazania, w którym dominował opis katakumb jako miejsca schronienia pierwszych chrześcijan, zagrożonych śmiercią. Do wygłoszenia mogli być zaproszeni kapłani spoza parafii. Akcentowano podobne zagrożenie życia w pracy górniczej, wskazując na potrzebę tym większej wiary. Podjęty był również temat wielkiej godności pracy górniczej, która jest służbą dla innych, dla podniesienia cywilizacyjnego społeczeństwa. Opowiadany był żywot świętej Barbary, panny i męczenniczki, patron-

ki dobrej śmierci i górników. Msze połączone z poświęceniem kaplicy miały bogatszą oprawę liturgiczną (ale to wydarzenia jednorazowe, niepowtarzalne) (Długoszewski, Niemojewski, Gruszecki).

4. Liturgia. Mszę odprawiał zwykle miejscowy proboszcz. Asystę stanowili ministranci (sześciu), synowie górników, w komeżkach i czerwonych pelerynkach (Gruszecki).
5. Orkiestra. W tym dniu w funkcji organów wykorzystana była orkiestra lub kapela. Zamiast dzwonnków używało się fanfary (Długoszewski, Bukowiecka, Niemojewski, Gruszecki).
6. Wystrzały dynamitowe. W czasie mszy w odległych chodnikach odpalało się ładunki dynamitowe, prawdopodobnie w czasie Podniesienia (Długoszewski, Niemojewski, Gruszecki).
7. Modlitwy i śpiewy końcowe. Na zakończenie mszy zgromadzeni modlili się o zachowanie od nagłej a niespodziewanej śmierci. Śpiewany był hymn: „Święty Boże! Święty mocny! Święty a nieśmiertelny!” (Bukowiecka, Gruszecki).
8. Strzelanie na wiwat. Wystrzały dynamitowe rozlegały się także po zakończeniu mszy, było to tym razem strzelanie na wiwat (Długoszewski, Niemojewski, Gruszecki).
9. Wyjazd na powierzchnię (Bukowiecka, Niemojewski, Gruszecki).

### **Pochód sprzed domu zbornego do kościoła**

Po wyjeździe uczestników z podziemnej mszy na powierzchnię formuje się pochód. Na powierzchni czekają ci, którzy nie mogli pomieścić się pod ziemią. Dla nich msza święta odprawiona będzie później w kościele parafialnym. Do kościoła przejdą w pochodzie – procesji.

1. Formowanie się pochodu. Pochód formuje się na placu przed domem zbornym. Ma swój wewnętrzny porządek: na czele ustawiają się poczty ze sztandarami świętej Barbary, za sztandarem inżynierowie i urzędnicy, potem orkiestra, następnie górnicy w strojach galowych i kobiety: matki, żony, córki i narzeczone górników (Bukowiecka, Gruszecki).
2. Przemarsz do kościoła. W opisanym szyku pochód rusza do kościoła parafialnego (Bukowiecka, Gruszecki).
3. Dzwony kościelne. Przemarszowi towarzyszy bicie dzwonów kościelnych (Bukowiecka).
4. Śpiew podczas przemarszu. Podczas przemarszu śpiewana jest pieśń: „Barbaro Święta, Perło Jezusowa, / Ścieżko do nieba grzesznikom

gotowa; / Wierna przy śmierci Patronko smutnemu / Konającemu” (Bukowiecka, Gruszecki).

### **Msza święta w kościele parafialnym**

W nowych górniczych parafiach kościoły stawiane były ze składek górników, zbieranych w dniu wypłat. Dlatego górnicy uważali je za swoje macierzyste, górnicze i kopalniane kościoły. Tu więc odprawiano dla nich mszę świętą w dniu ich patronki (Bukowiecka).

1. Msza święta. Uczestniczyło w niej kilka tysięcy osób załogi i rodzin górników. I tak nie dla wszystkich wystarczało miejsca, pozostali więc stali na dziedzińcu. Oprawę muzyczną stanowiły organy. Domniemywa się, że homilia również poświęcona była żywotowi św. Barbary oraz jej powiązaniom z ciężką i niebezpieczną pracą górników, a modlitwy były prośbami o zachowanie od nagłej a niespodziewanej śmierci (Bukowiecka).
2. Hymn świętego Ambrożego. Ta pieśń jest uhonorowana bezpośrednim nazwaniem przez Bukowiecką. W literaturze muzykologicznej mówi się dziś o „hymnach ambrozjańskich”; tylko niektóre są autorstwa św. Ambrożego. Nie wiadomo jednak, który to hymn (Bukowiecka).
3. Pieśni religijne ku czci św. Barbary. Domniemywa się, że w tym dniu w liturgii dominowały pieśni ku czci św. Barbary. W powieści Bukowieckiej przytoczone są liczne pieśni, głównie jednak świeckie, cytowane w innych kontekstach (Bukowiecka).
4. Modlitwy do św. Barbary. Domniemywa się, że również w czasie mszy odmawiano którąś z modlitw do św. Barbary, jako szafarki Eucharystii, panny i męczenniczki, patronki dobrej śmierci i górników (Bukowiecka, Gruszecki).

### **Przejście w pochodzie przed domami władz kopalnianych**

Po zakończeniu mszy świętej pochód formował się na nowo na placu przykościelnym. Być może nie zachowywano już tego samego uroczystego szyku.

1. Uformowanie pochodu przez górników (Bukowiecka).
2. Przejście do miejsc zamieszkania władz kopalnianych (Bukowiecka).
3. Złożenie życzeń. Dotyczyło dyrektora, inżynierów, zawiadowcy kopalni. Wymieniano pozdrowienia „Szczęść Boże” (u Długoszewskiego i Żeromskiego w tej funkcji występuje także pozdrowienie „Glück auf!” i spolszczone „Glikauf”), uściski rąk. Ten zwyczaj konsolidował załogę w duchu solidaryzmu społecznego (Bukowiecka).



## Zachowania ludyczne na świeżym powietrzu

1. Całodniowe świętowanie. Przez cały dzień świętowano na różny sposób (Bukowiecka, Gruszecki). Także na okolicznych nieużytkach, na wzniesieniach, łąkach (Bukowiecka).
2. Ogniska ku czci św. Barbary. W wielu miejscach rozpalano ogniska na cześć św. Barbary, głównie na wzniesieniach, by były dobrze widoczne. Niektóre ogniska miały wielkość stosów, dając wysoki, dobrze widoczny z dala płomień. Przy ogniskach tańczono, śpiewano, bawiono się (Bukowiecka).
3. Strzały na wiwat. Charakterystycznym dźwiękiem w dniu św. Barbary były w Zagłębiu wystrzały na wiwat. Strzelano z materiałów górniczych: prochu lub dynamitu, a także odpalano petardy i fajerwerki. Strzelano dla uczczenia św. Barbary, a wybuchy były bardzo częste i głośne (Bukowiecka).

## Zabawa taneczna (bal)

1. Dyspensa. Dzień św. Barbary przypadał w czasie adwentu, w którym obowiązywał kościelny zakaz urządzania zabaw hucznych. Bukowiecka daje do zrozumienia, że nie obowiązywał on w uroczystym dniu świętej Barbary, choć nie wyraża się precyzyjnie: „Nawet Kościół robi ustępstwo z praw adwentu: surowe gdzie indziej, tu zwolnione być muszą”. Domniemywa się, że chodzi o dyspensę udzielaną (ale przecież nie obligatoryjnie) przez biskupa ordynariusza (Bukowiecka).
2. Zabawa (bal). Zabawa rozpoczyna się wieczorem i trwa przez noc. Ze względu na porę zimową bale organizowano pod dachem, zapewne w karczmach lub domu zbornym (Bukowiecka).

## Zakończenie

Przedłożony czytelnikom do wglądu tekst o obchodach dnia świętej Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim w odległym już czasie (ostatnia dekada XIX wieku) może być odczytany jako próba zapisania „świata, który nie może zaginąć” (tak brzmiał tytuł dokumentalnego cyklu telewizyjnego z lat 60. XX wieku, który dane mi było oglądać w swoim czasie na bieżąco, o gatunkach zagrożonych wyginięciem). Kiedy na początku tej pracy odnosiłem się do analogicznych i pionierskich wysiłków Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrze, by wokół dzieła zachowania górnośląskich zwyczajów barbórkowych zgromadzić jak największą liczbę osób, którym zależeć powinno na ocaleniu tego dziedzictwa, wynotowałem sobie ów szeroki desygnat, jaki ma powtarzana wtedy co rusz nazwa „depozyta-

riusze kultu Świętej” – „górnicy kopalń węgla kamiennego, właściciele, dyrekcje i zarządy kopalń węgla, administracja górnicza, duchowieństwo, związki zawodowe skupiające górników kopalń węgla kamiennego, stowarzyszenia, organizacje i samorządy lokalne miejscowości, w których istnieje lub istniało górnictwo”<sup>71</sup>. Jakąż nadzieję mógł rodzić ten obfity zakres podmiotów! Czy mógłby być użyteczny także w ocaleniu dziedzictwa zagłębiowskiego? Zadaję sobie to pytanie, bowiem podczas pisania tekstu co rusz odnawiała się świadomość, że w tym samym czasie likwidowana jest ostatnia z zagłębiowskich kopalń („Kazimierz-Juliusz”). Liczba zagłębiowskich depozytariuszy będzie się odtąd jeszcze gwałtowniej kurczyć. Miejsce podziemnych kaplic świętej Barbary – a to najbardziej specyficzna cecha miejscowych kopalń – zajmą ich literackie opisy, przede wszystkim właśnie te tu przedłożone.

Konkludując, tekst może być odczytywany – nawet wielokrotnie i odwrotnie – także w swej funkcji ocalającej, dokumentującej, przypominając mało w gruncie rzeczy znane książki i ich barbórkowe wątki, które mogą przydać się dla reaktualizacji zapisanych zwyczajów, obyczajów i form obchodowych, gdyby miał przyjść czas i na to.

Stąd też moja nadzieja, że zagłębiowskie obchody dnia świętej Barbary, tak w ostatniej dekadzie wieku XIX opisane przez pisarzy, nie przeminą, choćby w tej tylko pisanej formie miałyby być zachowane. Nauki historyczne nadały im walor materiału źródłowego, z którego już niejedną raz czerpano wiedzę, konfrontując ją z wiedzą zawartą w dokumentach. Przywoływani badacze i krytycy poświadczają prawdę opisów. Zamieszczone wypisy pozwoliły na wydzielenie poszczególnych wydarzeń – elementów, składających się na obchody tego uroczystego dnia, i ułożenie ich w chronologicznym porządku. Wydarzenia powtarzają się w większości przypadków w opisach, niezależnie od siebie przecież tworzonych i z innymi intencjami, jako że stanowią tylko wyimek z o wiele liczniejszych i bardziej dramatycznych wydarzeń powieściowych. Niezależnie od wiarygodności autorów i poświadczeń wartości źródłowej przez autorytety, opisanym wydarzeniom przysługuje ponadto, i to już na zawsze, o czym wspomniałem, cecha bytu intencjonalnie wytworzonego, rzeczywistości powieściowej, literackiej, świata przedstawionego. Gdyby nawet w przyszłości historycy mieli stracić wiarę w prawdę przedstawionych wydarzeń, pozostanie jeszcze głos literaturoznawców i czytelników. Dlatego rzeczywistość nazwana tu „Obchodami dnia św. Barbary w Zagłębiu Dąbrowskim” nie podlega procesowi

71 [b.a.], *Barbórka na liście...*, dostęp: 20.10.2022.

przemijania, nie może ulec zanikowi ani zostać wygaszona wraz ostatnią zagłębiowską kopalnią węgla, ani z ostatnim górnikiem, który będzie jeszcze tę kopalnię pamiętał.

summary

## Celebration of St Barbara's Day in the Dąbrowa Basin According to Literary Sources from the End of the 19<sup>th</sup> Century

In the last decade of the 19<sup>th</sup> century, the forms of celebrating St. Barbara's Day were already developed and established in the Dąbrowa Basin. At that time, well-known writers of the time were active in Dąbrowa and Sosnowiec. In their works one can find numerous ethnological threads from the life of local miners. The research material here are the literary texts contained in three publications that were issued almost simultaneously: Zofia Bukowiecka's *Historia o Janku górniku* (Eng. *Story About Janek – the Miner*), Artur Gruszecki's *Krety* (Eng. *Moles*) and Andrzej Niemojewski's short story: *Święto podziemia* (Eng. *The Feast of the Underground*). The subject of the study are the descriptions of customs cultivated on St. Barbara Day by miners from the Dąbrowa Basin. The author compares the descriptions and lists common elements, including: bonfires on the hills, firing pyrotechnics, celebrations in underground chambers, underground dynamite shots, a march in front of the mine director's house to give him good wishes, but especially religious celebrations in the mine underground chapels of St. Barbara.

Keywords: St Barbara, celebrations, literature, Dabrowa Basin, coal miners

# Iconotropy of images of Saint Barbara from the Upper Silesian coal mines: the case of “Graf Franz” / “Wawel” mine

Beata Piecha-van Schagen

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

ORCID: 0000-0003-3196-2854

**The process of coal mine restructuring, primarily involving mine closures, is changing the economic image of Upper Silesia from a land of the industry to a post-industrial area, erasing most of the traces of its great industrial past.**

Decisions of winding up the coal mines affect the excavations and most of the surface buildings, resulting in their demolition or change of function. These changes affected also the pithead buildings, which, apart from their primary function in several communities, served as public chapels until the local churches were built. The pithead buildings housed objects with cult potential – altars with images of Saint Barbara.

Paintings, and more rarely sculptures, depicting this Saint acquired on the mines’ premises were mostly funded by the owners, management, and boards of directors, with the highest numbers at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries. These were objects destined for religious worship by miners as part of their work duties or voluntarily<sup>1</sup>. The availability of these art objects was limited almost exclusively to the labourers<sup>2</sup>. The images of

1 From 1769 until the early 20<sup>th</sup> century, morning prayers before work were mandatory. The time spent praying (about 15–20 minutes) was part of paid working time: B. Piecha-van Schagen, *Kult świętej Barbary wśród górników kopalń węgla kamiennego w XIX i XX wieku*, t. 1, Zabrze 2018, p. 115–124.

2 In several communities, the pithead building served as a public chapel until the local churches were built. Hiring industry facilities was a pastoral practice of the

Saint Barbara found in the workplaces proved to be very sensitive to economic, and above all political, developments. For this reason, these art objects were often moved from the industrial premises or removed from the mines. My research helped to establish the history of the images at a time when the presence of religious objects in public spaces and cult practices were forbidden. I also investigated the restoration of the images of Saint Barbara in 1980, the changes to the space to which they were returned, and the relocations resulting from the restructuring of the industry. The displacements that have occurred over some 60 years have caused particular consequences for the objects: the transformations of space, alternating their meanings and changing the function in the context of different types and forms of piety.

I believe that by transferring the images of the patron saint from mines to churches<sup>3</sup>, these objects lost their original ontic status, theological content, and aesthetic dimension. Due to the termination of coal extraction, the miners were no longer the only group for seeing them as the objects of visual devotion. In other words, political and economic history changed the meaning of the objects as well as those who interacted with them. While researching the history of the images of Saint Barbara from their creation until transferring them from the mines, I noticed that the transformation had a radical dimension in many cases. In the opinion of several miners, the "replacement" of the statues was actually a "misplacement"; the visual improvement was recognised as the harm to its aesthetic origin. As this issue has not yet been the subject of separate analysis, it seems important to conduct it for both academic and (possibly) practical reasons. The process of "turning" Saint Barbara images may be exemplified by a stone sculpture originating in the "Wawel" coal mine in Ruda Śląska.

The transmigration of motifs, imagery meanings, and objects themselves within religious art has been of interest to scholars from the fields of culture, theology, and art history. The long persistence of motifs was first pointed out by Robert Graves, who used the functioning of mythological figures in his work. He popularised the term Iconotropy as the mis- or reinterpretation of myths or images within later cultures and other

Diocese of Wrocław: J. Myszor, *Duszpasterstwo parafialne na Górnym Śląsku w latach 1821–1914*, Katowice 1991, p. 13–14.

3 During the first three phases of the restructurisation of the coal mining industry, no activities were carried out to document the circulation of images of Saint Barbara from the mines. After the decommissioning of the coal mines, they were moved to places which, according to the mine workers, guaranteed their preservation, e.g. to parish churches, museums, etc.

religions. In the visual arts, the issue of displacement and transmission was explored by Jan Białostocki and Erwin Panovsky, who disseminated iconographic research. This Polish art historian included theoretical considerations of “encompassing themes” and “archetypal images” in his academic papers. These are important issues for iconographic research in a broad sense, but above all,

The legacy of this Polish art historian is important today as – amidst the variety of subjects that he addressed – he analysed works of art as cultural symptoms that were not restricted to iconographic reductionism, and they were always linked to external agents capable of altering their meanings<sup>4</sup>.

To identify this dynamic, the term iconotropy has been used for several years in the history of art and the history of literature. The transformations of the figure of Jesus in the fictional literary narrative, defined as iconotropy, became the subject of the analysis by Theodore Ziolkowski published in 1972<sup>5</sup>. In 2007, William J. Humblin defined it as “the accidental or deliberate misinterpretation by one culture of the images or myths of another one, especially to bring them into accord with those of the first culture”<sup>6</sup>. According to Jennifer Rust, iconotropy also applies to religious objects:

[it – B.P.-S.] refers to the conversion of religious iconography from one mode of the spiritual organisation to another. The term thus generally defines a process in which no particular form necessarily precludes another; instead, traditional models tend to overlay each other<sup>7</sup>.

Iconotropy is not a sanctioned discipline or even a full-fledged research tool of iconography, although “it engages in an analysis of symbolic concepts concerning the social life – especially the religious sphere – of images, and how these concepts were perceived by concentric communities of spectators who generated secondary meanings”<sup>8</sup>. The study of iconotropy

4 J.T. García, S. Sáenz-López Pérez, *Introducción. Iconotropy and the alteration of religious images*, [in:] *Iconotropy and Cult Images from the Ancient to Modern World*, ed. J.T. García, S. Sáenz-López Pérez, New York 2022, p. 3.

5 T. Ziolkowski, *Fictional transfigurations of Jesus*, Princeton 1972.

6 W.J. Humblin, *Iconotropy and the JS Abraham Fascimiles*, [in:] *The Interpreter Foundation*, access: 29.10.2022.

7 J. Rust, “Image of Idolatryes”: *Iconotropy and the Theo-Political Body in “The Faerie Queene”*, “*Religion & Literature*”, 2006 No. 3, p. 137.

8 J.T. García, S. Sáenz-López Pérez, *Introduction. Iconotropy and the alteration*

in this sense became the subject of the most recent publication *Iconotropy and Cult Images from the Ancient to Modern World*, published in 2022 and edited by Jorge Tomás García and Sandra Sáenz-López Pérez. The authors of the texts mainly deal with the shift in the original meaning of religious imagery and the impact of this phenomenon on the visual forms of it in art up to the modern era<sup>9</sup>.

Because the images of Saint Barbara had always been influenced by external factors (economic and political), the use of iconotropy as a lens appears the most appropriate. The various events triggered by the flow of the “Great History” and the fluctuating financial situation of the industrial plants have impacted the meaning and visual shape of images of Saint Barbara.

Indeed, iconotropy as a method was being used to diagnose and describe the transmission of images of religious art between religions, faiths, and civilisations from Late Antiquity until the modern days (for example, the issue of the destruction of images of saints during the Reformation on the same basis as pagan idols were destroyed introducing Christianity<sup>10</sup>). However, it is important to recall the research of Jan Assmann, who pointed out “that the ancient Egyptians used an iconotropic reinterpretation of their symbols”<sup>11</sup>. These referenced studies lead me to believe that shifting the meanings of religious images also occurs in the present, even within a single Christian denomination (Catholicism in this case). It is possible through analysing the objects’ primordial functions and forms, the spaces in which they were originally located, and tracing their transformations and shifts up to the placement of images in locations apart from the coal mines. In the case of the sculpture from the “Wawel” mine, we are dealing with a transfer from an industrial site to the church and a change in the visual form of the image, and therefore in this paper, I want to examine whether these facts are related. It is the iconographic reductionism, the theological and formal shift that will be analysed within this article.

*of religious images*, [in:] *Iconotropy and Cult Images from the Ancient to Modern World*, ed. J. T. García, S. Sáenz-López Pérez, New York, p. 4.

9 M. Musillo published a text discussing the transformation of images of the Virgin Mary in 16<sup>th</sup>-century Chinese and Japanese religious art: *Avalokiteśvara is mutating again: Chinese and Japanese encounters with the Virgin Mary*, [in:] *Iconotropy and Cult Images from the Ancient to Modern World*, ed. J.T. García, S. Sáenz-López Pérez, New York 2022, p. 183–196.

10 The phenomenon has been discussed by M. Aston, *Faith and Fire: Popular and Unpopular Religion, 1350–1600*, Ohio 1993.

11 J. Assmann, *Semiosis and Interpretation in Ancient Egyptian Ritual*, [in:] *Interpretation in Religion*, ed. S. Biderman and B.-A. Scharfstein, Leiden, 1992, p. 92.



The archival sources are the base for this study: the documentation of the pithead building of the “Graf Franz” (shaft of the “Brandenburg” coal mine) which is the branch in Gliwice of the State Archives in Katowice and the archival documents from the Private Archive of Reverend Henryk Piecha. In the collections of the state institution, there is the unit Rudzkie Gwarectwo Węglowe, part of which are documents originating from the Board of the Ballestrem Goods Directorate (Ballestrem’sche Güterdirektion) containing the complete documentation of the construction of the pithead of the “Nicolaus” shaft<sup>12</sup>. In the Private Archive can be found the following sources: interviews conducted by Henryk Piecha in 1986–1988 with mine employees, copies of documents developed by church officials (i.e. Report from the strike in 1980 written by the parish priest in Ruda Śląska), photographs documenting the appearance of the Saint Barbara sculpture after it was placed in the pithead building in 1980. The remaining material was collected during fieldwork conducted by me and financed by the Marshal of the Silesian Voivodeship as part of a Grant in the Field of Culture (Stypendium w dziedzinie kultury) in 2007. At that time, I interviewed coal mines employees<sup>13</sup> and made visual documentation of the sculpture located in the church of Saint Pius X in Ruda Śląska. Archival documents and graphic material will be used to carry out the analysis and support the narrative of this paper.

The micro-world of miners’ devotion to Saint Barbara in Upper Silesia functioned with the steady rhythm of its particular history, without being subject to any political agenda until the end of the Great War and the outbreak of revolution in Germany in 1918. Finding a foothold in the stability of economic and social life, the presence of representations of Saint Barbara and the accompanying devotion produced a complete and holistic phenomenon. The phenomenon was a merging of art and theology.

As the sources tell us, the pithead building of the “Nicolaus” shaft<sup>14</sup> coal mine was designed and built under the direct supervision of the architect Hans von Poellnitz<sup>15</sup>, working from 1908 for Count Franz von Ballestrem.

12 State Archives in Katowice, Branch in Gliwice [SAKatowice BG], Rudzkie Gwarectwo Węglowe w Rudzie Śląskiej (RGW), 599, 600.

13 Interview with J.D., coal miner from the “Franciszek” mine, born 1925 and E.S., coal miner from the “Franciszek” mine, born 1930, recorded by B. Piecha-van Schagen, 21.09.2007; interview with F.P., coal miner from the “Paweł” mine, born 1949, recorded by B. Piecha-van Schagen, 17.08.2007.

14 The coal mine was established in 1912 by splitting from the “Wolfgang” mine and was reunited with it in 1929.

15 Hans von Poellnitz (1876–1953), German architect. He graduated from two technical schools – in Charlottenburg (currently Berlin) and Karlsruhe. He worked in

The construction was aesthetically homogeneous. The investment carried out in 1912 was the last one conducted by the Firm until the outbreak of war, and the last one acquired with the panache characteristic of this foundations in Upper Silesia since the 1880s<sup>16</sup>. The building was a typical turn-of-the-century manifestation of the *Gesamtkunstwerk's* aesthetic and religious formation. Like the other pitheads buildings in Bielschowitz (currently Bielszowice, the quarter of Ruda Śląska)<sup>17</sup>, Mikultschütz (currently Mikulczyce, the quarter of Zabrze)<sup>18</sup>, or Roßberg (currently Rozbark, the quarter of Bytom)<sup>19</sup>, it was built according to the same principles of creating an architectonically and continually homogeneous space. A certain analogy between the concept carried out by von Poellnitz and the medieval practice of *fabrica ecclesiae* can be drawn. The concept of entirely consistent church composition and the conceptual process had been transferred to the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries by the architects operating in Upper Silesia<sup>20</sup>, and this analogy is not exaggerated.

The Board of the Ballestrem Goods Directorate (Ballestrem'sche Güterdirektion), in carrying out most of its investments, decided not only on the choice of the architect but also on the supplier of services and materials based on the commercial offers. The interior decoration of the building followed the pattern worked out in Upper Silesia. Based on an interior design created by von Poellnitz, two companies offered their services: the "Hermann Kapst. Eisenbetonbau, Stuck- und Cementstein- Fabrik" from Beuthen (currently Bytom), trading concrete and cement elements for architectural decoration, and the "Werkstätte für künstlerische Bildhauer- und Stuck- Arbeiten". They were supposed to deliver the following decorative

the estate administration of the Count of Ballestrem (Ballestrem'sche Güterdirektion) as Head of the Building Service of the concern, whose centre of management was in Ruda. He designed the director's villa, a school with a gymnasium (currently the Municipal Museum in Ruda Śląska), a workers' estate, the family tomb of managing director Franz Pieler and the pithead of the "Graf Franz" coal mine: [anonymous], *Herrn Regierungsbaumeister a. D. Hans von Poellnitz zum Geleit in den Ruhestand*, "Nach der Schicht. Werkszeitung der Gewerkschaft Castellengo-Abwehr" 1938, Nr. 3, p. 1.

16 The management of the Gleiwitz mine began their efforts to build the pithead building on 28 June 1913. The first plans for the building, drawn up by Georg and Emil Zillmann, envisaged a separate area to house a cult object. Due to economic difficulties, the building was not yet completed in 1916: SAKatowice BG, Kopalnia „Gliwice” w Gliwicach, 166 and 167.

17 The pithead building in Bielszowice was built in 1906.

18 The pithead building was built in 1908.

19 The pithead building was built in 1911.

20 I. Kozina, *Dzieje budowy kościoła w Goduli – „Fabrica ecclesiae” 2. połowy XIX wieku*, [in:] *Przestrzeń, architektura, malarstwo. Wybrane zagadnienia sztuki górnośląskiej*, red. E. Chojecka, Katowice 1995, p. 43–50.



Photo No. 1. The pithead building of "Graf Franz" coal mine

Source: "Nach der Schicht. Werkszeitung der Gewerkschaft Castellengo-Abwehr" 1938, Nr. 3, p. 3

elements: 8 pedestals (plinths) 1.70 m high of polished sandstone, 8 pilasters 1 m wide and 5.10 cm high, 8 pilasters 0.8 m wide, 60 m of architrave 0.35 m high to match the width of the pilasters, 8 window frames of two different sizes, 3 pieces of door framing for the offices and 2 pieces of door framing leading to the vestibule, 2 half-pilasters for the altar area, one framing for the altar niche, a keystone for the altar niche and one curved cornice for the altar niche. The order clearly shows that both the interior and exterior were to be made of uniformly coloured light sandstone in a classicising style. The vertical alternation of the walls marked out by pilasters and the horizontal alternation marked out by the architrave brought its aesthetics closer to the pithead building of the "Donnersmarckhütte" mine in Mikultschütz. The total costs calculated by the "Werkstätte" were 2,485.50 marks<sup>21</sup>. As these were considered too high, the board attempted to discern costs from other fabricators, including "Wendrich und Lasse. Stuck, Beton- und Kunststeinwerk" from Beuthen (currently Bytom) and the mentioned H. Kapst's firm. The decision was made to diversify the orders among various suppliers. The Kapst's company supplied the keystone and the capitals placed on the sides of the niche. The company "Abzug und Lage. Bildhauerei und Stuckgeschäft" from Oppeln (currently Opole) delivered the stucco in the corridor and the pithead room. A separate bill from the company included the polishing of the marble surfaces. Kapst was also commissioned to deliver reinforcement work under the staff using steel mesh, using a relatively new technique patented by Carl Rabitz in 1878.

21 SAKatowice BG, RGW, 599.

The well-documented description of the ordering of the interior furnishings of the "Graf Franz" pithead building does not allow for a complete reconstruction, but it does provide sufficient opportunity to situate the ideological assumptions of this space concerning other pithead buildings. The principal task is to establish the ontic status of the image of Saint Barbara placed in it, and thus also of the pithead building. For this reason, the only inconvenience is the lack of direct information confirming the purchase of the altar table, which, according to the testimonies, was placed in the pithead building below the altar niche (Altarnische)<sup>22</sup>. An employee of the mine recalled, [...] *there was a niche in the wall of the building, a niche like for altars and there was an altar and at the back [of it – B.P.-S.], there was this figure of Saint Barbara. The altar was somewhere a metre and a half [centimetres – B.P.-S.], maybe a metre and a half, and she was even a bit higher, and the niche was also high, maybe even up to four metres*<sup>23</sup>. A year after the opening of the pithead building, the parish priest of Saint Joseph in Ruda Śląska, Father Antoni Ogan, celebrated mass there once a quarter, which would not have been possible without the altar table<sup>24</sup>.

The placement of an image of Saint Barbara in the pithead building of an Upper Silesian coal mine before 1914 was an almost permanent feature<sup>25</sup> of the culture associated with the spiritual life of miners. The stylistic and semantic parallel between the churches being built at the same time was emphasised by the placement of wooden altars and retables with images in the Nazarene style<sup>26</sup>. The solution proposed by von Poellnitz differed from this modus used in pithead buildings since at least the 1860s<sup>27</sup>. The interior with a niche retable, in which the figure of Saint Barbara is placed above the altar table, is part of a trend in religious art which is not

22 „[...] Die hl. Barbara in die Altarnische im Zechensaale zu stehen kommen“: SAKatowice BG, RGW, 599; interview with J.D., coal miner from the "Franciszek" mine, born 1925 and E.S., coal miner from the "Franciszek" mine, born 1930, recorded by B. Piecha-van Schagen, 21.09.2007.

23 Private Archive of Rev. Henryk Piecha, Folder: "Wawel" Coal Mine, interview with an anonymous informant (audio recording), recorded by H. Piecha, ca. 1986–1989.

24 SAKatowice BG, RGW, 929.

25 There were cases of no images of St Barbara or other religious symbols being placed in the coal mines in Upper Silesia. This situation occurred, for example, in "Gräfin Laura" and "Oheim" coal mines: B. Piecha-van Schagen, *Kult świętej Barbary wśród górników kopalń węgla kamiennego Bytomia Zabrze i Gliwic w XIX i XX wieku*, PhD diss., University of Silesia in Katowice, 2014, p. 124–125.

26 B. Piecha-van Schagen, *Kult św. Barbary...*, p. 131–139.

27 The painting from the "König" coal mine in Königshütte was created between 1840 and 1850, probably in Munich. In 1853, it was donated to the new church of St Barbara in Königshütte, see. J. Chrzyszcz, *Fest-Schrift zur 50-jährigen Jubel-Feier der katholischen St. Barbara-Pfarrgemeinde in Königshütte O.S.*, Königshütte 1902, p. 23–24.

very popular in Upper Silesia and which should be associated with the classicising tendencies in church decoration. In Catholic sacral architecture, the use of antique and renaissance stylistics was not quite popular, however, Catholic clergymen discussing art in the periodicals connected with the Christian revival movement tried to introduce antique and renaissance elements into church interiors, referring to the idea of the beauty of proportion and the human body, the source of which is God. More successfully, antique reminiscences appeared in Protestant architecture. After the mid-19<sup>th</sup> century, following the Protestant church's takeover of the Constantinian-style basilica in Trier, architects began to make more successful use of classicising aesthetics. The edicule-like altars there inspired, among others, Berthel Thorvaldsen, the designer of the interior elements of the church in Copenhagen<sup>28</sup>. In contrast, the aesthetics operating within Catholic churches, despite the lack of clear guidelines, as in the case of the Protestant church, was far more focused on the implementation of the neo-Gothic *Gesamtkunstwerk*<sup>29</sup>.

The care with which the stucco workmanship was chosen and the aesthetic consistency of the design clarify that, despite the failure to preserve the original understanding of the nature of the cult object in the pithead building, great attention was paid to the interior furnishings and there is no doubt that the "Graf Franz" shaft pithead building implements a classicising *Gesamtkunstwerk*. With this execution were largely accepted the spiritual needs of the employees of the "Graf Franz" shaft, who had visual contact with the cult image without the time limits set by the duration of the religious service.

The existence of such a bottom-up spiritual demand is vividly demonstrated by von Poellnitz's efforts to commission a sculpture of Saint Barbara. The Ballestrems' architect intended for a 2.20-metre-high sculpture to be placed in the altar niche in the pithead building. The first commission for it was placed with Carl Burger, a sculptor living in Berlin. It is not known what inspiration or contacts directed von Poellnitz to the graduate of the Academy of Fine Arts (Akademie der Bildenden Künste) in Munich, an acclaimed artist who, until the outbreak of the First World War, had made many religious objects for churches. The stylistics of Burger's work, monumental and revealing Wilhelminian, Baroque features, were to blend perfectly with the interior designed by von Poellnitz. However, the commission did not happen, as the management was anxious to com-

28 H.P. Hilger, *Altäre und Ausstellung rheinischen Kirchen*, [in:] *Kunst des 19. Jahrhunderts in Rheinland*, Trier 1980, p. 118–119.

29 B. Piecha-van Schagen, *Kult św. Barbary...*, p. 132–134.

plete it quickly. Current obligations for the sculptor stood in the way, but the reason for the cancellation was most likely the pricing he had made. For the statue of Saint Barbara, he demanded 1,800 marks<sup>30</sup>.

At the same time, an enquiry about the making of the statues of Saint Barbara and Saint Nicholas was made to the famous Breslau stonemasonry firm “R. Pausenberger Nachf., Breslau II. Antonio Rossi, Michael & Schott. Haustein und Marmorwerke. Atelier für Grabmalkunst“ founded in 1858. Atelier, run after Pausenberger’s death by a descendant and his partners, carried out architectural works as well as small decorative arts and tomb sculptures. They proposed to make both sculptures from “Neu Warthau’s sandstone”<sup>31</sup> in a baroque style. Furthermore, the commissioners, aware of the specificity of the depiction, decided not to identify the image iconographically with the patronage of the Saint over the miners. In a letter to the contractors, they argued that: “As far as we know, Saint Barbara, the patron saint of miners, is always depicted with a sword and chalice”<sup>32</sup>. There was a sketch of the sculpture attached to the letter that was depicting the Saint equipped with only two attributes: a sword and a chalice<sup>33</sup>. In the letter correspondence between the mine and the stonemasonry company, all the proposals were agreed to, except for the suggested depiction of Saint Barbara.

It is not known whether the proposed “Baroqueisation” was taken too far concerning the classicising style of the interior, or whether the sketch was considered aesthetically unsuitable. As suggested (by von Poellnitz et al.), the wish was expressed for the sculpture to be a spatial realisation of a “painting from Venice”. Although the decision-makers were unsure of the authorship of the desired image, the Management referenced a painting by Palma the Elder (il Vecchio) located in the polyptych in the church of Santa Maria Formosa in Venice. The painting, representing the Italian High Renaissance, was surprisingly popular with the management of the Upper Silesian coal mines. It was initially distributed through numerous copies made by August Wolff, and later

30 Along with the statue depicting Saint Barbara, Ballestrem’sche Güterdirektion wanted to commission a smaller statue of Saint Nicholas, the patron saint of the head of the family at the time.

31 The location of the quarry is in the Lower Silesia (Dolny Śląsk) region: Neu Warthau’s (currently Wartowice) and Bunzlau (currently Bolesławiec).

32 SAKatowice BG, RGW, 599.

33 This was an offer accompanied by an iconographic description and an offer to deliver a sketch (also of the St Nicholas sculpture). The sketches have not survived in the archival records.



through reproductions and non-professional copies<sup>34</sup>. The altar is part of the interior of the artillerymen's chapel, and the iconographic elements (two cannon barrels) clearly define the Saint's patronage of this professional group. It can only be assumed that the decision to change the style of the sculpture was taken by von Poellnitz, as the reference to Renaissance aesthetics was more maintaining the architecture of the interior. In addition, as I mentioned, the functioning of the copies in the Upper Silesian mines contributed to the fact that reference was made to a well-known and widely acclaimed masterpiece. The dissatisfaction expressed by the ordering parties must have put the order in jeopardy because on 8 November a representative of the Company, Schott, came to Ruda to present the latest sketches of the sculptures and discuss the details<sup>35</sup>.

The sketches presented failed to meet the stylistic and aesthetic requirements of the commissioners. On 19 November 1912, a request for the sculptures (Saint Barbara and Saint Nicholas) was made to a professor at the Royal School of Arts and Crafts (Königliche Kunst- und Gewerbeschule) in Breslau, Theodor von Gosen, presenting him with details of the execution<sup>36</sup>. The artist sent a negative reply as early as 23 November, at the same time recommending Robert Bednorz, sculptor native of Pilzendorf (currently Grzybowice, the quarter of Zabrze), as a possible executor of the statues<sup>37</sup>. There are many indications that the ordering parties abandoned their efforts to commission a sculpture from the esteemed artist and decided to continue their cooperation with the Breslau stonemasonry firm. On 3 December 1912, the "Michael und Schott" Company sent a letter to the Ballestrem Goods Directorate (Ballestrem'sche Güterdirektion)

34 August Wolff made a painting for the "Myslowitz" coal mine in 1901 (extant object), and the "Gräfin Johanna" mine in 1909 (lost). Reproductions of the painting were also included in the catalogue of prints published by Ernst Arthur Seemann, prepared for the 56<sup>th</sup> Congress of German Catholics (56 Generalversammlung der Katholiken Deutschlands) in 1909: B. Piecha-van Schagen, *Kult św. Barbary...*, p. 145–148.

35 SAKatowice BG, RGW, 599; Nicolausschacht Bauten.

36 „Zu schreiben: Herrn von Gosen, Bildhauer, Breslau, Kunstschule. Für die Zechengebäude des Nikolaus-Schachtes unserer neuen Graf Franz – Grube beabsichtigen wir 2 Statuen in Sandstein (hl. Nikolaus und hl. Barbara) in Auftrag zu geben. Der hl. Nikolaus soll einschließl. Bischofshut 1.20 m., die hl. Barbara 2.20 m hoch sein Ersterer soll in einer offen Vorhalle (Maurenische), die hl. Barbara in die Alaternische im Zechensaale zu stehen kommen. Wir ersuchen Sie ergebenst, usn auf die beiden Statuen umgehend einen für uns unverbindlichen Kostenanschlag einzureichen unter Beifügung von Skizzen der gedachten Ausführungsart sowie photographischen Abbildungen bereits ausgeführter ähnlicher Statuen. Bei einer eventl. Auftragserteilung müßten Sie sich verpflichten, die Statuen spätestens am 15. März 1913 bestimmt anzuliefern": SAKatowice BG, RGW, 599.

37 SAKatowice BG, RGW, 599.



thanking them warmly for placing an order with them for the two figures and at the same time asking for further guidance:

We have immediately made enquiries about the procurement of the image of Saint Barbara that you requested and will receive it within the next few days. We will then immediately make a new clay model on a smaller scale and send you a picture of it. [...] Finally, we would like to ask you politely and without delay to let us know how large the figures should be. We assume that the frame for the figure of Saint Barbara already exists, and that we are therefore limited to certain plinths of stone buildings<sup>38</sup>.

On 29 March 1913, both figures were sent to Ruda. The image of Saint Barbara was eventually based on a popular painting depicting the patron saint of Italian artillerymen and was made of a natural-colour sandstone. The sculpture, however, did not capture the cannon barrels at the feet of the Saint. What differs is the design of the crown and the fact that the sculpted Barbara holds a sword in her right hand and a chalice in her left hand instead of a palm leaf. Also, the composition of the sculpture is slightly more compact than that of the figure painted by Palma the Elder (Vecchio).



Photo No. 2. Palma the Elder (il Vecchio), central panel of the polyptych with the Saint Barbara in Santa Maria Formosa church in Venice

Source: public domain

The niche retable designed by von Poellnitz corresponded with the above-mentioned object from the mine in Mikultschütz primarily ideologically, and it should be emphasised that these were the only two such objects in the Upper Silesian coal mines. In the case of the "Donnersmarckhütte" mine, the Classicists forms of expression of the decorative arrangement of the wall surfaces and the vault distance these buildings from the generally functioning modus indicating the "temporality" of the contact with the sacred, as both objects were originally not equipped with any element veiling the image of Saint Barbara<sup>39</sup>. They were, thus a straight copy of a niche retable from a Renaissance temple space, such as the church of Solesmes, the cathedral of Rodez or the parish church of Bouilly<sup>40</sup>. The evocation of an aesthetic not very popular in the Catholic Church, in contrast to the neo-Gothic and its accompanying Nazarenism, seems to have been a rather surprising choice given the miners' religious custom of covering up the image of Saint Barbara after the service. neo-Gothic or modern retabulae equipped with a shielding system<sup>41</sup> were ideal cult objects, functioning as such only in the context of religious practices performed "in relation to them" during the short-time hierophany.

The temporary visual contact with the sacred was accompanied by prayers of baroque origin supporting the figure of Saint Barbara as a Minister of the Holy Sacrament. Miners, whose lives were endangered every day, asked their Patron Saint for the protection from a rapid, unexpected and non-Christian death rather than for a rescue. Then, at the turn of the 20<sup>th</sup> century, Barbara, as the Eucharistic Intercessor, available *per visio* during the service, was at the core of Catholic mining spirituality. The patron saint "exercised her protection on the mine site, creating – in the medieval sense – a unified world, melding sacred and profane into one"<sup>42</sup>. The prayers and hymns found in the prayer books for the miners only exposed Barbara in this role – she was supposed to arrive on time with a viaticum so that the miner would not die underground without contact with God. This way, the temporary hierophany, complemented with the

39 The niche retable from the „Donnersmarckhütte” coal mine was re-fitted with lockable single-field wings covered with pictorial decoration by the amateur painter Peter Rymarczyk. Currently, missing.

40 J. Braun, *Der christliche Altar in seiner geschichtlichen Entwicklung*, Vol. 2, München 1924, p. 387, photo 294.

41 An archival search of the objects reveals that, in addition to retables with movable single or double sash wings, a drop-down stave or curtain shutter was also used.

42 B. Piecha-van Schagen, *Święta Barbara w kopalni, czyli górniczy lęk przed umieraniem*, [in:] *Miasta górnicze i górnictwo w Europie Środkowej. Pamięć – dziedzictwo – tożsamość*, red. A. Barciak, Katowice – Zabrze 2019, p. 275.

theology, was responsible for creating the miners' devotional model referring more to reverence for the Blessed Sacrament, than to the religiosity of the 19<sup>th</sup>-century peasants and labourers<sup>43</sup>.

The functioning of a bottom-up desire for temporary contact with the sacred, resulting precisely from a sense of sacredness and skill and the need to separate sacred and unholy time, is confirmed by the placement of the wings closing the niche in the “Donnersmarckhütte” coal mine. However, the gradual fading of the custom of collective devotions in honour of the Blessed Sacrament and Saint Barbara held in the mines meant that the contextual cult status of the objects associated with temporal *ostentatio* was disappearing. The lack of implementation of limiting contact time with the sacred can be understood as part of the gradual secularisation of everyday life, or as a *licentia poetica* of the architect, who prioritised the aesthetic coherence of the design over the utilitarianism dictated by miners' religious customs. Notably, the placement of the altar table in the pithead building unambiguously introduces the possibility of a cultic (not just potential) function for both the altar itself and the retable. This is all the more likely because in the pithead building of the mines owned by the Ballestrens: “Elisabeth” (the “Wolfgang” mine in Ruda) and “Castellengo” (in Rokittnitz, currently Rokitnica, the quarter of Zabrze) Holy Masses were held once a month for the inhabitants of the surrounding area.

The history of this image of Saint Barbara from the “Graf Franz” mine remains straightforward to this point. Unfortunately, it is not known what its fate was during the November Revolution in Germany in 1918, when many images of Saint Barbara were damaged by striking workers, nor is it known where the sculpture was kept during the National Socialist occupation – especially after 1941 when almost all religious objects were removed from the mines. It has also not been possible to establish whether the Polish Communist authorities ordered the removal of the altar after 1948, although it is known that it was in a state resembling its original appearance in 1954<sup>44</sup>. It is clear, however, that it was set up in the pithead building, a niche altar until the 1960s, although it is difficult to say whether it served as a cult object. The circumstances of living and working in a communist state meant that public devotional practices could not take

43 W. Świątkiewicz, *Tradycja i wybór. Socjologiczne stadium religijności na Górnym Śląsku*, Katowice – Wrocław 1997, p. 36–51; J. Górecki, *Pielgrzymki na Górnym Śląsku w latach 1869–1914*, Katowice 1994, p. 170–173; J. Myszor, *Duszpasterstwo...*, p. 240–241.

44 Interview with J.D., coal miner from the “Franciszek” mine, born 1925 and E.S., coal miner from the “Franciszek” mine, born 1930, recorded by B. Piecha-van Schagen, 21.09.2007.

place, which directly affected the status of the object. Interestingly, during the period of Stalin’s anti-religious policy, the image was not removed or destroyed. This means, therefore, that we are dealing with a unique object, which was not subjected to a drastic transformation involving its destruction. As a result, it was an important part of the miners’ religious culture, and certainly the visual piety of those miners for whom the “Franciszek” shaft was still a working one. At the same time, the lack of conservation work meant that the statue itself retained its original appearance – made of non-polychrome sandstone. In front of such an object, they could express their piety daily on their way to work. This situation lasted until the expansion of the mine linked to the modernisation of the buildings and the transfer of the production to the “Central” shaft<sup>45</sup>.

In the case of the sculpture from the “Wawel”<sup>46</sup> coal mine, this modernisation had a significant impact on the shifting of the image. Although the construction of new, larger and more capacious shaft buildings was a direct result of increased employment, renovations, carried out on a mass scale, fulfilled an additional function by pursuing the objectives of the laicisation policy. The construction of a new pithead building in the “Wawel” mine as part of the mine expansion between 1960 and 1966 meant that the old one was no longer used – it was to be converted into an additional chain bath hall<sup>47</sup>. One of the interviewees, a valuable and unique source of knowledge in this regard, pointed out the connection between the “modernisation” of the pithead building and the removal of the statue:

*The idea arose to arrange a bathhouse for the miners in this pithead building. Simply to rebuild it, to adapt it for a bathhouse. [...] And Saint Barbara continued to stand in this disused pithead building. [...] Well, and now there was the problem of what to do with the altar, although it was not very important because, after all, it was only a piece of a table, right, but what to do with this statue? And at that time there was a Party<sup>48</sup> official at the mine, his name was Wezner, and he, of course, in consultation with the director, gave the order that Saint Barbara was to be handed over to the Jesuit fathers at Saint Mary’s Church. The then parish priest*

45 J. Jaros, *Kopalnia „Walenty-Wawel” – organizacja, gospodarka i technika produkcji*, [in:] *Kopalnia „Wawel” 1752–1987*, Katowice 1987, p. 121.

46 In 1931, the coal mine was incorporated into the “Wolfgang – Wawel” mine.

47 Private Archive of Rev. Henryk Piecha, Folder: “Wawel” Coal Mine, Interview with an anonymous informant (audio recording), recorded by H. Piecha, ca. 1986–1989.

48 Polish United Workers’ Party (Polska Zjednoczona Partia Robotnicza).

stated briefly, “He is not taking the statue of Saint Barbara to the church because Saint Barbara belongs to the miners. The owner of the mine donated her and she has been standing there for, let’s say, 70 or 60 years, and she should remain there, and no one is entitled to take her away”. Well, so because of that position [...] of the parish priest of the time in that parish, well, what to do? And at that time, the order was to wall up this statue – this niche, to put up a wall and let it stand there. However, the then head of the Building Department, Jerzy Lazar, a very religious man, a deep believer, after discussing the matter with a few other people at the mine who lived with the issue, [...] they all concluded that it would be best if we simply put Saint Barbara in storage, as we were sure she would return eventually. She was taken out of her niche, and Mr Lazar had a wooden chest made especially for her, a massive box made of logs, made of thick wood, padded with sawdust, and that’s where the statue was put in the box. And the chest stayed there in the pithead building, but in a separate room, under lock and key. And it was Mr Lazar who had the keys to it, and it was deposited there<sup>49</sup>.

By the decision of the communist authorities, the statue of Saint Barbara was to be inaccessible to the miners. They did not use the previous (so-called old) pithead building, as all administrative activities were moved to a new facility erected in the 1960s<sup>50</sup>. It should be noted that the relocation of the statue by the miners was an image-protecting act. It was purely out of religiosity and the commitment to the symbolic values that this statue held. Comparing the fate of this figure with the statue of Saint Barbara from the “Mikulczyce” coal mine, which was walled up in an altar niche by order of the party authorities<sup>51</sup>, it can be said that the miners in Ruda safeguarded the image. Although, according to the objectives of the party authorities, its relocation was radical and was intended to erase Saint Barbara from the miners’ culture and liquidate their *sensus numinis*.

The hidden statue was not forgotten; moreover, the knowledge that it was in storage contributed to the establishment of a symbolic community to remember the cult of Saint Barbara in the mines – forbidden at the time by the state authorities. As mining traditions associated with the patron saint were transferred from collective behaviour in the mines to

49 Private Archive of Rev. Henryk Piecha, Folder: “Wawel” Coal Mine, Interview with an anonymous informant (audio recording), recorded by H. Piecha, ca. 1986–1989.

50 In 1971, the “Walenty-Wawel” and “Paul” coal mines were merged into one plant named “Wawel”.

51 B. Piecha-van Schagen, *Kult św. Barbary...*, p. 466.



the private sphere and collective behaviour in parish churches, the statue became a symbol. The religious sculpture was given the importance of symbols of the political struggle for religious freedom and the freedom to practice religion in public, and in the workplace<sup>52</sup>. This was all the more significant given that in many other mines in Upper Silesia, miners who fought to preserve images of Saint Barbara in their pit head buildings were harassed by the authorities, and members of miners' orchestras who took part in religious Saint Barbara's Day celebrations had their instruments confiscated. In this way, the statue of Saint Barbara underwent a semantic shift – from being an object of potential cult status, it became at the same time the transmitter of a myth of past miners' religiosity and an anti-state political symbol. The power of this symbol was made even stronger by the fact that it was hidden away.

There was no object of devotional significance in the mine's new pit-head building – on the gable wall was a polychrome depicting a daemon: the treasurer (skarbnik) of supernatural proportions, which was a tool of the laicisation of social life<sup>53</sup>. The communist visual propaganda promoted the figure of the "good treasurer" who saved the miners, supported and helped them. Thus, the treasurer subsumed the apotropaic functions of the figure of Saint Barbara. It was only during the so-called "Solidarity carnival"<sup>54</sup> at the turn of August and September 1980 that the miners regained the possibility of restoring the image of the patron saint to public access. The ideological loosening moment meant a bottom-up opportunity to place images of Saint Barbara in the mines. "It is significant that the first to claim Saint Barbara were people who had in their majority not grown up in the Upper Silesian miners' tradition" – employed at the "Manifest Lipcowy" coal mine<sup>55</sup>. They were followed by miners from all Upper Silesian coal mines, including the "Wawel" mine. During the strike, when the initiative to reactivate the cult emerged, the return of the statue

52 M. Bortlik-Dźwierżyńska, *Barbórka czy Dzień Górnika? Czyli słowo o tym, jak partia ze świętą konkurowała*, [in:] „Przewodnia siła Narodu”. *Z dziejów partii komunistycznej na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim 1945–1990*, ed. T. Kurpierz, Katowice 2010, p. 46–47.

53 Private Archive of Rev. Henryk Piecha, Folder: "Wawel" Coal Mine, Interview with an anonymous informant (audio recording), recorded by H. Piecha, ca. 1986–1989; B. Piecha-van Schagen, *Górnicza demonologia*, [in:] *Leksykon mitów, symboli i bohaterów Górnego Śląska w XIX i XX wieku*, ed. A. Michalczyk, B. Linek, Opole 2015, p. 114–116.

54 The 16-month period between August 1980 and December 1981, during which the communist authorities allowed civil liberties to be partially released.

55 B. Piecha-van Schagen, *Kult św. Barbary...*, p. 615.



of Saint Barbara was first on the list of demands of the Strike Committee<sup>56</sup>. Although the above-mentioned Jerzy Lazar was no longer alive at the time, older workers remembered that the statue from the pithead building of the “Mikołaj” shaft was still located on the premises of the old pithead building. Thanks to the fact that the Party authorities agreed to all the postulates, *the Construction Department of the mine prepared a beautiful such a socle, a base with a height of ... somewhere one metre, or one metre twenty. Such a plinth. And on this socle, Saint Barbara was placed*<sup>57</sup>.

At night, on 2 September, a group of strikers

*simply carried the statue in this box from the place where it was kept to the pithead building on their shoulders [...] it was carried on the shoulders of the miners from the “Mikołaj” shaft to the new pithead building, which I would say is about 200–250 metres [...]. It..., it was probably more than twenty people, or maybe more. It was a special wooden construction, and they carried it on their shoulders. They placed it in the box, as it was, and then it was taken out of the box and [...] thanks to such a mechanical device, it was lifted onto the plinth*<sup>58</sup>.

The rectangular plinth was placed on the gable wall of the building, on which the statue was placed together with the original sandstone base. Due to its excessive dirt, the statue was painted white, ordinary emulsion paint, while the attributes: crown, chalice and sword head, were painted gold. The repainting was carried out on the staff's initiative, without consulting anyone with artistic or architectural training. To separate the space of the “religious” area, a vertical strip of grey was painted on the face of the wall, providing a visually better contrast than the pale green wall.

56 Private Archive of Rev. Henryk Piecha, Folder: “Wawel” Coal Mine, Interview with an anonymous informant (audio recording), recorded by H. Piecha, ca. 1986–1989.

57 Private Archive of Rev. Henryk Piecha, Folder: “Wawel” Coal Mine, Interview with an anonymous informant (audio recording), recorded by H. Piecha, ca. 1986–1989.

58 Private Archive of Rev. Henryk Piecha, Folder: “Wawel” Coal Mine, Interview with an anonymous informant (audio recording), recorded by H. Piecha, ca. 1986–1989.



Photo No. 3. Saint Barbara figure in the "Central" pithead building of "Wawel" mine

Author: H. Piecha, 1986

The crew's act of will was a direct result of the memory preserved among the workers, transmitted to the following generations of miners. Their physical effort resulting almost out of desperation to regain the spiritual good taken from them was appreciated by Bishop Herbert Bednorz in his pastoral letter on the events of the Autumn of 1980<sup>59</sup>. In his letter, Bednorz wrote about spontaneous, bottom-up apostolic initiatives in the workplaces of the diocese:

59 The letter is dated 31 January 1981 pithead building does not allow for a complete reconstruction, but it does provide sufficient opportunity to situate the ideological assumptions of this space concerning other pithead buildings. The principal task is to establish the ontic status of the image of St Barbara placed in it, and thus also of the pithead building. For this reason, the only inconvenience is the lack of Nr. 4–5, p. 94–98.

Sometimes heroic deeds were performed, such as at the “Walenty-Wawel” mine, where the miners found a magnificent stone statue of Saint Barbara, weighing about two tonnes, in an old scrapyards at night, and carried it on their backs to the mine’s pithead building. For this, I once again express my highest appreciation to these miners<sup>60</sup>.

The Bishop of Katowice took part in the restoration of the cult of Saint Barbara in the “Wawel” mine, thus contributing to keeping the memory alive. The reconsecration of the image took place on 5 October 1980, at a field altar set up in front of the pithead building, and the ceremony was presided over by Bednorz<sup>61</sup>.

In the mid-1980s, the plinth on which the sculpture was set was clad with marble slabs. Identical slabs were fixed to the front wall up to the height of the pedestal, giving the composition the appearance of permanence and some splendour. Since the placement of the depiction of Saint Barbara, bouquets have been laid on and around the plinth, mainly on the occasion of the annual Saint Barbara’s Day (Barbórka). The statue was refreshed each year with fresh layers of white paint. The new structure, reminiscent of a memorial rather than an altar, became the venue for celebrations on 3 and 4 December. Thus, the “Saint Barbara’s-monument”, placed in the mine’s-site, marked this space as the location of a specific spatial-cultural code, a mental space drawing on, among other things, the miners’ memories, perception of themselves and their heritage – closely linked to the cult of Saint Barbara. Available sources indicate that the image of Saint Barbara in the form of a statue was located in the new pithead building until the final phase of the mine’s decommissioning. It was then transported to the church of Saint Pius X in Ruda Śląska.

Although the phenomenon of the presence of images of Saint Barbara in the Upper Silesian mines seems “self-evident”, the specificity of the sources is interesting due to the scarcity of sources and archival documentation. This also applies to the events of the last 30 years related to the restructuring of the coal industry in Upper Silesia. As part of measures limiting coal production, mines were gradually extinguished and closed. Due to this policy, the “Wawel” mine was shut down in 1998. The circumstances revealed the need to dispose of the statue of Saint Barbara from

60 Ibidem, p. 97.

61 B. Piecha-van Schagen, „A kaj jest Barbórka?” *Biskupi górnośląscy wobec odnawiania kultu św. Barbary w kopalniach węgla kamiennego w roku 1980 – wspólnota pamięci*, [in:] *Biskupi w rzeczywistości politycznej Polski „Ludowej”*, Vol. 2., ed. R. Łatka, Warszawa 2022, p. 505–506.

the pithead building. According to those involved in the relocation of the sculpture, this was a carefully prepared process initiated by the workers and aimed at securing the artefact:

*And that statue stood there from the year [19]80 until it was decommissioned, until it was taken to the church of Saint Pius X in Ruda. As long as they were mining there, as long as there was that area, and then, at the end of the 90s, it was moved to Pius' [church – B.P.-S.]. And the crew were seeking a place to put this Barbara so that she wouldn't be destroyed because she was a beautiful thing. We looked at the neighbouring churches, and we were most interested in those churches where the "Wawel" mine operated. That was Godula<sup>62</sup>, Orzegów<sup>63</sup>, the churches in Ruda... and since the closest church was "Pius", and because the coal mine management office was near this parish, we decided that it would be good if it was accepted by the parish priest. There were no problems, and only transport had to be arranged. So, there was a special car, she [Saint Barbara figure – B.P.-S.] was put on the car – it is solid sandstone, about two metres high<sup>64</sup>.*

According to research, the statue was removed a second time from the place it was intended to be placed by the founders. This time, however, it was a permanent shift due to the annihilation of the original site, which was its primal and prior context.

After being moved to the church of Saint Pius X, the statue was restored, but rather than to clean the painting applied unprofessionally in 1980 and restore the original natural surface of the stone, it was newly painted. On the initiative of a city councillor and the parish priest, a realistic polychrome was commissioned from a restoration studio. One informant expressed a negative opinion of the formal transformation made, *Then they painted it, but it looked prettiest just cleaned, in sandstone and only that crown, sword and chalice were gold<sup>65</sup>*. The motives behind the polychrome work are not clear, as the sculpture transformed in this way does not formally relate even to the church's decoration in the slightest. In addition, after the statue was placed in its permanent location (the side chapel next to

62 The quarter of Ruda Śląska.

63 The quarter of Ruda Śląska.

64 Interview with F.P., coal miner from the "Pawel" mine, born 1949, recorded by B. Piecha-van Schagen, 17.08.2007.

65 Interview with F.P., coal miner from the "Pawel" mine, born 1949, recorded by B. Piecha-van Schagen, 17.08.2007.

the baptismal font), a miners' emblem made of metal was attached at the bottom of the statue's pedestal and two miners' lamps were put on the pedestal, thus emphasising the statue's mining origin.



Photos No. 4-5. Saint Barbara figure in the church of Saint Pius X in Ruda Śląska  
Author: B. Piecha-van Schagen, 2007

The collected and diverse sources, which are arranged chronologically, show the typical vicissitudes of Upper Silesian images of Saint Barbara from coal mines. Based on other research I have conducted, I can say that the shifting and formal changes of the sculpture from the “Graf Franz” / “Wawel” coal mine have the status of a case study. This narrative shows that the transfers of images of Saint Barbara had been driven by political and economic actions. These two factors caused the relocation of the statue, including its hiding in a specially prepared chest, and its transfer to the church. In each of these situations, the workers initiated the actions to protect and save the object from below.

The figure's transfers that were carried out resulted mainly in a formal change, but also in a change of meaning of the place where they were located. In the case of the pithead building of the “Graf Franz” shaft, we can undoubtedly regard it as a cult object in the form of an *altare fixum*. The design of the niche retable placed over the altar top allowed for the performance of cultic activities, including celebrating the Holy Mass. One can, therefore, definitely attribute the object as cultic, or at least as an object

with such potential. In contrast, the form in which the miners restored the statue of Saint Barbara some 20 years after its removal no longer suggests the status of a cult object in any sense. Rather, the positioning of the statue on a plinth is indicative of secular connotations of hero worship. The object placed in the pithead building in 1980 is a memorial, a commemorative object rather than one that supports devotional practices. The subsequent relocation of the sculpture to the parish church and its incorporation into a side chapel, but not as a retable, resulted in the depiction of Saint Barbara becoming a devotional object – another image of the patron saint placed inside the church in response to the religious demand of the faithful. The iconotropy of the sculpture of Saint Barbara from the mine in Ruda Śląska indicates that these objects (images of Saint Barbara placed in the mines) are extremely sensitive to external factors causing their contextual transfers and displacements.

At the same time, as the sources indicate, the changing status of these objects in the landscape of mining culture is accompanied by changing forms of piety. The altar with the niche retable designed by von Poellnitz was not only the result of an aesthetic concept – it was instead the result of the custom of practising collective morning services in the mines. Even during the inter-war period, miners would gather in front of the altar to say a prayer, although these were not services organised by the management. “The worship of Saint Barbara in a sacred space ripped out of the profane pithead not only gave a sense of security against the prospect of working in unpredictable conditions, but also [...] created a sense of community”<sup>66</sup>. With the presence of altars erected according to liturgical regulations, the pithead building became a place of recurring hierophany<sup>67</sup>.

The relocation of the statue, or rather its extraction from hiding and set in the new pithead, in which the treasurer (skarbnik) was the symbolic dominant, thoroughly changed the meaning and function of the altar sculpture. Its symbolic value was primarily linked to its ideological opposition to the miner’s demon. The treasurer was characterised positively by the communist authorities and portrayed as a protector of miners. He was thus to act as a substitute patron saint for Saint Barbara. The miners of the “Wawel” mine, by placing the image of Saint Barbara in the pithead building, restored order and balance between the sacred and the profane

66 B. Piecha-van Schagen, *Ółtarze św. Barbary jako wyznaczniki świętości miejsca i czasu w przestrzeni kopalnianych cechowni*, [in:] *Katowice. W 144 rocznicę uzyskania praw miejskich*, ed. A. Barciak, Katowice 2010, p. 275.

67 M. Eliade, *The Sacred and the Profane. The Nature of Religion*, translated by W.R. Trask, New York 1963, p. 24–29.



according to their emotional needs and cultural memory. An analogy is made with the placement of the statue on a plinth, which is after all characterised by its analogy with Greek sepulchral stelae and the understanding of the architectural element of space that is the column. Its “religious, sepulchral (emphasising the idea of eternity) and glorifying function led to the development of the idea of a »monument«”<sup>68</sup>. Such a structure naturally combined the sacred and the profane by commemorating (thus immortalising) the figure depicted. Through the existence of such a “historical memorial”, surrounded in addition by evidence of living remembrance and reverence (the laying of flowers) in a space reluctant to the presence of the sacred, they introduced an element of *numinosum* into a space of non- (or even anti-) religious predestination. However, they reduced the image of Saint Barbara to the status of a symbol, both religious and political.

The further relocation of the statue from the “Wawel” mine also changed its status and devotional relationship. In the mine’s pithead building (both old and new), all workers had contact with the statue, regardless of their relationship with the sacrum. The non-religious entered into a relationship with it – if only visually. The statue’s location in the church rather made it accessible only to believers participating in religious practices. In addition, it is now not an image accessible only to those employed at the mine – it is part of the decoration of a church located in a housing estate from the 1970s. Furthermore, it no longer functions as a cult object – it is not located on the altar. As a devotional object, it serves, according to the concept of Gert von der Osten<sup>69</sup> and Hans Belting<sup>70</sup>, as a “religious contact” or even a dialogue with the viewer (believer). The openness of the viewer, to his or her emotions expressed, for example, in the act of visual piety, is linked to the residence of this image in an ordered sacred, cultic space. Barbara – the devotional object also rubs up against religious kitsch, i.e. an art form that often levels perfectly inaccessibility and remoteness from the sacrum. Religious kitsch art is an adaptation of form to spiritual needs. As Maria Poprzęcka pointed out,

All assimilation or interpretation of a phenomenon consists precisely in reducing it to arrangements that are already known and considered natural. Understanding a text or image is accomplished by relating it to

68 B. Piecha-van Schagen, *Kult św. Barbary...*, p. 650.

69 G. von der Osten, *Der Schmerzesmann: Typengeschichte eines deutschen Andachtsbildwerkes von 1300 bis 1600*, “Forschungen zur der deutschen Kunstgeschichte. Jahresgabe des Deutschen Vereins für Kunstwissenschaft” 1935, t. 7, passim.

70 H. Belting, *An Anthropology of Images. Picture, Medium, Body*, Princeton 2011, passim.



a type of expression or pattern that is in some sense natural and intelligible. This process is variously called taming, retrieving, and making plausible<sup>71</sup>.

The aesthetic value of elitism as artistically conceived by von Poellnitz, centered on the balanced relationship between aesthetics and theology, has been replaced by another correlation. It is based on the link between aesthetics and ethics<sup>72</sup>, which "naturally translates into an ambiguous relationship with the arts, as well as, [...] the objects and images that make up what has been called »lived religion«<sup>73</sup>. It may seem kitsch as being an inappropriate tool for representing the sacred, the sacred seems to be "above" this style. To a certain extent, the negativity quoted above regarding the covering of the statue with naturalistic polychrome reinforces this conviction. It seems to be an isolated voice. However, it is difficult to agree with the opinion that kitsch as "stylistic deficiency" corresponds to "theological deficiency". In my opinion, the conscious decision to make the polychrome is a reflection of the "lived religion" of the decision-makers, who after all represent the same cultural habitus. We should therefore look at the "aesthetic deficiency" of the Saint Barbara sculpture as an expression and evidence of a relationship with the sacred, a lived religion, rather than as a demonstration of a lack of understanding of theology. At this point, it is correct to agree with David Morgan's statement,

First, popular practices often leave nothing behind but material objects, which means that the objects are the only way of accessing the beliefs that constituted the religious life of ordinary people. Second, what people do with objects reveals the life of the body, of feelings, practices, and ideas that form the basis of lived religion<sup>74</sup>.

The displacements of the statue of Saint Barbara from the "Wawel" coal mine turned out to be "translations" of its meaning, status, function, and artistic manifestation. The forced negotiations with the space(s) caused the image of Saint Barbara to transform, to change – from a cult object representing the patron saint of artillerymen to a devotional object commemorating a closed mine and a manifestation of lived religion.

71 M. Poprzęcka, *O złej sztuce*, Warszawa 1998, p. 253.

72 F.B. Brown, *Religious Aesthetics*, London 1990, p. 3.

73 E. McIntyre, *Rescuing God from Bad Taste: Religious Kitsch in Theory and Practice*, "Literature & Aesthetics" 2014, No. 2, p. 86.

74 D. Morgan, *Art, Material Culture and Lived Religion*, [in:] *The Oxford Handbook of Religion and the Arts*, ed. F.B. Brown, New York 2014, p. 496.

However, these shifts should not be taken at face value. The iconotropy of the image proves that these translations did not occur through misunderstanding, abandonment or neglect – on the contrary, each of the transpositions resulted from the attachment of the representatives of the mining profession to the image of their patron saint, a symbol, an object of longing for emotional fulfillment and identity.

Summary

## Iconotropy of images of Saint Barbara from the Upper Silesian coal mines: the case of “Graf Franz” / “Wawel” mine

The article discusses the formal changes to the image of Saint Barbara from the “Graf Franz” / “Wawel” coal mine and the accompanying ontological changes to the object in the light of politically and economically motivated transformations.

The images of Saint Barbara placed in the pit head buildings of the coal mines in Upper Silesia particularly intensively at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries were objects of religious cult, and were mostly created by the professional artists. As objects of miners’ piety, based on devotion to the Blessed Sacrament, they represented the idea of an art object unified with theology. During the communist rule in Poland, the statue of Saint Barbara was removed from the pit head building and hidden by the miners, and given the status of a symbol of resistance against the state authorities. The returning of the image to the pithead building in 1980 and repainting it with technical paint made it a religious and political symbol, while also serving as an apotropaic object. After the liquidation of the “Wawel” mine, the sculpture, covered with a realistic polychrome, serves as a devotional object in the Church of Saint Pius X in Ruda Śląska.

Keywords: Religious image, Saint Barbara, iconotropy, religious art, lived religion, coal miners, Upper Silesia

# Wymysiöejer łod – czyli stan badań nad skrzyniami malowanymi z Wilamowic

Justyna Majerska-Sznajder

Uniwersytet Warszawski, Wydział „Artes Liberales”

Stowarzyszenie „Wilamowianie”

ORCID: 0000-0002-6081-6744

## O kulturze wilamowskiej

**Kulturą Wilamowic – małego miasteczka na pograniczu Śląska i Małopolski, założonego w XIII wieku przez osadników z Europy Zachodniej – zajmowali się badacze wielu dziedzin.** Nieznane pochodzenie zasadźców stawało się powodem do wielu domysłów i choć największą popularność zyskał mit o ich flamandzkim rodowodzie, to Wilamowianie<sup>1</sup> przez stulecia utrzymali własną, specyficzną i odrębną tożsamość<sup>2</sup>. Największe zainteresowanie na przestrzeni dziejów budził przede wszystkim odrębny język *wymysiöeryś*, jaki owi osadnicy przywieźli ze sobą i kultywowali przez lata, a który stanowił podstawowy język komunikacji.

Wielojęzyczność Wilamowian i tradycje tkackie sprawiły, że dość szybko zaczęli się trudnić kupiectwem, docierając do głównych miast Europy. Sprzedawali tam tkaniny i skupywali lokalne materiały, z których powstał strój wilamowski, uznawany za jeden z najbogatszych i najbardziej różnorodnych strojów typu ludowego w Polsce<sup>3</sup>.

1 Wilamowianie jako grupa etniczna o odrębnej świadomości tożsamościowej zapisywani są wielką literą.

2 Por. np. E. Filip, *Flamandowie z Wilamowic? Stan badań*, „Bielsko-Bialskie Studia Muzealne” 2005, 4, s. 146–198; T. Król, *Die Wilmes-Wiener*, „Bielitz-Bialaer Rundbrief aus Hannover” 2020, 58, s. 31–45.

3 Np. *Wilamowianie i ich stroje*, red. B. Chromik, T. Król, M. Małanicz-Przybylska, Warszawa 2020.

Odrębna kultura mająca swe źródła w tradycji germańskiej, a także język i stroje w czasie II wojny światowej zostały uznane za niemieckie, w związku z czym Wilamowianie zostali zakwalifikowani przez okupanta jako ludność niemiecka i wpisani na *volksliste*<sup>4</sup>. Po wojnie ten fakt został wykorzystany jako argument przeciw odrębności kulturowej, gdyż w 1945 roku wydano oficjalny zakaz posługiwania się językiem wilamowskim, noszenia miejscowego stroju i przejawiania wszelkich odrębności. Osoby, które nie podporządkowały się nowej rzeczywistości, trafiały do obozów w Oświęcimiu, Jaworznie czy Wadowicach lub były zsyłane „na Ural”. Rodziny wilamowskie wyrzucano z domów, dzieci izolowano, a wszelkie przejawy odrębnej kultury – zarówno materialnej, jak i duchowej – likwidowano<sup>5</sup>.

Dopiero po latach udało się odwrócić proces umierania kultury, głównie poprzez rewitalizację języka wilamowskiego<sup>6</sup>. Powołano do życia społeczne organizacje: Zespół Regionalny Wilamowice<sup>7</sup> (w 1948 r.) i Stowarzyszenie Wilamowianie (w 2000 r.), które poza dokumentacją dziedzictwa niematerialnego oraz jego przywracaniem do życia skupiają się również na zachowaniu materialnego wymiaru dziedzictwa, zbierając artefakty, wśród których specjalne miejsce zajmują skrzynie wilamowskie<sup>8</sup>. Organizacje posiadają łącznie ponad 25 zachowanych egzemplarzy różnych typów wilamowskich skrzyń, razem ze zbiorami prywatnymi stanowić one będą materiał analizowany w niniejszym artykule<sup>9</sup>. Skrzynie są ważnym składnikiem wilamowskiej kulturowej odrębności nie tylko poprzez swoje ścisłe powiązanie ze strojami, stanowiącymi jeden z podstawowych wyznaczników specyficznej identyfikacji<sup>10</sup>, lecz także poprzez

4 L. Krzyżanowski, *W czasie II wojny światowej*, [w:] *Wilamowice. 1818–2018. Miasto i ludzie*, red. L. Krzyżanowski, K. Meus, M. Fic, J. Majerska-Sznajder, T. Krol, Wilamowice 2018, s. 232–235.

5 Więcej o ideologiach językowych związanych z językiem wilamowskim w pracy magisterskiej Tymoteusza Króla: *Powojenne wywózki i wysiedlenia: Przypadek Wilamowic*, [mps], Wydział „Artes Liberales”, Uniwersytet Warszawski, 2018.

6 T. Wicherkiewicz, J. Olko, *Researching, Documenting and Reviving Wymysiöeryś: A Historical Outline*, [w:] *Integral strategies for language revitalization*, red. J. Olko, T. Wicherkiewicz; R. Borges, Warszawa 2016, s. 17–53.

7 W Wilamowicach funkcjonują obecnie dwa zespoły – wspomniany Zespół Regionalny Wilamowice, skupiający się na tradycji wilamowskiej, oraz Cepelia-Fil Wilamowice, prezentujący folklor ogólnopolski.

8 Najstarszy datowany egzemplarz pochodzi z 1846 r.

9 Poszczególne egzemplarze zdarzają się również w zbiorach muzealnych: Muzeum Historycznego w Bielsku-Białej, Muzeum im. Aleksandra Kłosińskiego w Kętach czy Muzeum Śląskiego w Katowicach.

10 F. Barth, *Grupy i granice etniczne: społeczna organizacja różnic kulturowych*, [w:] *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, red. M. Kempny, E. Nowicka, Warszawa 2006, s. 348–377.

symboliczną funkcję, jaką pełnią w społeczności. Opracowanie to – poza formalnym opisem i przybliżeniem specyfiki skrzyń wilamowskich – postara się ukazać narrację o nich z perspektywy emicyjnej. Współczesne próby odtworzenia pełnej wiedzy na podejmowany temat skazane są na porażkę. Nie zachowały się dokładne dane wskazujące na miejsce i sposób pozyskiwania tego mebla, brak też wiedzy o wytwórcach czy technikach zdobień, choć Wilamowianie sami twierdzili, że „musiały one być kupowane na wschodzie”<sup>11</sup>. Współczesne podejście miejscowych badaczy pozwala nie tylko na dokumentację zachowanych strzępków informacji związanych z technicznym aspektem skrzyń, lecz również na wskazanie roli, jaką obecnie pełnią one w społeczności.

## Stan badań

Najstarsze zdjęcie skrzyni wilamowskiej pochodzi z okresu między 1896 a 1901 rokiem i przedstawia wnętrze *pieknej izby (séjny stuw)* rodziny Bilczewskich.



Ryc. 1. Wnętrze chałupy rodziny Bilczewskich, ok. 1896–1901

Źródło: Archiwum Cyfrowe Stowarzyszenia „Wilamowianie”

Zdjęcie zostało wykonane najprawdopodobniej w czasie pobytu pochodzącego z Wilamowic arcybiskupa Józefa Bilczewskiego z okazji pogrzebu jego matki – Anny Biba z domu Fajkisz. Skrzynia wilamowska

11 Za tę obserwację z badań terenowych dziękuję Tymoteuszowi Królowi.

widoczna jest w lewym dolnym rogu fotografii, naprzeciw okna. Można zobaczyć jedynie jej front oraz wieko – ujęcie fotografii nie pozwala na stwierdzenie większych detali niż fakt, że malatura jest podzielona na dwa pola na obu płaszczyznach i przedstawia uproszczone motywy roślinne<sup>12</sup>. Dobrze widoczne są za to spory klucz oraz szyld zamka. Umieszczenie w najważniejszym pomieszczeniu wskazuje na reprezentacyjną funkcję, jaką pełniła.



Ryc. 2. Skrzynia z chatupy rodziny Bilczewskich – stan współczesny  
Fot. J. Majerska-Sznajder, 2008 rok

Kolejnym źródłem jest zdjęcie umieszczone na stronie tytułowej monografii Erwina Hanslika *Biala, eine deutsche Stadt in Galizien: Geographische Untersuchung des Stadtproblems*<sup>13</sup>. W tym opracowaniu zakwalifikował on Wilamowian jako praniemiecką osadę<sup>14</sup>, czego dowodem miały być zgromadzone przez Muzeum Miejskie w Białej eksponaty. To one stanowią ilustrację opracowania dotyczącego Niemców z okolicy Bielska

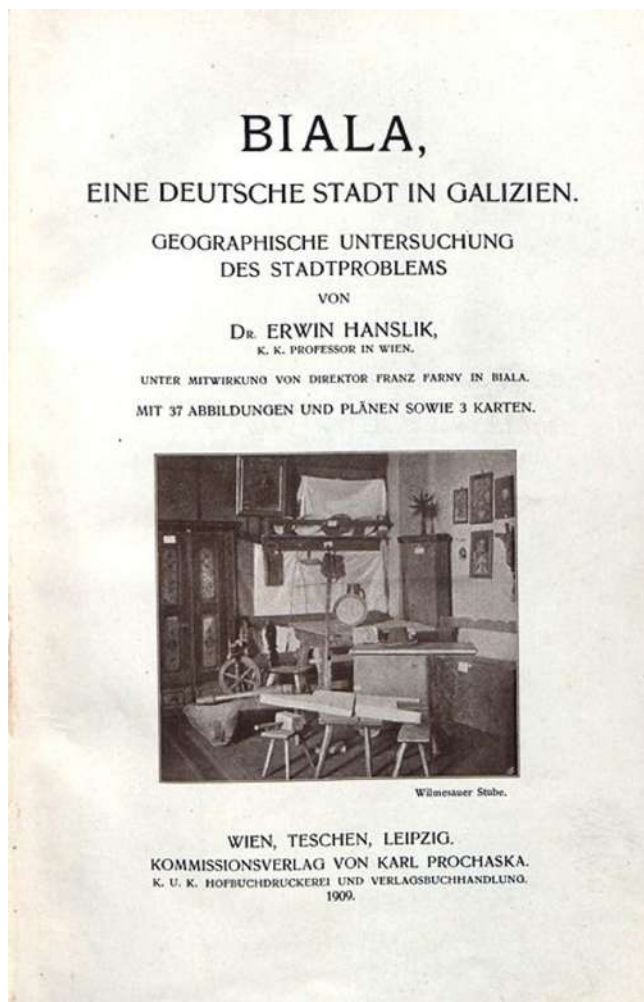
12 Skrzynia ta przetrwała do dziś i znajduje się w kolekcji rodzinnej Bilczewskich.

13 E. Hanslik, *Biala, eine deutsche Stadt in Galizien: Geographische Untersuchung des Stadtproblems*, Wien – Teschen – Leipzig 1909.

14 T. Król, *Relikt niemieckiego prastroju czy staropolska nałęcz? Wilamowska drymła w kontekście etnocentrycznych tekstów polskich i niemieckich badaczy*, „Zeszyty Łużyckie” 2021, 55, s. 143–163.



i Białej, prezentując zaangażowanie autora w metodologię badań wysp językowych (*Sprachinselforschung*)<sup>15</sup>. Pomijając ideologicznie wykorzystanie fotografii, stanowi ona cenną dokumentację meblarstwa Wilamowian – poza elementami wyposażenia widać również skrzynię na kołach, w tym przypadku reprodukcja również nie pozwala na pogłębioną analizę detali.



Ryc. 3. Strona tytułowa monografii E. Hanslika  
Źródło: Archiwum Cyfrowe Stowarzyszenia „Wilamowianie”

W źródłach z okresu międzywojennego trudno znaleźć jakiegokolwiek informacje lub dokumentację związaną z tym elementem wyposażenia

<sup>15</sup> T. Król, J. Maryniak, *Vilamovian and Alznovian narratives of post-war persecutions and the novel Pflüger im Nebel*, „Zeszyty Łużyckie” 2019, 53, s. 43–68.



domu, gdyż zarówno strój, jak i język dla zaangażowanych badaczy z polskiej i niemieckiej strony<sup>16</sup> stanowiły prostsze i bardziej wdzięczne pole badawcze. Mimo to niemiecka malarka i etnografka Hertha Strzygowski udokumentowała fragment skrzyni wilamowskiej na swoim obrazie *Brauthauben in Wilmesau – Czepiny w Wilamowicach*, znajdującym się w Stad-tarchiv Traunreut<sup>17</sup>, powstałym w latach 30. XX wieku. Przedstawia on scenę rodzajową *czepienia* dziewczyny przez starościny w czasie wesela. Skrzynia ukazana jest od tyłu – widać ścianę z surowego drewna, łączenie na wczepy oraz fragmenty płaskiego, prostego zawiasu. Z dekoracji widać jedynie boczną ściankę ujętą w perspektywie oraz wieko. Obie powierzchnie są zdobione uproszczonymi motywami roślinnymi rozmieszczonymi na kwadratowych polach w odcieniach czerwieni, zieleni i żółci. Wnioskując po zachowaniu detali stroju i ich zgodności z rzeczywistymi eksponatami, obraz Strzygowskiej umożliwia zobaczenie malatury wieka, gdyż w zachowanych egzemplarzach wieko uległo poważnej destrukcji uniemożliwiającej analizę detali, a czasem nawet kolorystyki użytej do dekoracji<sup>18</sup>.

Po wojnie skrzynie wilamowskie powróciły w pracach Romana Reinfussa – etnografa badającego ziemię krakowską w latach 50. XX wieku. Jego wizyty wryły się w pamięć członków społeczności, a on sam udokumentowane wizerunki skrzyń opublikował w późniejszych opracowaniach<sup>19</sup>. Poza lakonicznymi wzmiankami formalnymi dotyczącymi budowy tych mebli nie zagłębił się jednak w wieloaspektowy wymiar zarówno techniczny, jak i symboliczny. W opracowaniu *Ludowe skrzynie malowane* zamieścił natomiast ilustrację obrazującą skrzynię „wilamowicką”. Czarno-biała rycina ukazuje front oraz bok skrzyni, która powieliła schematy dekoracyjne z wcześniejszych przykładów – podobne schematy malatury i (jak można przypuszczać mimo szarości) rozkładu kolorystycznego,

16 O polskich i niemieckich ideologiach narodowościowych związanych z językiem w rozprawie doktorskiej obronionej w 2019 r. napisał Bartłomiej Chromik: Mikro- i makroideologie językowe. Przykład języka wilamowskiego, [mps], Wydział „Artes Liberales” Uniwersytet Warszawski.

17 *Wilamowianie i ich stroje*, red. B. Chromik, T. Król, M. Małanicz-Przybylska, Warszawa 2020, s. 555.

18 Ciekawym elementem wyposażenia udokumentowanym na obrazie jest również pudełeczko na wstążki trzymane przez jedną z kobiet, na którym widać podobne motywy dekoracyjne, co pozwala przypuszczać, że mogło być dopełnieniem skrzyni. Obecnie jednak nie mamy informacji, czy taki obiekt był traktowany jako integralna część wyposażenia skrzyni ani czy wzory na nim celowo nawiązywały do dekoracji skrzyń, czy też pozostały jedynie aranżacją artystyczną autorki, tym bardziej, że w przypadku stroju zdarzało się jej mylić jego detale, takie jak np. kolejność haftów.

19 R. Reinfuss, *Ludowe skrzynie malowane*, Warszawa 1954; R. Reinfuss, *Meblarstwo ludowe w Polsce*, Wrocław 1977.

umożliwiająca dostrzeżenie powtarzającej się reguły, stanowiącej szerszy schemat, pozwalający mówić o „typie wilamowskim”. Sam autor wspomina lakonicznie, że materiał wymaga dalszej analizy, gdyż wzór spotykany w Wilamowicach różni się bardzo od pozostałych skrzyń krakowskich, tworząc swój własny typ<sup>20</sup>. Nie określa jednak jego cech ani nie pogłębia swoich obserwacji, w związku z czym można się jedynie domyślać, że być może planował powrócić do nich w dalszych pracach.

## Skrzynia wilamowska

Choć nieznane jest dokładne miejsce wytwórstwa skrzyń wilamowskich, wysoce prawdopodobne jest, że podobnie jak materiały na stroje mogły być zamawiane i przywożone spoza miejscowości. Wilamowianie z powodu swoich aktywności handlowych mieli rozległe kontakty i za ich przyczyną często przywozili półfabrykaty lub gotowe produkty. Wśród zachowanych w miejscowości źródeł nie znaleziono żadnych danych wskazujących na istnienie wytwórstwa lokalnego, które specjalizowało się w skrzyniach wilamowskich, choć na przestrzeni XIX–XX wieku funkcjonowało kilku stolarzy.

Skrzynia wilamowska składa się z pudła wykonanego przeważnie z czterech szerokich desek. Boki desek są ze sobą mocowane na wczepy *na jaskółczy ogon*. Dno ze ścianami połączone jest kołkami. Stojak skrzyni bywał pojedynczy lub podwójny, bardzo często w „bogatszych” egzemplarzach miał montowane do niego koła. Z lewej strony umieszczano przyskrzynek – *bąjładła* – zamykany na osobne, niezależne wieko. Ranty dna i głównego, zawsze płaskiego, wieka heblowano ozdobnymi strugami lub wykańczano oble.

Najbardziej charakterystycznym wyróżnikiem, który sprawia, że możemy mówić o skrzyni w „typie wilamowskim”, jest malatura w dominujących kolorach: zieleni, błękitnie, żółci i ochrze, wykonywana temperą jajową lub farbami klejowymi. Tymi barwami wypełniane były dwa prostokątne i umieszczone symetrycznie względem siebie pola na licu i wieku skrzyni (poszczególne z nich różnią się od siebie) oraz pojedyncze pola boczne. Kolejną dominantą jest czerwień, którą wypełniane było tło otaczające wyodrębnione pola. Głównym tematem zdobniczym są elementy roślinne stylizowane, linearne lub graficzne, płaskie, bez światłocienia. Pojawiają się kwiaty tulipana, słonecznika, maku zebrane w formie bukietu umieszczonego w umownym naczyniu lub wyrastające bezpośred-

nio z cebul. Często w wzorach są winorośle (zielone na żółtym tle), pojawiające się jako obramowanie pól głównych. Jako uzupełnienie wzoru, w narożnikach pól malowano pojedyncze listki bukowe. Na stojaku często umieszczano symboliczne przedstawienie powoju lub bluszczu – czasem w bardzo lapidarnej formie. Zachowane egzemplarze skrzyń pozwalają na stwierdzenie, że malatury wykonywano poprzez standardowe nanoszenie farby (czasem wspomagając się szablonami) lub stemplując wzory.



Ryc. 4. Skrzynia w typie „bogatym” rodziny Rogacz  
Fot. J. Majerska-Sznajder, 2008 rok

Opis ten stanowi jednak umowny model, gdyż wspomniane cechy powtarzają się regularnie, a wewnętrzne zróżnicowanie zależne jest w dużej mierze od statusu społecznego właścicielki (funkcjonujące w Wilamowicach klasy społeczne hierarchizowały zamożność), ale i norm społecznych dotyczących materialnych aspektów praktyk kulturowych. Przyjmując podziały społeczne, można wyróżnić trzy kategorie skrzyń: „bogate”, przynależące gospodarzom i handlarzom, „uboższe”, przysługujące wyrobnikom (osobom posiadającym własne, lecz skromne gospodarstwa, które równocześnie pracowały u innych albo utrzymywały się równocześnie z rzemiosła) lub komornikom (osobom zamieszkującym i pracującym u większych gospodarzy) oraz te należące do służby pochodzącej z najbiedniejszych rodzin, ewentualnie miejscowości w najbliższej okolicy Wi-

lamowic. Systematyzacja poszczególnych grup odbywa się przede wszystkim ze względu na wielkość mebla, użyte do jego produkcji materiały i rodzaj malatury.

### Skrzynie bogatych gospodarzy

Najokazalsze skrzynie (zachowane egzemplarze mierzą nawet około 160 cm szerokości), na które mogli sobie pozwolić jedynie bogaci gospodarze, służyły głównie do przechowywania wilamowskich strojów kobiecych. Z racji wielkości i ciężaru (do ich produkcji wykorzystywano drewno bukowe, a nawet deski dębowe) stojak skrzyni, który był masywny, często ozdobnie wycinany, krył za sobą koła. Na bocznych ściankach niektóre skrzynie miały również uchwyty z metalu w formie owalnych obręczy, zamontowanych na płaskich lub ozdobnych szyldach – służyły one jako dodatkowe wsparcie przy transporcie mebla. Często ten typ skrzyni miał dodatkowe schowki na drobne przedmioty ukryte w przyskrzynku lub innych miejscach. Cechują się one najbogatszą malaturą z największą liczbą detali i różnorodnością kolorystyczną (w dalszym ciągu jednak nieodbiegającą od przyjętego kanonu czerwonego tła, zieleni lub błękitu pól oraz żółtych lub ochrowych motywów zdobniczych). W ich przypadku cała powierzchnia jest wypełniona dokładną kompozycją dekoracji zgodnie z zasadą *horror vacui*.

### Skrzynie uboższych Wilamowian

Skrzynie należące do mniej zamożnych członków społeczności cechował mniejszy rozmiar – ich szerokość wynosiła ledwo ponad metr. Były również znacznie niższe od „bogatszych” wersji – nie tylko ze względu na brak kół i mniejsze rozmiary stojaka (który miał znacznie prostszy kształt), ale również poprzez znacząco niższe ściany pudła. Do ich wykonania częściej używano tańszego drewna: lipy czy topoli. Widać tu również uproszczenie dekoracji – kompozycja nie jest tak misterna. Motywy kwiatowe na polach są znacznie uproszczone, a wicie roślinne na tle nie pokrywają całej jego powierzchni, czasem ograniczają się jedynie do pasowych układów oddzielających pola. Mimo przyjętej kolorystyki czerwieni/zieleni/żółci i motywów zdobniczych pojawiają się również mazerowania (głównie tła obramowania lub pól).



Ryc. 5. Skrzynia „uboższego” typu rodziny Bogackich, z przemalowanym wtórnie stojakiem

Fot. J. Majerska-Sznajder, 2006 rok

## Skrzynie najbiedniejszych członków społeczności

Trzeci rodzaj – „najuboższy” – często miał dwa zastosowania: służył bogatym Wilamowiankom jako dodatkowy mebel, w którym przechowywały gorsze stroje (a czasem i pościel), oraz przede wszystkim jako wyposażenie służby (często pochodzącej spoza Wilamowic), która przechowywała w nim swój dobytek, przeważnie otrzymując je od pracodawców. W związku z tym skrzynie te są najbardziej różnorodne i często można je zakwalifikować do skrzyń wadowickich<sup>21</sup>, popularnych w okolicy – wówczas dominującymi kolorami są błękity i zielenie. Choć również w tym wypadku lico dzielone jest na dwa pola, motywy dekoracyjne różnią się od wilamowskich – widać znaczne zubożenie barw oraz oszczędność w formie dekoracji. Często na licu, pod szyldem z zamka widać inskrypcje z rokiem wykonania mebla. Były one niewielkich rozmiarów – sięgały około metra szerokości, a wykonywane były z lipy i olchy. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy pochodziły z tych samych warsztatów co te w „typie wilamowskim”, ale z racji użytkowania ich w Wilamowicach (również

21 Skrzynia wadowicka widoczna jest wśród obiektów Wirtualnych Muzeów Małopolski: <https://muzea.malopolska.pl/pl/lista-objektow/326> i znajduje się w kolekcji Muzeum im. Aleksandra Kłosińskiego w Kętach.



przez Wilamowianki) można uznać, że stanowią odrębną ich kategorię. Uznawano je jednak za najgorsze i nie były postrzegane jako element rodzimej kultury.



Ryc. 6. Pozostałości skrzyni dla służby

Fot. J. Majerska-Sznajder, 2011 rok

Nieodłącznym przedmiotem stanowiącym uzupełnienie skrzyni, traktowanym jako jej nierozdzielna część, był pojemnik o drewnianym dnie oraz drewnianych lub łykowatych ścianach, łączonych za pomocą wąskich drewnianych witek. Przybierał on kształt prostokąta lub owalu i służył do przechowywania *drymł* – związek, czyli haftowanych pasów materiału, zakładanych przez kobiety na czepce.

Zachowane wspomnienia i relacje oraz wyniki kwerendy po starych wilamowskich domach wskazują, że w tychże (szczególnie bogatych) znajdowały się często dwie i więcej skrzyń, podobnie jak kilka *bajładeł*. Podlegały one odpowiedniej hierarchizacji: *W bogatej stroje wyjściowe, w gorszej codzienne, a w najgorszej bielizna i pościele*<sup>22</sup>.

Specjalnymi zasadami kierowano się również przy przechowywaniu strojów. Choć dokładny schemat należał ostatecznie do właścicielki, często powtarzającą się praktyką było wykładanie wnętrza gazetami lub papierem dekoracyjnym. Meble te często pozostawiano otwarte celem wentylacji – wyciągano wówczas górną warstwę ubrań, które rozwieszano na otwartym wieku.

22 Mieszkanca Wilamowic, ur. 1922 r. Źródło tej oraz dalszych wypowiedzi: badania terenowe realizowane przez Justynę Majerską-Sznajder oraz Tymoteusza Króla od 2009 r. do dzisiaj.

## Przemaalowana tożsamość?

Mimo iż w XX wieku wśród wyposażenia wilamowskich domów pojawiły się komody i szafy, skrzynie nie utraciły swojej funkcjonalności – jedynie one odpowiadały wyznawanym przez Wilamowianki wymogom poprawnego przechowywania strojów, a ich posiadanie świadczyło nie tylko o statusie właścicielki, ale również manifestowało jej tożsamość. Zapewne z tego powodu skrzynie wilamowskie ucierpiały w 1945 roku, kiedy ogłoszony został zakaz posługiwania się językiem wilamowskim, chodzenia w stroju regionalnym, a wszelkie przejawy wilamowskości były skrzętnie niszczone. Agresorzy grabili wilamowskie majątki, przejmując także skrzynie, a czasem tylko je niszcząc. Próby ochrony mebli przez Wilamowian również przynosiły im szkodę – chowali je w stodółach, chlewach lub innych miejscach, gdzie meble te były narażone na różne niesprzyjające warunki niszczące malaturę czy powodujące ułatwiony dostęp drewnojadom. Część Wilamowian, którzy zdołali uniknąć wysiedlenia, chcąc ustrzec się przed utratą tego mebla, podejmowała się przeróbki dekoracji na taką, która byłaby mniej kojarzona z zakazaną kulturą – w tym okresie na skrzyniach często pojawiał się wtórny mazerunek, fornirowanie zaklejające oryginalne zdobienia, a nawet całe przemaalowanie na wzór tego, który pojawiał się w okolicznych wsiach. Ostatecznie zarówno prześladowania związane między innymi z funkcjonowaniem stroju wilamowskiego, jak i posiadaniem skrzyń sprawiły, że utraciły one swoją rolę ważnego elementu wyposażenia wilamowskiego domu. Co istotne, zamieranie tej funkcji nie odbyło się naturalnie, lecz dokonano się w sposób nagły i brutalny. Pozostałe egzemplarze, z powodu utraty pierwotnej funkcjonalności, służyły jako zbiorniki gospodarcze, między innymi do przechowywania zboża, co przyczyniło się do zniszczenia nielicznych, zachowanych obiektów.

Być może dlatego skrzynia wilamowska to obecnie swoisty symbol wśród Wilamowian o mocnym poczuciu tożsamości. Nie tylko stanowi ona cenny artefakt dla rodzin dziedziczących mebel, ale jest również nośnikiem pamięci. Czasem dosłownym – na wieku umieszczano często ważne dla danej rodziny daty lub w specjalnych schowkach udało się w nich ocalić ostatni komplet strojów wilamowskich, które dzięki temu nie uległy grabieży; ale są również wyrazem potwierdzenia i legitymizacji odrębnej tożsamości.





Ryc. 7. Skrzynia „uboższego” typu, wtórnie fornirowana  
Fot. T. Król, 2020 rok



Ryc. 8. Wzór wilamowski przebijający spod wtórnej malatury  
Fot. T. Król, 2011 rok

Współcześnie niektórzy Wilamowianie nadal przykładają dużą wagę do tego mebla:

*Zawsze chciałam mieć taką wilamowską skrzynię, bo co to za Wilamowianka, co trzyma to [stroje - J.M.-S.] w szafie. To kwestia samoświadomości – u nas była taka skrzynia, ale to wszystko po wojnie rozkradli<sup>23</sup>.*

*Prawdziwa Wilamowianka zawsze musi mieć skrzynię<sup>24</sup>.*



Ryc. 9. Współczesna malatura w „typie wilamowskim” wykonana na starej skrzyni  
Fot. J. Majerska-Sznajder, 2021 rok

Potrzeba posiadania własnego egzemplarza jest szczególnie widoczna wśród młodzieży, która wyraża nadzieję, że kiedyś „dorobi” się własnej skrzyni. Zdarzały się próby stworzenia współczesnej rekonstrukcji lub dopasowania ostańców po prześladowaniach do standardów kanonicznych lub przynajmniej stworzenia ich namiastki:

*Nie mam miejsca w domu na prawdziwą skrzynię, ale tata mi zrobił takie drewniane małe pudło i go sobie pomalowałam jak prawdziwą skrzynię. Trzymam w niej drobicę ze stroju – korale, wstążki, wianek<sup>25</sup>.*

23 Mieszkanka Wilamowic, ur. 1950 r.

24 Mieszkanka Wilamowic, ur. ok. 1955 r.

25 Mieszkanka Wilamowic, ur. 1999 r.

*Prababcia mi opowiadała jak to wyglądało. Stroje też zabrali [...]. To poszłam do R. [nazwisko wilamowskiej rodziny – J.M.-S.], i obfotografowałam ich egzemplarz. No a potem zrobiłam własną. Nie jest taka jak stare, ale cieszy mnie. Bo teraz jestem prawdziwa Wilamowianka<sup>26</sup>.*

Obecnie, choć pamięć o tradycyjnym „typie wilamowskim” ulega rozmyciu, malowane skrzynie urastają do rangi symbolu wilamowskości i zmieniają swoją funkcję. Stosowane na nich wzornictwo staje się przykładem wtórnego ich wykorzystania na rozmaite sposoby – nie tylko w postaci innych form dekoracyjnych czy obrzędowych (autorce w latach 2014–2022 udało się udokumentować przykłady kraszanek i pisanek nawiązujących swą dekoracją do motywów roślinnych ze skrzyń), ale także grafiki użytkowej. Wzory ze skrzyń pojawiają się chociażby jako identyfikacja wizualna Gminnego Centrum Zachowania Dziedzictwa Kulturowego w Wilamowicach czy na witrażach w kościele parafialnym z 2019 roku (jako uzupełnienie głównego motywu, inspirowanego krzyżem wilamowskim, noszonym przy koralach). W tym samym kościele motyw bukietów kwiatowych ze skrzyni wykorzystany został w kratkach zdobiących gotyckie łuki przy wejściu do kaplicy Bożego Miłosierdzia w pierwszej dekadzie XXI wieku.



Ryc. 10. Kraszanka z motywem zdobniczym skrzyni wilamowskiej  
Fot. J. Majerska-Sznajder, 2018 rok



Ryc. 11. Grafika z Gminnego Centrum Zachowania Dziedzictwa Kulturowego w Wilamowicach, korzystająca z motywu zdobniczego stojaka wilamowskiej skrzyni

Fot. J. Majerska-Sznajder, 2018 rok

Choć współcześnie skrzynie wilamowskie nie powrócą do swej dawnej funkcjonalności, to fakt, że w dalszym ciągu są z nimi związane silne emocje oraz wtórna twórczość, świadczy o tym, iż nadal, obok języka czy stroju, pozostają ważnym wyznacznikiem wilamowskiej tożsamości, która jest żywa i dostosowuje się do realiów XXI wieku.

## Summary

### *Wymysiöejer lód* – the State of Research on the Painted Chests from Wilamowice

Wilamowice is a cultural phenomenon on the ethnographic map of Poland. Settled in the 13<sup>th</sup> century by settlers from Western Europe, it has maintained their separate identity for years. From the beginning of the scientific world's interest in Wilamowice, the main objects of researchers were costumes, customs and language. Although the first attempts to document the painted Vilamovicean chests were made at the beginning of the 20<sup>th</sup> century as part of the Sprachinsel Fälschung project, this topic was overshadowed by a more "ideologically meaningful" local costumes or language. Apart from Roman Rainfuss, no one has published issues related to the subject of the Vilamovicean chests phenomenon – *wymysiöerys lóda*

– until modern times. The ongoing cultural revitalization, focused on the emic perspective, allowed us to look at this phenomenon in a broad, interdisciplinary scope. In addition to an attempt at formal characterization, determining the types and manufacturers, the state of research to date and the preserved specimens, it is possible to grasp a broader cultural context. What was the ancient meaning of painted chests? What were their functions? What beliefs were associated with this piece of furniture? What caused such a small number of surviving copies? How are they stored today? How do they currently function in the culture of Wilamowice? The content of the article attempts to answer these and other interdisciplinary questions, taking into account the narrative of this micro ethnic minority.

Keywords: Wilamowice, inhabitants of Wilamowice, Vilamovicean language, Vilamovicean chests, wymysiöeryś, revitalization, emic perspective, ethnic minority



# Krótką charakterystyka skrzyń wiannyh ze zbiorów Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu

Klementyna Kozyra

Muzeum Wsi Radomskiej w Radomiu

## **Malowane sprzęty domowe są znacznikiem czasu i miejsca. Identyfikują dany region, osadzają go w lokalnej kulturze i tradycji.**

Dla dawnej ludności wsi oraz miasteczek były wyznacznikiem zamożności i mody. Dzięki wyróżniającym się motywom, kolorom czy kształtom nie tylko w szeroko pojętym meblarstwie, ale też w architekturze, ceramice, tkaninach, strojach ludowych i innych zdobinach możemy określić, z jakiego regionu pochodzi dany obiekt. Często wytwórcy, jeżdżąc ze swoimi wyrobami na targi i jarmarki, podpatrywali u innych sposoby zdobienia oraz wzory. Dlatego zdarzało się, że obce elementy były wtapiane w rodzimy kanon wzornictwa.

Na meblach ludowych najczęstszym elementem zdobniczym są malowane motywy roślinne<sup>1</sup>, z przewagą wzorów kwiatowych. Ten popularny ornament zaczerpnięty bezpośrednio z otaczającej przyrody był wykorzystywany również w tkanych tapiseriach, pasach kontuszowych, skrzyniach na posąg, haftach i wycinankach, ale i na meblach stojących w pałacach czy zamkach (choć w meblach pałacowych najczęściej stosowano technikę intarsji lub inkrustacji). Kwiaty były ujmowane w sposób raczej symboliczny niż odwzorowujący dokładnie ich biologię. Często forma była wyidealizowana<sup>2</sup>, upiękuszona, łączyła liście i kwiaty

1 Z. Cieśla-Reinfussowa, *Skrzynie kurpiowskie z pow. ostrołęckiego*, „Polska Sztuka Ludowa” 1951, t. 5, z. 4–5, s. 125.

2 R. Reinfuss, *Meblarstwo ludowe w Polsce*, Wrocław 1977, s. 86, 178.

z różnych gatunków. Motywy fauny nie były już tak często używane. Jeśli występowały, to wraz z ornamentami roślinnymi i były to często ptaki, owady lub zwierzęta<sup>3</sup>. Roman Reinfuss podaje przykład ptaków jako samodzielnego ornamentu, występowały one na starych prymitywnych skrzyniach z opoczyńskiego<sup>4</sup>. Niestety w swojej publikacji nie zamieszcza ilustracji tych skrzyń, ale można przypuszczać, że dekoracja była podobna do ptaków z wzorów haftów opoczyńskich na koszulach<sup>5</sup>. Postacie ludzkie występowały najrzadziej. Znane są skrzynie z wizerunkiem zbójnika strzelającego z pistoletu, żołnierza z kobietą oraz mężczyzny prowadzącego konia<sup>6</sup>.

Należy więc odpowiedzieć sobie na pytanie: jak rozpoznać meble ludowe? Co sprawia, że na „pierwszy rzut oka” wiemy, że pochodzą z wiejskich domostw?

Meble ludowe charakteryzują się prostotą wykonania, tanimi materiałami oraz tym, że powstały z ogólnodostępnych gatunków drewna. Często nie mają jakichkolwiek zdobin lub zdobienia są „płaskie”<sup>7</sup>. Meble stojące w chałupach w pierwszej kolejności musiały być funkcjonalne, dopiero na drugim miejscu brano pod uwagę dekoracyjność. Ludność mogła sobie pozwolić na luksus dopiero wtedy, gdy zaspokoila podstawowe potrzeby. W regionach bogatszych (głównie na zachodnich terenach Polski oraz na Mazurach) formy mebli, ich zdobienia oraz rodzaje były bardziej urozmaicone niż w regionach biedniejszych. Na pozostałych obszarach ograniczono się najczęściej do zdobienia skrzyń, a w białostockim kufrów<sup>8</sup>.

Ozdabianie najbliższego otoczenia to próba naśladowania przyzwyczajęń estetycznych wyższych klas społecznych. Zgodnie ze współczesnym powiedzeniem „pokaż mi, jak mieszkasz, a powiem ci, kim jesteś” ludność wiejska chciała podnieść swój poziom społeczny, kupując między innymi zdobione meble<sup>9</sup>. Funkcję taką pełniły na przykład skrzynie wiane. Były one meblami o ogromnym znaczeniu społecznym; swoistym rodzajem zapowiedzi, jakie wiano będzie miała przyszła panna młoda. Sam zakup malowanej skrzyni był dużym wydatkiem<sup>10</sup>, którego wysokość rosła

3 T. Czerwiński, *Wyposażenie domu wiejskiego w Polsce*, Warszawa 2009, s. 253.

4 R. Reinfuss, *Meblarstwo ludowe...*, s. 87.

5 E. Piskorz, *Wzory polskich haftów ludowych*, Warszawa 1981, plansza 7.

6 R. Reinfuss, *Meblarstwo ludowe...*, s. 179.

7 Mam na myśli płytkie ryty w drewnie i przedstawienia malarskie z brakiem głębi.

8 R. Reinfuss, *Meblarstwo ludowe...*, s. 80.

9 Idem, *Elementy renesansowe w polskim meblarstwie ludowym*, „Polska Sztuka Ludowa”, 1953, t. 7, z. 6, s. 333.

10 J. Ćwikła, *Konserwacja ludowych skrzyń polichromowanych ze zbiorów Muzeum w Raciborzu w latach 1997–2015*, „Rocznik Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«” 2016, t. 4, s. 212.



wprost proporcjonalnie do zastosowanych zdobień. Bogata ornamentyka mogła sugerować, że wyposażenie skrzyni również będzie kosztowne, choć oczywiście nie było to regułą. Znane są przypadki wkładania cegieł lub kamieni polnych na dno skrzyń, by były cięższe przy przenosinach, dając złudzenie dobrobytu. Skrzynie posagowe były eksponowane we wnętrzu izby, żeby każdy odwiedzający miał sposobność ich obejrzenia. Najczęściej stały pod oknem lub przy łóżku<sup>11</sup>.

Również inne meble, nie tylko te zdobione, świadczyły o zamożności i podążaniu za modą. Skrzynie malowane były popularne w XIX wieku, a pod koniec tego stulecia popularniejsze zaczęły być skrzynie mazerowane<sup>12</sup>. Komody w wiejskich domostwach zaczęły się upowszechniać (choć nie wszędzie) dopiero pod koniec XIX wieku. Gospodarze z regionów Górnego Śląska, Wielkopolski oraz z okolic Krakowa, jeśli chcieli być uważani za podążających za modą i bogatych, powinni tego typu mebel posiadać. Jeśli nie było ich stać na taki luksus, a zależało im na tym, aby inni myśleli, że mają komodę, zamawiali tańszą skrzynię, ale z malowaniem „w szuflady”. Był to mebel pośredni między skrzynią a komodą, złożony z jednej szuflady na dole oraz skrzyni ozdobionej malunkiem lub nabitymi listwami imitującymi pozostałe szuflady<sup>13</sup>. Najczęściej stolarze wykorzystywali do tego „oszustwa” technikę mazerowania, która również miała na celu imitować wykonanie mebla z droższego gatunku drewna, niż był faktycznie użyty. Dobrze wykończony mebel dla niewprawnego oka był trudny do odróżnienia od komody. Niestety w wiejskich warsztatach taki poziom naśladownictwa nie był osiągalny, więc do efektu iluzji było im bardzo daleko. Jednak dzięki tej „niedbałej robocie” wykształciło się z czasem mazerowanie charakterystyczne dla meblarstwa ludowego, które bardziej przypominało ornament niż sztukę naśladowania usłojenia drewna. Sposób prowadzenia pędzla, grzebienia czy czasem po prostu palca<sup>14</sup> nadawał powtarzające się wzory, które były bardziej lub mniej popularne w różnych regionach Polski.

Ziemia radomska rozciągająca się pomiędzy rzekami Pilicą, Wisłą i Kamienną oraz Górami Świętokrzyskimi należy do tych uboższych w zdobnictwo. Niestety dokumentacja badań i akcji pozyskiwania skrzyń wiannyh do zbiorów Muzeum Wsi Radomskiej, które odbywały się

11 T. Czerwiński, *Wyposażenie domu wiejskiego w Polsce*, Warszawa 2009, s. 29-35; O. Mulkiewicz-Goldbergowa, *Przemiany urządzenia wnętrza współczesnej izby wiejskiej*, „Polska Sztuka Ludowa” 1967, t. 21, z. 3, s. 127.

12 T. Czerwiński, *Wyposażenie domu...*, s. 250; R. Reinfuss, *Meblarstwo...*, s. 80.

13 T. Czerwiński, *Wyposażenie domu...*, s. 255.

14 R. Reinfuss, *Meblarstwo ludowe...*, s. 80.

w latach 70. oraz 80. XX wieku, podaje jedynie (i to nie zawsze) miejsce pochodzenia eksponatu, ignorując miejsce wykonania. Dlatego teraz, po latach, trudno jest wrócić do tych informacji i możemy się jedynie domyślać, badając ornamentykę czy kształt nóg, że mogły zostać wykonane w tym samym warsztacie stolarskim lub że pochodzą z tej samej okolicy. Badania Romana Reinfussa wskazują, że w regionie radomskim funkcjonował ośrodek zajmujący się wykonywaniem skrzyń mazerowanych, ale niestety nie podają dokładniejszej lokalizacji<sup>15</sup>. Z wywiadów przeprowadzonych w latach 80. XX wieku przez pracowników Muzeum Wsi Radomskiej można uzyskać informację, że prace stolarskie przeważnie zlecano miejscowemu stolarzowi lub kupowano nowe meble na targach i jarmarkach.

## Skrzynie z Radomskiego

Podobnie jak w innych regionach Polski zdobienia skrzyń z Radomskiego występują na wieku, ścianach bocznych oraz przedniej – najbardziej reprezentacyjnej. W zbiorach Muzeum Wsi Radomskiej znajduje się 30 skrzyń, w tym 18 malowanych, a 12 mazerowanych. W pierwszej kolejności omówię wzory stosowane w mazerowaniu skrzyń pozyskanych z terenów ziemi radomskiej. Najczęściej występującym ornamentem są linie faliste wykonane grzebieniem lub nacinanym kawałkiem gumy, deseczki, skóry albo blachy<sup>16</sup>. Takie zdobienie mają prawie wszystkie skrzynie mazerowane w zbiorach Muzeum, ale układ tych linii nie jest identyczny. Linie proste przebiegają równoległe, tworząc obramowania pól zdobniczych a faliste krzyżują się wewnątrz tych pól lub je wypełniają.

15 R. Reinfuss, *Ludowe skrzynie malowane*, Warszawa 1954, s. 49.

16 Stan aktualnych badań nie pozwala na dokładne określenie, który materiał był z pewnością wykorzystany do wykonania zdobień na skrzyniach będących w zbiorach Muzeum Wsi Radomskiej. Można jedynie domyślać się, iż ornamenty o bardzo wąskim rozstawie linii mogły być wykonane grzebieniem.



Ryc. 1. Linie faliste na skrzyni  
MWR/KM 1532  
Fot. S. Klochowicz, 2022 rok



Ryc. 2. Skrzyżowane linie faliste  
na skrzyni MWR/KM 1780  
Fot. S. Klochowicz, 2022 rok

Kolejnym wzorem spotykanym na skrzyniach są ćwierćkola występujące w rogach obramowań oraz wiatraczki i kółka, które znajdują się najczęściej pośrodku pola zdobniczego lub symetrycznie rozmieszczone między krzyżującymi się liniami. Ostatnim motywem zdobniczym znajdującym się tylko na jednej skrzyni jest drobna kratka. Skrzynia ta została pozyskana we wsi Jastrzębia (gm. Jastrzębia, pow. radomski).



Ryc. 3. Wzór ćwierćkoła ze skrzyni MWR/KM 1780  
Fot. S. Klochowicz, 2022 rok



Ryc. 4. Przykładowy wzór wiatraczka ze skrzyni MWR/KM 8403  
Fot. S. Klochowicz, 2022 rok



Ryc. 5. Mazerowane kółko ze skrzyni MWR/KM 424/4346  
Fot. S. Klochowicz, 2022 rok





Ryc. 6. Wzór drobnej kratki wypełniającej całe pola zdobnicze na skrzyni MWR/KM 72/3376

Fot. S. Klochowicz, 2022 rok

Kolorystykę mazerowania określa barwa drugiej farby nadającej wzór, nakładanej na jasny podkład. Na zebranych skrzyniach przeważa ciemny brąz (siedem przykładów), następnie jasny brąz (trzy przykłady), a na jednej widnieje ciemny mazerunek na naturalnym, niebarwionym tle. Odosobnionym przykładem jest skrzynia, która ma zdobienie w kolorze zielonym. Została ona pozyskana ze wsi Podzakrzówek (gm. Tczów, pow. zwoleński).

Podział układu ornamentu skrzyń jest różnorodny. Najczęściej występuje układ dwóch pól zdobniczych (siedem przykładów), następnie ośmiopolowość (dwa przykłady), pozostałe skrzynie mają układy: pasowy (jeden przykład), pięciopolowy (jeden przykład), a jedna ma nieokreślony układ zdobienia ze względu na szcążkowe zachowanie malatury jedynie w górnej części mebla.

Boki skrzyń mazerowanych w większości przypadków swoim wzornictwem nawiązują do ściany frontowej. Jest to powtórzony dokładnie wzór z przedniej ściany (z jednego pola) albo uproszczony, mający tylko część elementów z frontowej ściany (trzy przykłady). Miejsca pozyskania do zbiorów Muzeum Wsi Radomskiej skrzyń mazerowanych to głównie powiat zwoleński, gdzie przeważającą barwą mazerowania jest kolor ciemnobrązowy. Pozostałe przykłady pochodzą z okolic Kozienic i Przysuchy.

Skrzynie wianne w Radomskim bywały również malowane. Nie są to spektakularne wzory czy kolory, ale stanowią świadectwo historii, warte zachowania i głębszej analizy.

Najczęściej występującym podziałem ornamentacyjnym jest rozmieszczanie elementów zdobniczych w dwóch polach – aż 16 z 18 skrzyń ma taki układ. Kształt pól to kwadraty (podział popularny m.in. w woj. radomskim<sup>17</sup>) lub kwadraty z ramką (taki układ jest bardzo powszechny<sup>18</sup>) wyznaczone przez proste linie w kolorze czerwonym. Ornament występuje przede wszystkim w kolorze czerwono-granatowym (prawie czarnym) przedstawiającym motyw roślinny. W pięciu przypadkach jest to kwiat widziany z boku, mający w głównej mierze trzy płatki w kształcie łezki wychodzące z jednego punktu, w czterech przypadkach jest to stylizowany kwiat tulipana lub nierozwiniętego pąka.



Ryc. 7. Przykład pąka MWR/KM 7022

Fot. S. Klochowicz, 2022 rok

Pozostałe przykłady (pięć skrzyń) mają pojedyncze motywy kwiatowe lub wzór gałązki bądź rośliny doniczkowej. W dwóch przypadkach są to wzory geometryczne przedstawiające dwukolorową czteroramienną rozetę i ośmioramienną gwiazdkę składającą się z falujących linii zakończonych dwukolorowymi półksiężycami.

17 R. Reinfuss, *Meblarstwo ludowe...*, s. 174, tabl. XXXII.

18 *Ibidem*, s. 174, tabl. XXXII.





Ryc. 8. Stylizowany kwiat o trzech płatkach MWR/KM 5142  
Fot. S. Klochowicz, 2022 rok



Ryc. 9. Rozeta na skrzyni MWR/KM 30/904  
Fot. K. Kozyra, 2022 rok



Ryc. 10. Skrzynia MWR/KM 607/4612

Fot. K. Kozyra, 2022 rok

Jedna skrzynia nie ma wyraźnie wyodrębnionych pól (dlatego nie została zaliczona do tego podziału), ale ma symetrycznie ułożony wzór sugerujący podział na dwie części. Jest to żółty kwiat o sześciu płatkach na zielono-czarnej łądydze stojący prawdopodobnie w doniczce koloru żółtego. Przy bliższych oględzinach po bokach łądygi (poniżej głównego kwiatu) można dopatrzyć się śladów po mniejszych białych kwiatkach.



Ryc. 11. Żółte kwiaty namalowane na skrzyni MWR/KM 7226

Fot. K. Kozyra, 2022 rok

Ostatnia z omawianych skrzyń ma całkiem odmienny styl. Charakteryzuje ją układ jednopolowy utworzony przez czarną szeroką ramkę z cienkimi białymi obwódkami po zewnętrznych stronach i białym falującym ornamentem łodygi z liśćmi ułożonymi naprzemiennie, wypełniającymi całą szerokość bordiury. Wewnątrz pole ma tło koloru jasnego brązu, na którym umieszczony jest czarno-biały ornament florystyczny. Centralnie znajduje się mały czarny prostokąt wypełniony kratką, od którego symetrycznie rozchodzą się dwie długie czarne łodygi na końcach zwieńczone kwiatem i pąkiem. Łodygi mają wąskie białe liście z czarną obwódką tylko z jednej strony. Od tej obwódki poprowadzone są krótkie czarne równoległe linie nadające cień liściom. Ornament wypełnia całe pole, a przy zewnętrznej jego części znajdują się małe czarne „iksy”. Taki układ dekoracji malarskiej spotykany jest między innymi w opoczyńskim<sup>19</sup>.



Ryc. 12. Odosobniony przykład wzornictwa regionu radomskiego na skrzyni MWR/KM 4742

Fot. K. Kozyra, 2022 rok

Skrzynie malowane są najczęściej na jasny brąz, tylko jeden taki mebel ma tło w kolorze zielonym. Pomimo odmienności tła wzór jest analogiczny do występującego na innym obiekcie. Na skrzyniach mających pola zdobnicze pojawia się wąski pas rozdzielający je, znajdujący się pod zamkiem. W dziewięciu przypadkach wypełnia go linia falista, w pięciu kolejnych jest to ornament roślinny nawiązujący do wzoru z pola, a w dwóch przypadkach to miejsce nie jest zdobione. Wzory na każdym polu nie są najczęściej lustrzanym odbiciem względem siebie i zwykle malowane są bez pomocy szablonów<sup>20</sup>.

19 R. Reinfuss, *Meblarstwo ludowe...*, s. 174, tabl. XXXII.

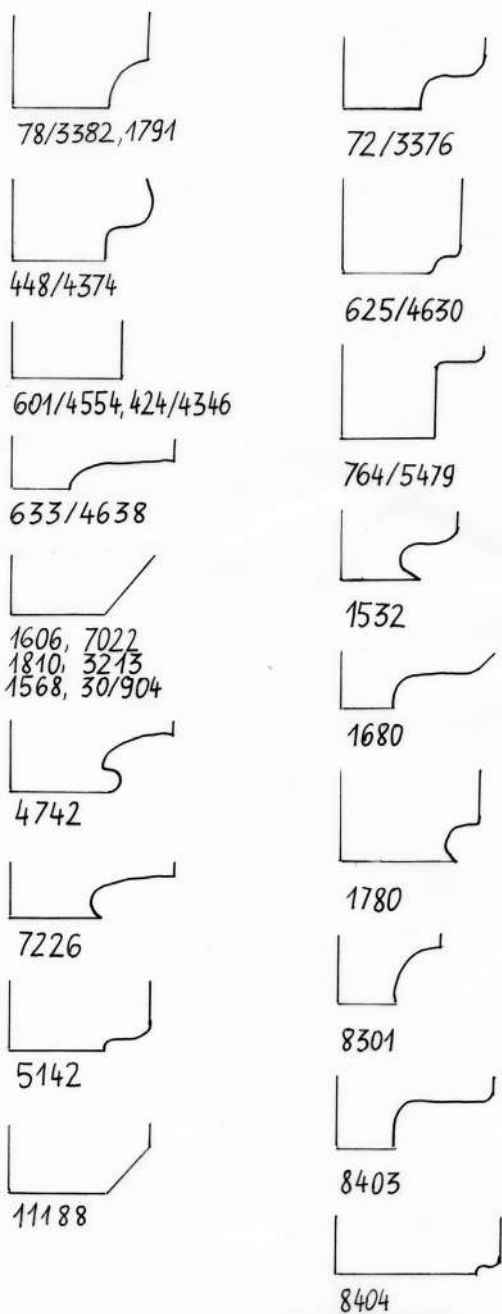
20 Wzory z dwóch pól są do siebie bardzo podobne, ale nie identyczne.

Kolorystyka ornamentu jest na ogół dwubarwna (czarny + biały, czerwony + granatowy), czasem trójkolorowa (ciemny czerwony + jaskrawy czerwony + ciemny niebieski) i na jednej skrzyni czterokolorowa (żółty + zielony + czarny + biały). Na bokach skrzyń występują motywy geometryczne (krata) oraz geometryczno-roślinne (krata z malowanymi liśćmi). Boki skrzyń malowanych jedynie w sześciu przypadkach nawiązują bądź są dokładnym odwzorowaniem motywu z frontu, a w pozostałych są to układy geometryczne na kanwie kratki. Jest ona malowana kolorem czerwonym i na pięciu skrzyniach ma pola wypełnione dodatkowo kratką lub tylko skrzyżowanymi liniami. Trzy obiekty mają w utworzonych polach naprzemiennie namalowane pojedyncze liście w kolorach granatowym i czerwonym (lub tylko czerwonym), dwie skrzynie nie mają wzoru na bokach, a pozostałe dwie mają kratę z pustymi polami lub jedno pole z krzyżującymi się prostymi czerwonymi liniami.

Rozmieszczenie malowanych skrzyń w Radomskim pod względem kolorystyki skupia się głównie w powiecie kozienickim i najczęściej jest to połączenie koloru czerwonego z granatowym.

Ważnym elementem skrzyń są nóżki. W niektórych widoczne są charakterystyczne prostokątne wcięcia, świadczące o tym, że skrzynia ta miała możliwość umocowania ośki z kółkami. W zbiorach jest pięć eksponatów malowanych oraz dwa mazerowane mające takie ślady (w tym jeden ma nadal zachowane drewniane kółka). Trzy skrzynie malowane i jedna mazerowana nie mają nóżek (są stawiane bezpośrednio na dnie). Kształty nóżek przedstawia rycina 13.

Jak można zauważyć, w skrzyniach mazerowanych profile nie powtarzają się, za to przy skrzyniach malowanych prosty kształt nóżki ze skośnym bokiem od strony wewnętrznej występuje w sześciu egzemplarzach. Różnorodność nóżek może świadczyć o dowolności traktowania tego tematu, inaczej niż przy kolorystyce i wzorach, gdzie wytwórcy trzymali się pewnego kanonu.



Ryc. 13. Profile nóg w skrzyniach ze zbiorów MWR. Kolumna pierwsza przedstawia skrzynie malowane, kolumna druga – skrzynie mazerowane  
Rys. K. Kozyra



## Podsumowanie

Praca ta jest przyczynkiem do głębszych analiz skrzyń wiannych z Radomskiego zarówno pod względem występujących wzorów oraz kolorów, jak i zróżnicowania tych cech w obrębie badanego obszaru. Dalsze prace prowadzone w tym zakresie będą obejmowały również kwestie gatunków drewna użytych do budowy skrzyń, zastosowanych połączeń i elementów metalowych, takich jak okucia czy zamki. Należy pamiętać, że meble ludowe nie były wykonywane wyłącznie przez stolarzy, często konieczna była współpraca z kowalem, zaś prace malarskie zlecano innym rzemieślnikom lub zajmowały się nimi żony czy córki stolarza<sup>21</sup>.

Na tym etapie badań można pokusić się o małe podsumowanie dotyczące występującego wzornictwa i kolorystyki. Skrzynie wiane znajdujące się w zbiorach Muzeum Wsi Radomskiej charakteryzują się zdobnictwem rozmieszczonym na dwóch polach z przeważającą kolorystyką malatur w kolorach czerwonym z granatowym, a dominującym wzorem jest gałązka ze stylizowanymi kwiatami. Mazerowanie natomiast najczęściej występuje w kolorach ciemnego brązu z zachowaniem podziału na dwa pola, które jako wypełnienie mają krzyżujące się faliste linie. Ze względu na trwające wciąż badania i poszukiwania kolejnych przykładów skrzyń wiannych używanych w Radomskim, mając do dyspozycji jedynie przykłady eksponatów z Muzeum Wsi Radomskiej, nie można tego tematu zamknąć w sztywne ramy. Wiele obiektów niestety nie zachowało się, najczęściej były palone, gdy nie nadawały się już do użycia, lub były przenoszone do komór czy stodół, gdzie służyły za pojemniki do przechowywania produktów rolnych, co powodowało ich niszczenie. Na szczęście pamięć ludzka trwa dłużej niż materia i dzięki wywiadom terenowym można czasem uzupełnić luki, nie daje to jednak możliwości opracowania dokładnych wzorów. Należy pamiętać, że skrzynie najczęściej były wykonywane pod indywidualne zamówienia. Dlatego tak trudno o identyczne przykłady. Owszem, są bardzo podobne lub nawet kształtem takie same, ale za to różnią się kolorystyką. Przykładem mogą być skrzynie pokazane na rycinach 14 i 15.

21 R. Reinfuss, *Ludowe skrzynie...*, s. 28; T. Seweryn, *Krakowskie skrzynie malowane*, Kraków 1928, s. 12.





Ryc. 14. Skrzynia MWR/KM 7022  
Fot. K. Kozyra, 2022 rok



Ryc. 15. Skrzynia MWR/KM 5633  
Fot. K. Kozyra, 2022 rok

Większość skrzyń trafiło do zbiorów z wyraźnymi śladami użytkowania. Część malatur jest wytarta (ryc. 15), najbardziej jest to widoczne na wiekach. Oczywiście podczas prac konserwatorskich ślady te są usuwane, ale z wyczuciem, by nie stworzyć efektu zbytej „nowości”. Te wytarcia są dodatkowym źródłem historycznej informacji. Można domyślić się, iż na skrzyniach zapewne siadano, a wytarte miejsce chwytania za wieko przy podnoszeniu świadczy o częstym otwieraniu. W muzeum na otwartej przestrzeni, gdzie ideą jest pokazanie, jak dawniej wyglądało życie, trzeba uważać, by utrzymać równowagę między zachowaniem eksponatu a ukazaniem go w jak najlepszym świetle. Tę ciekawą linię, która oddziela owe dwa podejścia do zabytku, łatwo przekroczyć. Piękny, po konserwacji idealnie wręcz wyglądający obiekt po wstawieniu go na ekspozycję, na przykład w chałupie, może wyglądać sztucznie i „nienaturalnie”, dlatego tak ważna jest współpraca między konserwatorami zabytków a etnografami czy historykami.

## A Brief Description of the Dowry Chests from the Collection of the Radom Village Museum in Radom

The article contains a short description of dowry chests in the collection of the Radom Village Museum and constitutes a preview of further research on the subject. The chests are divided according to their paint layer into painted and grained ones. In both categories, ornaments, their arrangement on the front wall and decorative arrangements on the side walls are discussed in detail. The colours of the paints used to make the decorations are also described. Moreover, the analysis covers the profiles of the legs of the chests in the museum's collection.

Keywords: dowry chests, Radom Village Museum, folk furniture, ornaments on dowry chests, wood graining

# Konserwacja i restauracja skrzyni wiannej – *trówły* z 1830 roku ze zbiorów Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Sylwia Kudła-Herner  
Pracownia Konserwacji Zabytków ARTCON

***Trówła (tróhła)*<sup>1</sup> to skrzynia posażna charakterystyczna dla Śląska Cieszyńskiego, w której kobiety przechowywały odzież oraz cenne przedmioty.** Drewniany, malowany mebel był bardzo popularny od 2. połowy XVIII wieku aż do I wojny światowej<sup>2</sup>. Skrzynie te pełniły przede wszystkim funkcję użytkową, czyli służyły do składowania, a ponadto były istotną częścią posagu każdej panny młodej, przekazywaną z pokolenia na pokolenie. Zawartość skrzyni i jej wygląd świadczyły o statusie materialnym właścicielki. Tradycja nakazywała, by były okazałe i bogato zdobione, ponieważ często stanowiły najważniejszy element wyposażenia wiejskiej chaty.

Skrzynia zaprezentowana w niniejszym artykule pochodzi ze Śląska Cieszyńskiego, a dokładnie z Leśnicy, części wsi Brenna. Z całą pewnością stanowiła chlubę panny młodej, dla której została wykonana. Datowana jest na 1830 rok, o czym informuje inskrypcja na licu obiektu. Fakt, iż jest zamknięta na klucz, a dodatkowo wyposażona została w tak zwany półskrzynek, świadczy o tym, że oprócz świątecznej odzieży przechowywano w niej inne cenne rzeczy: dokumenty, dewocjonaalia, pieniądze.

1 [b.a.], *Tróhła, tróchła, trówła*, [w:] *Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Teschener Dialekt des Polnischen*, [a:] <https://web.archive.org/web/20070928145739/https://www.bkge.de/wbteschenerdialekt.php?artikel=774>, dostęp: 14.10.2022.

2 [b.a.], *Trówła. Portret podwójny*, [a:] <http://www.zamekcieszyn.pl/pl/arttykul/trowla--portret-podwojny-860>, dostęp: 14.10.2022.

Obiekt obecnie znajduje się w zbiorach Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, do którego został zakupiony w 1973 roku. Nadano mu numer inwentarzowy GPE-58. Wiadomo, że aż do lat 20. XX wieku skrzynia wykorzystywana była zgodnie ze swoim pierwotnym przeznaczeniem. W późniejszym czasie, z racji zmiany upodobań oraz mody, pełniła funkcje gospodarcze, służąc do przechowywania ziarna i siewki. W chwili zakupu przez Muzeum skrzynia prawdopodobnie nie miała podnóżka, co widoczne jest na rysunku wykonanym do karty ewidencyjnej zabytków ruchomych. Po przejściu przez placówkę poddano ją pracom konserwatorskim, takim jak: utrwalenie warstwy malarskiej, oczyszczenie pociemniałego tła, uzupełnienie osypanych elementów<sup>3</sup>. Nowy podnóżek wykonano prawdopodobnie w późniejszym okresie, ponieważ jego powierzchnię pomalowano na kolor zielony, dopasowując do pociemniałego tła skrzyni.




Ryc. 1. Karta muzealna obiektu, skan wykonany w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Źródło: Archiwum Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

<sup>3</sup> Informacje dotyczące historii obiektu zaczerpnięte zostały z tzw. karty ewidencyjnej zabytków ruchomych znajdującej się w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”.



MUZEUM		PRZEDMIOT	POCHODZENIE
		Skrzynia wianna	Kraj Polska Grupa etniczna Górale
			Województwo i powiat Katowice, pow. Cieszyn
			Gmina i wieś Brenna-Łeśnica
			Pochodzenie rodzime
			Data i miejsce wykonania przedmiotu, imię, nazwisko, wiek i adres wykonawcy 1830r.
Nr inwentarza	Nr katalogu	Nazwa gwarowa	
GPE-58		"trówka"	
Przedmiot tworzy zespół z Nr Nr		Cechy charakterystyczne	
		Ścianki łączone na "cynki," wieko ujęte profilowanymi listwami. W bocznych ścianach żelazne uchwyty. Skrzynia nie posiada podnóżka.	
Data i warunki pozyskania przedmiotu			
18.IX.1973r. Zakup.			
Materiał i technika wykonania		Miejsce na fotografię lub rysunek	
Drewno. Stolarka.			
Metal. Kowalstwo.			
Wymiary i waga			
Szerokość: 110cm Głębokość: 62cm Wysokość: 46cm			
Stan zachowania, restauracja i konserwacja		Fotografował: H. Horwatt-Błyszczko	
Drewno stan dobry. Malatura osypuje się, duże ubytki, barwniki wyblakłe, pociemniałe. Utrwalenie warstwy malarskiej, oczyszczenie pociemniałego tła, uzupełnienie osypanych elementów, punktowanie.			

Ryc. 2. Karta muzealna obiektu, skan wykonany w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Źródło: Archiwum Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

## Stan zachowania

Tytułowa skrzynia w 2021 roku została poddana pracom konserwatorskim i restauratorskim, dzięki czemu można było lepiej zaznajomić się z tematem zarówno od strony technologicznej, jak i historycznej<sup>4</sup>. Przed rozpoczęciem prac konserwatorskich ogólny stan zachowania skrzyni określono jako średni. Jej drewniane elementy były w dosyć dobrej kondycji, natomiast malatura w zdecydowanie złej. Obiekt częściowo został zaatakowany przez owadzie szkodniki drewna, a większość otworów znajdowała się w podstawie skrzyni. Żerowiska były nieaktywne, na co wskazywały brak mączki drzewnej oraz obłe i czarne otwory wylotowe. Ich rozmiary oscylujące między 3 a 5 mm pozwalały na stwierdzenie porażenia drewna przez owady z rodziny kołatkowatych.

4 Konserwację i restaurację przeprowadziła Sylwia Kudła-Herner, Pracownia Konserwacji Zabytków ARTCON.

tych (*Anobiidae*)<sup>5</sup>. Dodatkowo w dolnych partiach skrzyni oraz na licu dostrzegalne było porażenie mikroorganizmami, co objawiało się białymi wykwitami. Drewniana konstrukcja skrzyni była rozeschnięta, na co w głównej mierze wskazywała przerwa między deskami w dnie oraz na wieku obiektu. Problem rozsychania występował znacznie wcześniej, ponieważ wadę tę próbowano naprawić poprzez wprowadzanie gwoździ, których zadaniem była stabilizacja pracy drewna. Wtórne nóżki wykonano niestarannie, niedopasowano ich kształtu oraz wysokości do charakteru skrzyni.



Ryc. 3. Ściana czołowa skrzyni, stan przed pracami konserwatorskimi  
Fot. S. Kudła-Herner, 2021 rok



Ryc. 4. Ściana boczna skrzyni, stan przed pracami konserwatorskimi  
Fot. S. Kudła-Herner, 2021 rok

5 Do rodziny tej należą kołatek domowy, kołatek uparty oraz wyschlik grzebykorożny. Najbardziej sprzyjającymi warunkami dla rozwoju tych owadów są temperatura 20°C oraz wilgotność powietrza na poziomie ok. 70%.



Kolorystyka skrzyni znana była z rysunków poglądowych wykonanych w latach 70. XX wieku, znajdujących się w karcie ewidencyjnej zabytków ruchomych. Warstwa malarska uległa zmianom fotochemicznym, ponieważ punktowania oraz warstwy malarskie były silnie pociemniałe i ze zmianami ubarwienia. Widoczne były także liczne ubytki warstwy malarskiej: nie zachowała się polichromia koloru zielonego, kolor żółty widoczny był jedynie w drobnych fragmentach, czerwień oraz kolor tła (niebieskie) istniały zaledwie fragmentarycznie. Dekoracja ornamentalna bukietu widoczna była jedynie w zarysie. W odkrywkach ujawniono jasnoniebieski kolor tła, który dodatkowo uległ licznym przebarwieniom. Zmiany barwy nastąpiły prawdopodobnie podczas konsolidacji powierzchni roztworem żywicy naturalnej lub masy woskowo-żywicznej (np. damarowej, mastyksowej lub kalafonii)<sup>6</sup>, której obiekt został poddany podczas poprzedniej konserwacji. Objawami starzenia się impregnatów z żywicami naturalnymi są żółknięcie, utrata przezroczystości i tworzenie się siatki spękań, co właśnie zaistniało na powierzchni skrzyni<sup>7</sup>.



Ryc. 5. Fragment dekoracji na ścianie czołowej skrzyni, widoczne ubytki warstwy malarskiej, pociemniałe warstwy wtórne

Fot. S. Kudła-Herner, 2021 rok

Podnózek oraz dolna listwa profilowa pomalowane zostały na zielono, prawdopodobnie po zaistniałych zmianach kolorystycznych.

6 W procesie konserwacji roztwory damary znalazły zastosowanie w funkcji werniksów i impregnatów do drewna.

7 K. Szczepińska, *Historyczne stosowane impregnaty do wzmacniania zniszczonego drewna polichromowanego – próba przeglądu, część I: Impregnaty naturalne*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo” 2014, t. 45, s. 577–582.

## Technika i technologia wykonania

Po przeanalizowaniu stanu zachowania i wykonaniu opisu skrzyni przystąpiono do prac konserwatorskich. Na wstępie pobrano próbki polichromii do badań analitycznych laboratoryjnych, które pozwoliły ustalić skład pierwiastkowy warstw technologicznych.

W celu ustalenia kolorystyki oraz techniki wykonania obiektu z powierzchni skrzyni pobrano dwie próbki, jedną (próbka nr 1) z tła obiektu i drugą (próbka nr 2) z czerwonego obramienia wewnętrznych płyt. Przeprowadzono analizę składu pierwiastkowego materiału zabytkowego poprzez rentgenowską analizę fluorescencyjną (XRF). Badanie wykazało obecność następujących pigmentów w warstwie oryginalnej: ultramaryny, czerwieni żelazowej, minii. Dodatkowo wykonano zdjęcia mikroskopem skaningowym w świetle widzialnym ukazującym stratygrafię obiektu.

Próbka nr 1 wykazała obecność w pierwszej warstwie ultramaryny oraz śladowe ilości miedzianki, natomiast w warstwie wtórnej biel barytową i biel ołowiową. Badania mikroskopowe oraz wykonany rysunek w karcie ewidencyjnej wskazują na zastosowanie ultramaryny, natomiast odkrywki stratygraficzne ujawniają znacznie jaśniejszy kolor tła. Odmiennie wyniki badania i w odkrywkach *in situ* wynikają prawdopodobnie ze zmian kolorystycznych, jakie zaszły w warstwie malarskiej. Pigment ultramaryna wykazuje wrażliwość na środowisko kwaśne<sup>8</sup>, dodatkowo nie powinno się go mieszać z pigmentami ołowiowymi i miedzianymi. W przypadku badanego obiektu – *tróhły* – pigment mógł być narażony na środowisko kwaśne wynikające z działalności organizmów autotroficznych wydzielających do otoczenia kwasy organiczne. Właśnie ten czynnik mógł wpłynąć na zmianę odcienia i temperatury ultramaryny<sup>9</sup>. Kolejną przyczyną przebarwień mogło być użycie w warstwie przemalowań pigmentów zawierających biel ołowiową oraz pigmentów zawierających miedź.

8 Ultramaryna jest odporna na działanie światła i alkaliów, jednak wykazuje wrażliwość na środowisko kwaśne. Ze względu na obecność w pigmentcie wolnej siarki nie należy jej mieszać z pigmentami zawierającymi ołów i miedź, por. P. Rudniewski, *Pigmenty i ich identyfikacja*, Warszawa 1960, s. 65–66.

9 Działalność organizmów autotroficznych jest bardzo szeroka – organizm taki odżywia się klejem zawartym w warstwach malarskich oraz powierzchniowych składników drewna, w tym celulozy. Skutkiem takiej działalności jest dezintegracja i odpadanie warstw malarskich. Strzępki grzybów wydzielają do podłoża produkty metabolizmu, w tym wiele kwasów, por. A.B. Strzelczyk, J. Karbowska-Berent, *Drob-noustroje i owady niszczące zabytki i ich zwalczanie*, Toruń 2004, s. 86–90.



Ryc. 6. Zdjęcie próbki w świetle VIS  
 Źródło: zbiory autora, fot. D. Zasada-Kłodzińska

Tabela. 1. Próbkę nr 1, opis warstw chronologicznych

numer warstwy	charakterystyka warstwy	skład chemiczny	faza chronologiczna
3 (spectrum 45830)	brązowa warstwa malarska	biel barytowa, biel ołowiowa, uwagi: śladowe ilości żelaza, miedzi, glinu wynikają ze skanowania lica warstwy nr 3, pod którą znajduje się warstwa nr 2	II
2 (spectrum 45829)	niebieska warstwa malarska	ultramaryna ( $\text{Na}_{8-10}\text{Al}_6\text{Si}_6\text{O}_{24}\text{S}_{24}$ ), biel ołowiowa ( $2\text{PbCO}_3 \cdot \text{Pb}(\text{OH})_2$ ), śladowe ilości miedzianki	I
1	drewniane podłoże	sosna	

Oprac. D. Zasada-Kłodzińska

W próbce nr 2 wykryto następujące pigmenty w warstwie oryginalnej: minię oraz śladowe ilości czerwieni żelazowej, natomiast w warstwie przemalowań biel barytową i biel ołowiową. Pigment minia został wykorzystany do wykonania obramienia *okienek* na ściankach czołowych i bocznych. Natomiast pigmentu czerwonego żelazowego użyto do malowania kwiatów oraz inskrypcji 1830.



Ryc. 7. Mikrofotografia próbki w świetle VIS

Źródło: zbiory autora, fot. D. Zasada-Kłodzińska

Tabela 2. Próbkę nr 2, opis warstw chronologicznych

numer warstwy	charakterystyka warstwy	skład chemiczny	faza chronologiczna
3 (spectrum 45830)	brązowa warstwa malarska	biel barytowa, biel ołowiowa	II
2 (spectrum 45829)	czerwona warstwa malarska	minia, śladowe ilości czerwieni żelazowej	I
1	drewniane podłoże	sosna	

Oprac. D. Zasada-Kłodzińska

Technika wykonania skrzyni przedstawia się następująco: wykonana jest z drewna sosnowego, z desek tworzących prostopadłości, których narożniki zmontowane zostały w konstrukcji węglowej. Listwy profilowe mocowane są na kołki drewniane, podobnie jak nóżki, po których zostały jedynie kołki. Półskrzyniek wykonany był w późniejszym okresie z innego drewna (prawdopodobnie jodłowego) i zamontowany w skrzyni z użyciem gwoździ. Warstwę malarską nałożono bezpośrednio na drewnie sosnowym w technice klejowej. W tle zastosowano pigment z ultramaryną, natomiast do czerwonych pasów pigment ołwiowy – minię. Ornament roślinny namalowano zielenią, której pigmentu nie ustalono, natomiast kwiaty we wnętrzu wykonano farbami z dodatkiem czerwieni żelazowej, żółcie-

ni i bieli. Druga warstwa chronologiczna powstała podczas konserwacji w latach 70. XX wieku, kiedy to wykonano punktowania *tratteggio* oraz konsolidację zawierającą prawdopodobnie żywice naturalne. Trzecią warstwę chronologiczną stanowi podnózek pomalowany na zielono. Przeprowadzone badania oraz odkrywki stratygraficzne pozwoliły na podjęcie działań konserwatorskich.

## Przebieg prac konserwatorskich

Prace rozpoczęto od przeprowadzenia zabiegu dezynfekcji warstw malarskich 2-procentową aseptiną w 30-procentowym etanalu poprzez spryskanie powierzchni. Czynność wykonano dwukrotnie wraz z klimatyzowaniem obiektu w odstępach 7-dniowych. Następnie można było przystąpić do gruntownego oczyszczenia elementów niepolichromowanych, czyli wnętrza i odwrocia skrzyni, stosując miękkie gumki, sztyft szklany, pędzle szczecinowe i szczotki ryżowe. Wówczas usunięto również mechanicznie pociemniałe uzupełnienia wykonane z mączki drzewnej z poliocetanem winylu, które występowały szczególnie na wieku skrzyni. Wtórne uzupełnienia należało usunąć ze względu na poczernienie oraz zbyt dużą powierzchnię. Usunięcie wszelkich zabrudzeń i kitów pozwoliło na ustalenie, iż kolor wieka był niebieski (a więc zgodny z kolorem skrzyni), a pośrodku występowała dekoracja w okręgu, ponieważ zachowały się ślady rytowania koła za pomocą cyrkla. Można jedynie przypuszczać, że elementem dekoracyjnym we wnętrzu okręgu był bukiet. Szerokość obramienia była zgodna z szerokością obramień prostokątnych na ścinkach, mimo iż jego kolor nie został odsłonięty, analogia wskazuje na zastosowanie w tym miejscu minii.

Aby przystąpić do kolejnych etapów, należało przeprowadzić zabiegi dezynsekcji i impregnacji drewnianego podłoża. Najlepsze rezultaty w zwalczaniu owadów uzyskuje się poprzez wstrzykiwanie środków toksycznych w otwory. Jest to zabieg pracochłonny, lecz najmniej szkodliwy dla powłok wykończeniowych. Zabieg wykonano poprzez iniekcję (miejsca polichromowane) oraz nanoszenie pędzlem (miejsca niepolichromowane). Zastosowano preparat owadobójczy do drewna Hylotoks Q firmy Altax. Jest to środek zwalczający i zabezpieczający drewno przed ponowną inwazją insektów. Po tym zabiegu skrzynię owinięto folią malarską, aby zmaksymalizować proces penetracji. Kolejnym zabiegiem, koniecznym przed podjęciem dalszych prac, była impregnacja drewnianego podłoża, które wykonywano w dwóch fazach. W pierwszej wstrzykiwano do otworów 5–7-procentowy roztwór Paraloidu B-72 w dowanolu. Po oczyszcze-

niu uszkodzonego elementu i usunięciu mączki drzewnej z otworów odkurzaczem (o ile było to możliwe) przystąpiono do wstrzykiwania preparatu. Do części otworów prowadzono iniekcję strzykawkami bez tłoków, aby preparat mógł swobodnie spływać do korytarzy. Następnie obiekt szczelnie okryto folią. Kolejna faza wzmacniająca drewno polegała na aplikowaniu Paraloidu B-72 o wyższym stężeniu – 10–15%. Zabieg wykonywano podobnie jak w pierwszej fazie. Celem uzyskania zadowalających efektów przeprowadzono go kilkakrotnie, aż do momentu wypłynięcia nadmiaru roztworu.



Ryc. 8. Fragment odwrocia podczas impregnacji za pomocą iniekcji strzykawkami bez tłoków celem swobodnego spływania roztworu

Fot. S. Kudła-Herner, 2021 rok

Otwory po żerowaniu owadów wypełniono kołkami, które wcześniej zostały zaimpregnowane preparatem Paraloid B-72 w dovanolu. Fleki wklejano za pomocą spoiwa Vinavil NPC. Po wyschnięciu kleju nadmiar kołka odcinano szcypczykami, natomiast otwory, które nie stwarzały możliwości flekowania, wypełniano żywicą epoksydową Araldite SV/HV.





Ryc. 9. Ścianka boczna podczas usuwania wtórnych warstw i flekowania otworów wylotowych owadów szkodników drewna

Fot. S. Kudła-Herner, 2021 rok

Kolejnym zabiegiem było usuwanie wtórnych warstw oraz pociemniałych punktowań. Próby oczyszczenia wykonano, stosując preparaty od najłagodniejszych do najmocniejszych, kontrolując efekty ich działania oraz stan polichromii. Okazało się, iż w obrębie koloru czerwonego należy zastosować rozpuszczalnik (aceton) w kompresach, a następnie częściowo mechanicznie usuwać warstwę wtórnej żywicy. Natomiast na powierzchni koloru tła najlepsze rezultaty dawały izopropanol (rozpuszczalnik) oraz oczyszczanie mechaniczne skalpelem. Dodatkowo przed oczyszczaniem pasów czerwonych należało przeprowadzić ich konsolidację preparatem z 5-procentowym roztworem polialkoholu winylu po nawilżeniu powierzchni 50-procentowym etanolem. Zabieg wykonano z użyciem bibułki japońskiej.



Ryc. 10. Ściana boczna skrzyni, stan podczas konsolidacji oraz wykonywania prób usuwania wtórnych warstw technologicznych  
Fot. S. Kudła-Herner, 2021 rok

Należy zaznaczyć, iż usuwanie warstwy wtórnej należało cały czas kontrolować, ponieważ stan zachowania warstwy malarskiej był zły – w każdym miejscu była zachowana inaczej. Szczególnie przed oczyszczeniem powierzchni lica należało wykonać zarys wici roślinnej, aby nie zatracić formy bukietu. Bukiet był czytelny tylko dzięki obecności zarysów kwiatów i łodyg z liśćmi, które pozostały w warstwie tła pigmentu. Wykonano wstępny zarys w postaci lawowania z zastosowaniem farb ketonowych w kolorze ziemi zielonej wraz z ochrą. Dopiero wówczas można było prowadzić dalsze oczyszczanie powierzchni niebieskiego tła, nie tracąc formy dekoracji ornamentальной. Po oczyszczeniu powierzchni okazało się, iż ubytki warstwy malarskiej są rozległe, natomiast barwa tła z licznymi przebarwieniami. Dzięki usunięciu wtórnych warstw oraz licznych zabrudzeń można było całą powierzchnię skonsolidować preparatem Regalrez 4095. Następnie przystąpiono do scaleń kolorystycznych i punktowań farbami temperowymi firmy Talens oraz farbami ketonowymi marki Maimeri. Niektóre elementy dekoracyjne należało zrekonstruować na podstawie dostarczonych przez Muzeum rysunków, na przykład listwę profilową wieka. W tym miejscu pozostały jedynie minimalne fragmenty ornamentu falowego, które pozwoliły jednak ustalić szerokość oraz zakres występowania ornamentu żółtego znanego z rysunku. Punk-

towania, rekonstrukcje i scalenia kolorystyczne wykonano w minimalnym stopniu, aby zachować jak największą ilość warstwy oryginalnej oraz charakter skrzyni jako obiektu muzealnego.



Ryc. 11. Fragment ściany czołowej, stan podczas punktowań  
Fot. S. Kudła-Herner, 2021 rok

Do zakresu prac konserwatorskich zaliczyć należy także demontaż wtórnego podnóżka. Po analizie źródłowej i porównawczej wykonano projekt zgodny z rozstawem istniejących kołków oryginalnych oraz nawiązując profilami do podobnych skrzyń. Nowe profile wycięto wedle projektu zatwierdzonego przez Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”. Jak wiadomo *tróhły* miały zróżnicowane podnóżki, jednak najpowszechniejsze były te o konstrukcji ramowej (rama zbita z desek o szerokości około 20–30 cm, oddzielona listwą profilową od pudła skrzyni). Faliste wycięcie u dołu podnóżka ramowego pełniło funkcję ozdobną, ale również umożliwiała wentylację<sup>10</sup>.

10 K. Piegza, *Cieszyńskie skrzynie malowane*, Cieszyn 1983, s. 24.



Ryc. 12. Podnózek, stan po wycięciu nowych profili zgodnych z zatwierdzonym projektem

Fot. S. Kudła-Herner, 2021 rok

W trakcie konserwacji skrzyni przeprowadzono demontaż elementów metalowych, a więc antaby i kluczynki. Uchwyty wyposażone były w dwa szyldziki w postaci czwórliścia, z których jeden z powodu korozji był zniszczony i dlatego został odtworzony zgodnie z zachowanymi oryginałami. Skrzynia nie miała zamka, a miejsce po nim było zaślepiene. Nowe zamknięcie zostało dostarczone przez Muzeum i zamontowane. Ponieważ istniejąca kluczynka nie pasowała ani do klucza, ani do dekoracji obiektu, gdyż zasłaniała kwiaty w jej górnej części oraz fragment obramienia, postanowiono dopasować inną, adekwatną do dekoracji, stylu skrzyni oraz pasującą do klucza i zamka.

Po demontażu elementów żelaznych zwarte nawarstwienia korozyjne usunięto metodami mechanicznymi, odkryte ogniska wżerowe udało się oczyścić tą samą metodą. Do usunięcia nawarstwień użyto narzędzia specjalistycznego uzbrojonego w precyzyjne końcówki ściernie i mikroszczoteczki. Niektóre elementy oczyszczano za pomocą włókna szklanego i szczotek. Po odpyleniu powierzchnie pokryto roztworem kontaktowego inhibitora pasywującego mikroogniwa korozji – tanią. Po odparowaniu rozpuszczalnika i całkowitym wyschnięciu elementów metalowych ich powierzchnię zabezpieczono lakierem Paraloid B44, a następnie na całość nałożono trzykrotnie воск COSMOLOID H80. Zrekonstruowano jeden z szyldów, wycinając go z metalowej płyty i nadając mu oryginalny charakter, a następnie zamontowano zamek.





Ryc. 13. Elementy metalowe, stan po pracach konserwatorskich  
Fot. S. Kudła-Herner, 2021 rok

Zakończeniem prac było zabezpieczenie elementów polichromowanych werniksem końcowym ketonowym.

### Opis i analiza formy

*Trówy* były często spotykane w meblarstwie ludowym od XVIII wieku. Najwcześniej datowane zabytki pochodzą z obecnych terenów Polski południowej i zachodniej, skąd rozpowszechniono je na tereny północne i wschodnie. Początkowo skrzynie te były malowane monochromatycznie<sup>11</sup>. W każdym regionie, w którym występowały, wypracowano cechy charakterystyczne, jednak kontakty i migracja ludności spowodowały modernizacje ujednociające. Kontakty między okolicznymi pracowniami powodowały, iż wytwarzane skrzynie były coraz bardziej do siebie podobne. Jednak na Śląsku Cieszyńskim w sąsiadujących ze sobą wsiach ukształtował się pewien typ skrzyni charakterystyczny dla całego regionu. Niekiedy w małych warsztatach stolarskich formy skrzyń przyjmowały bardziej indywidualny charakter, znany wyłącznie na mniejszym obszarze<sup>12</sup>.

11 R. Reinfuss, *Ludowe skrzynie malowane*, Warszawa 1954, s. 10–11.

12 *Ibidem*, s. 20–22.

Geometria *tróheł* oraz budowa stolarska były podobne do skrzyń z innych obszarów. Były to prostopadłościany zbudowane z drewna sosnowego bądź świerkowego, gdzie poszczególne deski były łączone na krawędziach na tak zwane *cynki*. Podstawy *trówały* występują w dwóch typach: jako podnóżki wykonane z desek mocowanych za pomocą kołków drewnianych lub nogi toczone. Ze względu na bliski kontakt z podłożem (głównie z wilgocią) podstawy skrzyń często ulegały zniszczeniu, a w wielu przypadkach były rekonstruowane. Do malowania skrzyń stosowano pigmenty w proszku rozcierane z odpowiednim spoiwem, na przykład wodą klejową, pokostem. Stosowano wąską gamę pigmentów, wykorzystując jedynie około czterech kolorów. Na przygotowanym barwnym tle wykonywano pola zdobnicze, a w nich zazwyczaj dekoracje roślinne. Natomiast gzymsy malowane były gładko lub z zastosowaniem ornamentów geometrycznych. Skrzynie zazwyczaj miały gładkie ściany, czyli pozbawione ozdób snycerskich, jednak na ścianach skrzyń można spotkać listwy profilowe<sup>13</sup>. Charakterystyczne dla *tróheł* było rozmieszczenie ornamentów zdobniczych na ścianach, przy czym dekoracja na ścianie czołowej ujmowana była przeważnie w dwa pola zdobnicze, tak zwane *okienka* lub *tabulki*. Linie obramienia malowano często w dwóch żywych kolorach, na przykład czerwonym i żółtym<sup>14</sup>.

Omawiana *trówała* charakteryzuje się indywidualnym podejściem wytwórcy do dekoracji, ponieważ na licu występuje jedno pole zdobnicze w formie prostokąta, co stanowi prostszy rodzaj kompozycji. Z kolei narożniki obramienia są ścięte półkoleście, nawiązują tym samym do renesansowej ornamentyki. Główny motyw zdobniczy skrzyni to rozłożysty bukiet kwiatów umieszczony w czerwonym flakoniku. Naczynie bukietu wydaje się zdecydowanie za małe w stosunku do wielkości zdobniczego bukietu. Łodygi kwiatu umieszczone są względnie symetrycznie, w niektórych miejscach tworząc płataninę. Na zakończeniu symetrycznie umieszczono kwiaty koloru żółtego, białego i czerwonego. Żółte mają kształt dzwoneczków, natomiast białe i czerwone są wielopłatkowe. Łodygi rośliny są rozbudowane, wijące się, dodatkowo wzbogacone liśćmi o strzałkowatej formie. Lejkowata korona kwiatu oraz strzałkowate liście sugerują być może zaczerpnięcie kształtów z rośliny o nazwie powój polny (*Convolvulus arvensis*), która wytwarza również cienkie płożące się pędy. Natomiast białe i czerwone kwiaty przypominają inne łąkowe rośliny,

13 Obserwacja dokonana w oparciu o analizę wizualną obiektów w okolicznych muzeach na terenie Górnego Śląska z eksponatami nawiązującymi do tytułowej skrzyni.

14 L. Piegza, *Cieszyńskie skrzynie...*, s. 30.



być może stokrotkę pospolitą (*Bellis perennis*). Rośliny przedstawione są w uproszczonej formie, choć z całą pewnością wzór nie był malowany od szablonu czy wzornika, jak to czasami miało miejsce w przypadku niektórych obiektów<sup>15</sup>. Na skrzyniach cieszyńskich powszechnie stosowane były bukiety i wiązanek złożone głównie z kwiatów przypominających tulipany, narcyzowate, jak również nagietki, złocenie, stokrotki. Zazwyczaj umieszczone były w dzbanuszku, kielichu, koszyku itp.<sup>16</sup>.

Na licu badanej skrzyni wiannej znajduje się również data powstania (1830), wykonana czerwoną farbą tuż nad zamkiem.



Ryc. 14. Skrzynia *trówała*, stan po pracach konserwatorskich  
Fot. S. Kudła-Herner, 2021 rok

Ścianki boczne nie mają dekoracji ornamentalnej, a jedynie kwadratowe malowane płyciny ze ściętymi narożnikami, w których centralnie umieszczono antaby z szyldzikami w formie czwórliścia. Poza głównymi dekoracjami w *okienkach* na *trówałach* występowały inne dekoracje kwiatowe bądź geometryczne, które zawsze musiały być przedstawione symetrycznie<sup>17</sup>. W przypadku badanej skrzyni na listwie profilowej wieka występuje ornament falisty, być może sugerujący girlandę, a wykonany w kolorze żółtym. Wieko skrzyni również było w przeszłości dekorowane, jednak ozdoba ta miała krótkie trwanie, gdyż narażona była na wycie-

15 R. Reinfuss, *Ludowe skrzynie...*, s. 27.

16 L. Piegza, *Cieszyńskie skrzynie...*, s. 32.

17 Ibidem, s. 33.

ranie. Zazwyczaj występował tam ornament w formie elipsy bądź koła, podobnie jak w tytułowej skrzyni. Natomiast we wnętrzu okręgu znajdowała się powtarzalna dekoracja ze ścianki czołowej (nieco uboższa) lub na przykład w formie wieńca<sup>18</sup>.

Trudno jednoznacznie porównać badaną skrzynię do innych pochodzących z tego okresu. W oparciu o dostępne źródła należy stwierdzić, iż omawiana *trówała* jest unikatowa, jeżeli chodzi o przedstawienie dekoracji na licu w jednym prostokątnym polu. Natomiast pozostałe elementy wydają się być podobne do skrzyń wiannych z obszaru Śląska Cieszyńskiego. Głównymi ośrodkami, w których wykonywano podobne *trówały*, były Cieszyn, Skoczów i Jabłonków<sup>19</sup>. Można przypuszczać, iż pracownia, z której pochodzi obiekt, była niewielka. Prawdopodobnie majstrowi w pracach malarskich pomagała rodzina lub czeladnik. Początkowo skrzynie były malowane skromnie, lecz z czasem, w miarę poznawania techniki i jej transferu od stolarzy miejskich *tróhły* stawały się ozdobą chaty wiejskiej<sup>20</sup>. Stolarze je wytwarzający nie sygnowali swoich prac, z kolei ustalenie rodowodu po sposobie malowania również nastręcza wielu trudności. Indywidualne znamiona warsztatowe czy nawet regionalne zacierają się ze względu na ruchy migracyjne (zarobkowe, związane z zawarciem związku małżeńskiego) czy dostępność gotowych mebli tego typu na jarmarkach. Przemieszczanie się ludności wywołało także wymianę tradycji ornamentalnych.

## Zakończenie

Omawiana skrzynia posażna, mimo prostoty wykonania, stanowiła dla panny młodej bardzo cenny przedmiot. Obiekt, podobnie jak inne tego typu dawniej na wsi, bardzo szanowano, ponieważ stanowił wspomnienie domu rodzinnego i przekazywany był z pokolenia na pokolenie jako pamiątka po matce czy babce. Nie żałowano więc kosztów i starań, aby skrzynia była duża, pojemna i pięknie malowana.

Współcześnie stanowi ona niezwykle istotny wkład w wiedzę o kulturze oraz tradycji. Jest to ponadto obiekt cenny z punktu widzenia sztuki ludowej ze względu na swobodną twórczość malarską, która nie odwzorowuje natury. Przeprowadzone prace badawcze i konserwatorskie umożliwiły poznanie techniki i technologii jej wykonania, ale przede wszystkim przywróciły jej dawną, zgodną z zamysłem świetność.

18 Ibidem, s. 35.

19 M. Kapalski, *Na skrzyżowaniu dziejów i kultur. Ekspozycja stała Muzeum Śląska Cieszyńskiego*, Cieszyn 2006, s. 142.

20 Ibidem, s. 20.

## Conservation and Restoration of the Dowry Chest from 1830 from the Collection of the Museum “Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów”

The painted dowry chest (*trówała*) originates from the village of Brenna-Leśnica, and currently belongs to the collection of the Museum “Upper Silesian Ethnographic Park Chorzów”. The article describes the subject of preservation and restoration of the painted chest and also attempts to establish the history and origin of this piece of furniture. Apart from the descriptions of preservation works, the technique and technology of painting chest are presented.

Keywords: painted chest, *trówała*, preservation and restoration

# Malowane skrzynie posażne w zbiorach Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Damian Adamczak

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Przedstawiony w niniejszym tekście temat został ujęty w formie katalogu, w którym pogrupowano malowane skrzynie zgodnie z tematyką VIII sesji konserwatorskiej „Malowana skrzynia – Konserwacja mebli ludowych”, zorganizowanej 19 listopada 2021 roku w Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”.

Skrzynie malowane (posażne, posagowe, wianne) były użytkowane głównie w domach mieszczańskich do połowy XVIII wieku, z czasem pojawiły się również na wsi, gdzie w XIX wieku stały się popularnym meblem. Jednak pod koniec stulecia zaczęły stopniowo znikać z domów na wsiach śląskich<sup>1</sup>. Jedynie na terenie Beskidu Śląskiego tradycja ich użytkowania zachowała się nieco dłużej, bo do lat 30. XX wieku<sup>2</sup>. W dialektach używanych na terenie Beskidów i Tatr takie skrzynie zwano *trówlami* lub *tróchlami*<sup>3</sup>. W okolicach Raciborza i na obszarze przemysłowego Górnego

1 J. Ćwikła, *Konserwacja ludowych skrzyń politurowanych ze zbiorów Muzeum w Raciborzu w latach 1997–2015*, „Rocznik Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«”, 2016, nr 4, s. 212.

2 L. Dubiel, *Ludowe skrzynie malowane na Górnym Śląsku*, Wrocław 1963 [Prace i Materiały Etnograficzne, t. 13], s. 186.

3 Ludowa nazwa *trówla*, *truhła* (*tróhła*), *trógła* pochodzi z niemieckiego *truhe*, czyli skrzynia: *Tróhła*, *tróchła*, *trówła*, [w:] *Wörterbuch der deutschen Lehnwörter im Teschener Dialekt des Polnischen*, [@:] <https://web.archive.org/web/20070928145739/https://www.bkge.de/wbteschenerdialekt.php?artikel=774>, dostęp: 4.11.2022.

Śląska stosowano określenie *malówki*. Pierwotnie ich wyrobem trudnili się głównie stolarze miejscy, w 2. połowie XIX wieku zaczęto je wytwarzać również na wsiach. Badania terenowe potwierdzają, że zamawiano je najczęściej u miejscowego lub pochodzącego z sąsiedniej wsi stolarza, rzadziej zaś kupowano od nieznanego twórcy, sprzedającego skrzynie na jarmarku<sup>4</sup>. Meble tego typu wykonywano z szerokich desek świerkowych. Ścianki w narożach łączono *na jaskółczy ogon* (na tzw. *cynki*). Wnętrza, spodu oraz tyłu nie malowano. W górnej części, zazwyczaj po lewej stronie, montowano małą skrytkę, zwaną powszechnie przyskrzynkiem lub półskrzynkiem. Ten niewielki pojemnik nakryty był ruchomym wiekiem, niezamykanym na klucz. Wieko skrzyni łączono stalowymi zawiasami mocowanymi do tylnej ściany. Zamek, z reguły sprężynowy, umieszczano u góry, w wewnętrznej ścianie licowej. Ryglowanie opierało się na prostej zasadzie łączenia profilowanego haka umieszczonego pod wiekiem z wspomnianym zamkiem. Wokół otworu kluczowego przybijano dekoracyjne blaszki osłaniające wejście klucza (kluczynki, szyldziki). Niektóre skrzynie miały stalowe uchwyty kowalskiej roboty, przytwierdzane do bocznych ścianek (antaby).

Meble te były z reguły bogato zdobione. Dekorowanie rozpoczynano od zamalowania tła na odpowiedni kolor. Na Śląsku Cieszyńskim bywało ono ciemnoniebieskie, zielone lub brązowe<sup>5</sup>.

W Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” zgromadzone ponad 30 polichromowanych skrzyń posażnych z terenu Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego<sup>6</sup>. Kolekcjonowanie tego typu zabytków rozpoczęto w 1969 roku od pozyskania *malówki* ze wsi Krzyżanowice leżącej nad Odrą w powiecie raciborskim. Skrzynia o numerze inwentarzowym GPE-50 powstała prawdopodobnie w 1871 roku, na co wskazuje data umieszczona na ścianie frontowej. Jej wymiary wynoszą: wysokość 62 cm, szerokość 103 cm i głębokość 60 cm. Jest bogato zdobiona, na ciemnoniebieskim tle ściany licowej umiejscowiono dwa pola zdobnicze o kwadratowym kształcie. Nad nimi wymalowano plecionkę o okrągłych ogniwach. Wewnątrz pól znajdują się bukiety żółtych i czerwonych kwiatów z zielonymi listkami wychodzącymi ze stylizowanego dzbanka. Boki oraz dolne partie skrzyni zdobi bordiura z florystycznymi motywami. Wewnątrz mebla znajduje się niewielki półskrzynek (skrytka).

4 L. Dubiel, *Ludowe skrzynie malowane...*, s. 190.

5 K. Piegza, *Cieszyńskie skrzynie malowane*, Czeski Cieszyn 1983, s. 27.

6 B. Klajmon, *Konserwacja malowanej szafy ze zbiorów Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”*, „Rocznik Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«” 2016, nr 2, s. 161.



Ryc. 1. Skrzynia posażna GPE-50  
Fot. D. Adamczak, 2021 rok

Najstarszym tego typu zabytkiem w muzealnej kolekcji jest skrzynia pochodząca z Koniakowa, datowana na 1794 rok (nr inw. GPE-1410, wymiary: wysokość 66 cm, szerokość 115 cm i głębokość 60 cm). Zakupiono ją w 1977 roku. W tym czasie *trówała* znajdowała się w nie najlepszym stanie, co uwidaczniało się w licznych przetarciach malatury. Dopiero w 2004 roku udało się przeprowadzić pełną konserwację obiektu. Zewnętrzne ściany i wieko są pomalowane w tonacji głębokiej butelkowej zieleni. Na ścianie frontowej znajdują się dwa kwadratowe pola zdobnicze ujęte w drewniane ramki. Wewnątrz nich wymalowano kwiaty wychylające się z wazonu. Pośrodku lica zamocowana jest blaszana kluczyńska, a powyżej niej wyrysowana data 1794. Twórca malatury dodał jeszcze stylizowaną szarfę o esowatym kształcie. Boki skrzyni zdobią romboidalne ramki, pośrodku których zamontowano uchwyty. Płaskie wieko mocowane jest na wpuszczone w nie zawiasy, natomiast brzegi z trzech stron ujmują profilowana listwa. Wewnątrz skrzyni zachował się niewielki półskrzynek, brakuje natomiast zamka. U dołu mebla zamocowano bogato zdobiony podnózek.

Muzealna kolekcja obejmuje przede wszystkim skrzynie pochodzące ze Śląska Cieszyńskiego. Zdecydowaną większość z nich pozyskano z terenu Beskidu Śląskiego, z takich miejscowości jak Brenna, Istebna, Koniaków czy Jaworzynka. Kolejny liczny zbiór stanowią skrzynie pochodzące z okolic Cieszyna, to jest z Golezowa i Ustronia.



## Skrzynie mazerowane ze Śląska Cieszyńskiego

Przedstawienie zbioru mazerowanych mebli otwiera *trówa* z Brennej-Leśnicy. Skrzynia ta, o numerze inwentarzowym GPE-57, została zakupiona w 1973 roku. W dokumentacji muzealnej widnieje również informacja, że mebel miałby pochodzić ze Szczyrku<sup>7</sup>. Jego wymiary wynoszą: 66 cm wysokości, 100 cm szerokości i 59 cm głębokości. Utrzymany jest w ciemnougrowym kolorze. Monochromatyczny wzór na ścianie frontowej imituje intarsję, został wykonany technikami stosowanymi w mazerowaniu. Ciemniejszym kolorem zarysowano motywy zbliżone do palmety. Skrzynia ma dwie antaby wykonane z wygiętego pręta stalowego (prawdopodobnie roboty fabrycznej). Pośrodku lica namalowana jest data 1909. Ścianki w narożach są tradycyjnie łączone *na cynki*. Wieko jest płaskie, ujęte z trzech stron profilowaną listwą, przymocowane do tylnej ściany wpuszczanymi zawiasami. Podnózek jest dwudzielny. Wewnątrz skrzyni zwyczajowo ulokowano niewielki półskrzynek. Niestety nie zachował się zamek. Do lat 40. XX wieku skrzynia służyła do przechowywania strojów, później już tylko zboża. Obiekt został poddany konserwacji w 1974 roku i w 2019 roku.



Ryc. 2. Skrzynia posażna GPE-57

Fot. D. Adamczak, 2021 rok

7 Dokumentacje konserwatorskie ruchomych zabytków etnograficznych Muzeum Wsi Górnośląskiej w Chorzowie, Chorzów 1974 r.

Kolejne *trójkąty* mają oprócz mazerunku malowane pola zdobnicze. Skrzynia o numerze inwentarzowym GPE-92 i wymiarach: wysokość 66 cm, szerokość 99 cm i głębokość 63 cm, została zakupiona w Istebnej w 1974 roku. Na ścianie licowej umieszczono dwa pola zdobnicze, malowane na zielono, wypełnione stylizowanym wazonem z białymi kwiatami uzupełnionymi czerwonymi akcentami. Pośrodku lica znajduje się ślad po nieistniejącej kluczynce, poniżej data 1890. Wieko jest również mazerowane, płaskie, ujęte z trzech stron profilowaną listwą. Mebel wyposażono w dwudzielny podnózek. Wewnątrz skrzyni tradycyjnie ulokowano niewielki półskrzynec. Niestety i tym razem brakuje zamka. Ostania konserwacja zabytku miała miejsce w 2019 roku.

Skrzynia o numerze inwentarzowym GPE-101, o wymiarach: wysokość 66 cm, szerokość 120 cm i głębokość 59 cm, została zakupiona do zbiorów muzealnych w 1974 roku w Goleszowie koło Cieszyna. Malowane na brązowo tło jest mazerowane. Na ścianie licowej umieszczono dwa zielone pola zdobnicze o prostokątnym kształcie. Wewnątrz pól malowane są gałązki owoców gruszy i jabłoni. Między polami zdobniczymi umieszczono datę 1841. Skrzynia zamykana jest wiekiem mocowanym na prostych kowalskich zawiasach pasowych. W chwili nabycia obiekt był pozbawiony podnóżków. W wyniku konserwacji z 2019 roku ta wspaniałej urody skrzynia je odzyskała.

Skrzynię o numerze inwentarzowym GPE-1256, o wymiarach: wysokość 66 cm, szerokość 110 cm i głębokość 62 cm, zakupiono do zbiorów muzealnych w 1977 roku w Koniakowie. W chwili pozyskania określono jej stan jako dobry. Obecnie, po ponad 40 latach, mebel wymaga konserwacji. Malowana jest na ciemnobrązowy kolor z jaśniejszym mazerunkiem, a na ścianie frontowej ulokowane są dwa pola zdobnicze wypełnione zielonym tłem, zdobione malowanymi kwiatami, oraz data 1839. W górnej części lica znajduje się romboidalna kluczynka. Płaskie wieko ramuje czołowa listwa (brak bocznych). Wewnątrz znajdują się niewielki półskrzynec oraz zamek roboty kowalskiej. U dołu zachowany jest dwudzielny podnózek.

Skrzynia o numerze inwentarzowym GPE-1309, o wymiarach: wysokość 72 cm, szerokość 117 cm i głębokość 64 cm, została kupiona do zbiorów muzealnych w 1977 roku w Koniakowie. Malowane na brązowo tło jest mazerowane. W ścianie licowej namalowane są dwa kwadratowe pola zdobnicze wypełnione zielonym kolorem. Wyobrażono w nich bukiety stylizowanych kwiatów w wazonach, częściowo ujętych perspektywicznie. Między polami zdobniczymi umieszczono datę 1881. Wieko obiektu jest płaskie, mocowane na pasowych zawiasach, natomiast brzegi z trzech

stron ujmują profilowana listwa. U dołu skrzyni znajduje się dwudzielny podnózek, natomiast w jej wnętrzu umieszczono półskrzynek. Meblowi brakuje zamka. Ostatnia udokumentowana konserwacja skrzyni miała miejsce w 2019 roku.



Ryc. 3. Zbliżenie na pole zdobnicze skrzyni GPE-1309  
Fot. D. Adamczak, 2021 rok

Skrzynia o numerze inwentarzowym GPE-1474, o wymiarach: wysokość 57 cm, szerokość 97 cm i głębokość 56 cm, została zakupiona do zbiorów muzealnych w 1977 roku w Jaworzynce. Obiekt nosi słabo widoczne ślady mazerunku. Na ścianie licowej ulokowane są dwa kwadratowe wypełnione na zielono pola zdobnicze. Wewnątrz nich znajdują się malowane kwiaty umieszczone w stylizowanym flaconie. Między polami zdobniczymi umieszczono datę 1886, a powyżej niej ozdobną kluczynkę. Płaskie wieko zamocowano na wpuszczanych w nie zawiasach, natomiast brzegi z trzech stron ujmują profilowana listwa. Jego lico zdobi malowane prostokątne pole w kolorze butelkowej zieleni z motywami kwiatowych gałązek na obrzeżach. Ten sam motyw znajduje się w narożnikach wieka. Wewnątrz obiektu zachowały się półskrzynek oraz zamek z kluczem. U dołu skrzyni zamontowano dwudzielny podnózek. Skrzynia została w ostatnim czasie poddana konserwacji, podczas której między innymi zrekonstruowano dno.

## Pozostałe skrzynie z Beskidu Śląskiego

Skrzynię o numerze inwentarzowym GPE-58, o wymiarach: wysokość 62 cm, szerokość 110 cm i głębokość 46 cm, zakupiono do zbiorów w 1973 roku w Brennej-Leśnicy. Jest meblem jednokomorowym z półskrzynkiem. Do lat 20. XX wieku przechowywano w niej odzież, natomiast w chwili zakupu służyła do składowania zboża. Po przejęciu przez Muzeum przeprowadzono konserwację polegającą na utrwaleniu warstwy malarskiej, oczyszczeniu pociemniałego tła, uzupełnieniu osypanych elementów. Podnózek wykonano prawdopodobnie w późniejszym okresie, na co wskazuje pomalowanie jego powierzchni na kolor zielony, pasujący do pociemniałego tła skrzyni. Oryginalna malatura zachowała się jedynie fragmentarycznie, głównie na ścianach czołowej i bocznej. Ścianę frontową zdobią pola z motywami kwiatów, kluczynka i wymalowana data 1830. Polichromia na wieku nie zachowała się. W 2021 roku przeprowadzono gruntowną konserwację skrzyni, podczas której odświeżono malaturę, zamontowano brakujący zamek i odtworzono właściwy podnózek.

Skrzynię o numerze inwentarzowym GPE-79, o wymiarach: wysokość 74 cm, szerokość 121 cm, głębokość 72 cm, zakupiono w 1974 roku w Istebnej. Na podstawie przekazu informatora ustalono, że powstała pod koniec XIX wieku. Przód, boki i wieko mebla zostały pomalowane na zielono. Na ścianie licowej ulokowano dwa pola zdobnicze, wyraźnie zaznaczając je za pomocą drewnianej ramki. Wewnątrz nich znajdują się stylizowane wazony z kwiatami. Między polami oraz na bokach nałożono profilowane, płaskie listwy z malowanymi motywami kwiatowymi. Każdy bok ozdobiono wieńcem kwiatowym oraz przedstawieniami kwiatów w narożnikach. Płaskie wieko ujmuje z trzech stron profilowana listwa – widoczne są na nim silne przetarcia, spoza których ledwo co wyłaniają się motywy kwiatowe i zarysowany okrąg z czerwonych kropek. Podnózek skrzyni jest dwudzielny, zdobiony malowanymi kwiatami. Wewnątrz mebla znajduje się półskrzynka, a na odwrociu ściany licowej zamek kryty blaszaną obudową.

Skrzynia o numerze inwentarzowym GPE-855, o wymiarach: wysokość 51 cm, szerokość 100 cm i głębokość 57 cm, służyła do przechowywania odzieży do lat 30. XX wieku, później została umieszczona na strychu i składowano w niej zboże. W chwili pozyskania była pozbawiona podnóżka. Została zakupiona do zbiorów muzealnych w 1976 roku w Koniakowie. Na ceglстым tle na froncie namalowano zieloną farbą (z dodatkami żółtymi i czerwonymi) dwa bukiety kwiatów umieszczone w stylizowanych dzbankach (tulipany, dzwonki i bratki). Na środku wid-



nieje data roczna 1885. Podobnie zdobione są dwa boki oraz góra. Płaskie wieko z trzech stron ujęte jest profilowaną listwą. Zawiasy wpuszczone są do środka. Wewnątrz skrzyni znajduje się oryginalny zamek, który na odwrociu ściany licowej obudowany jest blachą. U dołu obiektu znajduje się niewielki profilowany podnóżek. Skrzynia w ostatnich latach poddana została konserwacji.



Ryc. 4. Skrzynia posażna GPE-855  
Fot. D. Adamczak, 2021 rok

Skrzynia o numerze inwentarzowym GPE-1310, o wymiarach: wysokość 42 cm, szerokość 80 cm i głębokość 46 cm, została zakupiona do zbiorów muzealnych w 1977 roku w Istebnej. Ten stosunkowo niewielki mebel pomalowany jest na zielono, na ścianie licowej znajdują się dwa pola zdobnicze obwiedzione czerwoną obwódką. Wewnątrz pół namalowano (dość nieporadnie) kwiaty umieszczone w stylizowanym wazonie. Pośrodku lica znajduje się data 1899, a powyżej niej metalowa kluczyńska. Płaskie wieko mocowane jest na pasowych zawiasach, natomiast jego brzegi z trzech stron ujmują profilowana listwa. Mebel od dołu zamyka dwudzielny podnóżek. Wewnątrz znajduje się półskrzynek, brak natomiast zamka.

Skrzynia o numerze inwentarzowym GPE-1399 i wymiarach: wysokość 69 cm, szerokość 120 cm, głębokość 67 cm, została zakupiona w 1977 roku w Koniakowie. Kolorystyka mebla jest ciemnogrnatowa. Na licu umiejscowione są dwa kwadratowe pola zdobnicze ujęte w drewniane, nakła-

dane ramki. Wewnątrz każdego z nich na żółtym tle namalowany jest stylizowany wazon z realistycznie odwzorowanymi kwiatami. Lico zdobią malowane czerwone kwiaty z zielonymi listkami. Pośrodku znajdują się kluczynka oraz napis *ROKU 1892*. Na bokach ulokowane są pojedyncze pola zdobnicze wypełnione kwiatami oraz ptaszkami o czerwonych brzuskach. Płaskie wieko mocowane na wpuszczanych zawiasach ujmuje z trzech stron profilowana listwa. Podnózek jest dwudzielny. Podobnie jak w poprzednich obiektach zachowany jest półskrzynek, ale brakuje zamka. Kompozycja malarska wykazuje pewne podobieństwo do zbiorów z Muzeum „Na Grapie” w Jaworzynce.



Ryc. 5. Skrzynia posażna GPE-1399

Fot. D. Adamczak, 2021 rok

Skrzynię o numerze inwentarzowym GPE-1423 i wymiarach: wysokość 70 cm, szerokość 125 cm i głębokość 67 cm, pozyskano w 1977 roku w Koniakowie. Kolorystyka obiektu utrzymana jest w głębokiej zieleni. Na licu namalowane są trzy dzbany z kwiatami otoczone z góry i po bokach szlaczkiem. Pośrodku ścianki frontowej umieszczono kluczynkę oraz napis *ROKU 1875*. Wieko skrzyni obramowane profilowaną listwą mocują zawiasy pasowe. Od dołu domyka ją podnózek. Wewnątrz zachowane są półskrzynek oraz zamek z kluczem.



## Przykłady skrzyń z okolic Cieszyna

Skrzynia nosząca numer inwentarzowy GPE-95 ma wymiary: wysokość 66 cm, szerokość 120 cm i głębokość 59 cm. Pozyskano ją w 1974 roku w Ustroniu-Dobce. Pomalowana jest na zielono. Lico mebla podzielono na dwa pola zdobnicze, które obwiedziono kremową i czerwoną linią oraz wypełniono stylizowanymi wazonami z kwiatami. Pośrodku, między nimi, ulokowano kolejny stylizowany wazon z kwiatami oraz kluczynekę w kształcie liścia. Powyżej pól znajduje się napis *Andrys Bujok roku 1887*. Na bocznych ścianach umieszczono pola zdobione czerwonym wazonem z kwiatami w kształcie serca. Mebel zamyka płaskie wieko ujęte z trzech stron profilowaną listwą. U dołu znajduje się dwudzielny podnózek. Wewnątrz skrzyni ulokowano niewielki półskrzynek oraz zamontowany na odwrocie lica zamek sprężynowy wraz z kluczem. Ekspонат jest po konserwacji.



Ryc. 6. Skrzynia posażna GPE-95  
Fot. D. Adamczak, 2021 rok

Skrzynia o numerze inwentarzowym GPE-99 i wymiarach: wysokość 47 cm, szerokość 120 cm, głębokość 59 cm, została zakupiona do zbiorów muzealnych w 1974 roku w Golezowie koło Cieszyna. Tło mebla jest niebieskie, „modre”. Na ścianie frontowej namalowano wazon z kolorowymi kwiatami i napis *roku 1868*. Płaskie wieko ujęte w profilowane listwy jest przymocowane do tylnej ściany pasowymi zawiasami. Podnózek jest nie-

wielki. Wewnątrz skrzyni widoczne są ślady po półskrzyńku. Zachował się natomiast prostokątny, sprężynowy zamek. Od zewnątrz, w miejscu, gdzie wkłada się klucz, znajduje się metalowa wykładka w kształcie liścia. Skrzynia spełniała pierwotną funkcję do lat 30. XX wieku. Później służyła już tylko do przechowywania zboża.

Skrzynia o numerze inwentarzowym GPE-2184 i wymiarach: wysokość 60 cm, szerokość 115 cm, głębokość 60 cm, pochodząca z Goleszowa, w chwili pozyskania, w 1980 roku, była bez wieka oraz podstawy. Malowana jest na niebiesko. Na ścianie frontowej ulokowano dwa pola zdobnicze wypełnione wazonami z kwiatami. Pośrodku, między nimi, namalowana data 1868 oraz niewielka kluczynka. Skrzynia wspiera się na ozdobnie wyciętych podnóżku, a nakrywa ją wieko ujęte w profilowane ramki (listwy). Wewnątrz zachowane są półskrzynek oraz zamek z kluczem. Obiekt jest obecnie po konserwacji.



Ryc. 7. Skrzynia posażna GPE-2184  
Fot. D. Adamczak, 2021 rok

Jedynym przykładem skrzyni z okolic Czechowic-Dziedzic jest eksponat pochodzący z Zabrzega (nr inw. GPE-208, wymiary: wysokość 60 cm, szerokość 125 cm i głębokość 70 cm). Mebel zakupiono w 1975 roku w Janowie (dzielnica Katowic). Tło skrzyni pomalowano na zielono. Na ścianie licowej znajduje się duże pojedyncze pole zdobnicze o prostokątnym kształcie, wypełnione żółtą farbą. Wewnątrz pola namalowano bukiety białych i czerwonych kwiatów z zielonymi listkami wychodzącymi ze stylizowanego dzbanka. Pojedyncze pola zdobnicze znajdują się jeszcze na bokach i wieku skrzyni – tam umieszczona została malowana data 1848.

U dołu i na górze ścian mebla biegną dwa pasy bordiury. Na bokach zamontowano ozdobne uchwyty. Brakuje podnóżka. W trakcie prac konserwatorskich zrealizowanych już w Muzeum przeprowadzono punktowanie i uzupełnienie malatury. Wykonano nową listwę wieka, przeprowadzono dezynfekcję i dezynsekcję ówczesznie stosowanym środkiem – antoxem. Po kilkunastu latach mebel znów wymaga konserwacji. Malatura jest częściowo przetarta, w dolnych partiach zauważalne są duże braki, rekonstrukcji wymaga podnózek. W 2021 roku zamek skrzyni został awaryjnie otwarty i poddany pracom konserwatorskim, po czym ponownie zamontowano go w obiekcie<sup>8</sup>.

## Skrzynia z części przemysłowej Górnego Śląska

*Malówka* nosząca numer inwentarzowy GPE-1112 (wymiary: wysokość 60 cm, szerokość 114 cm i głębokość 61 cm) zakupiona została w 1977 roku w Chorzowie. Mebel schówkowy powstał prawdopodobnie pod koniec XIX wieku. Trzy ściany zewnętrzne pomalowano na ciemnoniebiesko. W tle ściany licowej umiejscowiono dwa wypełnione na czerwono pola zdobnicze o kwadratowym kształcie. Wewnątrz nich namalowano bukiety żółtych i białych kwiatów z zielonymi listkami wychodzącymi ze stylizowanego dzbanka. Dolną partię skrzyni zdobi bordiura z motywami kwiatowymi. Trzy podobnie malowane pola zdobnicze znajdują się również na wieku. Na ścianie licowej, po bokach, zamontowano dodatkowo dwa toczony i przecięte w połowie profile. Na bokach skrzyni zamocowano proste uchwyty. Wewnątrz znajdują się półskrzynek i zamek roboty kowalskiej – obecnie zablokowany klinem ze względu na brak klucza. U dołu mebel zamyka niewielki profilowany podnózek.

## Skrzynie z Zagłębia Dąbrowskiego

Spoza Górnego Śląska sprowadzono do Muzeum trzy skrzynie. Dwie z nich pochodzą z Cynkowa (gm. Koziegłowy), a jedna z Łaz (obecnie dzielnica Dąbrowy Górniczej). Skrzynia o numerze inwentarzowym GPE-151 (wymiary: wysokość 70 cm, szerokość 103 cm i głębokość 54 cm) została pozyskana w 1975 roku w Cynkowie. Powstała prawdopodobnie pod koniec XIX wieku. Ściany zewnętrzne i wieko są malowane na granatowo. Front zdobią dwa pola wypełnione kwiatami umieszczonymi we flakonach. Motywy dekoracyjne utrzymano w pięciu kolorach (niebieski,

8 Otwarcia skrzyni dokonał konserwator od metalu Piotr Sworzeń, na co dzień pracujący w Muzeum Śląskim w Katowicach.

czerwony, żółty, biały i zielony). U dołu mebla znajduje się dwudzielny podnózek. W 2003 roku przeprowadzono niezbyt udaną renowację – w tym czasie zrekonstruowano lub dodano koła. Gruntowną konserwację skrzyni przeprowadzono w 2021 roku.

Kolejna skrzynia z Cynkowa o numerze inwentarzowym GPE-153 i wymiarach: wysokość 74 cm, szerokość 99 cm i głębokość 53 cm, została zakupiona w tym samym roku co poprzednia. Niezwykle podobieństwo do niej nasuwa przypuszczenie, że wykonał je ten sam rzemieślnik. Widoczna jest jednak różnica dotycząca zdobienia. Na obu skrzyniach odmiennie potraktowano wazon i kwiaty. Z tego powodu postawiona teza nie jest oczywista. Gruntowną konserwację skrzyni wykonano w 2021 roku.

Skrzynia nosząca numer inwentarzowy GPE-2061 (2. poł. XIX w., wymiary: wysokość 62 cm, szerokość 88 cm i głębokość 51 cm) została zakupiona do zbiorów muzealnych w Łazach od rodziny Bagińskich (od których zostały zakupione również budynki z Łaz znajdujące się na ekspozycji muzealnej: chałupa, stodoła, kuźnia oraz studnia i inne sprzęty). Kolorystyka skrzyni jest ceglasta. Ten niewielki jednobarwny mebel ma wieko zamykane zawiasami pasowymi, kluczynek w kształcie serca oraz profilowany podnózek. Wewnątrz znajdują się niewielki półskrzynek oraz zamek. Konserwację eksponatu przeprowadzono w 2009 roku, w tym czasie między innymi dorobiono kółka.



Ryc. 8. Skrzynia posażna GPE-2061

Fot. D. Adamczak, 2021 rok



## Skrzynie o nieustalonym pochodzeniu

W Muzeum znajdują się jeszcze dwie skrzynie. Jedna z nich, należąca do inwentarza pomocniczego, jest malowana na niebiesko, zdobiona motywami geometrycznymi. Mebel ma zamek wraz z kluczem. Wieko jest zdekompletowane. U dołu obiektu znajduje się wycięcie na szufladę, co może świadczyć, że jest to tak zwana pseudokomoda.

Kolejna skrzynia, będąca depozytem prywatnej osoby, jest malowana w kolorze butelkowej zieleni<sup>9</sup>. Nie jest w dobrym stanie. Malunek lica jest jeszcze dobrze widoczny. Zdobią je malowane kwiaty. Pośrodku zachowana jest kluczynka. Wieko jest wtórnie wzmocnione arkuszem blachy. Wnętrze mebla (prawdopodobnie wtórnie) pomalowane zostało na żółto. Wewnątrz skrzyni zachowane są półskrzynek oraz zamek.



Ryc. 9. Skrzynia posażna (depozyt nr 3)

Fot. D. Adamczak, 2021 rok

## Zakończenie

Malowane skrzynie posażne zajmują poczesne miejsce w zbiorach muzealnych. Ich wartość podnoszą niewątpliwie przeprowadzone konserwacje. Meble schówkowe, jakimi były wspomniane skrzynie, stanowiły w nie tak odległych czasach istotne dla kobiet skarbcce. Z czasem stawały się niemodne, niepotrzebne, a nawet zbędne. Nie tak do końca... niektóre

9 Depozyt byłego dyrektora MGPE Bogdana Kuboszka.

ze skrzyń, zanim trafiły do muzeum, przeleżały na strychach, a nawet mogły służyć do wysiadywania jajek w kurniku.

Summary

## Painted Dowry Chests in the Collection of the Museum “Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów”

The Museum “Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów” museum has 32 painted dowry chests. The study concerns selected chests discussed on the basis of the region they come from. Most of the antique chests have undergone thorough conservation. The paintings of the chests are typical for particular regions. The oldest chest originates from 1791. The youngest dates back to 1909. In one of the discussed examples, the chest is signed with the name of *Andrys Bujok*.

Keywords: Upper Silesia, industrial part of Upper Silesia, Silesian Beskids, Cieszyn Silesia, Dąbrowa Basin, painted chest



# Konserwacja skrzyni wiannej ze zbiorów Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

Małgorzata Książek

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

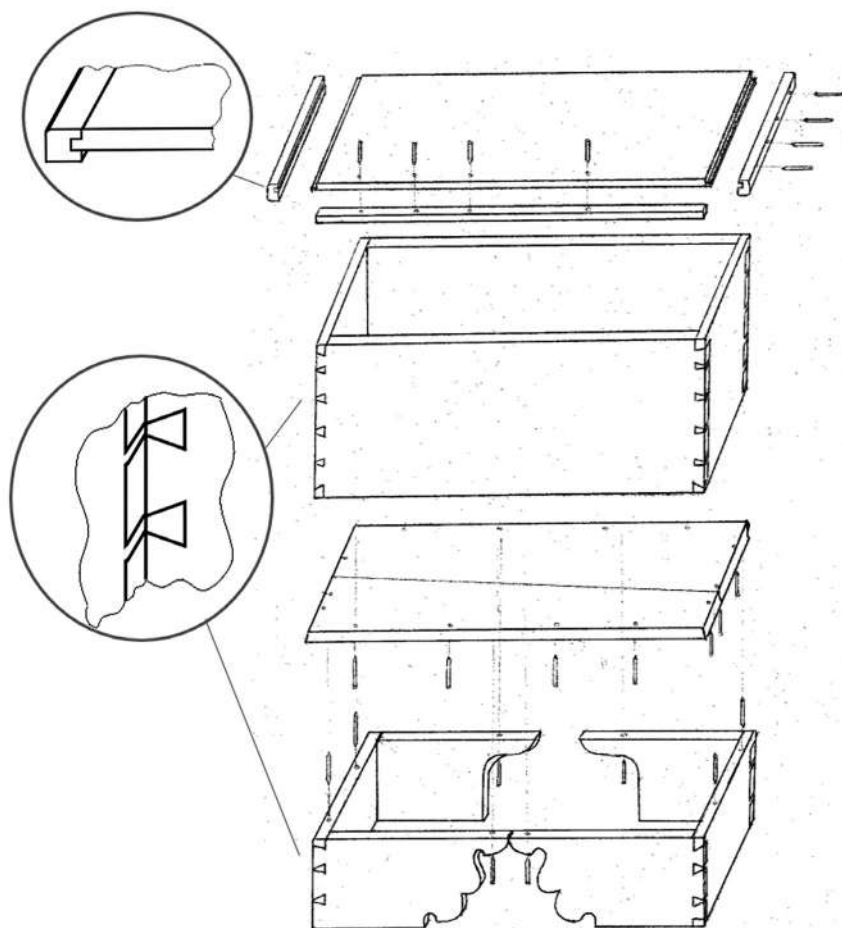
**Skrzynie posażne były niegdyś obiektem westchnień dorastających dziewcząt, obowiązkowym elementem posagu, na który rodzina długo przed zamążpójściem panny odkładała oszczędności. Mieściła w sobie to, co najcenniejsze i najpotrzebniejsze dla przyszłej mężatki.** Mówiło się, że w podstawowy skład wyprawy wchodziły: „łóżko, skrzynka, pierzynka i pieniądze macherzynka”<sup>1</sup>. Taki oto mebel marzeń w 2014 roku znalazł się w muzealnej pracowni konserwatorskiej. Do Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” obiekt trafił w 1975 roku, gdzie nadano mu numer inwentarzowy GPE-153. Datowany jest na koniec XIX wieku, a pochodzi z Cynkowa w powiecie myszkowskim.

## Opis skrzyni

Skrzynia skonstruowana jest z desek sosnowych połączonych w narożach na tak zwane cynki. Korpus umocowany został za pomocą kołkowania do dwóch desek wieńca dolnego, a ten wystaje ukośnie poza lico ścian skrzyni oraz podnóżka. Całość spoczywa na dwudzielnym, esowato profilowanym podnóżku mocowanym do korpusu również kołkowaniem. Jego lico jest w jednej linii ze ścianami skrzyni. Mebel zamyka wieko składające się z dwóch desek objętych trzema listwami o zaokrąglonych brzegach. Bocz-

1 R. Reinfuss, *Ludowe skrzynie malowane*, Warszawa 1954, s. 5.

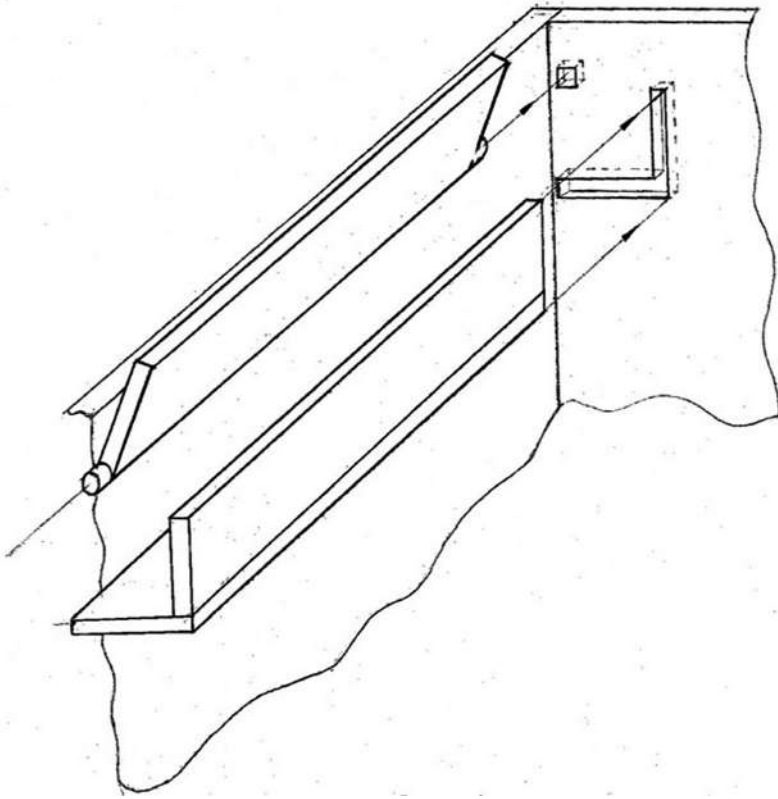
ne przylegają do płyty wierzchniej (na połączenie prostokątne z uskokami), a frontalna zamocowana jest od dołu. Listwy zabezpieczono kołkowaniem.



Ryc. 1. Rysunek techniczny skrzyni z wyróżnieniem połączeń

Oprac. M. Książek

Wewnątrz po lewej stronie znajduje się półskrzynek składający się z trzech desek osadzonych w konstrukcji skrzyni. Dwie z nich stanowią dno i ściankę boczną, a trzecia z biegunem zamknięcie. Na okucia skrzyni składają się: zawiasy pasowe, których krótsze ramię jest umieszczone na zewnętrznej stronie korpusu, a dłuższe od wewnętrznej strony wieka, ramiona są mocowane zaraz za trzpieniem, każde po jednej śrubie na wylot i gwoździem. Dodatkowo skrzynia ma zamek i romboidalny szyldzik.



Ryc. 2. Rysunek techniczny zamocowania „półskrzynka”

Oprac. M. Książek

Mebel pomalowany jest na kolor niebieski, charakterystyczny dla skrzyń śląskich<sup>2</sup>, stanowiący tło kwiatowego wzoru. Front został podzielony na dwa pola zdobnicze malowane w motywy roślinne barwy żółtej, czerwonej i białej z zielonym ulistowieniem, tworzące bukiety kwiatowe umieszczone w filigranowych wazonikach. Każde z pól jest ujęte w geometryczną żółtą lamówkę. Zdobienie podnóżka nawiązuje w swej stylistyce do lica skrzyni. Żółte obramowanie okala kwiaty czerwone i żółte z białą szypułką. Również tu występują żółte łodyżki z zielonymi liśćmi. Wieko i boki skrzyni są bez zdobień i okuć.

2 Ibidem, s. 35.



Ryc. 3. Zdjęcie frontu skrzyni przed konserwacją  
Fot. M. Książek, 2015 rok

## Stan zachowania

W 2014 roku z powodu łuszczącej się warstwy zabezpieczającej obiekt trafił do pracowni konserwatorskiej. Wtedy też myślano, że skrzynia przejdzie tylko prace kosmetyczne. Po oczyszczeniu wygląd obiektu oraz stan techniczny okazały się na tyle złe, że podjęto decyzję o kompleksowej konserwacji. Niestety ta z powodu pilniejszych prac została odwleczona aż do 2021 roku.

Oczyszczenie obiektu z pożółkłej warstwy zabezpieczającej i przemałowań ukazało oryginalną kolorystykę malatury oraz liczne gwoździe, których produkty korozji wniknęły w drewno, rozsadzając je. Spowodowało to jednocześnie osłabienie struktury i wykwyty na polichromii. Duża liczba otworów po ksylofagach oraz gwoździach znacznie osłabiła materiał, co poskutkowało częściowym rozpadem połączeń ciesielskich, szczególnie w części dolnej.



Ryc. 4. Zdjęcie zdegradowanych połączeń ciesielskich podnóżka  
Fot. M. Książek, 2021 rok

Liczne kity akrylowe były częściowo odspojone, w szczególności w obrębie gwoździ, a żywiczno-wiórowe przyczyniły się do degradacji nadwyżonego oryginału. Wtórne uzupełnienia ubytków były niechlujnie wykonane. Występowały braki drewna w podnóżku, zarówno z przodu, jak i tyłu, a części odłamane trzymały się jedynie fragmentarycznie.

Po oczyszczeniu zauważono również liczne braki w oryginalnej polichromii, z której najlepiej zachowaną okazała się frontalna. Boki i wieko miały jedynie szczątkową jednolitą niebieską malaturę. Na okuciach występowała korozja, jednak stan techniczny metalu był zadowalający.

### Wcześniejsze prace konserwatorskie

Po głębszej analizie obiektu i archiwalnych fotografii zauważono zmiany, które wniosła poprzednia konserwacja. Skrócono podnóżek, pozbywając się wprawdzie zdegradowanego drewna, równając obiekt i dając mu stabilniejszą podstawę, jednak nie biorąc pod uwagę oryginalnego wyglądu mebla. Usunięto dolny fragment desek, nie odtwarzając przy tym otworów na koła i samych kół, które w tym obiekcie pierwotnie występowały. Zastosowano liczne gwoździe mające na celu ustabilizowanie rozschniętej konstrukcji, co poskutkowało dodatkowym rozpadem połączeń i osłabieniem struktury drewna poprzez zerwanie włókien. Duże braki drewna zastąpiono kitami żywiczno-wiórowymi, a otwory i korytarze po ksylofagach wypełniono kitami akryłowymi.



Przemalowano tło polichromii, zmieniając jej pierwotny odcień, nаноsząc go jednocześnie na obrzeża kwiatów, tym samym nie zachowując ich oryginalnej formy. Zmieniono również wygląd lamówki z podwójnej na pojedynczą. Nie uwzględniono fragmentarycznie rekonstrukcji kolorystycznej kwiatów. Zmianie uległa także kluczynka, która dawniej miała kształt wydłużonego serca. Posiadana dokumentacja nie pozwalała na przeanalizowanie kształtu i formy zamka oraz zawiasów, przy których zauważono dodatkowe otwory mogące świadczyć o innym wyglądzie oryginału.

## Program prac konserwatorskich

Postanowiono zdemontować poszczególne elementy tylko w niezbędnym stopniu, mając na celu usunięcie gwoździ i ich niekorzystnego wpływu na stan drewna. Ostatecznie zdemontowano cały podnózek, wieniec dolny od korpusu (gdyż kołki były zdegradowane przez ksylofagi) i wieko (jedynie poprzez zdjęcie zawiasów). Rozłożenie elementów przyczyniło się do lepszej penetracji preparatem wzmacniającym trudno dostępnych i zdegradowanych miejsc. Przesączenie odbyło się za pomocą żywicy Paraloid B72 w dowanolu mokre w mokre, z jednoczesnym stabilizowaniem elementów w ściskach, by zapobiec odkształceniom. Prace te dały zadowalający efekt, jednak zły stan techniczny dwóch czopów podnóżka wymagał ich wymiany poprzez flekowanie, dając tym samym stabilizację połączenia ciesielskiego.

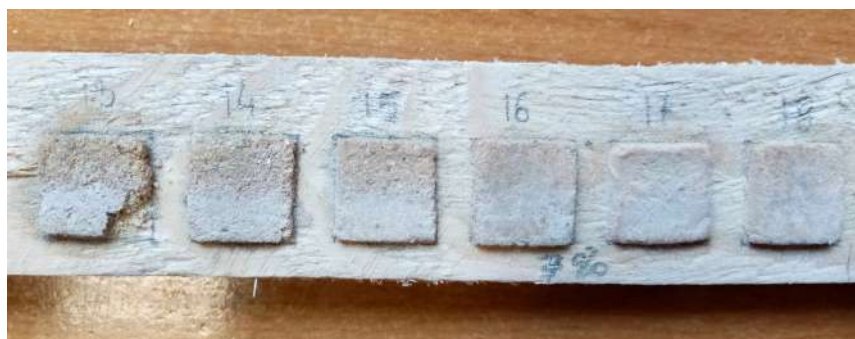




Po demontażu podnóżka ujawnił się zły stan kołkowania, zdegradowanego przez ksylofagi, co pociągnęło za sobą konieczność wymiany mocowania wieńca dolnego do korpusu. Usunięto pozostałości po dawnych kołkach i zastąpiono je kołkami bukowymi o średnicy zastanych otworów.

Kity akrylowe postanowiono usunąć bez zbędnej ingerencji w oryginalną materię i zastąpić je kitem wiórowo-klejowym. W tym celu przeprowadzono próby mieszanki o różnej procentowości kleju skórniego z różnymi wariantami mączki drzewnej. Próba obejmowała 7-procentowy i 13-procentowy klej skórny. Jako wypełnienie używano trzech rodzajów mączki: pyłu drzewnego, około 2 mm włókien oraz ich mieszaniny w proporcjach 1 do 1, w różnym zagęszczeniu (ilości użytej mączki w stosunku do kleju). Im mocniejszy był klej (13%), mączka drobniejsza, a zawartość wypełniacza mniejsza, tym większy skurcz występował. Słabszy klej (7%) i większe uziarnienie pozostawiały braki w kitowaniu lub się kruszyły.

Brano pod uwagę przyczepność do podłoża i ścieralność. Zadawalające efekty uzyskano, stosując 7-procentowy klej i mieszaninę pyłu z 2 mm włóknem w proporcjach 1 do 1, z dużym zagęszczeniem wypełniacza. Uzupełnienia żywiczno-wiórowe (występujące jedynie przy dużych ubytkach) i braki w drewnie zastąpiono flekowaniem.



Ryc. 6. Próby z 7-procentowym klejem skórny

Fot. M. Książek, 2021 rok



Ryc. 7. Próby z 13-procentowym klejem skórny

Fot. M. Książek, 2021 rok

Po wykonaniu prac mających na celu odtworzenie połączeń ciesielskich (a tym samym ustabilizowanie konstrukcji) oraz działań estetycznych (flekowanie, kitowanie, opracowywanie powierzchni) przystąpiono do montażu poszczególnych elementów. Odbywało się to poprzez wprowadzenie bukowych kołków w dawne otwory. Nowe połączenia stosowano jedynie tam, gdzie struktura drewna była na tyle nadwyrażona, że oryginał nie spełniałby swojej funkcji. Miało to miejsce w podnóżku.



Ryc. 8. Flekowanie podnóżka  
Fot. M. Książek, 2021 rok



Ryc. 9. Flekowanie podnóżka  
Fot. M. Książek, 2021 rok

Po zakończeniu montażu przystąpiono do prac estetycznych na malaturze techniką *tratteggio*, stosując w tym celu farby temperowe. Przy dylematach kolorystycznych starano się rozwikłać je poprzez analogię do zachowanych fragmentów. Tym samym szypułki kwiatowe, przy których kolorystyka była zafalszowana, zretuszowano na białą. Zrekonstruowano również oryginalny wygląd lamówki, przywracając podwójną linię. Scalenia zabezpieczono werniksem satynowym.

Ze względu na brak materiałów porównawczych zdecydowano się pozostawić zastane zawiasy i zamek. Odtworzono jednak dawną kluczynkę, kierując się zdjęciami oraz oryginalnymi otworami po gwoździach, przywracając jej pierwotną formę serca.



Ryc. 10. Retusze kolorystyczne motywów kwiatowych  
Fot. M. Książek, 2021 rok





Ryc. 11. Retusze kolorystyczne motywów kwiatowych  
Fot. M. Książek, 2021 rok



Ryc. 12. Retusze kolorystyczne motywów kwiatowych  
Fot. M. Książek, 2021 rok

Prace konserwatorskie na elementach metalowych przeprowadzono poprzez wypiąskowanie skorodowanych okuć kulkami szklanymi i pokrycie 10-procentowym roztworem taniny. Zabezpieczone okucia powróciły na swoje miejsce, na czym zakończyły się prace konserwatorskie na obiekcie.



Ryc. 13. Zdjęcie frontu skrzyni po konserwacji  
Fot. M. Książek, 2021 rok

Wspomniano wcześniej, że na zdjęciu z czasów pozyskania obiektu zauważono ślady po kołach. Postanowiono jednak nie odtwarzać ich, gdyż stan zachowania podnóżka budził obawy, że nie udźwignie dodatkowego obciążenia ani prób transportu nimi skrzyni. Przywrócenie dawnej formy nie jest jednak niemożliwe. Wymaga jedynie wydłużenia podnóżka poprzez dodanie listew od dołu (skróconych przy poprzedniej konserwacji), a tym samym stworzenia miejsca na konstrukcję.

## Conservation of the Dowry Chest from the Museum "Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów"

The article presents the conservation process of a dowry chest from the collection of the Museum "Upper Silesian Ethnographic Park in Chorzów". The furniture underwent a comprehensive conservation, both woodwork and painting. Conservation of woodwork included the elimination of threats posed by previous conservation works, improvement of its technical condition and stabilization. As part of the aesthetic conservation, the repainting that the box has undergone over the years was removed and its original appearance was restored.

Keywords: dowry chests, Museum "Upper Silesian Ethnographic Park", folk furniture, decorations on chests, conservation



# Recenzja wystawy „Rok 1922 z perspektywy Katowic. Wykorzystana szansa?”

Krzysztof Bulla

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”  
ORCID 0000-0002-1500-8510

**W okresie od początku XIX i do lat 20. XX wieku Katowice przeszły ogromną metamorfozę. Z niewielkiej i niewiele znaczącej wsi przekształciły się w jedno z większych i ważniejszych miast na Górnym Śląsku.** Wpływ na to miało wiele czynników, ale do najważniejszych można zaliczyć szybko rozwijający się przemysł górniczy i hutniczy, który zarówno przyciągał nowych mieszkańców, jak i sprzyjał lokowaniu także innych inwestycji w obrębie miejscowości. Dogodne było już samo położenie – tuż obok głównego szlaku komunikacyjnego i handlowego prowadzącego z zachodu na wschód, a otwarcie poprowadzonej przez Katowice linii kolejowej już w 1846 roku stało się kolejnym motorem napędowym rozwoju. Nie bez znaczenia były też inicjatywy podejmowane przez właścicieli dóbr katowickich Franciszka von Wincklera czy jego zięcia Huberta von Tiele-Wincklera, mające na celu podniesienie rangi miejscowości. To właśnie w Katowicach znajdowała się główna siedziba zarządu ich majątku. Na jej czele stał między innymi Fryderyk Grundmann, który znacząco przyczynił się do nadania praw miejskich<sup>1</sup>. Można zatem stwierdzić, że Katowice miały szczęście do osób, które potrafiły wykorzystać sprzyjające rozwojowi warunki.

Punktem zwrotnym w historii miasta było przyłączenie go wraz ze wschodnią częścią Górnego Śląska do Polski w 1922 roku. W tym czasie nikt nie mógł przewidzieć, jaki będzie bilans tych wydarzeń. Zmiana

1 U. Rzewiczok, *Zarys dziejów Katowic. 1299–1990*, Katowice 2006, s. 18–52.

przebiegu granicy oznaczała zerwanie wielu dotychczasowych powiązań gospodarczych, kulturalnych, rodzinnych czy społecznych<sup>2</sup>. Postawiła pod znakiem zapytania sposób funkcjonowania zakładów przemysłowych będących w rękach niemieckich przedsiębiorców. Z drugiej strony oznaczała konieczność otwarcia się na wschód i zespolenia z nowo powstałą II Rzeczypospolitą, która była krajem bardzo niejednorodnym, bo złożonym z ziem leżących wcześniej w trzech państwach i różniących się pod względem rozwoju gospodarczego, ale także kulturowo czy prawnie<sup>3</sup>. Unifikacji nie ułatwiała również odmienna mentalność mieszkańców Górnego Śląska. Region ten – w przeciwieństwie do pozostałych ziem II Rzeczypospolitej – nie był częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów ani nie znalazł się pod zaborami, gdyż już w XIV wieku wszedł w skład Królestwa Czech.

Nagle zerwanie więzów łączących obie części Górnego Śląska nie było możliwe, gdyż groziłoby to całkowitym paraliżem funkcjonowania przemysłu i gospodarki komunalnej. Istotnym zagadnieniem stała się także kwestia ochrony praw mniejszości narodowych. Z tego powodu przez 15 lat obowiązywała zawarta 15 maja 1922 roku w Genewie Polsko-Niemiecka Konwencja Górnośląska, która miała uregulować te kwestie. Jednakże, jak szybko się okazało, jeden akt prawny, mimo że bardzo obszerny i szczegółowy, nie był w stanie rozwiązać wszystkich problemów, które generował podział Górnego Śląska<sup>4</sup>. Jeżeli dodamy do tego fakt, że na mocy statutu organicznego, zawartego w ustawie konstytucyjnej z 15 lipca 1920 roku, województwu śląskiemu gwarantowano w ramach państwa polskiego względną samorządność<sup>5</sup>, a Katowice uczyniono jego stolicą, to rysuje się bardzo ciekawe i złożone zagadnienie, które warto było przedstawić w formie wystawy. Wobec tego, przystępując do recenzji ekspozycji przygotowanej przez Muzeum Historii Katowic, można sparafrazować jej podtytuł i zapytać, czy wykorzystano szansę, aby zaprezentować to zagadnienie w sposób obiektywny, wyczerpujący, a zarazem przystępny dla ogółu zwiedzających.

Recenzja wystawy może przyjąć różną formę. Czasami ogranicza się do streszczenia i wyrażenia na koniec pozytywnej lub negatywnej opinii na temat ekspozycji. Niekiedy refleksja nad wystawą jest pogłębiona, do-

2 M.W. Wanatowicz, *Wpływ politycznego podziału Górnego Śląska na późniejsze losy tego obszaru i jego mieszkańców*, [w:] *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku. Co Polska, a co Niemcy dały mieszkańcom tej ziemi?*, red. Z. Kapała, W. Lesiuk, M.W. Wanatowicz, Bytom 1997, s. 8–9.

3 *Historia Górnego Śląska. Polityka, gospodarka i kultura europejskiego regionu*, red. J. Bahlcke, D. Gawrecki, R. Kaczmarek, Gliwice 2011, s. 219–248.

4 M.W. Wanatowicz, *Wpływ politycznego podziału...*, s. 10–15.

5 Ustawa Konstytucyjna z dnia 15 lipca 1920 r. zawierająca statut organiczny Województwa Śląskiego (Dz.U. 1920 nr 73, poz. 497).

tyczy wielu kwestii technicznych i merytorycznych. Ten drugi kierunek zdaje się być bardziej wartościowy, gdyż autorzy wystawy otrzymują pewne wskazówki i sugestie, które mogą wykorzystać przy tworzeniu kolejnych ekspozycji. Tym bardziej wydaje się to cenne, gdyż recenzje wystaw, w przeciwieństwie do recenzji publikacji książkowych, znacznie rzadziej publikowane są w czasopiśmie naukowych i to nawet tych wydawanych przez same muzea. Niniejsza recenzja powstała z myślą, aby możliwie szczegółowo i obiektywnie przyjrzeć się różnym aspektom omawianej ekspozycji, zarówno pod kątem technicznym, jak i merytorycznym. Na tym skupiać będzie się druga część tego tekstu. W pierwszej, stanowiącej punkt odniesienia do dalszych rozważań, podane zostaną ogólne informacje o tematyce poruszanej w poszczególnych salach wystawowych i za pośrednictwem eksponatów, jakie wybrano do zaprezentowania.

Wystawa była udostępniona od 15 lipca do 27 listopada 2022 roku w siedmiu salach na drugim piętrze budynku głównego Muzeum Historii Katowic. Jej kuratorami byli Joanna Tofiliska, Joanna Kałuska oraz Sławomir Stanowski, aranżację przygotowała Jolanta Barnaś, a za redakcję tekstów odpowiadała Aleksandra Niesyto. Kierunek zwiedzania był jasno określony poprzez układ sal przeznaczonych na ekspozycję. Były to pomieszczenia przechodnie. Zwiedzający rozpoczynał od wydarzeń z 1922 roku. W pierwszej sali, stanowiącej zarazem przedsionek do pozostałej części ekspozycji, znajdowała się wielkoformatowa plansza zajmująca całą powierzchnię ściany. Umieszczono na niej tekst wprowadzający oraz kolofon. We wstępie do wystawy wskazano cel, jaki przyświecał autorom przy tworzeniu ekspozycji. Miało nim być przypomnienie wydarzeń, które miały miejsce dokładnie 100 lat temu w Katowicach, ale nie tyle skupiając się na nich samych, lecz ukazując ich historyczne skutki.

W drugiej sali rozpoczynała się właściwa narracja wystawy. Autorzy postanowili zacząć ją od przybliżenia czterech istotnych wydarzeń, które miały miejsce w 1922 roku: 15 maja – podpisanie konwencji górnośląskiej, 20 czerwca – wkroczenie wojska polskiego do Katowic, 16 lipca – objęcie Górnego Śląska przez rząd Rzeczypospolitej, 27 sierpnia – wizyta Józefa Piłsudskiego. Opisom we wszystkich salach towarzyszyły zdjęcia oraz eksponaty, które bezpośrednio nawiązywały do poruszanych zagadnień. W gablocie pośrodku pierwszej z nich autorzy umieścili między innymi szablę oficerską generała Stanisława Szeptyckiego, odznakę okolicznościową z okazji Dnia Objęcia Górnego Śląska przez Rzeczpospolitą, Polsko-Niemiecką Konwencję Górnośląską czy druk zawierający program uroczystości objęcia Górnego Śląska przez rząd Rzeczypospolitej.



Ryc. 1. Wystawa „Rok 1922 z perspektywy Katowic. Wykorzystana szansa?” w Muzeum Historii Katowic  
Fot. K. Bulla, 2022 rok

W kolejnej sali autorzy wystawy przybliżyli trzy różne zagadnienia: utworzenie autonomicznego województwa śląskiego, powstanie i funkcjonowanie Policji Województwa Śląskiego oraz ulokowanie w Katowicach I batalionu 73 Pułku Piechoty. Odnośnie do pierwszego tematu przytoczono historię powstania budynku Sejmu Śląskiego w Katowicach, a także scharakteryzowano władze wojewódzkie i Sejm Śląski. Tej części wystawy towarzyszyły takie eksponaty, jak album *Budowa Gmachu Województwa i Sejmu Śląskiego*, druki ulotne z wyborów do Sejmu Śląskiego, legitymacje posłów do tego organu ustawodawczego czy projekt wnętrza sali jego posiedzeń. W drugiej części pomieszczenia znalazł się opis powstania

i funkcjonowania Policji Województwa Śląskiego. Jej powstanie było możliwe na mocy statutu organicznego z 15 lipca 1920 roku. Główna Komenda ulokowana była w Katowicach. Pokazano wiele nawiązujących do tego zagadnienia eksponatów, jak elementy umundurowania policjanta z okresu międzywojennego: czapkę służbową, kurtkę mundurową, pas skórzany, spodnie bryczesy oraz obuwie. Ponadto znalazły się tam nagrody przyznawane za udział w zawodach sportowych, legitymacje służbowe, tableau policjantów I Komisariatu Policji Województwa Śląskiego w Katowicach oraz różne elementy wyposażenia, na przykład kajdanki, gwizdek, pałka teleskopowa. Trzeciej części sali, dotyczącej 73 Pułku Piechoty, towarzyszyły eksponaty w postaci elementów munduru wojskowego, szabli, legitymacji żołnierskich i odznak pułkowych.



Ryc. 2. Wystawa „Rok 1922 z perspektywy Katowic. Wykorzystała szansa?” w Muzeum Historii Katowic  
Fot. K. Bulla, 2022 rok



W korytarzu prowadzącym do kolejnej sali znalazły się tablice zatytułowane *Katowiczanie* poruszające zagadnienie zmian granic, obywatelstwa i liczby ludności w okresie międzywojennym. Dopelniono je poprzez zestawienie z takimi eksponatami, jak akt opcji poświadczający wybór obywatelstwa polskiego, dokument poświadczający polskie obywatelstwo wystawiony przez Magistrat Miasta Katowice czy przepustka graniczna uprawniająca do przekroczenia granicy polsko-niemieckiej na terenie Górnego Śląska. W tej części ekspozycji znalazł się także plan miasta Katowic z około 1922 roku.

W czwartej sali poruszono kwestie związane z administracją i zarządzaniem miastem w okresie międzywojennym, wyróżniając takie tematy, jak: rada miejska, prezydent, magistrat, transport, infrastruktura, budownictwo mieszkalne, architektura, instytucje komunalne oraz powstanie w 1924 roku tak zwanych Wielkich Katowic w wyniku włączenia w granice miasta Bogucic, Brynowa, Dębu, Załęża i Ligoty. Każdy z poruszanych problemów, podobnie jak w poprzednich salach, opatrzony został planszami z nadrukowanymi na nich fotografiami. Jednak omówione zagadnienia zostały nieco skąpiej zilustrowane przez eksponaty. Zobaczyć można było między innymi druki przedwyborcze zachęcające do głosowania na listę Katolickiego Bloku Ludowego oraz Polskiego Zjednoczenia Pracy Społecznej i Zawodowej, międzywojenne rozkłady jazdy Polskich Kolei Państwowych oraz Śląskich Linii Kolejowych, Tramwajowych i Autobusowych czy plan Wielkich Katowic z 1934 roku.

W kolejnej, piątej już sali omówiono różne przejawy działalności gospodarczej i handlowej katowiczian, dzieląc je na takie tematy, jak: przemysł, firmy, wydawnictwa, rzemiosło, Targi Katowickie oraz budynek hali targowej przy ul. Piotra Skargi. Najliczniej zilustrowane eksponatami zostały zagadnienia dotyczące funkcjonowania rzemiosła oraz firm. Wystawiono bowiem przedmioty produkowane w Katowicach w okresie międzywojennym, między innymi wyroby porcelanowe firmy Giesche, mandolinę i gramofon walizkowy firmy Ebeco, radiodbiornik model Gigant firmy Capello czy puszkę po kremie Nivea produkowanym przez firmę Pebeco Wytwórnia Specyfików Beiersdorfa. W przestrzeni tej zgromadzono również przedmioty z reklamami katowickich przedsiębiorstw, jak bilonownica<sup>6</sup> z reklamą mydła Fabryki Chemicznej Eryk A. Kołłątay, melonik z reklamą sklepu Franciszka Józefowskiego oraz szyldy firmowe Vectry, adwokata Teodora Bartusia i lekarza dr. Konrada Pojdy. Działalność wydawniczą prezentowały okładki gazet („Kattowitzer Zeitung”,

<sup>6</sup> Podstawka do płacenia i wydawania reszty w sklepie. W jej wnętrzu można było umieścić grafikę reklamową.



„Polonia”, „Polska Zachodnia”, „Siedem Groszy”, „Gość Niedzielny” i „Gazeta Robotnicza”) wydawanych w mieście w okresie międzywojennym.



Ryc. 3. Wystawa „Rok 1922 z perspektywy Katowic. Wykorzystana szansa?” w Muzeum Historii Katowic

Fot. K. Bulla, 2022 rok

Część piątej sali poświęcona została także omówieniu ogólnosiątkowego kryzysu gospodarczego z 1929 roku. Katowice dotkliwie odczuły jego negatywne skutki, a proces ich niwelowania był trudny i powolny. W wyniku ograniczenia wydobycia węgla dokonano bowiem redukcji zatrudnienia, przez co wielu mieszkańców miasta przez długi czas pozostawało bez pracy. W celu ratowania budżetu domowego zajmowano się nielegalnym wydobyciem węgla w tak zwanych biedaszybach. Świadectwem tych wydarzeń jest figurka Bezrobotnego Franka, bohatera komiksu drukowanego w gazecie „Siedem Groszy”. Wyeksponowano ponadto obiekty związane z akcjami mającymi zapobiegać negatywnym skutkom kryzysu, jak kupon loterii fantowej zorganizowanej przez Wojewódzki Komitet do spraw Bezrobocia w Katowicach czy talerz porcelanowy wykonany przez Fabrykę Porcelany Giesche, który trafił na loterię fantową dla bezrobotnych.

Szóstą salę autorzy przeznaczyci na przedstawienie zagadnień związanych z rozwojem kultury, sztuki, nauki oraz sportu. Omówione zostały tak istotne instytucje jak Biblioteka Śląska, Muzeum Śląskie czy Rozgłośnia Polskiego Radia Katowice. Scharakteryzowano rozwój różnych form kultury polskiej, ale nie zapomniano wspomnieć o tym, że podobny pro-

ces dotyczył także kultury niemieckiej. W tej części wystawy wyeksponowano księgę zawierającą dramat *Krak, syn Ludoli. Dziejawa w dziesięciu odmroczech* autorstwa Stanisława Szukalskiego, książkę z przysłowiami chińskimi w tłumaczeniu Jana Wyplera oraz mikrofony firmy Telefunken z Rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach. Całość dopełniały programy spektakli teatralnych, afisze oraz ulotki filmów wyświetlanych w katowickich kinach.

Zagadnienie rozwoju sportu i obiektów sportowych w Katowicach zostało omówione bardzo skrótowo, ale zilustrowane kilkunastoma eksponatami, na przykład piłką do gry w piłkę nożną złożoną z 12 elementów, hantlami przeznaczonymi do ćwiczeń kulturystycznych, ekspanderem, czapkami pilotkami czy strojem galowym Wilhelma Schneidera, reprezentanta Polski na XI Letnich Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie w 1936 roku.



Ryc. 4–5. Wystawa „Rok 1922 z perspektywy Katowic. Wykorzystana szansa?” w Muzeum Historii Katowic  
Fot. K. Bulla, 2022 rok

Ostatnia, siódma sala poświęcona została tematowi religii oraz organizacji patriotycznym w okresie międzywojennym. Omówiono w niej trzy największe grupy religijne zamieszkujące wówczas Katowice, czyli katolików, ewangelików i żydów, najwięcej miejsca poświęcając jednak pierwszej z wymienionych. Autorzy postanowili przybliżyć zwiedzającym historię powstania diecezji katowickiej oraz budowę katedry. W tej części wystawy wyeksponowano między innymi tableau absolwentów i wykładowców Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie z 1937 roku, blankiet zaświadczenia z informacją o liczbie przepracowanych dni i godzin przy budowie katedry w Katowicach czy projekt elewacji frontowej katedry i gmachu kurii biskupiej w Katowicach, zatwierdzony przez Urząd Polityki Budowlanej w 1928 roku. W części dotyczącej organizacji patriotycznych bardzo skrótowo wspomniano o tym, iż ich działalność w okresie międzywojennym rozkwitała, a Katowice były częstym miejscem zlotów i zjazdów. Do historii miał przejść VIII Zlot Sokolstwa Polskiego zorganizowany w 15. rocznicę przyłączenia części Górnego Śląska do Polski.

Swoistą klamrą mającą zamknąć ekspozycję była historia aresztowania, a potem śmierci oraz pogrzebu Wojciecha Korfantego, który miał miejsce 20 sierpnia 1939 roku w Katowicach. W dziale nazwanym „Nad trumną Wojciecha Korfantego” poza ilustracjami z uroczystości pogrzebowych wyeksponowano między innymi popiersie tego polityka i działacza autorstwa Jaroslava Horejca, paszport wydany na fałszywe nazwisko Albert Martin<sup>7</sup> oraz kapę liturgiczną, której używał biskup Adamski podczas pogrzebu.

Uzupełnieniem, a może i integralną częścią wystawy „Rok 1922 z perspektywy Katowic. Wykorzystana szansa?” była ekspozycja pod tytułem „Katowickie szkoły w latach międzywojennych”. Była ona oddzielona od głównej wystawy, gdyż znajdowała się w sali im. Witkacego na parterze budynku głównego muzeum. Została opracowana przez Joannę Tofilską. Za projekt graficzny odpowiadała Jolanta Barnaś, a redakcję tekstu Aleksandra Niesyto. Część ta składała się z dziesięciu tablic oraz trzech gablot, w których umieszczono ekspozyty. Całość zajmowała niewielki fragment pomieszczenia, gdyż jest ono wykorzystywane do celów konferencyjnych. W tekstach umieszczonych na tablicach omówiono proces polonizacji szkolnictwa na terenie województwa śląskiego, w tym wymiany kadry nauczycielskiej, oraz rozwój przedszkoli, szkół powszechnych, muzycznych, średnich ogólnokształcących oraz zawodowych. Dodatkowo osobną tablicę poświęcono Śląskim Technicznym Zakładom Naukowym. Ekspo-

7 Paszport został wydany Wojciechowi Korfantemu w 1939 r. przez ambasadę francuską. Miał on umożliwić bezpieczne opuszczenie Pragi, która 16 marca tego roku stała się stolicą Protektoratu Czech i Moraw podległego Trzeciej Rzeszy.

zycji towarzyszyły takie eksponaty jak chociażby świadectwa ukończenia różnych katowickich szkół, przybory i podręczniki szkolne, czasopisma wydawane przez uczniów czy ręczny dzwonek.



Ryc. 6. Wystawa „Rok 1922 z perspektywy Katowic. Wykorzystana szansa?” w Muzeum Historii Katowic

Fot. K. Bulla, 2022 rok

W kontekście rozwiązań technicznych osobno zostanie omówiona główna część wystawy i ta poświęcona szkolnictwu. W stosunku do tej pierwszej można stwierdzić, iż dostępna przestrzeń została bardzo dobrze wykorzystana. W żadnej z sal nie było poczucia pustek na ścianach ani zbyt dużego natłoku eksponatów czy tablic. Oświetlenie wystawy było prawidłowe, choć można mieć zastrzeżenia co do ustawienia niektórych lamp, na przykład przy tablicy dotyczącej podpisania konwencji górnośląskiej czy omawiającej budownictwo modernistyczne. Świeciły one na tyle intensywnie, że biały tekst na czarnym tle tablic stawał się nieczytelny.

W większości narracja wystawy prezentowana była w formie nadruku na kwadratowych tablicach. Zostały one „przemieszane” ze zdjęciami o takim samym kształcie i wielkości. Jedynie w pojedynczych przypadkach autorzy zdecydowali się na naklejenie tekstu na ścianki w formie tapety. Niestety rozwiązanie to nie jest idealne, gdyż we fragmentach wystawy poświęconych autonomicznemu województwu śląskiemu czy rozgłośni Polskiego Radia w Katowicach nie udało się uniknąć przesunięć tekstu przy zestawianiu dwóch pasów tapety.

Ogólna estetyka wystawy zasługuje na dużą pochwałę. Można z pełnym przekonaniem stwierdzić, iż identyfikacja wizualna była spójna. Na tablicach informacyjnych oraz innych elementach wystawy dominowały czern i biel, które czasami przełamywane były złotymi wtrąceniami. W klimat okresu międzywojennego wprowadzała bardzo duża liczba reprodukowanych fotografii. Pojawiały się one nie tylko na kwadratowych tablicach, ale także jako wielkoformatowe zdjęcia naklejane na ścianę, stanowiącym samym tłem dla treści, na których miał skupić się zwiedzający<sup>8</sup>.

Wspomniane wcześniej mankamenty były drobne i nie utrudniały odbioru całej wystawy. Do poważniejszych wad zaliczyć trzeba sposób rozmieszczenia niektórych tablic czy eksponatów oraz dobór wielkości czcionek w stosunku miejsca, w którym umieszczono tekst. Autorzy powinni brać pod uwagę, że na wystawie mogą pojawić się osoby o różnym wzroście, a także z wadą wzroku. W większości przypadków dobrany rozmiar czcionki nie był przesadnie mały, aby uniemożliwić czytanie, gdyby zapisane nią treści znajdowały się na wysokości wzroku przeciętnego człowieka. Jednakże niekiedy były one umieszczane bardzo wysoko, nawet pod sufitem, na przykład fragment poświęcony autonomicznemu województwu śląskiemu prezentowany w drugiej sali.

Podobna niedogodność związana była z rozmieszczeniem eksponatów. Część z nich została ułożona na półkach sięgających aż do sufitu. Obiektom położonym u samej góry bardzo trudno było się przyjrzeć, więc stanowiły raczej tło wystawy, a nie istotny jej element. Nie do końca zrozumiałe jest także, dlaczego gabloty na stosunkowo niewielkie obiekty, na przykład legitymacje posłów do Sejmu Śląskiego czy legitymacje służbowe Policjantów Województwa Śląskiego, zostały umieszczone na znacznej wysokości.

Elementami multimedialnymi zastosowanymi na wystawie były dwa monitory, których zadaniem było odtwarzanie zapętlonych filmów. Pierwszy z nich prezentował uroczystości z 16 lipca 1922 roku, związane z objęciem części Górnego Śląska przez Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, drugim był kilkusekundowy film pod tytułem „Prezes Rady Nadzorczej Spółki poseł p. Wojciech Korfanty”. W obu przypadkach są to materiały unikatowe, stąd zaprezentowanie ich na wystawie stanowi bardzo dobre jej dopełnienie.

8 Warto nadmienić, iż bardzo dużą estetyką wyróżniała się także poprzednia wystawa czasowa zorganizowana przez Muzeum Historii Katowic pt. „Odczarować czarownicę. Wiedźmy, wieszczki, zielarki”, prezentowana od 16 lutego do 15 maja 2022 r. Wnętrze było bardzo klimatyczne i sprzyjało odbiorowi treści ekspozycji. Kierunek obrany przez muzeum wydaje się zatem słuszny. Z kwestii technicznych należy jednak zaznaczyć, że już na tej wystawie pojawiały się zbyt intensywne źródła światła, utrudniające czytanie tablic informacyjnych.



Moim zdaniem jednym z największych problemów we współczesnym muzealnictwie polskim, zwłaszcza w przypadku wystaw historycznych, jest nadmierna liczba tablic informacyjnych z dużą ilością tekstu, którego styl i język najczęściej nie jest dostosowany do odbiorcy. W większości przypadków wystawy adresowane są do bardzo szerokiego grona osób, a nie do specjalistów. Fakt ten stawia autorów wystaw w bardzo trudnym położeniu. Z jednej strony muszą przygotować tekst wystawy, który nie będzie zbyt skomplikowany czy nadmiernie rozbudowany, z drugiej strony, pisząc jasno i zwięźle, nie mogą sobie pozwolić na zbyt daleko idące uproszczenia. Kuratorzy wystawy „Rok 1922 z perspektywy Katowic. Wykorzystana szansa?” poradzili sobie z tym problemem bardzo dobrze. Przygotowane przez nich teksty były napisane w sposób jasny i przejrzysty. Nie rezygnowano z omawiania wszystkich istotnych aspektów danego zagadnienia, a mimo to prezentowane treści ujęte były syntetycznie<sup>9</sup>. Jedynie zastrzeżenie można mieć do stwierdzenia, że „nowe województwo śląskie objęło teren dawnego Księstwa Cieszyńskiego i wschodnią część obszaru plebiscytowego przyznanego Polsce”, gdyż nawet po zajęciu przez armię polską Zaolzia w 1938 roku w granicach Czecho-Słowacji pozostał fragment ziemi cieszyńskiej<sup>10</sup>.

Docenić należy dobór eksponatów oraz ich liczbę. Niemal każdemu poruszalnemu na wystawie aspektowi rozwoju Katowic towarzyszyły adekwatne obiekty. Wiele z nich mogło przyciągać uwagę zwiedzającego. Do takich zaliczyć można strój i różne elementy wyposażenia funkcjonariusza policji, które raczej rzadko widuje się w muzeach. Eksponaty te wypożyczono od Grzegorza Grześkowiaka, Krzysztofa Musielaka oraz Ogólnopolskiego Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939 r.”. Ówczesne antagonizmy polityczne zostały bardzo dobrze zaprezentowane za pomocą dru-

9 Jak niełatwym zadaniem jest stworzenie syntetycznej tablicy, można było się przekonać podczas zwiedzania kuratorskiego, które odbyło się 10 września 2022 r., prowadzonego przez Sławomira Stanowskiego. W bardzo ciekawy sposób przedstawił on wydarzenia 1922 r. w Katowicach, znacznie poszerzając treści zamieszczone w drugiej sali. Zgromadzone w ramach badań materiały wystarczyłyby na przygotowanie *de facto* odrębnej wystawy, a musiano się ograniczyć do jednego pomieszczenia. Naukowe podejście do tworzenia treści umieszczanych na ekspozycji nie jest przypadkiem odosobnionym, gdyż zwiedzając wspomnianą już wcześniej wystawę pt. „Odczarować czarownice. Wiedźmy, wieszczki, zielarki”, można było zauważyć, iż kuratorki – Magdalena Toboła-Feliks i Agnieszka Fedorów-Skupień – wykonały solidną kwerendę. Ich teksty pod względem merytorycznym stały na bardzo wysokim poziomie. Wydaje się jednak, że styl mógł być trochę zbyt trudny dla wielu odbiorców. Z tego powodu kierunek obrany przy wystawie o 1922 r. uważam za bardziej adekwatny.

10 *Historia Górnego Śląska...*, s. 449–457.



ków przedwyborczych zachęcających do głosowania i wskazujących jedy-  
ną „właściwą” listę kandydatów do władz miejskich. Uśmiech na ustach  
mógł pojawić się podczas oglądania międzywojennych rozkładów jazdy,  
a zwłaszcza tego opatrzonego reklamą środka Meridiol i wezwaniem do  
uspokojenia nerwów (być może związanych z niepunctualnym funkcjo-  
nowaniem komunikacji). W przestrzeni wystawy umieszczono także dwa  
plany Katowic: pierwszy z około 1922 roku i drugi z 1934 roku. Porów-  
nanie ich pozwala zobrazować, jak wielki był przyrost terytorialny miasta  
w okresie międzywojennym.

Warto było także zwrócić uwagę na afisze teatralne i ulotki katowickich  
kin, dające wyobrażenie o ówczesnej ofercie kulturalnej. Ze względu na  
niezwykłą estetykę wykonania zainteresowanie wzbudzał Radiodbiornik  
Capello, model Gigant, wyprodukowany na Wełnowcu. Z podobnych po-  
wodów oko zwiedzającego mógł przyciągnąć strój galowy Wilhelma Sch-  
neidera, reprezentanta Polski podczas XI Letnich Igrzysk Olimpijskich  
w Berlinie w 1936 roku. Bardzo ciekawa historia wiązała się z prezen-  
towaną w ostatniej sali kurtką harcerza, odnalezioną po II wojnie świato-  
wej, która „przeczekała” ten tragiczny okres schowana w kominie jednej  
z katowickich kamienic. W końcowej części wystawy, poświęconej kato-  
wickiej katedrze, zaprezentowany był projekt tego budynku, na którym  
można było zobaczyć, jak według architektów miała wyglądać wieńcząca  
go attyka. Ilustracja ta była tym ciekawsza, jeżeli porównamy ją z obec-  
nym tympanonem katedry, którego budowa rozpoczęła się w 2022 roku  
i wywołała niemałe kontrowersje<sup>11</sup>.

Dobrze, że przy omawianiu instytucji miejskich nie zapomniano  
wspomnieć o powstającym w Parku Kościuszki muzeum na wolnym po-  
wietrzu, którego załączkiem były spichlerz z Gołkowic i kościół z Syryni.  
Plany zakładały jednak stworzenie znacznie bardziej rozbudowanej eks-  
pozycji. Wbrew pozorom zagadnienie budownictwa ludowego w kontek-  
ście roku 1922 i przyłączenia części Górnego Śląska do Polski nie jest bez  
znaczenia. Dziedzictwo materialne wykorzystywano nie tylko w ramach  
rywalizacji kulturalnej, ale i politycznej. Polscy historycy sztuki stanow-  
czo twierdzili, że śląskie budownictwo drewniane jest przejawem polsko-  
ści tego regionu i z tego powodu wymaga należytej ochrony<sup>12</sup>. Oczywi-

11 P. Osadnik, *Katowickiej archikatedrze dobudowano... tympanon. Czekają na sześciometrowego Jezusa i Ślązaków*, [@:] <https://www.slazag.pl/archikatedra-chrystusa-krola-w-katowicach>, dostęp: 10.10.2022.

12 P. Rygus, *Muzeum na wolnym powietrzu w Katowicach (1929–1955). Idee, plany i realizacja*, „Rocznik Muzeum »Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie«” 2013, t. 1, s. 87–88.

ście przeciwny pogląd głosili niemieccy badacze, którzy dopatrywali się w tych samych budynkach germańskiego pochodzenia<sup>13</sup>.

Odnosząc się do ekspozycji pt. „Katowickie szkoły w latach międzywojennych”, trzeba stwierdzić, iż oddzielenie od głównej części wystawy działało na jej niekorzyść. Umieszczenie w sali, w której organizowane są spotkania i konferencje, wynikało zapewne z braku odpowiedniej ilości miejsca na przedstawienie tego tematu w ramach głównej części wystawy. Jest to całkowicie zrozumiałe, gdyż muzealnicy muszą sobie radzić z ograniczeniami przestrzennymi, jakie nakłada na nich budynek, którym dysponują. Jednakże podczas dwukrotnej wizyty w Muzeum Historii Katowic wspomniana sala otwierana była dopiero na wyraźną prośbę. Można zatem przypuszczać, że wielu zwiedzających pominęło część poświęconą szkolnictwu. Poza tym pozytywne wrażenia dotyczące doboru eksponatów czy przygotowanych tekstów można odnieść także do niej.

Zakres czasowy wystawy nie został wprost określony w tytule, ale biorąc pod uwagę jej treść, to zamyka się ona w latach 1922–1939. Obejmuje tym samym okres, w którym Katowice znajdowały się w granicach II Rzeczypospolitej. Jak zostało wspomniane, symbolicznym zamknięciem wystawy był pogrzeb Wojciecha Korfantego, który odbył się w Katowicach 20 sierpnia 1939 roku. Takie rozwiązanie jest bardzo wymowne i trafne, choć pozostawia pewien niedosyt, gdyż konsekwencje wydarzeń z roku 1922 dla Katowic sięgają dalej niż tylko do momentu wybuchu II wojny światowej. Nawet chcąc zamknąć narrację wystawy wyłącznie w okresie dwudziestolecia międzywojennego, wydaje się, że tablica podsumowująca dalsze losy miasta dopełniłaby jej treść. Zwiedzający mógł się bowiem zastanawiać, czy wydarzenia z roku 1922, które dały motor do rozwoju Katowic, nie miały już żadnego wpływu na dalsze losy miasta jako stolicy administracyjnej, kulturalnej czy gospodarczej? Warto wspomnieć, że pomimo włączenia w 1939 roku Katowic do III Rzeszy, właśnie to miasto wybrano na stolicę rejencji, a od 1941 roku całej prowincji Górny Śląsk, spychając na dalszy plan nie tylko Gliwice czy Bytom, ale także po raz pierwszy historyczną stolicę tego regionu, czyli Opole. Od zakończenia II wojny światowej aż do 1950 roku Katowice utrzymały rolę centralnego ośrodka dla tego obszaru, będąc stolicą województwa śląsko-dąbrowskiego<sup>14</sup>.

13 J. Matuszczak, *Kościoty drewniane na Górnym Śląsku. Problematyka badawcza. Studia nad kościołami drewnianymi na Górnym Śląsku*, „Rocznik Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu” 1989, z. 9.

14 *Historia Górnego Śląska...*, s. 255–287.

Na koniec warto jeszcze poruszyć kwestię tytułu wystawy i jej założeń. Ekspozycja powinna prowokować zwiedzających do przemyśleń i tytuł na pewno do tego zachęca. Zgodnie z tekstem wstępnym miała ona ukazać, jak wydarzenia 1922 roku przełożyły się na zmianę obrazu Katowic. Na tej podstawie zwiedzający miał mieć możliwość odpowiedzenia na pytanie, czy miasto wykorzystało swoją szansę. Autorzy wykonali bardzo ciężką pracę, aby w sposób pełny i wyczerpujący ukazać historię Katowic w latach 1922–1939. Podeszli do zagadnienia bardzo obiektywnie i nie narzucali odbiorcy swojego zdania na temat opisywanych wydarzeń. Teksty zostały napisane bez nacechowania emocjonalnego, a o gwałtownym rozwoju miasta na wielu polach przemawiały fakty. Czy jednak to wystarcza, aby odpowiedzieć na pytanie zawarte w tytule wystawy?

Wydaje się, że do tego zwiedzający potrzebowaliby jeszcze jakiegoś punktu odniesienia, na przykład porównania z innymi podobnymi ośrodkami miejskimi z tego okresu, zarówno położonymi w najbliższej okolicy, jak Chorzów, Bytom<sup>15</sup>, Zabrze czy Gliwice, jak i oddalonymi, jak chociażby Łódź czy Gdynia. Ta ostatnia miejscowość wydaje się szczególnie ciekawym przykładem do porównania, gdyż chyba najbardziej wykorzystała daną jej w okresie międzywojennym szansę do rozwoju<sup>16</sup>. Ponadto w ramach takiej analizy warto byłoby szerzej spojrzeć na kwestie społeczne i rozważyć, czy dla wszystkich katowiczów zmiany roku 1922 były wykorzystaną szansą. Inna była przecież perspektywa przyjeźdnego mieszkańca ścisłego centrum miasta, na przykład urzędnika czy nauczyciela, a inna rdzennych Ślązaków, w tym górników, hutników czy drobnych rolników mieszkających w dzielnicach będących przed 1924 rokiem odrębnymi wsiami.

Odnosząc się do wyrażonego wcześniej postulat o dostosowaniu ilości tekstu na wystawie do możliwości percepcyjnych odbiorców, proponowane dane porównujące Katowice z innymi ośrodkami mogłyby przybrać formę oszczędnych w słowa, acz treściwych infografik<sup>17</sup>, w których

15 W tym miejscu warto wspomnieć w szczególności o rozwoju Bytomia. Pomimo tego że znajdował się on na kresach państwa niemieckiego i nie pełnił istotnej funkcji administracyjnej, władze niemieckie wspierały jego rozbudowę, aby stanął niemiecką „odповідź” na polskie Katowice: zob. J. Stomska, *Ranga Katowic i Bytomia na podzielonym Górnym Śląsku*, [w:] *Górny Śląsk po podziale w 1922 roku...* s. 92–102.

16 Miasto powstało praktycznie od podstaw. W 1921 r., jeszcze jako wieś, liczyło ok. 1300 mieszkańców, a w 1939 r. – ok. 120 tysięcy: zob. C. Brzoza, A.L. Sowa, *Historia Polski 1919–1945*, Warszawa 2006, s. 107–108.

17 Świetnym przykładem, w jaki sposób można wykorzystać infografiki do prezentacji wielu różnych, nieraz skomplikowanych zagadnień, jest jedna z ekspozycji stałych Muzeum Warszawy pt. „Dane warszawskie”.

zestawiono by informacje dotyczące na przykład zmian demograficznych, rozwoju gospodarczego i przestrzennego, rozbudowy sieci komunikacyjnej, infrastruktury miejskiej, a także poziomu życia, statystyki dotyczącej branż, w jakich zatrudnieni byli mieszkańcy miasta oraz ich zarobków. Takie rozwiązanie nie obciążałoby zwiedzającego zbyt dużą ilością tekstu, a zarazem wzbogaciłoby prezentowaną dotychczas treść i dałoby niezbędny kontekst do odpowiedzi na pytanie, czy Katowice wykorzystały daną im szansę na rozwój.

Warto jeszcze nadmienić, iż wystawie przez cały okres jej trwania towarzyszyły dodatkowe wydarzenia w postaci oprowadzania kuratorskiego, spacerów historycznych czy prezentacji filmów dokumentalnych. Finisaż natomiast powiązany został z promocją książki o tym samym tytule jak recenzowana wystawa. Treść publikacji, jej układ tematyczny oraz projekt graficzny są zbieżne z tym, co można było zobaczyć na ekspozycji. Jednak zamieszczone teksty zostały rozbudowane w stosunku do tablic znajdujących się w salach Muzeum Historii Katowic, zwłaszcza w części dotyczącej wydarzeń z 1922 roku. Wprawdzie nie udało się w niej zamieścić wszystkich reprodukcji starych fotografii oraz zdjęć każdego z eksponatów prezentowanych na wystawie, ale i tak ze względu na bardzo bogaty materiał ilustracyjny stanowi ona ważne uzupełnienie innych publikacji omawiających okres międzywojenny w Katowicach<sup>18</sup>.

Wyrażone w tej recenzji krytyczne uwagi czy wątpliwości w żaden sposób nie deprecjonują wartości wystawy. Tak jak wspomniano na wstępie, celem tego tekstu było nie tylko wyrażenie opinii w oparciu o ogólne wrażenie, jakie wywołała, lecz poszerzona refleksja nad poszczególnymi rozwiązaniami technicznymi, doбором eksponatów i treści merytorycznych oraz ogólnym przekazem, który autorzy chcieli dostarczyć zwiedzającemu. Odnosząc się do pytania zawartego we wstępie artykułu, nie ulega wątpliwości, że pracownikom Muzeum Historii Katowic udało się przygotować bardzo dobrą wystawę, która w sposób obiektywny, wyczerpujący, a zarazem przystępny dla ogółu zwiedzających opowiadała o Katowicach w okresie międzywojennym.

## Review of the Exhibition: “The Year 1922 from the Perspective of Katowice. A Chance That Was Taken?”

The review concerns the exhibition entitled “The Year 1922 from the Perspective of Katowice. A Chance That Was Taken?”, which was hosted by the Museum of the History of Katowice between July 15 and November 27, 2022. Its curators were Joanna Tofiliska, Joanna Kałuska and Sławomir Stanowski. Jolanta Barnaś was responsible for the exhibition arrangement, whereas Aleksander Niesyto - for editing the texts. The aim of the exhibition was to remind the events that took place exactly 100 years ago in Katowice. However, the focus was not only on the events. There was also made an attempt to characterize how they influenced the development of the city and the whole region. The review consists of two parts. The first of them summarizes the information contained in the exhibition halls and discusses the presented exhibits. Meanwhile, the second part assesses the exhibition in terms of the technical and content-related solutions used. Attention was drawn to minor defects, such as placing some boards and exhibits too high for the average visitor's eye, too strong lighting of two boards or difficulties in accessing one of the parts of the exhibition located in a separate room. Furthermore, doubts were expressed as to the adequacy of the subtitle of the exhibition, because the lack of comparative data could make it impossible to answer the question asked therein. In addition, the quality of the prepared texts, the selection of exhibits, as well as the general aesthetics of the exhibition were positively assessed. The exhibition was prepared in an objective manner, discussing the subject thoroughly. At the same time, the prepared texts were accessible to all visitors.

Keywords: Katowice, museology, Upper Silesia, Museum of the History of Katowice

*Opracowanie graficzne*  
Marek J. Piwko {mjp}

Na okładce skrzynia wianna z Brennej-Leśnicy z 1830 roku ze zbiorów Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie” (fot. Adam Mikosz)

Copyright © by Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”, Chorzów  
2022



ISSN 2353-2734

*Wydawca*

Muzeum „Górnośląski Park Etnograficzny w Chorzowie”

ul. Parkowa 25, 41-500 Chorzów

tel. (32) 241-07-18, fax: (32) 241-55-01

[www.muzeumgpe-chorzow.pl](http://www.muzeumgpe-chorzow.pl)

Instytucja kultury Samorządu Województwa Śląskiego

*Skład, łamanie, druk i oprawa*

Wydawnictwo ALEKSANDER

[www.wydawnictwoaleksander.pl](http://www.wydawnictwoaleksander.pl)